BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
7232
Augustianie

V
B J
C
7232/I
AUG.

KATECHIZM FILOZOFICZNY

CZYLI

ZBIOR DOWODOW SŁUŻĄCYCH NA OBRONĘ

WIARY CHRZESCIANSKIEY

PRZECIWKO NIEPRZYJACIOŁOM JEY.

Dzieło pożyteczne dla tych, którzy chcą u-niknąć zarazy od niedowiarków terazniey-szych; a mianowicie dla Duchownych, którym z obowiązku należy drogi skład Wiary S. w całości dochować.

W JĘZYKU FRANCUSKIM

NAPISANE

Przez X. FLEXIER de REVAL.

TŁUMACZONE

Przez X. TH: WALUSZEWICZA.

FILOZ: DOKTORA, PLEBANA POSZWITINSKIEGO.

Philosophia Catechismus ad Fidem. Cyrill: Alex:
Filozofia Katechizmem jest co do Wiary.

TOM PIERWSZY.

W WILNIE
w DRUKARNI KROLEWSKIEY PRZY AKADEMII
ROKU 1784.

Dzieło pod tytułem *Katechizm Filozoficzny* z Francuſkiego na polſki język przełożone, nic przeciwnego Wierze S. i dobrym obyczajom w ſobie nie zawierające, owſzem do ugruntowania wiernych w prawdziwey Religii á do oświecenia błędnych ſłużyć mogące; ſądzę, że pożytecznie do druku podane być może.
Dan w Wilnie dnia 3. Stycznia 1783. Roku.

X. G. KALINSKI.
C. M.

JMPRIMATUR

Datt: Vilnæ in Cancellaria Curiæ Noſtræ die 4. Januar: 1783. Anno.

JGNATIUS EPISCOPUS.

Aug. 72.32

DO

JASNIE WIELMOZNYCH JCHMOSCIOW PANOW

BENEDYKTA y KAROLINY

Z

PUZYNOW

HRABIOW

KARPIOW

CHORĄZYCH PTTU: UPITSK:

STAROSTOW PŁUNGIANSKICH.



Dzieło za Religią wychodzące w Oyczystym języku na publiczny widok, mam honor złożyć w Ręce Jaśnie Wielmożnych Wmć Panów Dobrodziejów tym śmieley, im pewniey

zaufany jestem, że co się kolwiek tycze obrony Prawowierney Religii, chętnym to i wdzięcznym przyimować zwykliście umysłem.

Katechizm po wszystkie wieki służył Chrześciańskiemu ludowi za Zbiór prawa, w którym się wybadywał Wiary maxym, i postępków prawidła. Staraniem było Pasterzów wykładać go Prawowiernemu ludowi, á Monarchów użyć powagi do zalecenia tego, czego nauczał. Ten który mam honor J. Wielmożnym Wmć Panom Dobrodziejom ofiarować, lubo ma spólny tytuł, znaczną jednak różnicę od zwyczaynego, jaki opowiadasię ludowi. Mając bowiem za cel obronę Prawowierney Religii na przeciw bezbożnym wieku teraznieyszego Pisarzom, bierze przed się gruntownemi dowodami Prawdy jey okazać, á razem nikczemność zarzutów niedowiarkom wytknąć, którzy chlubnym popisując się Filozofów Imieniem, oczy-

wiśtc maxymy Religii wykrętnemi matactwy swemi usiłują przytłumić. Cokolwiek tedy w Pismach Filozoficznych i Teologicznych szeroce ku temu znaydować się może, to wszystko w krótkości tu á dostatecznie wyraża.

Jeżeli równie pomyślny otrzyma skutek z czytania w Narodzie, jaki w zagranicznym odnosił Czytelniku, winien to będzie Waszey J. Wielmożne Państwo, gorliwey szczodrobliwości; którzyście pod zaszczytem Wysokiego Imienia swego, dobroczynnym Chęci Pańskich przychyleniem, do uyrzenia mu światła Polskiego, łaskawy dać raczyli powod i przyspieszenie.

Takowym zaś raczeniem okazujecie po sobie, że mając u siebie w naywiększym baczeniu i zamiłowaniu Prawowierną Religią, na obronę i rozkrzewienie Jey, gotowiście przykładem wiekopomnych

Przodków swoich, maiątek i życie nawet własne, ochotnie poświęcić. Albowiem tego jesteście u siebie przekonania, że broniąc Religii praw, ocalają się razem i cnoty przywileje: utrzymując obowiązki człowieka względem Boga, gruntują się oraz obowiązki Obywatelstwa, i Towarzystwa pożytki. Na łonie to Religii wzrastają wszystkie nayszlachetnieysze w człowieku zamysły i usiłowania: Mądrość, przymioty, prawa ludzkie biorą cały polor i gruntowność z Religii, z niey to wychodzą Wielcy Mężowie na pociechę Obywatelów, na zaszczyt Oyczyzny, na uszczęśliwienie Ludu i podporę Narodów (a). Ile Walecznych

---

(a) *Stanisława Leszczyńskiego Króla Polskiego Xiążęcia Lotaryńskiego, pamięci godne są te o Religii słowa: „ Religia jest Darem Twórczey Ręki. Onać pociechą pewną w „ nieuchronnych trudach żywota, bespiecznym hamulcem na „ nieukrócone namiętności, które zburzyłyby wszystko, by „ nie pamięć surowszego Sądu nad ludźmi uhamowała. „ Onać gruntem Praw, Rządu związkiem, obyczajów prawi-*

Rycerzów, poważnych Senatorów, świątobliwych Pasterzów, i wiekopomnych Monarchów, z pociechą nam przypomina Krajowa Kronika, tyleż pobożnych Czcicielów, szczodrobliwych Dobroczyńców, gorliwych Obrońców liczy u siebie Religia.

Znakomitym z Wysokiey Rodowitości i Wielkich w Oyczyźnie zasług Jmieniem zaszczycone to Dzieło, jako nieprzestanie głosić stateczne i dziedzictwem od Przodków powzięte ku

---

„ dłem, stróżem majątku, życia i sławy naszey, naypotężnieyszą Tronów podporą, naypewnieyszym warunkiem posłuszeństwa Narodów. W coby się obróciło towarzystwo „ ludzkie, by musiało radzić się według urojeń tych Filozofów, którzy trafunkowi świat przypisując, na ślepy „ rząd jego wydali. Tak wywracać świątobliwą zasadę rządu, posłuszeństwa, i przystoyności publiczney, jest to nieprzyjacielem zgłosić się Oyczyzny á Ludzkiego Rodu zarazą. Oeuvres du Philosophe Bienfaisant. Tom: IV. tit: „ L' Incrédulité combatue par le simple bon sens.

Religii przywiązanie Jaśnie Wielmożnych Waſzmość Panów Dobrodziejów, tak niewygaſtym będzie dowodem mojey do uſług powolności, oraz winnego uſzanowania, z którym mam honor być.

Jaśnie Wielmożnych
Waſzmość Panów Dobrodziejów

Nayżyczliwſzym i nayniżſzym ſługą

X. Th: WALUSZEWICZ
Pleban Poſzwitińſki.

PRZEDMOWA

SŁowo Filozofia, *luboć różni różnie, á źle używali, ma przecie znaczenie pewne i takie tylko, któreby z nazwiſka oznaczało światło rozumu i docieczenie prawdy: w tym to znaczeniu daję za Tytuł,* Filozoficzny, *rzeczy náyproſtſzey, á cale od Filozofów zaniechaney, to jeſt Katechizmowi Chrześciańſkiemu. Zwyczay nauczania jego przez pytania i odpowiedzi, zoſtawuję przy nim jako dawny, ale ſię domagam po nim ściſłego rachunku, i gruntownych dowodów na to, cośmy przedtym bez żadnego ſporu i ſprzeciwieńſtwa wierzyli. Jeżeli na niektórych mieyſcach zdawać ſię będzie z proſta i poufale mówić; pamiętać trzeba że to Katechizm; jeśli zaś gdzie indziey zda ſię barzo wyſoce i uczenie roſprawiać, wſpomnieć należy, że to* Katechizm Filozoficzny.

Tenci jeſt przymiot Nauki Ewangeliczney, że ſię udziela wſzelakim rozumom, á światło ſwe rozſiewa według pojęcia tych którzy z niey chcą korzyſtać. Równie uczeni, jako i nieuczeni, do niey ſą powołani, mówi Apoſtoł: Sapientibus, & inſipientibus debitor ſum. *Rom: 1. 14. Proſtak niebędzie czytał tey Kſięgi, ale może być z pożytkiem czytana od tych, którzy w rzeczach do wiary należących niechcą być proſtakami.*

Użyłem tu niektórych Diſsertacyi przed-

tym odemnie ſamego w różnych materyach napiſanych, bo to jeſt dzierżawą moją i mam prawo do niego. Użyłem do tego i Kazań, które z obowiązku Kaznodzieyſkiego miewałem o prawdach Nauki Chrześciańſkiey. Z tey to przyczyny w tey Kſiędze nierówny znayduje ſię ſtyl, abo ſpoſob piſania, co trzeba darować prędkości w napiſaniu tego Dzieła; albowiem lękałem ſię ſluſznie, aby ſnać rychley nienaſtąpił kres życia mego, niżby to Dzieło doprowadzone było do kreſu ſwego. Użyłem także różnych Piſm teraznieyſzych i dawnych na obronę Wiary S. wydanych: á to naybarziey wtenczas, kiedy ſię mi zdawało trudno zwojować błędy i krótko i gruntownie: wolałem zawſze być raczey pożytecznym, niż ſwoim ſię zawſze dowcipem odzywać; wſzakże lubom cudzey pracy użył, nieżałowałem jednak i ſwojey. Znaydą ſię podobno niektóre uwagi nowe o rzeczy takiey, która zda ſię być doſkonale już opiſana, i odpowiedzi na zarzuty, których niewyrażali drúdzy, co piſali na obronę Religii; jako po porażce Woyſka niektórzy nieprzyjaciele uchodzą z życiem, będąc mnogością ludu zaſłonieni, á od zwycięzcy niepoſtrzeżeni.

REJESTR

Rozdziałów i Artykułów w pierwszym Tomie zawartych.

KSIĘGA PIERWSZA

O Jestestwie Boga.

KSIĘGA DRUGA

O Duszy Ludzkiey.

KSIĘGA TRZECIA

O Religii.

Koniec Rejestru.

KATECHIZM FILOZOFICZNY

KSIĘGA PIERWSZA.

O JESTESTWIE BOGA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O Ateuſzach, czy mogą być prawdziwi.

§. I.

Pytanie. JAka jeſt naypierwſza i naypotrzebnieyſza człowiekowi wiadomość?

Odpowiedź. Wiadomość o Naywyżſzym Rządzcy świata, o początku i końcu wſzech rzeczy.

P. Czy prawda że ſą ludzie oświeceni, którzy niechcą znać Boga, i dowodzą tego racyami według ich zdania niezbitemi?

O. Niemożna wątpić o tym, żeby nie-

było Ateuszów albo *Bez-Bogich* czyli raczey bezbożnych, to jest: ludzi takich, którzy nie wierzą, że Bóg jest; ale rzecz prawie niepodobna, żeby to oni szczerze czynili, á słowa ich zgadzały się z wewnętrznym przeświadczeniem. Człowiek z tak bezbożnym zdaniem przed innemi popisujący się, mówi sam w sobie: *Jest Bóg*:

P. Ponieważ rozum ludzki wszelakim błędom podlegać może, á nie masz tego fałszu, któregoby jaki Filozof nieutrzymywał; czemuż i to zdanie Ateuszów niemogłoby znaleść, naśladowców i obrońców swoich? Z drugiey strony ciemności, które przepuszcza Bóg na przewrótne umysły, i zaślepienie, którym karze harde rozumy, czyż tak określone są, żeby sprawiedliwość wszechmocna niemogła ich rozciągnąć?

O. Z tych uwag można wnosić to, że na jaki czas Ateusz ogłusza swóy rozum tak dalece, iż przystaje zupełnie na pozór prawdy z fałszywych wywodów swoich wniesioney, i w rzeczy samey, czyni się Ateuszem prawdziwym. Wszakże takowy przymus czyli zatłumienie rozumu stać długo niemoże: światłość dobywa się mimo usiłowania, które czynią na jey przytłumienie. Skoro się raz ogłosi za Ateusza, prawda że nieprzestanie mówić i pisać według tego zdania powziętego: wszakże życie jego niebędzie wolne od wiela i wielkich wątpliwości, á czasem od przeświadczenia o

przeciwney prawdzie; umyſł jego chwiać ſię będzie wątpliwie to przekonywając ſiebie, że wſzyſtko z niczego jeſt, to niemogąc oprzeć ſię niezwyciężoney bojaźni Sądów Boſkich. Częſtokroć prawda górę bierze, á dając ſię jaśnie poznać, trwogi nabawia ten umyſł, którego pociechą być miała; w ten-ci ſpoſob należy pogodzić dwa zdania przeciwne ſobie o bytności Ateuſzów, nie zaś płocho potępiać ludzi godnych, którzy temu wierzyli, (*a*) ani drugich w liczbie więkſzey, którzy to za rzecz niepodobną ſądzili.

P. Nie jeſtże jaka inna przyczyna tego tak różnego á ſobie przeciwnego zdania Uczonych ludzi względem bytności Ateuſzów?

O. Różnica ta pochodzić jeſzcze mo-

(*a*) X. Bourdalcue podzieliwſzy Ateuſzów na dwa rodzaje, na Ateuſzów prawdziwych i powierzchownych; na tych, którzy chcieliby, żeby nie było Boga; i tych, co wierzą, że w rzeczy ſamey niemaſz Boga, przyſtaje na to, że oboyga rodzaju ſą Ateuſzowie: *W Kazaniu na S. Franciſzka Xawiera na końcu I. Części.* X. Turnemin wątpi tylko, żeby wielu było prawdziwych, i ſzczerych Ateuſzów *Mém: de Trév;* *1435.* M. Bergier tegoż jeſt zdania, w Xiędze *Examen du Mat: Tom: 2. Chap: 11.* M. de Pompignan w Xiędze: *Evid: du Pui,* powiada o prawdziwych niedowiarkach powſzechnie, o Ateuſzach, i innych: Nieprzeczę, prawi, temu że niemaſz ludzi takiego gatunku, ale to mówię że ich liczba nierównie jeſt mnieyſza, niż zdaje ſię być *Queſt: 1. Sur l' Incréd: p. 8.*

że z tąd, że niedociekli jeſzcze rożumu co do wſzyſtkich właſności jego, ani zbadali filozofii według wſzelakich ſtopniów, jakie w ludziach być mogą. Bakon Kanclerz powiedział, że głęboka biegłość w filozofii koniecznie muſi doprowadzić do poznania Boga; lecz i to nie jeſt pono rzeczą niepodobną, żeby powierzchowna tylko biegłość w Filozofii niezrodziła Ateizmu, przeto, że takowa biegłość zamiaſt tego, coby miała głębiey ſzperać, podnieść ſię wyżey, do jasnego przyiść poznania, upatrywać związek i podległość rzeczy ku naywyżſzemu ſprawcy, przeciwnie na łeb ſpada, odwraca ſwe uwagi, zaſtanawia ſię nad pozornym nierządem rzeczy ſtworzonych, á nieuważa, jak ſię mają wſzyſtkie rzeczy do pierwſzego początku, z których one wyſzły. Może kto nieuważyć ani postrzedz niektórych śladów Boſtwa, jako mówi przewyborny Lukrecyuſza Refutator, ale niepodobna rzecz zagładzić wſzyſtkie, i utaić przed ſobą cały ſzeręg cudownych ſpraw Boſkich *Dei veſtigia paſſim effugis, at delere nequis, tete illa ſequuntur*. Antil: L. 9. Jeżeli uważając niektóre z oſobna części natury niezawſze oczywiście pokazują związek ſwóy z naypierwſzym Jeſteſtwem; tedy przynamniey biorąc wſzyſtkie razem jeſteſtwa, porządek ich jak ſię mają jedne ku drugim, cel i koniec ich muſzą koniecznie rozſądnego i bacznego Filozofa do tego nakłonić

Leves guſtus in philoſophia movere fortaſſe poſſe ad Atheiſmum, ſed pleniores hauſtus ad Religionem reducere. *De Augm: Sc. L: 1.*

zdania. (*b*) Okropna i pełna zamieszania postać niemey natury z Ateuszów zdania wynikająca, dowodem jest niezwyciężonym tego do przekonania każdego, ktokolwiek może użyć samego światła rozumu, albo filozofii wrodzoney.

P. Jeden sławny Autor azaż niezdaje-się temu zdaniu Bakona przeczyć, á poczytać Ateizm za owoc głębokiey Filozofii? „ Filozofia prawi, błędy zbija; „ wszakże jeśli w tym granic jey niepo- „ łożysz, powstanie i na samę prawdę, á „ gdy ją na wolą puścisz, tak daleko „ szperaniem zachodzi, że sama niewie, „ gdzie jest, ani koniec znayduje, gdzie- „ by zastanowić się miała. Można ją „ przyrównać do proszka gryzącego „ (*pulvis corrosivus,*) który gdy strawi „ mięso zropiałe w ranie, trawiłby na- „ wet żywe mięso, sięgałby kości, i aż „ do szpiku przeszedłby. „ Bayle, Dictionn: hist: & crit. art. *Acosta.*

O. To, co mówi ten Autor, nie zewszystkim sprzeciwia się zdaniu Bakona. Niejest to wielka biegłość w Filozofii, być nierozsądnym, niespokoynym, ciekawym nad zamiar, sądzić płocho, á o wszystkim stanowić prawo, nieprzyznawać granic rozumowi i dowcipowi ludzkiemu. Więcey trochę rostropności i doświadczenia poprawi-

(*b*) *Ita ordinantur omnia officiis & finibus suis in pulchritudinem universitatis. ut quod horremus in parte, si in toto consideremus, plurimum placeat.* Aug de vera Rel: C. 40. n. 76.

łoby te przywary. To, co niedofkonała filozofia odrzuciła, filozofia rozfądnieyfza i lepfza przyjęła. Z refztą: łowa te Bayla wyśmienicie wyświecają właſną jego w filozofii biegłość.

§. II.

P. Cóż wnofić należy z tego dwóyga zdań przeciwnych fobie względem bytności Ateufzów.

O. Zdania te fobie przeciwne fą gruntownym dowodem naprzeciw Ateizmu, i pokazują, jak wielce nauka Ateufzów rozum ludzki kazi, ponieważ jefzcze na to fię niezgodzili Uczeni, czy mogą być Ateufzowie. Nigdy Ateufzowie niewątpili o tym, że można wierzyć w Boga; ale uczeni jefzcze fię niezgodzili na to, czy można dofkonale wierzyć, że niemafz Boga.

P. Pifarze Dykcyonarza Encykloped: pod Artyk: *Ateufz*, azali nie potwierdzają, że *Ateufz tak mocno ſtał przy zdaniu ſwoim przez fałſzywe wywody, jako Chrześcianin trzyma o Bogu na pewnych wywodach zafadzony?*

O. Zoftaje tym Jchmościom wytłumaczyć nam. 1. Do czego ma ſłużyć rozum ludzki, i w czym prawda i oczywifte wywywody biorą górę nad fałfzywemi; 2. Zkąd pochodzą owe wątpliwości; które fię powfzechnie znaydują w pifmach Ateufzów i niedowiarków; 3. Czemu blifkość śmierci, a czafem lekka jaka przeciwność naywięcey z tych Jchmościów na-

wraca do wierzenia w Boga, a nawet do zupełnego wyznania wszystkich Artykułów Religii?

P. Te wątpliwości, o których rzekłeś, są-li prawdziwe i takie w rzeczy samey?

O. Niepodobna rzecz, czytając Pisma tych niedowiarków, i uważając na ich życie, niepostrzedz tego wewszystkim. Lukrecyusz naśladowca i obrońca sekty Epikureyskiey, używszy wszelakich zarzutów na Naukę o nieśmiertelności duszy, wyznaje nakoniec sam, że niewie doskonale jakiey Dusza jest natury:(*)

Nikt niedocieka,
Co za natura Duszy człowieka.

A na drugim mieyscu odsyła daleko od ziemi tę część człowieka, która początek swóy z nieba wyprowadza: (*)

Idzie nazad do ziemi co też z ziemi wyszło:
Ale co nam w udziale z wyższych Niebios przyszło,
Biorą znowu jako swoje
Niebian świetne pokoje.

Epikur nauczyciel jego nielepiey o tym trzymał: Bayle uważa o nim, *że się wielce troszczył o to, co się stanie z nim po śmierci;* próżna zaś troska byłaby, gdyby Dusza jego po śmierci miała wniwecz obrócić się. Wielka bojaźń bo-

---

(*) Ignoratur enim quæ sit natura animaï.

(*) Cedit enim retro, de terra quod fuit ante,
In terram; sed quod missum est ex ætheris oris,
Hoc rursum cæli fulgentia templa receptant.

gów, którą miał, pokazuje doſtatecznie, jak mało przekonany w ſobie był o wſzechmocności atomów ſwoich. Niewidziałem, mówi Cicero, człowieka barziey lękającego ſię dwuch rzeczy, o których ſam nauczał, że ſię obawiać nietrzeba, to jeſt śmierci i Bogów: *Lib: 1. de nat: deor: n. 31*. P. Montesquieu uważa, iż taka trwoga poſpolita jeſt wſzyſtkim Ateuſzom: *Człowiek pobożny, i bezbożny mówią zawſze o Religii. Jeden mówi jak o tym co miłuje, drugi jak o tym czego ſię obawia.* Duch albo Treść Prawa. l. 25 c. 1. Jeżeli ci ludzie mocno w ſobie przekonani ſą, na cóż tak uſilnie wynaydują, czytają, ogłaſzają niektóre piſma bezbożne? Człowiek przekonany w ſobie doſyć ma na tych dowodach, które ma w ręku, á innych nieſzuka, i ſądziłby darmo czas trawić, gdyby jeſzcze więcey ſzperał w tey materyi, o którey doſkonale przekonany jeſt.

Eſprit des Loix. L. 25. ch. 1.

Autor Xięgi *l' Eſprit* wyznaje powſzechne powątpiwanie, *bo*, prawi, *niemaſz takiey prawdy, którąby wątpliwości niepodlegała.*

Człowiek ulubiony od naśladowców Epikura, i dziſieyſzych Deiſtów, którzy niebardzo ſię wiele różnią od pierwſzych, mówi podobnież w rozmowie cale Chińſkiey co do ſłów i rzeczy:

P Wolter, Dict: phil: art: Catech: Chinois.

Ku. Ktoć powiedział że jeſt drugi żywot?

Kuſu (a) Dla tego ſamego że wąt-

(a) Jeſt to nauczyciel dający naukę Królewicówi.

pisz, trzeba się tak sprawować, jakoby drugi był żywot

Ku. A jeśli pewien jestem, że go niemasz.

Kusu. Nie ręczę za to.

Bukingham sam wyznaje, że go wątpliwości nigdy nieodstąpiły, i że one poniosł z sobą aż do grobu: (*)

O wszystkim wprawdzie wątpiłem;
Acz jak niezbożny nie żyłem:
W równey wszakże niepewności
Idę dzisia do wieczności.

Wielu z Sekty bezbożnego Spinozy widząc, że w mniemanych wywodach swoich prawdy oczewistey ukazać niemogąc, wpadli w błąd nierozsądnego Pyrronizmu, nazwany *Egoizm*, w którym każdy o sobie trzyma, że on sam tylko jest na świecie.

Drudzy nieprzyjaciele Religii, czy to Ateuszowie, czy Deistowie, (*b*) nie są statecznieysi w zdaniach swoich. Nietylko sami siebie wzajemnie zbijają, niemogąc zgodzić się ani na jeden artykuł, ale nawet co raz mówili, to na drugim mieyscu obalają. „ Każdy libertyn jak chce, tak „ sobie wiarę wymyśla do mody swojey,

Voyez le Discours de Ramsai sur la Mythologie, 1. part:

(*) Dubius, sed non improbus vixi,
Incertus morior.

(*b*) Dowiodę niżey, że większa część Deistów prawdziwemi są Ateuszami, abo nierozsądnemi Filozofami, przetoż ich za jedno brać będę.

„ która jemu tylko ſamemu ſłuży, ślepo „ idąc za ſwoim wymyſłem, raz tak, drugi raz owak wywodząc, według tego „ humoru, który w nim panuje; á niczego nietrzyma ſię ſtatecznie, wſzyſtkiemu przeczyć gotów. „ Ta uwaga X. Bourdaloue wyświeca oczywiſtą prawdę każdemu, ktokolwiek tylko czytał Piſma tych Jchmćw: ciekawa rzecz widzieć niezliczoną moc zdań ſobie przeciwnych, w jedney tylko Xiędze pod tytułem: *Syſtême de la Nature.* Odſyłam do rozdz: 17. T. 1. i rozdz: 14. T. 2. Xięgi: *Examen du Matér.* P. Bergier. Znieś to wſzyſtko *z tak mocnym Przekonaniem, jakie pochodzi z oczewiſtych á pewnych wywodów.*

W Kaz. na S. Tomaſz.

§. III.

P. Odmiana czyli nawrócenie, które poſpolicie bywa w niedowiarkach przy śmierci, czy dowodzi cokolwiek na ſtronę Religii?

O. Przynaymniey pokazuje to, że o nauce ſwojey nie byli w ſobie ſzczerze przeświadczeni. „ Nie jeſt to wiara wy- „ gaſła, mówi Bayle, (*a*) ale jeſt to o-

---

(*a*) Nietrzeba temu ſię dziwować, że na wielu mieyſcach, gdziebyśmy mogli przytoczyć Piſmo i Ocyów SS. przytaczamy Filozofów naprzeciw Filozofom, albo raczey tegoż ſamego Filozofa myślącego cale przeciwnie temu, co pierwiey w inſzey okoliczności trzymał, i w inſzym ſtanie humoru. Jeſt to rodzay żołnierſkiey ſztuki, użyć broni i ję-

gień popiołem ukryty. Natychmiaſt oni czują moc jego w ſobie, ſkoro ſami ſiebie radzą, á naybarziey gdy ſię zbliża jakie niebeſpieczeńſtwo. Na ten czas baczyć można ich barziey nad innych ludzi trwożliwych. Wſpomnienie ſamo na to, że większą rzeczom Swiętym wzgardę czynili, niż rozumieli; że uſiłowali wyłamać ſię z jarzma tego, powiększa ich nieſpokoyność. „ P. de Pompignan tę rzecz jaśnie opiſuje w Xiędze: *Questions sur l' Incredulité. Qu. 1....* Masſillon mówi o tym całe do zrozumienia i przekonania. „ Odpowiedz na wſzyſtkie zarzuty jakiego Niedowiarka. Przekonay go tak, żeby już więcey niemiał czego zarzucić. Jeſzcze ſię on niepodda, jeſzcze go i tak nienawróciſz. Zamilczy on, niby mając gruntownieyſze jeſzcze wywody, których ci nie raczy powiedzieć. Stoi mocno przy zdaniu ſwoim, naſtroi poważne czoło, udając że nietrudno mu obalić przeciwne dowody, których zgryść niemoże. Na ten czas bierze cię politowanie nad ſzaleńſtwem jego, myliſz ſię. Ubolewa ytylko nad uporem jego. Bo niech tylko uderzy nań śmiertelna choroba; pobież do niego, á znaydzieſz tego niedowiarka już na-

Dict: hist: & crit: Art: Desbarreaux.

T. 3. p. 357. Sermon sur les doutes sur la Religion.

---

zyka nieprzyjacielſkiego, dla łatwieyſzego podeyścia, i oddalenia ſuſpicyi.

Mutemus clypeos, Donaûmque Insignia nobis Aptemus.

„ wróconego. Niemâſz już więcey py-
„ tań o wątpliwościach. Sądy Boſkie,
„ którym on zdawał ſię niewierzyć, prze-
„ rażają go naywiękſzym ſtrachem. Ka-
„ płan zawołany niema wielkiey pracy
„ w nawróceniu go, i wyrzeczeniu ſię
„ bezbożności. Sam niedowiarek kona-
„ jący wcześnie wtym Xiędza uprzedza;
„ ſam wyznaje błędy i upor bluznier-
„ ſtwa ſwego przeſzłego, i one publicz-
„ nie odwoływa. Proſi tylko Kapłana
„ o to, aby go cieſzył. Ta bojaźń wſkroś
„ przeſzywająca go pochodzi z wiary,
„ którą już miał. Choroba nieprzydała
„ jemu nowego światła, ale ſerce jego
„ dotknęła. „ P. d' Alembert uważa „ iż
„ wyuzdanie namiętności, roſpaſanie ſię
„ na niecnoty, chęć próżna dyſtynkcyi,
„ żeby niemyślić, jako gmin podły, wię-
„ cey niedowiarków napłodziła, niż o-
„ mamienie fałſzywych wywodów, lub
„ wykrętów: ſkoro te paſſye, ta próżnota o-
„ płoną i uſtaną, wiara ſię natychmiaſt od-
„ zywa. „ Wſzyſtkie te uwagi zawierają
ſię w tych ſłowach Tertuliana: *Hæc eſt* *Apolog: C. 17.*
ſumma delicti nolentium recognoſcere,
quod ignorare non poſsunt.... vultis ex
animæ ipſius teſtimonio comprobemus;
quæ licet carcere corporis preſsa, licet
inſtitutionibus pravis circumſcripta, li-
cet libidinibus ac concupiſcentiis evigo-
rata, licet falſis Diis exancillata, cum
tamen reſipiſcit ut ex crapula, ut ex ſo-
mno, ut ex aliqua valetudine, & ſanita-
tem ſuam potitur, Deum *nominat, hoc*

ſolo, quia propriè verus hic unus Deus... O teſtimonium animæ naturaliter Chriſtianæ!

P. Czy niemożnaby trzymać że to pochodzi z osłabienia rozumu, i pomieſzania organków, iż niedowiarkowie nawracają ſię przy śmierci?

O. Gdyby ta ich odmiana bywała tylko w wieku zgrzybiałym, albo po długich chorobach, któreby osłabiły wſzyſtkie ſiły duſzne, możnaby pono na to zdanie przyſtać: ale widziemy codzień prawie, że takie odmiany dzieją ſię w ſamym kwiecie młodości, i na początku choroby. Więc nienależy zwalać to na osłabienie duſzy; owſzem nigdy umysł niedowiarków barziey nie choruje, jako kiedy ſą w czerſtwym zdrowiu. Krew zawſze u nich roſpalona, żółć zburzona, umysł poſępny w głębokie bałamuctwa i wymysły zagnany, niedopuſzcza im nawet rozumnie myślić i mówić. Nietrudno na ten czas wſzyſtko piſać, co ſię podoba, zniſzczyć jednym ciągiem pióra Niebo i Ziemię, odmieniać natury rzeczy wſzyſtkich, różne Swiaty tworzyć, &c. Skoro widzą te poruſzenia za naſtąpieniem choroby, rozum im ſię przywraca, patrząc na rzeczy z takim umysłem, jako i drudzy: widzą to światło, które obłok namiętności i wykrętów był im przyćmił. Szukają światła tego, i opłakują przeſzłą ślepotę: (*)

(*) - - - Oculis errantibns alto
Quæſivit cælo lucem, ingemuitque reperta. *Æneid. 4.*

Tertulian powiada, że w takim razie duſza przychodzi do ſiebie, i otrzymuje wolne ſił ſwoich używanie, jako gdyby ze ſnu, z opilſtwa, lub z manii ocuciła ſię. Przytoczyłem już ſłowa jego.

§. IV.

P. Takowa odmiana dowodem jeſt, że ci Jchmć nigdy w ſobie niebyli dobrze przekonani o nauce ſwojey, którą zamiaſt znajomości Boga i powinney czci jego utrzymywać przedſięwzięli; ale czy niewynika z tąd inna jaka uwaga dla Religii pożyteczna?

O. Swiadectwa, które wielu z nich dało w te czaſy pokoju i mądrości, o prawdzie i świątobliwości Nauki Chrześciańſkiey, ſą to koſztowne daniny, które czynią zaſzczyt Religii, á ſą doſtatecznym potłumieniem owych obelg, które wytrzymać muſiała od ludzi błędami nikczemnemi zwiedzionych.

P. Czy nie przeſąd to nakłonił te wielkie rozumy do maxym w dzieciństwie powziętych.

O. Przeczytawſzy to, co piſali oni przeciw Religii, żaden wierzyć niebędzie, aby zoſtawał jeſzcze w nich wielki jaki przeſąd albo inſtynkt do Religii. Maxymy w dzieciństwie wpojone uſtąpiły mieyſce innym cale przeciwnym; wſzakże jeśli pierwſze maxymy zgadzają ſię z rozumem, jeśli ſłużą za fundament cnocie i ſzczęściu, trudno á prawie niepodobno wygładzić one. Można je przy-

tłumić i osłabić na czas jaki, ale w ten czas ożyją, gdy jest zdrowy rozum, i powstaną na ruinach fałszywey nauki, która była one zagładziła.

§. V.

P. Szczęśliwe takie nawrócenia, które nieszczęśliwość, choroba, lub bliskość śmierci zdarza, czy barzo częste bywają?

O. Niewidać było chyba mało barzo z nich, którzyby trzymali się swojey nauki aż do końca. *La Mettrie, Boulainvilliers*, Autor Xięgi *Christianisme devoilé, &c.* Są przykładem oczywistym takowego nawrócenia. Ten ostatni oświadczał się z tym przy śmierci, *że czcił zawsze Wiarę w sercu swoim; że przeciwko jey pisząc, tłumił w sobie głos własnego sumnienia, że się dał pociągnąć do tego popędliwością imaginacyi, pochwałami i podchlebstwem Filozofów niektórych.* Tym, którzy go zwiedli, wstępu do siebie bronił; prosił i przyjął ostateczne Sakramenta. *Maupertuis*, który miał wszystkie obalić dowody o Jestestwie Boga, umarł na ręku Kapucynów. *Montagne*, któregoby nazwać można Przestańcem dzisieyszych niedowiarków, umarł wstawając z łóżka na uczczenie Nayświętszego Sakramentu. Wiadomo wszystkim wiele razy Patryarcha naszych P. Wolter. Filozofów wyrzekał się nienawiści ku Religii, którey wieczną był woynę wypowiedział; Sen jaki straszliwy nieraz go przywiodł do wyspowiadania się złości

Vivunt ut nunquàm morituri, moriuntur ut semper victuri.

swoich przed Kapłanami: (a) zkąd urosło przysłowie, że niedowiarkowie żyją, jakby nigdy umierać niemieli; á umierają jako ludzie, którzy spodziewają się żyć na wieki.

P. Co należy trzymać o tych, którzy trwają aż do ostatniey starości, á nawet aż do samey śmierci przy nieszczęśliwym uporze w błędach swoich?

Patrz wyżey na karcie 2.

O. Niemożna z tąd nic innego wnosić, tylko że prewencya, respekt ludzki, zastarzała passya może się opierać wszelakiemu światłu, i zgryzotom sumnienia. Jeżeli między wątpliwościami, á niejakim przeświadczeniem które w życiu miewa bezbożny, nastąpi śmierć w ten czas, gdy w nim panuje omamienie wykrętnych wywodów, żadną miarą do Boga się nienawraca. X. Malbranche mniema, że dziwactwo i upor niektórych starców bezbożnych pochodzi po części od takiego ułożenia i tęgości błonek w mozgu, że prawie niepodobna, iżby odmienił swe zdanie. Jeden Dziejopis wyborny i roz-

---

(a) Roku 1760. został znowu Chrześcianinem, słuchał Mszy nawet ranney na Boże Narodzenie, nawracał Kalwinów, &c. Obacz *list jego do P. Albergati*. W roku 1766 napisał Wiersze pogaństwem trącące o śmierci Delfina, które napełnił bezbożnemi zdaniami. W Roku 1768. znowu się nawrócił i Spowiadał się X. Adamowi, &c. W roku 1769. pisał historyą Ludwika XV. gdzie wszystek jad niedowiarstwa i Libertynizmu wylał.

ſądny tegoż niemal zdania jeſt. (*b*) Sławny Kraſomówca zwala na to, że Starcowie więcey ufają mądrości, i doświadczeniu ſwemu. (*c*) Naylepiey ſzukać tego przyczynę w ſprawiedliwości i ſurowości Sądów Boſkich, że Bóg zaślepia nieprzyjacioł ſwoich, i odbiera im to światło, którego użyć niechcieli. Ci, którzy chcą zawſze znaleść zgryzoty w niedowiarkach i grzeſznikach roſpuſtnych, *nieznają* mówi Boſſuet, *wſzyſtkich drog Boſkich. Niepamiętają na oſtateczną ślepotę i fałſzywe uſpokojenie, w którym dopuſzcza Bóg żyć naywiękſzym nieprzyjaciołom ſwoim.*

Ipſi verò non cognoverunt vias meas, quibus juravi in irâ meâ: ſi introibunt in requiem meam, *Pſal:* 94.

P. Nie jeſtże to jaka Tajemnica, że wielki rozum przywięzuje ſię do zdań dziecinnych, á ze wſzech miar ſobie przeciwnych, wſtręt zaś ma do prawd oczywiſtych, á człowiekowi naypocieſznieyſzych?

O. Chrześcianin nauczony z Piſma S. że Bóg przyobiecał ſtrzedz i prowadzić drogami proſtemi, niewielką w tym znayduje tajemnicę: owſzem miałby to za naywiękſzą tajemnicę, gdyby mimo przewrótności rozumu, którego wielu na złe używa, byli oni wolni á dalecy od oſzu-

(*b*) *Inclinata ætate, mores ſenſusque in ſua forma indureſcunt.* Sacchin: Hiſt: S. J.

(*c*) *Pravi errores confirmata in ſenibus prudentiæ fiducia, roborantur.* C. Porrée de cred: in doctr:

kania i ślepoty. Trwożyłby się niejako nawet o samę Wiarę swoję; bo to wszystko zdawałoby się jemu, że się niezgadza z przeklęctwy w Piśmie wyrażonemi, częścią na ludzi pychą i bałamuctwy omamionych, częścią na tych, którzy Wiarę swą hańbią sprawami niegodziwemi, á przeciwnemi w brew Swiątobliwości Prawa Bożego. (*a*)

Tertulian mawiał że Pan Bóg umyślnie położył jakieś ciemności w naywiększych prawdach dla zaślepienia dumnych, którzyby słowu jego przeczyli, albo niecnotliwych, którzyby Wiarę swą hańbili występkami od niey naganionemi; że samo Pismo S. stało się dla heretyków Kamieniem obrażenia. (*b*) Można o tym czytać piękną Dissertacyą o *niedowiarstwie* X. Chapelain *p. 178. 186. 188. 191. 200.* W

(*a*) Niemasz w całym Piśmie większych á strasźliwszych pogróżek nad te: *Perdam Sapientiam sapientium, & prudentiam prudentium reprobabo:* 1. Cor: 1. 19. *Abscondisti hæc à sapientibus & prudentibus, & revelâsti ea parvulis.* Matth: 11. *Stultitia ènim est illi, & non potest intelligere, quia spiritualiter examinatur.* 1. Cor: 11. 24. *In Judicium ego in hunc mundum veni, ut qui non vident, videant; & qui vident, cæci fiant.* Joan: 9. 39. *Domine quid factum est, quia manifestaturus es nobis te ipsum, & non mundo? . . . Si quis diligit me, sermonem meum servabit, &c.* Joan 14. 22. 23. &c. *Verba Prophetarum, quæ per omne Sabbatum leguntur, judicantes impleverunt.* Act: 13. 27.

(*b*) *Nec periclitor dicere, ipsas quoque Scripturas sic esse ex voluntate Dei compositas, ut hæreticis materiam subministrarent.* Tert: de Præsc: c. 39.

Kazaniu także X. Bourdaloue o Uczynkach Wiary. *T. 2. p. 137. & Suiv.*

§. VI.

P. Te uwagi pokazują dowodnie, jako Wiara i bytność nawet Boga może być odrzucona od ludzi według świata oświeconych; ale czy niema wielu innych mniey uczonych á rofpuftnych Libertynów, którzy fię udawają za Ateufzów, á jednak nienależą do liczby uczonych ludzi?

O. Barzo jeft ich wielu; z tey przyczyny niektórzy Autorowie powiękfzyli fwe regeftra o prawdziwych niedowiarkach. Tak X. Merfenne liczył na 50,000. Ateufzów w famym Paryżu, częftokroć 12. w jednym domie. Dla odrzucenia tego regeftru, á zmnieyfzenia liczby Ateufzów uczonych, dofyć podzielić ich na różne fzeręgi, których nieuwaga razem wfzyftkich zmiefzała.

P. Jakże ich dzielifz?

O. Można ich dzielić na 5. Klafs albo gatunków, to jeft: Niedowiarek głupi, Niedowiarek rofpuftny, Niedowiarek układny, Niedowiarek zmyślony, i niedowiarek prawdziwy.

P. Co rozumiefz przez tę rozmaite nazwifka?

O. *Niedowiarek głupi* jeft to ten, który nigdy niepodniofł myśli ku Twórcy świata i przeznaczeniu jego; niezna on ani gruntowności wywodów o bytności Boga, ani flabości zarzutów Ateufzow-

ſkich; nic nieumie tylko udawać takowych ludzi, i gadać tonem ich, Prawi bluznierſtwa nieznając tego co prawi; jeſt to echo, co głoſy odbija. Taki człowiek godzien politowania nad ſobą.

Niedowiarek roſpuſtny ma podobno światło rozumu, gdyby go w ſamym źrzódle nieprzytłumiał. Inney uciechy niema, tylko że ſię codzień roſpaſuje na beſtyalſkie roſkoſzy, tłumiąc w ſobie zgryzoty ſumnienia i światło rozumu. Zabawa jego naywiękſza jeſt ukontentować ſiebie: nie dla tego, że on w tym wielką uciechę znayduje, bo już do niczego niema ochoty; ale że ſię obawia ſpokoyney chwili, w którey rozum jego mógłby ſię ocucić; i aby wyprzedził beſpieczniey ſtrofowanie rozumu, zoſtaje Ateuſzem, wiąże ſię z jakiemi bluźniercami. Dziś on ſpokoyny, tryumfuje; mówi nie maſz Boga, niemaſz duſzy. Jutro wſzyſtko inaczey, wierzy, obawia ſię, albo przynamniey powątpiwa.

Niedowiarek układny czyni ſię Mędrcem świata: do tego nieprzychodzą przez bezwſtydne roſpaſanie ſię na niecnotę, ale trzeba zoſtać Filozofem: zoſtaje. Filozof, podług zdania jego, jeſt to człowiek różniący ſię od proſtego gminu w tym, że nic niewierzy; naymilſzą ma zabawę czytać Xięgi *l'Eſprit, Dykcyonarz Filozoficzny;* nigdy on nieczytał nic tak gruntownego, nic tak rozumnie, tak zwięzle napiſanego, nic tak ucieſznego, jako w tych Xięgach: doświadcza ſwey umieję-

tności, poczyna z Wiary ſzydzić; dokazuje tego, i dziwujeſię ſam tak wielkiemu rozumowi i dowcipowi ſwemu; kończy ſwe niedowiarſtwo na pochwałach, które od ſwych rowienników odbiera, i w tey manij, że jak małpa uczy ſię mod wſzelakich.

Niedowiarek zmyślony albo powierzchowny udaje na ſobie poważną i ſurową minę: jeſt to maſzkara pokrywająca głowę bez mozgu. Serce jego tak mało ma czułości, jak rozum jego mało światłości. Ton przybiera do miny ſwojey cale podobny. Zbadał on prawdę z gruntu ſamego; natura z nim gadała; czytał wſzyſtkie Piſma ſławnych ludzi, á wſzędzie Ateizm poſtrzegł. Taki człowiek godzien wzgardy; dowody byłyby daremne do przekonania jego, i ſłużyłyby na pochwałę dumney niewiadomości jego.

Niedowiarek prawdziwy jeſt to ten, o którym dotąd uważaliśmy, czy jeſt w ſamey rzeczy. Jeśli ſą tacy ludzie, błąd ich pochodzić może od jakiey złey maxymy z dzieciństwa powziętey przez złą edukacyą, od jakich błędnych Nauk bez uwagi przyjętych, od fałſzywego pozoru prawdy, od nierozgarnienia rozumu, &c. Niepowtórzę tego com już namienił wyżey. Patrz wyżey na kar: a. 118.

P. Czy nie możeſz inaczey podzielić ten ſzereg niedowiarków?

O, Jeden Autor teraźnieyſzy dzieli onych na 4. Klaſſy, które wyrażają doſta-

tecznie wſzyſtkich tego gatunku ludzi kiedykolwiek poſtrzeżonych. Pierwſza jeſt *Naśmiewców*, którzy nic nie czynią, tylko ſię uśmiechają, naśmiewają według okoliczności: â nigdy nic niepowiedzą, bojąc ſię aby ſnać z lada kim niepoſpolitowali ſię. Druga jeſt *Zartowników*, którzy mając pełną torbę zdań, ſłów uciesznych, baśni zapleśniałych, nowinek ſekretnych o Duchowieńſtwie, używają ich do ſwey rzeczy, do zabawienia kompanii, albo przerwania jakiey rozmowy, kiedy jeſt głęboka albo zbyt poważna, á poſtrzegą, że ſię nie zakończy na ſtronę Filozofów. W trzeciey Klaſſie ſą *Badacze*, których jeſt urząd zmieſzać i zbijać Obrońców Ewangelii, zadawając im wiele pytań, á niedając czaſu do odpowiedzi. W czwartey ſą *Swiegotowie*, albo Dyſputujący i Argumentujący, a ten ſtopień bez wątpienia jeſt nayuczciwſzy; tylko że zbyteczna ich gorliwość wprowadza w ſtraſzliwe błędy i ſromotne kontradykcye; któremu nieſzczęściu drudzy niepopadają: moim zdaniem klaſſa *Naśmiewców* jeſt naybeſpiecznieyſza, przynamniey w tym życiu, jako też naylicznieyſza.

§. VII.

P. Czy ſię nieznayduje w Chinach cała Rzeczpoſpolita Ateuſzów, która ma być Sektą piśmiennych ludzi?

O. Tą Rzeczpoſpolita tak jeſt w głowie urojona, jak Platonowa. Patryarcha

teraznieyſzych niedowiarków twierdzi, że piśmienni Chinczycy ſą Deiſtami, że trzymają, iż ſą *kary i nadgrody w przyſzłym życiu, że jeſt Niebo i Piekło.* (a) Autor Xięgi *l' Eſprit* naucza, że Jezuici przyznawają Ateizm uczonym Chińczykom, ale krzywdę czyni tym Kapłanom, którzy przeciwnie temu jednoſtaynie trzymali. X. Parennin, który lepiey znał Chińczyków niż P, Helw ... wybornie zbija to fałſzywe zdanie w Liście ſwoim do P. Mairan. *Lettr: édifi: l. 21. p. 134. &c.* Trzy ſą w Chinach Religie, oprócz Chrześciańſkiey, która tam lepiey teraz kwitnie, niż kiedykolwiek. 1. Religia Królewſka, Xiążąt, uczonych, którzy ofiary czynią *Tien*, to jeſt Niebu; *Xanti*, to jeſt mocy Niebieſkiey. 2. Bałwochwalſtwo. 3. Sekta Czarowników... Piſarze Dykcyonarza *de Trévoux pod art: Chiny*, powiadają, że jeſt wielka moc Ateuſzów w tym Państwie; á pod Artykuł: *Pho* mówią, że to nie ſą prawdziwi Ateuſzowie, że to pochodzi od ślepego uwierzenia Nauce podaney od mniemanego

---

(a) W Xiędze *Eſsai ſur l' hiſt: gén: T. 1. c. 6. p. 91 Diner de Boul. p. 43.* Przeciwnie zaś naucza w *Filozof: hiſtor: rozdz: 18.* W Dykc: Filoz: pod artyk: *Duſza*, powraca do pierwſzego zdania, i przyznaje Chińczykom uczonym, że wierzą w Boga i w Opatrzność. Nietrzeba ſpodziewać ſię od tych Jchmościow czego dobrego lub rozumnego. Jako ſprawy, tak i zdania i dowody ſtoſują do woli i upodobania ſwego.

Pho, który umieraiąc, miał powiedzieć, że wſzyſtko z niczego uroſło. Głupſtwo to czyni Ateuſzami w Chinach, jako i w Europie między Mędrkami: rzekł jeden mądry człowiek wieku tego: i doſyć na tym, więcey nietrzeba odpowiedzi: roſpuſta i przewrótne zdania tak wielu czynią Ateuſzami między Chińczykami, jako i między nami; ale fałſz jeſt, aby powſzechnie uczeni Chińczycy byli Ateuſzami, jako fałſz aby między nami tacy byli: opiſzę niżey cozacz jeſt Mędrzec Chińſki: ſtrzedz ſię należy tego barzo, aby kto wiele trzymał o tych Doktorach, do których Filozofowie naſi odſyłaią nas tak śmiało.

Niżey w X. 4. w Rozdz: 3. Artyk: 6. §. 6.

§. VIII.

P. Co należy trzymać o niektórych ſławnych ludziach, których niedowiarkowie do ſwego towarzyſtwa przybrali, lubo życie i piſma ich świadczą o ich gorliwości ku Religii?

O. Bezbożność, mówi P. Séguier w ſwoim Piśmie wybornym Dnia 15. Sierpnia Roku 1770. wydanym, śmie nawet umarłych groby gwałcić, i hańbić ich rozum, ſądząc podobno, że tym ſpoſobem ich pamiątkę czci: wſkrzeſza ich z martwych, aby od ſławnych Imion, które ſobie przywłaſzcza, nabyła potrzebney zalety. Oſądzić można czego ſą warte takowe potwarzy, ze dwu dowodów, które przywodzą na X. de Fenelon. Pierwſzy ten jeſt, że X. de Fenelon

miał tak napifać w ofobie Lulliufza:

Młody zbyt dworny bywałem
Znać i umieć wfzyftko chciałem.
Dzifia bawi mię, nie inna,
Jeno igrafzka dziecinna.
Ba w fam wchodzę fchyłek wieka,
Nic niepomniąc, co mię czeka.

Gdzie uważam 1. że to potwarz zmyślona. P. Wolter powiada, że to ma od Markiza de Fenelon. Ma też w tym interefs, że wfpomina umarłego; póki żył Markiz; P. Wolter niemiał tyle przezorności, aby jemu to wytknął. Markiz także de Fenelon, który według świadectwa famego P. Woltera, wielce był zagnany do Religii, niemiał na baczeniu tego, aby takową wyjawił tajemnicę, mianowicie Patryarfze niedowiarków. Jeft to uwaga Syna tego Pana pobożnego. Którzy czytali Pifma: *Błędy Woltera, Wolter od fiebie famego odmalowany, Obraz Filozoficzny rozumu Woltera, &c.* znają dobrze charakter jego, i mogą ofądzić, że fpofobny jeft do potwierdzenia bajeczney rzeczy fałfzywym świadectwem. 2. Te wierfze fą w Rymach Pani Guyon: gdzie wyraża dofkonałe oderwanie fię od rzeczy ftworzonych, które fą przefzkodą człowiekowi, ażeby pomniał na wieczność, przewidział ją, i trofzczył fię o to. Pozwolmy, że fą X. de Fenelon, jakże z tąd wnofić, żeby w ftarości fwojey nic niewierzył. Pewnie X. de Fenelon w tey mierze takię

Hiftoire de Louis XV. T. 1. P. 209.

chiał mieć znaczenie tych wierszów, jakie im Pani Guyon nadała.

Drugi dowod P. Woltera jest, list jeden P. de Ramsai, w którym pisze, iż gdyby Fenelon w Anglii się narodził, odkryłby swą myśl, i rozsiewałby śmiało swą naukę, o którey nikt niewiedział: lecz i to umarły, którego wzywają na świadectwo tego, czego nigdy ani mówił, ani mógł mówić. Ramsai przekonany od X. de Fenelon o prawdzie Wiary Katolickiey, do niey statecznie przywiązany był, jako też do pamiątki ną swego zacnego nauczyciela. Jakże mógł on taki list pisać, który w takim znaczeniu, jako bierze P. Wolter, byłby haniebną potwarzą na ucznia i nauczyciela: taki list, któryby dowodem był, że oboje byli obłudni, i tacy ludzie, którzy zdań swoich ustąpili mieyscu i czasowi? Jeżeli co podobnego Ramsai napisał, pewnie chciał wyrazić naukę Autora *Telemaka* o rządach Państw, á nie o wątpliwościach jego względem prawdy Religii. Ramsai broni należycie naukę tego sławnego Arcy-Biskupa; dosyć tylko przeczytać Wypis listu jego w Xiędze *Obrona ludzi uczonych* T. 2. pod Art: *Fenelon*, na zupełne potłumienie tey potwarzy, którą P. Wolter chciał pamiątkę tak wielkiego człowieka nadwątlić. W teyże Xiędze należyta jest obrona Gravesanda, Bossueta, Hueta, &c. Xięga *Athei detecti* X. Hardouina, która zawżdy miana była za zbiór fałszywych

rzeczy, niedochodzi fałſzu w zdaniach P. Woltera. Skoro niedowiarkowie chcą być Deiſtami, natychmiaſt nieźliczoną moc naśladowców znayduią. Rzekłbyś, że przy większey gromadzie wſpół-kolegów ſwoich ſą i oni ſpokoynieyſi, á tym ſpoſobem fałſz nauki ſwojey przed rozumem uſprawiedliwiają; że bacząc wſzyſtkich wielkich ludzi ſzanujących prawdy gruntowne Religii, uſiłują przyprawić zaſłonki do ſzpetnego obrazu... Niedowiarkowie, rzekł jeden dowcipnie, podobni ſą do ludzi pijanych, którzy chcą zawſze, aby trzezwi upijali ſię.

§. IX.

P. Jaki jeſt neylepſzy śrzodek, aby niepowątpiwać nigdy o jeſteſtwie Boga?

O. Tak ſię ſprawuy, ażebyś zawſze chciał tego, iżby Bóg był, nigdy niebędzieſz powątpiwał. (a) Zdanie to jeſt Autora, o którym niemaſz podeyrzenia, żeby miał wielkie do Religii przywiązanie. *Czciy Przedwiecznego*, mówi tenże na innym mieyſcu, *á wſzyſtkie Ateuſzowſkie bałamuctwa znikną.* Człowiek cnotliwy wierzy w Boga ſercem, á na ten czas niema nic ſię obawiać od Ateizmu. Gdyby ta jędza poczęła rozum przewracać i zwodzić, jeſzczeby ſerce temu zawżdy ſię opierało, á pod ciężarem 20. wywodów fałſzywych jeſzczeby mówiło: *Czuję, iż jeſt Bóg.*

J. J. Rousſeau.

In ſenſu ſit tibi cogitatus Dei. Eccl. 9.

(a) Zdanie to jeſt przetłumaczone prawie z owego mieyſca S. Auguſtyna: *Nemo Deum negat, niſi cui expedit, Deum non eſse.*

ROZDZIAŁ DRUGI.

O Nauce Ateuſzów.

ARTYKUŁ I.

O tym co wierzą Ateuſzowie.

P. NAuka Ateuſzów może niema takich zawiłości, jakie znaydujemy wierząc w Boga i w Opatrzność światem rządzącą?

O. Człowiek, który niemoże być podeyrzany w tey materyi, ſam wyznaje, że jakieżkolwiek ſą trudności w wierzeniu w Boga, które łacno rozwiązane bywają, w przeciwney nauce *trzeba pożrzeć ſame tylko zawiłości i bałamuctwa.* Drugi barzo mądrze powiedział, że wiara Ateuſzowſka barziey wyciąga podległości i ślepego uwierzenia, niż Chrześciańſka, i że ſkład wiary ich możnaby tak wyrazić: *Credo omnia incredibilia.* wyznaję wſzyſtkie rzeczy do wierzenia niepodobne.

P.Wolter.

P. Jakież ſą artykuły ſkładu Ateuſzowſkiego?

O. W tak niepojętey nauce, gdzie wſzyſtko rozumowi zdrowemu ſię ſprzeciwia, rzecz niepodobna opiſać niezrozumiane bałamuctwa, które ſobie roi, lub zamyka, albo też wnoſi. Maſz oto niektóre. Ateuſz powiada: zamiaſt tego cobym wierzył w Naywyżſzego Twórcę, który świat z niczego ſtworzył, zachowuje i rządzi; ja trzymam o materyi wie-

czney i nieftworzoney, która z natury fwojey będąc obojętną do ruchu i fpoczynku, bez żadnego fprawcy fama fobie nadaje ruchawość...materya nieczuła, nieobdarzona rozumem, która ślepym á trafunkowym części fwoich zbieganiem fię, tworzy ziemię, morze, niebiofa, i wfzyftko co na nich jeft, czyni dzieło naywybornieyfze mądrości, kfztałci świat cały, w którym niemożna fię wydziwić cudownemu porządkowi, tak dalece, że nic nieuchybi ani w czafie wydawania z ziemi owoców, ani w porach roku porządnie po fobie naftępujących, ani w jednakowym biegu gwiazd i planet... Machina niezmierna, złożona z wiela millionów kołek, cale od fiebie różnych, á które fame fobie dając ruchawość, porufzają drugie w naydofkonalfzey zgodzie, z naydokładnieyfzą regularnością i wymiarem, w czafie niechybnym i bez pomiefzania wyprowadzają fkutki fobie właściwe, á żaden Sprawca do tego fię nieprzykłada... tego jeftem zdania, że śrzodki naywybornieyfze, nie dążą do celu żadnego; zamyfly naymędrfze, á żaden rozum onych fobie nieprzedfięwziął; porządek arcy dofkonały, ozdoby przedziwne, rozporządzenia nader dowcipne i dofkonałe, ślepym tylko dzieją fię trafunkiem; obróty dofkonale regularne i niechybne bez żadnego Sprawcy zgoła.... że traf ślepy ukfztałcił ciało ludzkie tak dofkonałe, iż niemogło być kfztałtniey udzia-

łane; oczy, które ſą, nie ſą ku widzeniu, uſzy nie ku ſłuchaniu, ale używamy ich dla tego, żeśmy one w głowie naſzey znalezli. (*a*) &c. Kończaby niebyło, gdyby przyſzło wyliczać wſzyſtkie tajemnice albo raczey bałamuctwa niedowiarków. Bayle, który tak częſtokroć wykrętnym rozumem popierał złe zdania, ſam wyświadcza, iż Ateizm naylepiey argumentujący nic innego nie jeſt, tylko zbiór bałamuctw i śmieſznych kontradykcyi. Patrz *w Dykc: hiſt: i kryt: pod art: Spinoza*. Wolter takież dał zdanie o Xiędze *Syſtême de la nature*. Bergier niemógł wſzyſtkich Ateuſzowſkich kontradykcyi zmieścić we 2. wielkich rozdziałach w Xiędze: *Examen du Matérialiſme*.

Niżey w Artykule VIII.

ARTYKUŁ II.

O Materyi wiekuiſtey.

§. I.

P. W tym opiſaniu, króreś niedawno uczynił, bardzo wiele rzeczy jeſt,

---

(a) *Lumina ne facias oculorum clara creata*
Proſpicere ut poſſimus, & ut proferre viai
Proceros paſsus, ideo faſtigia poſse
Surarum ac digitûm pedibus fundata plicari.
Brachia tum porro validis exapta lacertis
Eſse, manuſque datas utraque ex parte miniſtras,
Ut facere ad vitam poſſimus, quæ foret uſus.
Cætera genere hoc inter quæcumque pretantur,
Omnia perverſâ præpoſtera ſunt ratione.
Nil ideo natum eſt in noſtro Corpore, ut uti
Poſſimus, ſed quod natum eſt, id procreat uſum.
Lucret: de nat: rerum.

które nie tak ſą tajemnicami, jako raczey bałamuctwami; ale czy niemożnaby poczytać ſtworzenia świata za taką tajemnicę, jaka jeſt materyi wiekuiſtey?

O. Skoro wyznawam Jeſteſtwo Wſzechmocne, ſtworzenie świata już nie jeſt tajemnicą. Wſzechmocne Jeſteſtwo gdyby niemogło tworzyć, byłoby to naywiękſzą tajemnicą, albo raczey naywiękſzą kontradykcyą. Do Ateuſzów należy dowieść, jeżeli Wſzechmocne jeſteſtwo jeſt niepodobne, i zawiera kontradykcyą.

P. Dawnieyſi Filozofowie azaż niewſzyſcy poczytali ſtworzenie świata za niepodobne?

O. Choćby za takie wſzyſcy poczytali, nie dla tego jednak upatrowali kontradykcyą w tych ſłowach: *Rzecz która niebyła, teraz jeſt.* Stworzenie świata było dla Pogańſkich Filozofów rzeczą taką, o którey ani twierdzili, ani ſię ſprzeczali; przeto iż niewchodzili głębiey ani w naturę tego, ani w podobieńſtwo czy być może; równie jako i o tym nieprawili, czy ſię obraca ziemia, czy Słońce. Przyſłowie to: że z niczego nic ſię nieſtaje, *ex nihilo nihil fit*, prawdziwe w całym rozumieniu, tyczące ſię tylko ſpraw i dzieł ludzkich, oczy i rozum ich poſiadało; daley zaś i głębiey nieſzperali. Wiara wydoſkonalając umyſły, które rozum był przyćmił, odkryła związek iſtotny, który ma ſtworzenie świata,

z naturą Boga, i nauczyła nas, że materya ſama od ſiebie bytność mająca wiekuiſta, niepodlegająca nikomu, byłai jeſt niepodobna. (*b*) Takowe wywody ſą nie przełamane nigdy na wſzyſtkie wykręty Ateuſzów i ſzturmy. Gdyby nauka o ſtworzeniu świata taka, jako my wierzym, opowiadana była naymędrſzym Filozofom dawnieyſzym, pewnieby ją przenieśli nad ſwoje śmieſzne i bałamutne zdania.

P. Rzecz ta czy gruntownie i oczywiście dowieść ſię może, iż jeśli jeſt Bóg, toć niemoże być zgoła materya wieczna?

O. Gdyby materya wieczna była, toćby ſama od ſiebie miała ſwą bytność, więcby już od Boga niezależała: aniby Bóg zniſzczyć ją mógł, jako jey niemógł ſtworzyć. Więc jednego ziarnka piaſku ſtałoby na zatamowanie Wſzechmocności Boſkiey; á za tym muſiałaby ſtać koniecznie materya zewſzyſtkiemi cząſtkami ſwemi, jako Bóg ſam koniecznie być muſi... Co zacz Bóg jeſt? Jeżeli w jedno zbierzem to wſzyſtko, cokolwiek rozum nayzdrowſzy, Filozofia naybiegleyſza, Wiara naypoważnieyſza uczy nas, znaydziemy, że cokolwiek pojąć i wymówić można o przymiotach Boſkich, zamyka ſię w tym jednym ſłowie: *Nieſkończony.* Bóg jeſt iſtność nieſkończona, nieſkoń-

---

(*b*) *Fide intelligimus aptata eſſe ſæcula verbo Dei, ut ex inviſibilibus viſibilia fierent.* Hebr: 11.

czona koniecznie, we wſzyſtkich doſkonałościach ſwoich nieſkończony. Niema zaprawdę żadnego ani Filozofa, ani Deiſty, któryby na to zdanie o Bogu nieprzyſtał. Jeśliż Bóg jeſt nieſkończony, jego bytność, jego ſpoſob bycia, jego rozum, wola, wſzechmocność muſzą być także nieſkończone. A jeśliż wſzechmocność jego nieſkończona; toć może dać bytność, ſtworzyć, udziałać, aby to co nie jeſt ani było, było rzeczywiście; tenci bowiem naywiękſzy jeſt dowod wſzechmocności prawdziwie nieſkończoney. Jeśli nieograniczony, muſi więc władzą mieć nieodbitą nad wſzyſtkim, cokolwiek jeſt na świecie, tak dalece, że żadna rzecz niema, i niemoże mieć bytności bez woli jego. Przeczyć temu, że Bóg tworzyć może, jeſt tym ſamym nieprzyznawać Wſzechmocności jemu nieſkończoney; á tak trzymać, jeſt to niewierzyć, że Bóg jeſt. Bóg nieograniczony, Bóg Twórca, takie to możemy mieć o naywyżſzym Jeſteſtwie wyobrażenie; więkſzego nic nad to rozum naſz o Bogu pojąć niezdoła. Z drugiey ſtrony jakaby różnica była między Bogiem, który przed wieki będącą materyą gwoli ſwey ſzykuje, á Bogiem Twórcą, który tworzy i daje bytność tey materyi. A zatym nauka o wiekuiſtey materyi ſtać nigdy nie może z nauką naſzą, którą mamy o Bogu.

§. II.

P. Mimo tego żeś dowiodł, iż Nauka o

materyi wiekuiftey ftać niemoże z nauką o Bogu, tym czafem ftworzenie świata izaliż nie jeft zawżdy rzeczą niepojętą?

O. Niepoymować jak fię rzecz jaka ftała, i ftać mogła, nie jeft to doftateczna przyczyna, iżbyś ją miał odrzucać. Należałoby pierwiey dowieść, że to zgoła być niemoże, i że zawiera w fobie kontradykcyą. Pozwalamy zaś wfzyftkim Filozofom, niech nam dowiodą, że ftworzenie świata jeft niepodobne, że ma w fobie kontradykcyą. Niech nam dowiodą, że cale jeft niepodobna rzecz, aby Bóg Twórcą był. Ci którzy przypufzczaią naukę o Bogu, á ftworzenie świata iemu nieprzyznawaią, dla tego, że tego poiąć niemogą, co to jeft wyiść z niczego, á zacząć być na świecie, niepoftrzegaią tego, że fię funduią na omylnych zdaniach; á czy lepiey poymuią inne tyfiączne rzeczy, których niemogą nieprzypuścić? czy lepiey znaią, iako fię iuż rzekło, co to za materya od wieków będąca, od wieków bezwładna, która od wieków czeka, aby Bóg iey nadał czynność? czy lepiey że poymuią, co to za płodność tak dziwna, tak nieprzebrana, tak iednoftayna, którą materyi nadaią prątki z ziarna, á bez których byłaby na wieki niefpofobną do wyprowadzenia iakieykolwiek rzeczy? Ukfztałcenie i płodność tychże prątków, które uftawicznie iedne z drugich odraftaią, á tak różną daią poftać rzeczom i owocom ziemi, czy łaćniey poymuią niż ftworzenie świata?

czy lepiey poymuią ſtworzenie duchów, iſtności duchownych, niż ſtworzenie materyi? Bo muſzą wyznać albo że niemaſz zgoła duchów, albo że ſtworzone ſą, albo że ſą wieczne równie z Bogiem. Mówić że duchów niemaſz, ieſt to być z liczby owych, których Pogańſcy Filozofowie przyrównywali do ſtada wieprzów: *Epicuri de grege porcus;* niemoże nikt trzymać tak, chyba kto ſię zatopił w naybrzydſzych lubieżnościach, od ſamego rozumu naganionych. Mówić że duchowie ſą wieczni, nieſtworzeni, trzeba też trzymać, że ſą Bogu hiepodlegli; gdyż iaką moc miałby Bóg nad temi duchami tak wiecznemi, iako i ſam, á którzy niepotrzebowali iego pomocy ani na wyprowadzenie ſwoie, albo bytność, ani do myślenia, ani do chcenia i rozumienia? Mówić że ſtworzeni ſą, ieſt to ſamo koniecznie przyznać i materyi.

ARTYKUŁ III.

O Wieczności Ruchu.

P. Pozwoliwſzy Ateuſzom materyą wiekuiſtą, Nauka ich czyby gruntownieyſza w ſwych dowodach była?

O. Bynamniey, nicby niepomogło. Takowey materyi trzeba jeſzcze ruchawości, Ateuſzowie zaś żadnego nieprzypuſzczaią Sprawcy, któryby mógł to nadać.

P. Czemuż materya od wieków być niemogłaby w ruchawości?

O. Bezwładność materyi ieſt to taka rzecz, którą nayzawołańſi Filozofowie dawnieyſi i teraznieyſi uznali? Z pomiędzy dawnieyſzych żaden lepiey o tym nie wywodził iak Plato, ani kto nadeń ſłuſzniey i rozumniey wnoſił. Co ſię tycze teraznieyſzych: baczyć można, że z pomiędzy wielu barzo Filozofów tegowiecznych, żadnego niema, któryby iak za fundament nauki ſwoiey nieutrzymywał takowey bezwładności materyi, albo wewnętrzney nieſpoſobności do nadania ſobie ruchawości. Kopernik, Kepler, Gaſſendi, Euler, Newton, Kartezyuſz, Mallebranche, wſzyſcy zgoła na to iednomyślnie przyſtawaią; do powagi tak zawołanych Filozofow ieśli ieſzcze przyſtąpi rozum i poznanie tego, niemożna niepoddać ſię tak oczywiſtey nauce.

P. Demokryt azaż nienauczał, że materya od wieków ieſt w ruchawości?

O. Prawda, że Demokryt nauczyciel Epikura nie tak myślił, iak Plato, iak inni Filozofowie; (*a*) trzyma on, że materya od wieków zoſtaie w ruchawości: lecz i to prawda, że Demokryt wymyśla tylko ale niedowodzi, że nic nieumiał odpowiedzieć na zarzuty gruntowne, które zadawano iemu w tey mierze. Y to ieſzcze prawda, że Abderytanie lituiąc ſię

(*a*) *Illa mentis deliria nemo præter unum Leucippum ſomniavit, à quo Democritus eruditus hæreditatem ſtultitiæ reliquit Epicuro.* Lact: Inſtit: L. 3. c. 17.

nad głupſtwem iego, poſłali mu Lekarzów z miłoſierdzia, żeby mozg iemu pomieſzany naprawili.

P. Czymże dowodziſz tey bezwładności materyi, albo nieſpoſobności oſtateczney do nadania ſobie ruchawości?

O. Przytoczeniem tu proſtych, ale iaśnie wyrażonych uwag, które ieden z nayſławnieyſzych Filozofów nad tym czyni. „ Widzę, prawi, materyą raz „ w ruchawości, drugi raz w odpo„ czynku, á ztąd wnaſzam, że ruchawość „ i odpoczynek materyi nieſą iſtotne. A „ że ruchawość ieſt to uczynek, muſi „ więc ſkutkiem być iakiego Sprawcy, „ który ią poruſza, á bez niego materya „ leżeć będzie ſpokoynie? Skoro nikt „ niewywiera ſiły na materyą, w tenczas „ nierucha ſię; á zatym ponieważ ieſt „ oboiętna z ſiebie do ruchu, lub odpo„ czynku, naturalny iey ſtan ten ieſt, a„ by w ſpoczynku była. „ J. J. Rousſeau Emile T. 2. p. 40.

Położywſzy różnicę z wielką należytością, iaſnością, i doſadnością, między ruchawością za ſprawą cudzą udziałaną, á właſną i od ſiebie nadaną, mówi te godne ſłowa: „ Poymować materyą taką, „ żeby ſama ſobie nadawała ruchawość, „ ieſt to poymować ſkutek bez Sprawcy „ żadnego, zgoła ieſt to nic niepoymować. „ Ibid: p. 47. Y dodaie: „ Azaż nieiaſna rzecz, że gdy„ by ruchawość iſtotna była w materyi, „ byłaby od niey nieoddzielna, á zatym by„ łaby uſtawicznie w iednakowym ſto„ pniu, zawſze iednakowa w każdey T. 2. p. 47.

„ cząstce materyi, niemogłaby się udzielać, i ani się powiększyć ani umnieyszyć, więc niemożnaby przypisać materyi nawet odpoczynku? Jeśli powiedzą, że ruchawość nie iest istotna w materyi, ale tylko niepochybna; tedy chcą mię zbyć słowami tylko, które łacnoby zbić można, gdyby trochę więcey miały znaczenia. Bo albo ruchawość materyi pochodzi od niey samey, a w ten czas iuż będzie iey istotna; albo ieśli staje się za sprawą cudzą, toć iuż nieiest niepochybna, chyba tyle i w ten czas, ile i kiedy nań sprawca iaki siłę swą wywrze: á tak do pierwszey zawiłości powracamy.

„ Wymysły powszechnie i daleko zapędzone zrzódłem są nayvviększym błędów ludzkich: nigdy zawiłość Metafizyczna prawdy nieodkryła, ale Filozofią napełniła baśniami, i bałamuctwami, których się wstydzić trzeba natychmiast, skoro tylko chlubne słowa odetniesz, á samego wybadasz znaczenia. Powiedz przyiacielu, kiedyć prawią o iakieyści ślepey mocy albo sile, w całey naturze ukrytey, czy sprawuią w umyśle twoim iakie prawdziwe wyobrażenie? Zda się, że coś znaczą te słowa ogulne: *Siła powszechna, ruchawość niepochybna*, á w rzeczy samey nic zgoła niewyrażaią.

„ Ruch albo ruchawość nic innego nieiest tylko przeniesienie iakiey rzeczy z iednego mieysca na drugie: tako-

„ wy zaś obrót niemoże być bez iakiey
„ dyrekcyi albo ſkłonienia na iaką ſtro-
„ nę; gdyż rzecz iaka niemoże obracać
„ ſię razem na wſzyſtkie ſtrony albo we-
„ wſzelakim rozumieniu. W iakim tedy
„ rozumieniu materya niepochybnie ru-
„ ſza ſię? Cała materya w rzeczy iakiey
„ czy ma iednoſtayną ruchawość, czy
„ też każdy atom albo cząſtka iey nay-
„ drobnieyſza ma ruch w ſobie właści-
„ wy? Według pierwſzego zdania cały
„ świat muſiałby ſkładać iednę ogromną
„ á nierozdzielną bryłę, według drugie-
„ go, muſiałby czynić iednę tylko gęſtą
„ á wodniſtą materyą z ſobą nieſpoioną,
„ á i tak rzecz byłaby niepodobna, żeby
„ dwa atomy z ſobą ſię ſpoiły.

„ Którędyby ta powſzechna rucha-
„ wość całey materyi dążyła? proſto,
„ czy w górę, czy na dół w prawo, czy
„ w lewo? A ieśliby każda cząſtka ma-
„ teryi właſną dyrekcyą miała, któż bę-
„ dzie ſprawcą tych wſzyſtkich dyrekcyi
„ i rozmaitości? Gdyby każdy atom
„ materyi obracałſię koło ſwego tylko
„ śrzodka czyli centrum, nigdyby nie-
„ wyſtępował z mieyſca ſwego, á zatym
„ niebyłoby iuż obrótu drugim udziel-
„ nego; należałoby ieſzcze ten okrągły
„ obrót określić w pewnym znaczeniu.
„ Przyznawać materyi nieokreślony a-
„ le wymyślny obrót, ieſt to mówić ſło-
„ wa nic nieznaczące; á dać iey pewny
„ i określony obrót, tym ſamym ieſt wy-
„ znać Sprawcę, który ią do takiego kre-
„ ſu obraca.

P. Ponieważ materya takie ma właſności, które nam ſą nieznaiome, azaż nie ieſt to płochość nieprzyznawać ruchawości, á możnaż rozſądnie mówić o tym, czego natury nieznamy?

O. Niemaſz w tym płochości, że nieprzypiſujemy materyi takiey właſności, która ieſt niepodobna, iakośmy iuż dowiedli. Trzeba być bacznym i oſtróżnym, pozwalam; ale równie też należy być ſtatecznym i nie oślep ſądzić. Inaczey niepoznawamy materyi tylko z właſności iey tych, które pod zmyſły podpadaią, to ieſt z rozciągłości, długości, rozdzielności, bezwładności, i z takiego wrażenia, iakie czyni w zmyſłach naſzych: wiemy, że ſtworzona ieſt na użytek naſz. Doſyć na tym poznawaniu, które nie tylko nieprowadzi nas do przyznania wieczney ruchawości materyi, ale owſzem doſkonale zgadza ſię z temi dowodami, które przekonywaią nas, że takowa ruchawość ieſt śmiechu godna i niepodobna.

Niżey w X. 2. R. 1. Pytanie o duchowności duſzy przypomni nam te ſame ieſzcze dowody, i da pole obſzernieyſzemu roztrząśnieniu.

ARTYKUŁ IV.

O Atomach,

§. I.

P. Gdyby pozwolono materyi takową ruchawość niezależącą od Boga,

czy możnaby ztąd dowieść ftworzenie całego świata?

O. Trzeba ieſzcze pokazać to, iakim ſpoſobem traſunkowy obrót mógł poczynić tak wielki porządek, tyle ozdob i pożyteczności w rozmaitych rzeczach na świecie, w związku i w ſkutkach wſzyſtkich części pięknie ſtoſuiących ſię ku ozdobie świata.

P. Czy niemożnaby tego wſzyſtkiego dowieść za pomocą koſtek, loſów, kart, figur traſunkowych, uſiłowań po million millionów razy ponowionych, &c. Powiadaią że dway Akademicy dziwnie dokazali tym ſpoſobem wywodząc.

O. Sądzić niemożna, żeby ci ſzczerze á nie na żart takowe piſali dziecińſtwa. Wywod ich, który z wielu miar zbiorem ieſt niezrozumianych rzeczy, można przyrównać do tego: Xięga Wierſzów Wirgiliuſza o Eneaſzu może być ſkutkiem nieſkończonych á nieſkończonych ſkładów liter Drukarſkich; więc i świat może być ſkutkiem traſunkowego zbiegania ſię atomów od wieczności obracanych. Dziękuię Filozofii za oświecenie; więcey iuż niebędziem ſzperać zgadywaiąc Autorów Xiąg iakich, albo dzieł Budowniczych i Snicerſkich, które nam ſtarożytność podała. Niebędzie iuż ſporu o tym, ieżeli dwa poſągi Bucefałów albo Koni w Rzymie na górze Kwirynalney udziałane ſą od Fidiaſza i Praxyteleſa; ſzukać prawdy o tym byłoby przycięſzko; łacniey będzie powiedzieć, że materya od wie-

Prémont-val, Vuës phil: T 2. p. 329. *Diderot,* Penſées phil: n. 21.

ków fama przez kogo chciała przekfztałciła fię w różne á niefkończone kfztałty; á nakoniec kontentuiąc fię tym, że zoftała pofągiem konia w tymże ftanie trwa dotąd.

P. Złożenie liter takie, jakie teraz jeft w Xiędze Eneidy, ftać fię może, i jeft podobne; czemuż niemogłoby z trafunkowego ruchu ftać fię taki fkład liter przez niefkończone á po million razy powtórzone ufiłowania?

O. 1. Trzeba zawżdy pamiętać na to, że materya nie jeft wieczna, że obrót jey ani wieczny, ani naturalny jeft, á zatym, że ci dway Akademicy wywodzą z takich fundamentów, któreśmy dowiedli że fą fałfzywe.

2. Dla wydrukowania Xięgi Eneidy trzeba druku, trzeba liter, które fą ludzkim wynalazkiem. Mufzą też atomy pewnie mieć równie dziwne á znaczące figury? Zkądże te pochodzą? na czym zależą? Sąli one iftotne, czy nie? Nieodmienne, czy nie? Otoż na wiele pytań trzeba odpowiedzieć. W którąkolwiek ftronę uda fię Ateufz, nic niepowie chyba tylko bałamuctwa.

3. To zdanie o ufiłowaniach materyi od wieków ponawianych, zawiera oczywiftą kontradykcyą, to jeft liczbę niefkończoną, która fię niemoże powiękfzyć, ani umnieyfzyć jednoftką nawet; abowiem niefkończoność zawfze zoftaje niefkończoną, i ani pomnożyć fię, ani umnieyfzyć nie może; w tym zaś razie ato-

my zapewne mogłyby czynić mniey lub więcey usiłowań. Otoż nieskończoność, która już przestaje być nieskończoną, i zawiera w sobie kontradykcyą.

4. Gdyby liter drukarskich tyle się złożyło, ile potrzeba do wydrukowania Eneidy, byłyby milliony millionów sztuk, które nicby nieokazywały tylko jedyne zamieszanie, á w nich ledwieby kilka syllab postrzeżono złożonych, kilka słów ucinkowych. Toż samo pozwoliwszy na to, że za sprawą atomów świat cały stał się, byłyby milliony millionów składów i gatunków, á z nich jeden tylko nierząd i zamieszanie; widzielibyśmy naywięcey nosów bez twarzy, oczy bez głów, żywioły po części żywe, po części z drzewa, lub z kamienia, sztuki tam i sam rozrzucone po świecie, bez porządku i całości.

5. Pozwoliwszy na to, że atomy mocą takowych usiłowań cały świat udziałały, czemuż na tym przestały? czemuż daley nieusiłują drugiego świata utworzyć lepszego, odrzuciwszy ten jako i przeszłe. Mówić że ten świat położony jest według reguł równo-ważności, jest zobowiązać się do wytłumaczenia 1. tego, czemu atomy niewyszukały sobie położenia tak naturalnego, i tak istotnego materyi, aby drugi świat udziałać mogły. 2. Jest to z gruntu obalić Epikureyską naukę; gdyż tam, kędy dzieje się według reguł albo nieodbitey potrzeby, niemasz już trafunkowey mocy.

6. Lubo niema na to demonstracyi Geometryczney, ani Metafizyczney, ażeby Xięga Eneidy niemogła złożyć się z trafunkowego ruchu; wszakże żaden rozumny człowiek nieda sobie nigdy wyperswadować, aby się to stało kiedy, albo stać mogło przez całą wieczność: bo pozwoliwszy na wszystkie śmieszne i bałamutne zdania naszych Akademików, taka to być może prawda, że świat wyniknie z millionowych poruszeń atomów, jak prawda że proszek z różnych nasion i ruin pozostały, jeśli ustawicznie będzie obracany w jakiey beczce, wyprowadzi z siebie drzewa, żywioły, obrazy, &c. Jest to myśl i słuszne porównanie dane od takiego Człeka, który bardzo sprzyjał wszelakim bałamuctwom Filozoficznym.

Pensées de M. de Volt: p. 9. Edit: de 1765.

§. II.

P. Azaż niewidzim, że natura ślepym jakim poruszeniem dziwne a dokładne czyni postaci abo figury, charaktery dobrze wyrażone, obrazy ludzkie zwierząt, ziół, &c?

O. t. Choćby te figury prawdziwie skutkiem były ślepego trafunku, nigdy, jednak nieſą bez jakiey przywary ani wyrażają chyba barzo niedoskonale jakie rzeczy; jest to uwaga pewnego, który bardzo ciekawie i pilnie wynaydował takowe sztuki Kamienne, które różnemi figurami napiątnowane były. (*a*)

(*a*) *Est & aliud hujus rei non leve argumentum for-*

2. Naywięcey z takowych figur, które mają niby za igraſzkę natury, ſą dziełem jakiey formy, która ſię wraża na materyi miękkiey, á za czaſem ztwardniałey przez powietrze, wody, słońce, lub ognie podziemne. (*b*)

3. Ci, którzy użyli dowodu tego na ſtronę Epikureyczyków, niedomyślili ſię wprzód położyć różnicę. 1. Między regularnością na chwilę, á regularnością po wſzyſtkie wieki. 2. Między jedną rzeczą regularną, á innemi różnego rodzaju, między porządkiem, ułożeniem, i zachowaniem całego świata. 3. Między powierzchownością rzeczy jakiey albo zewnętrzney poſtaci, á naturą jey, wewnętrznym ułożeniem, i dziwną mixturą materyi, z którey ſię ſkładają; między maſzkarą, á głową ludzką. Formy nic nieſprawują ani wrażają tylko powierzchownie albo zewnętrznie, á zaś organki ſą węzłem niezliczonych ſztuk, dokąd formy przyſtępu niemają, aby wrażenie jakie ſprawiły, ani raz dawſzy one zagładzić.... Trafunek czaſem naśladuje naturę, albo i kunſzty. Widać w ſtoſie

---

tuito & caſuali fluxu conſtituta eſſe ſimilia phaſmata, quod vix ulla ex eis, quæ animalis figuram mentiuntur, forma perfecta ſit, ſed ſemper aliquid ad integram figuram conſtituendam requiſitum deeſſe comperiatur. Kircher; Mund: Subt: 2. part: p. 37. Edit: 1664. Amſtel.

(*b*) Obacz tamże. *Modus ſecundus, p.* 608. *Modus tertius, p.* 39. *Modus quartus p.* 41. *&c.*

drew trafunkiem złożonych, podobieństwa do Miaſt, z domami, &c. ale któż wnoſić ztąd będzie, że trafunek zbudował miaſta?

4. Igrzyſka nawet natury naydziwnieyſze ſą niedoſkonałym dziełem, ani dochodzą do prawideł od ſamego Twórcy poſtanowionych, ſą ſkutkiem jakich naſionowych ſpirituſów, naśladowaniem natury ale nieprawnym i błędnym.

P. Co należy trzymać o tajemnicach, które ſławni Filozofowie upatrowali w uformowanych regularnie figurach z śniegu, z lodu?

O. Niemal toż ſamo, cośmy mówili teraz o kamieniach i innych ſztukach figury niby regularne mających. Ziołka uformowane z ſrzonu, á na oknach po domach wyryte, które Scheuchzer obſerwował w Zurich Roku 1728. i wyryſował w Xiędze ſwojey *Phyſica ſacra T. 5. tab: 530. fig: AB.* nic innego nieſą tylko wapor i para na ſzkło ſpadająca, w takim ułożeniu i porządku, w jakim, z ſobą ſię zeſzły. Wiadomo wſzyſtkim że każda exhalacya na równe, á liczne dzieli ſię gałązki z tey proporcyi, jaka ich jeſt odległość od śrzodka; to ſamo dałoby jey figurę drzewa, gdyby we wſzyſtkich cząſtkach ſwoich widoma i długo-trwała była... Małe figurki tamże wyryte zdają ſię być trudnieyſze do wykładu. Sam Autor ſądzi za niępożyteczną rzecz tego ſię kuſić. Erazmus Bartholinus w Xiędze, którą napiſał o

tym, tegoż jeſt zdania. Doſyć będzie przypomnieć ſobie to, cośmy powiedzieli w poprzedzającey odpowiedzi pod liczbą 4. dla roſpędzenia wſzyſtkich ciemności tey urojoney tajemnicy. (*a*) Z reſztą pokazawſzy różnicę między takiemi trafunkowemi regularnościami, á regularnością w dziełach Boſkich, próżno daley ſzperać o tey materyi.

ARTYKUŁ V.

O Płodności Materyi.

§. I.

P. ZAmiaſt tego że ſię udawają do atomów zbiegających ſię z ſobą, aby wytłumaczyli dzieło ſtworzenia świata, nielepieyże przyznać materyi płodność, á uczynić ją Matką wſzech rzeczy?

(*a*) Maſz opiſanie tego z jednego Rękopiſma: *Notare forſan juvat 1. ad plantas multigenas, maximè qualiter in ſemine ordinantur, haſce figuras pœnè omnes alludere. 2. Spermaticis Spiritibus plantarum aliarumque etiam rerum àëra eſſe plenum.* Vide Mund. Subt. part. 2. L. 12. C: 7. 3. *Illos Spiritus eo ordine, quo vel in ſemine vel alia re clauduntur, atque, ex illa profecti ſunt, ſe collocare & figere, ut in Palingeneſi conſtat: & explicatur parallelismo cum foco radiorum.* Vide Ibid. part. 2. L. 12. C. Exper. 1. 4. *Spiritus illos plaſticam vim in omnem materiam ſibi ſubjectam & commixtam exercere, ut conſtat in petrificationibus* (Ibid: L. 8. Modus 3.) & *maximè in plantis Antropomorphis* (L. 12. C. 9.) 5. *In locis potiſſimùm, ubi vapores multi & varii; ut in latrinis, ejusmodi figuras ſpectari, &c. &c.*

O. Niewiem czyby to lepiey było i prościey: to wiem tylko że niebyłoby rozumniey. Cóż to za płodność ta materyi? Niełacno naznaczyć temu słowu pewnego znaczenia. Materya z istoty swojey będąc bezwładna i nieruchoma, niema ani obrótu, ani działania, ani życia, ani podłości, niemoże tylko służyć, i być użyta gwoli Sprawcy.

P. Azaż nie jest powszechne to zdanie przyjęte, że natura płodności jest nieprzebraney, iż ona początkiem jest i rodzicielką wszystkich rzeczy?

O. Trzeba wprzód zgodzić się na słów znaczenie. *Natura jest to zbiór prawidel od Twórcy postanowionych co do wyprowadzenia rzeczy, i następstwa jestestw.* Mądre to jest opisanie natury dane od P. Buffon; á to raz przyjąwszy wyznać trzeba, że natura pewnie jest płodna; ale natura nie jest to materya, albo jeśli ją poczytać żechcą, tedy ta materya jest niema, obracana, używana według praw od Mądrości i Wszechmocności Twórcy przepisanych. „ Natura nie „ jest to jaka rzecz, mówi tenże P. Buffon bo ta rzecz składałaby cały świat; „ natura nie jest to jestestwo jakie, bo „ takie jestestwo byłoby Bogiem; ale „ można ją tylko uważać jako moc i siłę „ pewną żywą, niezmierną, która ogarnywa wszystko, á która podległa będąc Wszechmocności naypierwszego „ Jestestwa, nie poczęła działać tylko „ za wolą i rozkazaniem jego i teraz nie

Tom: 12. p. 3. 4.

„ inaczey działa tylko za wolą albo po-
„ mocą jego. Ta moc jeſt częścią mo-
„ cy Boſkiey oczywiſtą... Służebnica ro-
„ ſkazów jego niezwrótnych, ſkarbnica
„ wyroków jego nieodmiennych, natu-
„ ra nigdy niezbacza od praw ſobie prze-
„ piſanych; nic niechybi od kſztałtu,
„ jaki jey dany jeſt; á wewſzyſtkich
„ dziełach ſwoich noſi piątno Przed-
„ wiecznego, &c.

§. II.

P. Jeśli to prawda że natura nieodſtępuje od modelu Twórcy, i że nic innego nie jeſt tylko zbiór praw jego, zacóż ona wydaje tyle poczwar wſzelakiego rodzaju?

O. Niema tam przeſtępſtwa praw, kędy praw niema; niemaſz tam ani poczwar, kędy niema należytych á według powſzechnego modelu ukſztaltowanych poſtaci. Niewchodzę ja w to, czemu dopuſzcza Bóg lekkie te przywary w naturze poſłuſzney wyrokom ſwoim; ani jeśli te przywary ſame nawet niewydawają więkſzey ceny natury w doſkonałych dziełach jey co do wſzyſtkich części, równie trwałey powſzyſtkie naſtępne wieki, ani wyſiloney co do różnych rodzajów jeſteſtw; ani jeżeli poczwary przynamniey rodzaju ludzkiego nie ſą ſkutkiem jakiego zkąd inąd zamieſzania późnieyſzego od ſtworzenia świata; ani jeśli baczność ludzka niemogłaby zapobiedz takowey odrodney zdró-

żności od rodzaju ſwego; (a) ani jeśli-
by nauka Fizyczna mająca takie poczwa-
ry za niepodobne, niewywracała tera-
znieyſzego ſtanu natury, i wſzyſtkich
praw poſtanowionych do wyprowadze-
nia jeſteſtw, i zachowania rodzajów; (b)
doſyć na tym że poczwary znamionują,
iż ſą należyte á regularne poſtaci mądrze
udziałane, i dane na kſztałt i model na-
turze do wſzelakich rzeczy wyprowa-
dzenia, podług potrzeby rodzajów, i utrzy-
mania świata teraźnieyſzego.... W ſa-
mych nawet poczwarach baczyć można
ślady powſzechnego kſztałtu rodzajów
wſzelakich: ſą to, jako mówi ſławny je-
den Filozof, ſztuczki architektury prze-
dziwne, choć od budowy całey odrzu-
cone. (c)

(a) Patrz w Xięgach *La Theologie Physique de*
Derham; Des-Essarts, Traité de l' éduc: corp: des en-
fants: p. 18. & Suiv:
(b) Można o tym czytać S. Auguſtyna *Lib: 12.*
de civ: Dei, C. 2. 5. Stengelius de monſtris. Schot: Phys:
cur: T. 1. part: 2. L. 5. Bonnet, Contempl: de la
nature, T. 1. p. 177. &c. Patrz jako jeden Autor
Niemiec o tym roſprawia: *Natura autem mutabilis,*
Deo obtemperans, etſi juxta inferioris mundi ſeriem à
ſolita lege deflectat, rapitur tamen Divini Spiritus vi,
jam ſeipſa prope divinior facta, quippe quæ legi antiqui-
ori & Sanctiori Dei porrigens manum; toti ſe ſubjicit to-
tam, & vel deerrando ad deſtinatum à Deo collimat fi-
nem. Corn: Gemma in Coſmo-criticis.
(c) *Exhibet ſe ubique harmonia inordinata, confuſio*
ordinatiſſima; natura ſemper variata ſemper eadem: ar-
chitecturæ ordo decompoſitus, ſed artificii infiniti. Scheu-

P. Olbrzymi od 300. do 400. ſtop wyſocy czy byli w zamierzeniu od Twórcy?

O. Jeśli kiedy ludzie takiey wielkości byli, na takowe dziwowiſko ſłużyłaby owa uwaga którąśmy niedawno czynili; wſzakże wſzyſcy tacy olbrzymi od 400. do 140. 120. ſtop, ſą tylko dziecinne powieści. Można być oto przekonanym z obſerwacyi jednego, który aż nadto podobno zagnany był do powieści gminu. (∂) Piſmo powiada że Goliat był wyſoki na ſtop 10, i calów 7. Og mógł mieć tyleż; (*e*) ci to ſą nayzawołańſi oraz nayprawdziwſi Olbrzymi nad wſzyſtkich innych. Theudobochus jeſt tylko dziwowiſkiem wymyślnym. (*f*) Kości,

chzer, Phys: Sac: T. 5. p. 1040. P. Buffon nazywa to dzieło dziecinnemi fraſzkami, i dla ich zabawy napiſane. Ta krytyka ſłuſzna poniekąd, zbyt żwawa jeſt, i trąci zazdrością. Wymyſły Syſtematyczne P. Buffon w niczym nieuſtępują baśniom Scheuchzera, które zuchwalſtwem i wymyſłami mianuje.

(∂) *Mund: Subt: part:* 2. *p.* 58. Można także przeczytać o tym u Schota, *Phys: cur: T.* 1. *p.* 512, Dict: Encycl: art: *Géant*: Calmet, Diſſert: o Olbrzymach Comment. T. 1. p. 22. Edit: 1734

(*e*) Łoże jego długie było na ſtop: 15 cal: 4 i $\frac{1}{2}$. muſiało być pewnie wygodne jak dla Króla. Te łóżka bywały drugdy fałſzywey miary, jak baczyć można w Dziejach Alexandra W.

(*f*) Kości jego uznane były za ſłoniowe. Cokolwiek bająją o grobie i nadgrobku tego zmyślonego Theudobocha, fałſzem jeſt i wymyſłem Starożytności.

które nam ukazują, niby oſtatki olbrzymów, ſą to wielorybie, ſłoniowe, jednorożcowe, lub wielbłądowe kości, &c. Turner pokazywał w Londynie niby kość Olbrzymią, á to kość była czabana Brezylſkiego. Częſtokroć Śnicerze takowe kości udawali; zrobiono w Wiedniu Roku 1678. Ząb Olbrzyma Oga, o którym prawili, że przyſłany był z Carogrodu. Nakoniec, od owego czaſu, jabo P. Hans Sloane wydał na świat ſwą *Gygantologią*, o Olbrzymach, żaden bałamut nieśmiał pokażywać ſię z takiemi relikwiami Olbrzymów, których jeſzcze za czaſów Auguſta Ceſarza używano, na oſzukanie Rzymian, jako Swetoniuſz na to ſię zgadza, powiadając o trupach, które Ceſarz w gabinecie ſwoim chował. Poſtaci Olbrzymów, które z proceſſyą wodzą po niektórych miaſtach, znaczą wylewy wód, powietrze, woyny, których pamiątkę chcieli zoſtawić w tych ſtraſzydłach ludzkich. Dawnieyſi mieli jakąś głupią chęć i upodobanie, aby miano ich za Olbrzymów, i potomności zoſtawiali fałſzywe pamiątki. Alexander W. kazał długie robić łóżka dla ſwoich żołnierzów, aby do wierzenia podał wiekom potomnym, iż to byli Olbrzymi. Jeśli natura takie przedtym, tak ſtraſzliwe

Q. Kurcyuſz, L. 9. C. 3.

Patrz *Dict: d' hiſtoire nat: de* Valmont, art: *Géant:* Edit: 1769. *La Gygantomachie de J. Riolan en 1613.* *&c.* Don Calmet tey baśni dawał wiarę.

Kolosy wydawała, czemuż teraz takich niewydaje? Sycylia czy pod inszym niebem w tenczas była, kiedy była zamieszkana od ludzi po 300. po 400. stop urody? (*a*) Lukrecyusz baje że się płodność ziemi przebrała; niezbite dowody, które mamy o ludziach przed nami 3000. lat pierwiey żyjących, wbrew biją na wymysł tego Poëty Epikureyczyka. Mumie Egypskie są-li to ciała Olbrzymów? Gdyby od owego czasu natura coraz barziey wysilała się i przebrała, niewydawałaby teraz tylko Pigmeyczyki od 3. calów. Pogodź to piękne zdanie z narodem Pigmeyczyków, o których twierdzą że byli owegoż wieku. D. Calmet uważa, iż ten wymysł Lukrecyusza bardzo służy do obalenia tego wszystkiego, cokolwiek on rzekł na stronę Olbrzymów. Zdanie to, że przedtym ludzie byli słusznieysi, (*b*) skutkiem jest powszechnego mniemania, w którym zostawamy, że wieki przeszłe daleko coś większego miały nad teraźnieysze. Wno- De Nat: rerum L. 2.

(*a*) *Si enim hi in Sicilia nati & educati fuerant; cur hodie eosdem non producit? Neque sufficit influxum causam dicere, cùm idem hodie quod olim clima, idem siderum aspectus sit; cùm hodie eosdem fructus, eadem animalia, quæ olim, ejusdem molis producat* Mund: subt: part: 2. p. 60. Ta uwaga bardzo właściwie służy do obalenia wiele innych wymysłów temu podobnych.

(*b*) *Vix illud lecti bis sex cervice subirent,*
Qualia nunc hominum producit corpora tellus.
Æneid: 12.

śmy zatym: To pewna że bywali Olbrzymi; lecz i to pewna że niebyło całego Narodu z Olbrzymów złożonego; á jeszcze pewnieyſza rzecz, że nigdy Olbrzym tak ogromney niedochodził wielkości, jaką mu Bokaś, i inni, co Romanse piſali, przypiſują.

P. Pewna-li to całe, że niemaſz całego Narodu Olbrzymów? Piſmo S. i opiſanie ziemi Magellańſkiey zdają ſię temu przeciwnie dowodzić?

O. Rodzay Olbrzymów, o których Piſmo powiada, jako uważa Józef Żydowin, i Filo, S. Cyrillus, S. Chryzoſtom, &c. jeſt tylko pokolenie ludzi, którzy oprócz ſiły i zuchwałości nadzwyczayney zmazali ſię wſzelakiemi wyſtępkami, które z ludzi ſtraſzydła czynią. (*a*) Potomſtwo Seta powoli od niewiaſt zwiedzione i ſkażone, noſiło piątno ſwego rokoſzu na Niebo podnieſionego, i ſzkaradę przymierza od Boga potępionego. Można temu wierzyć, że ludzie dziwney wielkości byli u nich poſpolici. Olbrzymi Ziem Południowych ſą teraz policzeni między ſkrzydlaſte Lwy, á dwugłowne Orły. Dwie późnieyſze relacye na powieści wſzyſtkie, które o nich bajano, nad 6. ſtop więcey wyżyny niedają. Jedna dzieweczka Patagonka przywiezio-

(*a*) Slowo Hebrayſkie *Gibor*, które wzięto za Olbrzym, znaczy właściwie człowieka ſilnego i zuchwałego.

na do Hollandyi Roku 1599. przez Sebalde de Wert, doroższy zupełnie, miary 4. ftop niedofzła. P. de Bougainville pifał Roku 1765. w kraju famych Patagonów: „ Zawarliśmy, prawi, pokoy z „ temi to Patagonami tak zawołanemi, „ którycheśmy nieznalezli ani ſłuſzniey- „ ſzych, ani złośliwſzych nad inne lu- „ dzie. „ Narod ten tak dziwny dla niektórych badaczów tym był, czym fą perfpektywy; te zdaleka ukazują wfpaniały Kościoł, rozwaliny, ogrod fzeroki: lecz gdy bliżey przyftąpifz, nieobaczyfz więcey tylko jakieś malowidło na murze. Nakoniec, choćby takie Narody byłyjak fofny potężne, to tylko fzłoby ztąd, że Twórca nadał rodzajowi ludzkiemu pewną ogromność, z położenia kraju pod jakim Niebem, z dołożenia fię innych przyczyn wynikającą, która wfzakże niewybiega z obrębów Opatrzności, i wyroków Jego wiecznych. Tym czafem prawda wyciąga tego, aby takich zgoła nieprzypuſzczano powieści, które fię z nią niezgadzają, á których przewrótni ludzie użyli na poparcie fwych nauk równie nikczemnych, jako też bezbożnych?

P. Cała ftarożytność azaż niewfpomina o Narodzie Pigmeyczyków, którzy tak pracowicie woynę wiedli z żórawiami? O toż rodzay ludzi bardzo różniących fię od Adama i Ewy.

O. Ci Pigmeyczycy były to Małpy, które wojowały z Zórawiami dla zachowania dzieci fwych od ich pożarcia. Ta

Widowisko natury w T. 1.

uwaga P. Pluche przyjęta jeſt od P. Buffona, *Hiſt: nat: T. 14. p. 3.* „ A zatym
„ takowe małpy (po Grecku *Pithecos*,
„ á połacinie *Simia*) muſiały podobniey-
„ ſze być do człowieka; mieli tedy ſta-
„ rzy przyczynę poczytywać ją za czło-
„ wieczka (*Homunculus*) za karła niedo-
„ łężnego, za Pigmeyczyka ſpoſobnego
„ tylko do wojowania z Zórawiami, gdy
„ tym czaſem człowiek potrafi uſkro-
„ mić ſłonia, i lwa zwyciężyć. „ Póéto-
wie naznaczali tym Pigmeyczykom mieſzkanie w Tracyi, kędy ſą ludzie cale pięknego ſkładu i urody. Pliniuſz raz ich w Tracyi, drugi raz w Murzyńſkiey ziemi oſadza, niedaleko jeziora, zkąd rzeka Nil wychodzi; Aryſtotus i Pomp: Mela tamże im naznaczają mieyſce; Aulugellus kładzie ich na pograniczu Indyi. Tyle niepewności i ſprzeciwieńſtw oczywiſtych doſtatecznie przekonywają nas, że ten lud mały jedynym jeſt wymyſłem. Teraz jak całą zwiedzili ziemię, nigdzie zgoła nieznaleziono Pigmeyczyków. Laponowie i Samojedy, daleko inakſzey poſtaci niż ci w głowie urojeni Pigmeyczycy, gdy ſię do krajów Południowych przenioſą, doraſtają zwyczayney urody człowieka.

§. III.

P. Murzyni według zdania niektórych Autorów, nieſą-li rodzajem ludzkim różniącym ſię od innych?

O. Murzyni rodzą ſię białemi jako i

Europeyczycy; czarność ich wydaje ſię tylko na powierzchowney ciała ſkórce, którey pory bardzo ciepłem, wilgocią, wiatrami rozwolnione, więcey ſłonecznych promieni w ſię przyimują, &c. Ta jeſt przynamniey naypodobnieyſza do prawdy przyczyna, którą dać można o czarności Murzynów. Mam za rzecz niepotrzebną daley ſzperać o tym, ſkoro doſtatecznie ku temu ſłużą uwagi czynione od P. Buffon, i innych uczonych piſarzów, którzy o tym gruntownie napiſali. (*a*) Mógłbym jeſzcze odeſłać z tym do zdania Autora Xięgi: *Recherches philoſophiques ſur les Americains*, gdyby tak mądrze o wſzyſtkim roſprawiał, jak o Murzynach, i gdyby Filozofia gwoli i upodobaniu ſwemu ſtoſowana, á do wſzelkich niepobożnych wymyſłów naciągana, niepowinna była Czytelnika rozſądnego odrażać, aby w mnóſtwie złych zdań i uwag ſzukać miał dobrych.

P. Czyś nieczytał w Xiędze: *Queſtions ſur l' Encycl: les Mêlanges de M. de V... &c.* że Amerykanie ſą płodem albo produkcyą krajową, jak zioła, mech na ſkałach?

(*a*) Hiſt: nat: T. 3. 481. 453. &c. - Huet *Dém: Evang:* prop: 4. ch: 27. - Dict: d' hiſt: nat: de M. Valmont: édit: 1769. art: *Negres & Homme.* Phys: ſac: T. 6. Tab: 626.

O. Sromotna to rzecz na umyſł ludzki, mówi P. Buffon, opiſując podobne baśni, że przychodzi nam takie zbijać błędy. Którzy one pracowicie zbijali, prawdziwie uczynili wiele im honoru.

Hiſt: des Oiſeaux.

„ Takie bałamuctwa, przydaje P. W. „ godne ſzpitala głupich i ſzalonych, „ do jakiegoś czaſu były w modzie, jako „ małpy ſkaczące po rynkach. „

Hiſtoire de Louis XV. T. 2. p. 233.

P. Jeżeli Amerykanie pochodzą od Adama, który ſtworzony był na dawnym Lądzie, jakże wytłumaczyć można zaludnienie kraju tego, tak od najdawnieyſzych ſtron odległego, á całey ſtarożytności nieznajomego? Czy nie lepiey trzymać z Paracelſem, że pierwſzy człowiek ſtworzony był na dwuch połowicach okręgu ziemſkiego?

O. 1. Ameryka leży podobniey do wiary na pułnoc i wſchod Azyi.

2. Choćby teraz niebyło żadney kommunikacyi między temi dwuma Lądami, zatym nieidzie; żeby tego przedtym niebyło. Odmiany, które okrąg, ziemſki poniosł przez gwałtowne á nagłe burze, albo przez czaſu dawność, ſą to rzeczą jawną i niewątpliwą. (*b*) Tegoż zdania

---

(*b*) *Vidi ego quod fuerat quondam ſolidiſſima tellus Eſſe fretum, vidi, factas ex æquore terras.* Metam L. 15. *Tempus erit rapidis olim cum Pyramus undis In ſacram veniet, congeſto littore, Cyprum.* Ibid: *Cherſoneſi ſive Peninſulæ in Inſulas, & Inſulæ in Cherſoneſos mutantur:* M. Subt: part: 4. p. 78.

ſą nawet Geografowie, że Ocean uſunął ſzeroki kray położony dawniey między Hiſzpanią i Ameryką, á ten kray ma być *Atlantis* nazwany, o którym jeſzcze Plato wſpomina. (c)

3. Brzegi dwuch Lądow ku północy ſą w rzeczy ſamey mało co dalekie od ſiebie. Odległość Ameryki od Japonii pełna jeſt krajów i wyſp bardzo ſzerokich. P. Buffon uważa, iż Amerykanie bardzo podobni ſą do Tatarów wſchodnich i północnych. P. Huet wyprowadza ich początek od Fenicyanów albo Kartageńczyków. X. Fauque w Xiędze: *Lettres edifiantes. T. 23. p. 384.* zda ſię dowodzić, że Palikurowie, dziki narod Ameryki Pułnocney, pochodzą od Zydów. (d) Siuczycy mają akcent w mowie Chińſki, żyją jak Tatarowie. *Charlev: nouv: France. T. 1. p. 347.* P. Huet przyrównywa obyczaje Mexykanów do obyczajów dawnych niektórych Narodów Azyatyckich. *Dém: évang: p. 83. 84.* X. Lafiteau wydał o tym podo-

(c) *Plato in Critiâ* M. Subt: part: 1. p. 82.

(d) Smiało przytaczamy Liſty Miſſyonarſkie. Wiemy bowiem że więcey waży świadectwo tych świadków, którzy przy wierze i cnotliwym życiu mieli doświadczenie z długiego pomieſzkania w krajach tych, w których piſali. Znajomy nam dobrze pedantyzm Autora Xięgi *Recherches phil. du Journ: encycl: &c.* ale wolemy w tym trzymać ſię zdania raczey Buffona, de Monteſquieu, Mairan, &c.

dobieństwie obyczajów Xięgę pełną ciekawości. (*e*)

4. Czemu niemożnaby trzymać że nawałności morskie przybiły do tych krajów Okręty, które dążyły do innych krain? Kartageńczycy i Fenicyanie byli biegli w sztuce żeglarskiey tak, że mogli wielkie przedsięwziąć drogi morzem; luboć ta sztuka jeszcze niebyła tak doskonała owych wieków jako teraz. Xięgi Chińskie wspominają o wielokrotnych żeglugach do Ameryki wieku jeszcze 5. i 6. Ery Chrześciańskiey. *Journ: des Savants, Fev: 1762.* Seneka Tragedysta w wierszach swoich (*f*) zda się to wyrażać, że Rzymianie jakąś wiadomość mieli o drugim Lądzie. X. Lombard znalazł w Ameryce metal S. Piotra, który zda się być od pierwszych wieków Chrześciańskich. *Lettres édif: 21. Rec: p. 476.* Niektóre figury, á mianowicie statua sławna Nayświętszey Panny w Peru naleziona, o którey wspomina X. Kir-

---

(*e*) *Mœurs des Américains, comparées aux mœurs des premiers temps.*

(*f*) *Venient annis*
Tempora seris,
Quando Oceanus
Vincula rerum
Laxet; & ingens
Pateat, tellus;
Typhisque novos
Detegat orbes;
Nec sit terris
Ultima Thule.

cher, *Mund: Subt: part: 2. p. 44.* ſą to dowody doſyć potężne, że Chrześciańſtwo zdawna tam znajome było. W Zmartwychwſtanie Ciała i w inne artykuły Wiary, jeſzcze przed przyiściem Hiſzpanów Peruańczycy wierzyli: *Hiſt: du Perou par Aug: de Zuniga.* Znaleziono w Parakwaryi doſyć znaczne oſtatki Chrześciańſtwa. *Lettres édif: t. 26. p. 132.*

5. Zdanie Paracelſa równie rozumowi zdrowemu, jako też Piſmu S. jeſt przeciwne; bo jakże wyſpy od Lądu zaludnione były? Muſiało pewnie być tyle Adamów, ile wyſp; trzeba było niemniey bydląt do płodu, jako i dla rodzaju ludzkiego rozmnożyć, á rozſadzić Samce i Samice według mnogości wyſep. Można przeſtać na tych nieprzyzwoitościach dla pokazania, jako zagrzana imaginacya cale nieſpoſobna jeſt do wytłumaczenia ſkutków natury; Paracelſus miał naybarziey zagrzaną głowę; Xięgi jego ſą tylko zbiorem ciekawości niepewnych z Chimii, z Fizyki, z Geometryi wyczerpanych, &c. można miarkować z tych ſamych jego wymyſłów, które w tey materyi czynił, czytając Obſerwacye P. Buffon o zaludnieniu Ameryki, á oſądzić czego warte. *Hiſt nat: T. 3. p. 515. T. 9. Diſc: préliminaire.*

§. IV.

P. Co powieſz o Acefałach abo Bezgłowich, o których piſze S. Auguſtyn, á przed nim jeſzcze Pliniuſz i Elianus.

Ludzie bez głów niemogą należeć do rodzaju tych, co mają głowę.

O. Ci Acefałowie ſą to ſtarodawni Blemmieńczycy podbici od Floruſa Hetmana Ceſarza Marcyana, Roku 450. Zaden Zołnierz Floruſa niechlubił ſię tym, że zwojowali ludzi bez głów. Narod ten miał ſzyję bardzo krótką głowę prawie na barkach zwiſłą, włoſy bardzo długie, które ich wydawały jakoby nieludzkiey poſtaci. - Kazania *do Braci na puſzczy*, z których 47m. powiada o Acefałach, nie ſą to S. Auguſtyna; á choćby jego były, niçby ztąd niemożna wnoſić prócz tego, że ten S. Ociec mówił one do takich ludzi, w których poſpolite było mniemanie, że ſą ludzie bez głowy: bo niemówi tam że ich widział. Niemożna temu nieprzeczyć ſłuſznie, çokolwiek dawnieyſi bajali o ſzpetności i różnicy ludzkiego plemienia. Powiadano, że pewne Narody były całe okryte uſzami ſwemi. Strabon ich nażywa *Enotocetæ*, i wſzyſtko ma za baśni, cokolwiek o nich Onezykrytus napiſał. Uſzy te były na pozor ſuknie do głowy przyſzpilone. X. Schot, który dziwne rzeczy o tych ludziach powiada, ſam ſię z tym wydaje, jak mało wiary dawać trzeba hiſtoryom jego, kiedy poważnie mówi, że Konie, Woły, Wilcy &c. przenieſieni byli do Ameryki mocą Duchów Niebieſkich. *Phys: T. 2. p. 231.* Męczy ſię nieborak ſrodze w tłumaczeniu baśni Jordana, Olauſa

W. &c większa trochę biegłość w Filozofii odradziłaby mu tak zawiłe pisać Xięgi.

P. Lubo to pewna, że jeden tylko rodzay jest plemienia ludzkiego, niemożna jednak nieprzyznać temu rodzajowi znacznych różnic i odmian; a niebyłoż ludzi rogatych, Cyklopów? &c.

P. 1. Naywięcey z tych strasżydeł było rzadkich i osobistych: (*a*) bardzo mało ich na czas jaki będąc przeszło z iednego do drugiego pokolenia. Skoro prawa natury powszechne znayduią iaką przywarę lub zawadę, usiłuią potężnie do pierwszego przywieść porządku i każdą rzecz odsyłaią na swe przyzwoite mieysce.

2. Którzy zwiedzali kraie, niewidzieli ani Cyklopów, ani ludzi rogatych w owych kraiach, kędy baiano, że mieszkaią tacy ludzie od natury upośledzeni. Czyrkassy, kędy kładną siedlisko tak dziwnych ludzi, zamieszkane są od obywatelów nayprzystoynieyszych. (*b*)

3. Niemożna tego nieprzyznać, żeby niebyło cokolwiek prawdziwego w ta-

---

(*a*) Obacz Bartol: *De Hominibus cornutis.* Scheuchzer *Phys: Sac: T. 7. p. 1486.* Buffon *Hist: nat: T. 3. p. 403. 506. &c.*

(*b*) Obacz dzieje Miechowskiego Kanonika Krakowskiego: *De Sarmatia Asiatica & Europæa, L. 1.* Dobrze on w rzeczy wglądał, i tak opisanie swe kończy: *Hæc vera sunt, & qui scripsit, vera scripsit & scimus, quia verum est testimonium ejus.*

kich powieściach o poczwarach ludzkich, ale trzeba być przekonanym, że exageracya siła prawdy uięła, á dziwowiska nazbyt wyniosła, iak o tym sądzi X. Charlevoix *Hist: de Nouv: France L. 1. p. 20.*

„ Słuszna rzecz trzymać, że w tym wiele „ iest dodania; wszakże łacniey niewie„ rzyć takim nadzwyczaynym powie„ ściom, niż one wykładać. Z drugiey „ strony czy się godzi to wszystko od„ rzucać, na co dać przyczyny niemo„ żemy? Kto może być pewnym, że zba„ da i wyśledzi wszystkie kroki i taie„ mnice natury? Wiemy iak wiele do„ kazuie sama imaginacya matek nad pło„ dem, który noszą w żywocie swoim. „ (*a*) Doświadczenie i Pismo S. dowo„ dem są tego niezbitym; przydaymy „ do tego dziwne postaci, w których „ pewne Narody krasność iaką upatru-

---

Hist: nat: T. 2. p. 400.

(*a*) Wierzyć temu niemożna, żeby P. Buffon przeczył szczerze rzeczy tak oczywiście z naydawnieyszego doświadczenia, i naydoskonaley wyszukanego praktykujący się; jeśli to tak trzymał, przyczyna być musi tego, że nieśmiał przyzwolić na taką rzecz, którey wytłumaczyć nieżdołał, ani rozum jego, jako, wszystkich ludzi niedoścignął. Zda się że Mallebranche o tym naydokładniey i naydostateczniey rosprawiał, *Recherches de la vérité, L. 2. part: 1.* . . . Sławny Boërhave daje o tym piękną przestrogę, z którey drudzy oprócz P. Buffona mogą korzystać: *Ergo subest hic aliquid, quod cum naturæ legibus nobis notis minimè convenit, neque tamen negari potest, nisi ab eo, qui has leges omnes perfectè noverit.* Prælect: Acad: T. 5. part: 2. p. 532.

„ ia, á którey tak poſtrzegaią, że nawet
„ dzieci ſwoich ciałka układaią, i pro-
„ ſtuią iak na torturze, aby to dokonali,
„ czego imaginacya matek niemogła do-
„ konać; á bez trudności poymuią, że mo-
„ gą byé ludzie od ſiebie znacznie ró-
„ żniący ſię, dając tym czaſem pole nie-
„ którym, co żywo powieści chwytają,
„ niedając czaſu ſobie do weyrzenia
„ wgłąb rzeczy, i prawią śmieszne ba-
„ śni, które jednak niebywają bez jakiey
„ prawdy. „

P. Czy w tym to rozumieniu można dopuścić różność jakąś w rodzaju ludzkim oſobiſtą?

O. Nieinaczey; także trzeba rozumieć i S. Auguſtyna, (*a*) i Pliniuſza, naturaliſty, jeśli kto chce tego zwłaſzcza uſprawiedliwić. (*b*) W zwierzętach i żywiołach różność taka częſtokroć bywa wielka, lecz natura zda ſię że wzgląd ma oſobliwſzy w ukſztalceniu ciała i poſtaci człowieka Pana i Króla ſwego; zdanie to jeſt mądre P. Buffon: „ W rodzaju Hiſt: nat: T. 9. p. 2.

(*a*) *Non itaque nobis videri abſurdum debet, ut quemadmodum in ſingulis quibusque gentibus monſtra ſunt hominum, ita in univerſo genere humano quædam monſtra ſint gentium.* L. 16. De Civit: Dei, c. 8.

(*b*) *Hæc atque alia ex hominum genere ludibria ſibi, nobis miracula, ingenioſa fecit natura, & ſingula quidem quæ facit in dies ac propè horas, quis enumerare valeat? Ad detegendam ejus potentiam ſatis ſit inter prodigia poſuiſſe gentes.* Hiſt: nat: L. 7. C. 2.

„ ludzkim położenie kraju pod różnym
„ Niebem, i influencya niewydaje ſię
„ chyba w lekkich bardzo różnościach,
„ przeto że ten jeſt rodzay jeden, i bar-
„ dzo znacznie od innych oddzielony.
„ Człowiek biały w Europie, czarny w
„ Afryce, á czerwony w Ameryce, jeſt
„ takiż ſam Człowiek, kolorem tylko
„ twarzy różniący ſię; jako ſtworzony
„ jeſt, aby panował na ziemi, tak cały
„ okrąg ziemſki jego jeſt Państwem;
„ przeto zda ſię, iż natura jego ſama ſto-
„ ſuje ſię do różnego położenia krajów.
„ Pod upałami Południowemi, na lodach
„ Pułnocnych żyje on i płodzi ſię; wſzę-
„ dzie tak dawno mieſzka, ani ſię zdaje
„ potrzebować jakiego oſobliwſzego kra-
„ ju. „

§. V.

P. Syreny, Satyry, Hipocentaury czy nienależą do rodzaju ludzkiego? Zkąd pochodzi tak ſzkaradna różnica, jeżeli nie z materyi, która ſama gwoli ſwojey kſztałci i tworzy?

O. Cokolwiek dawnieyſi bajali o Syrenach, oczywiście zbiorem jeſt baśni, których nieśmieliby teraz babom ſzpitalnym opowiadać. Prawda że jeſt pewny rodzay ryby, która z głowy i pierſi ma jakieś podobieństwo do człowieka; (c) ale to jeſt właściwa ryba, która tym

---

(c) Patrz Sacchin. Hiſt: Soc: Jesu part: 2. Anno 1560.n.276.Szentivani,Miſcell:Decade 2.p.329.Dict:

ſamym już nienależy barziey do plemienia ludzkiego, jako niedzwiedź z oczu, uſzu, i z innych zmyſłów jemu z człowiekiem powſzechnych (d) „ Twórca, „ mówi mądrze P. Buffon, niechciał dać „ dla ciała ludzkiego kſztałtu cale ró- „ żnego od zwierząt,... ale to ciało zwie- „ rzęce ſwoim Boſkim natchnął duchem: „ gdyby tę łaſkę nadał, nie mówię, mał- „ pie, ale nayliżſzemu żywiołowi, zwie- „ rzęciu nayniedołężnieyſzemu, natych- „ miaſt takowy rodzay ſpór wiodłby z „ Człowiekiem o ſtarſzeńſtwo; ożywio- „ ny duchem trzymałby prym nad inne- „ mi, miałby rozum, mowę. „ Za zdaniem tegoż Buffona i wſzyſtkich prawie naturaliſtów teraźnieyſzych, (e) Satyr ſtarodawnych ludzi jeſt to rodzay małpy cale podobney do człowieka, nazwany Orangutang, od którego jednak różni ſię noſem, który nie jeſt pociągławy; czołem bardzo krótkim, brodą, która nie jeſt podnieſiona u ſpodu; ma uſzy proporcyonalne ale nader wielkie, oczy bardzo bliſkie od ſiebie; mieyſce

Hiſt: nat: T. 14. p. 58.

---

de Trév: art: *Homme marin.* Valmont: Dict: d' Hiſt: nat: art: *Homme marin.* édit: de 1769. &c.

(d) *Non homines, ſed humani animalis imitamenta,* mówi X. Schott. T. 1 p. 373. Nie ſą to ludzie, ale ciał ludzkich podobieńſtwa.

(e) Hiſt: nat: T. 9. p. 93. Phys: Sac: T. 1. tab: 84. Lynæus, Syſt: nat: *verſus finem,* Dict: d' Hiſt: nat: édit: 1769. art: *Satyre &c.*

między nofem á gębą zbyt fzerokie. Są jefzcze inne różnice na innych członkach ciała;.... człowiek utrzymuje zawżdy twarz majeftatu i zacności pełną, która nofi znamiona jego panowania nad wfzyftkiemi żywioły, nawet i temi, które fą jemu naybarziey podobne, i profto obyczajem ludzi chodzą. (*a*) Wfzyftko znamionuje w człowieku zwierzchność jego, nawet zpoftaci famey powierzchowney. Spofobność jego jeft do rofkazywania, głowa ku niebu podniefiona, wyraża wfpaniałą twarz, na którey wyryty jeft obraz Bofki; obraz dufzy wydaje fię przez kfztałt twarzy; zacność natury jego przebija fię wfkroś przez organki zmyfłów, i Bofkim ogniem ożywia kfztałt twarzy jego; chod jego mocny i śmiały wydaje fzlachetność jego. Pokażem na innym mieyfcu, że ten orangutang jeft zwierzęciem. Hypocentaurus jeft to figura Symboliczna wyrażająca człowieka na koniu fiedzącego. Palæphates napifał o tym ciekawą differtacyą w Xiędze: *De rebus incredibilibus.* (*b*)

(*a*) Lubo niektóre małpy, á mianowicie *Pongo*, czefto profto chodzą; chodzą jednak i o 4. nogach. Człowiek zaś chodzi zawfze profto, á brzydzi fię chodzić obyczajem zwierząt. P. Brown, *Erreurs pop: T. 1. p. 432.* na to pytanie, *czy ze wfzech żywiołów fam tylko człowiek profto chodzi*, raczey śmiefznie, niż rozumnie odpowiada.

(*b*) Niektórzy Autorowie fądzili, że Satyry, Centaury, &c. mogły to być wyobrażeniem ku poto-

§. VI.

P. Jeden Konſul Francuſki w Kairze rezydujący azaż niedowodził tego, że ludzie pierwiey byli rybami, a że Ocean zaludnił ziemię?

O. Patryarcha naſzych niedowiarków mówi o zdaniu tym ſądząc, że ſię zdaje, iż ono wyſzło od bab ſzpitalnych; gdyby to miano za nowe zdanie, nieſłuſznieby jemu przypiſowano; P. Maillet niemoże czynić ſię wynalezcą tego. Ateńczycy mieli za przodków ſwoich mrówki z puſzczy Egińſkiey. Teſſalończycy trzymali o ſobie, iż pochodzą od jakich in-

---

nney pamięci ſtraſzliwego ſkażenia obyczajów za Pogańſtwa, które potym Chrześciańſtwo tąk ſzczęśliwie poprawiło; wſzakże temu zdaniu zda ſię przeciwić Fizyka; Lukrecy wzywa na to całey powagi Hiſtoryków, i całey potęgi natury:

Nam neque Centauri fuerunt, neque tempore in ullo
Eſse queat duplici natura, & corpore bino,
Ex alienigenis membris compacta poteſtas. Lib: 5.

Cożkolwiek bądź to pewna 1. że takie poczwary były tylko oſobiſte. 2. Ze nigdy niemiały duſzy rozumem obdarzoney. Maſz tu ſłowa przytoczone dwu Naturaliſtów równie uczonych, jako i pobożnych: *Nec veriſimile haberi poteſt, velle Deum optimum maximum, unicum Spirituum Patrem & conditorem, ad horrendos ejuſmodi ac nefarios hominum cum brutis congreſsus ſubminiſtrare animam rationalem.* Deuſing, in fœtu Muſſip: ſect: 4. *Anne Deum optimum maximum ad horrenda geneſis concurſum ſollicitari poſse putabis?* Kirch: M. Subt: part: 2, pag: 280.

nych robaczków. Wszystkie te wymysły same się zbijają.

P. Filozof Francuski, który tak ciekawie szperał w Egipcie, czy niefundował się na jakiey pewney nauce, naprzykład na tym, że Morze nieznacznie ubywa?

O. 1. Wielka jest bardzo różnica między tą nauką, á cudownym przekształtowaniem, albo metamorfozyą, którą napchał swe dzieje o ludziach i rybach.

2. Fałsz tey nauki dowodzi się z nauki Geografii starożytney z teraźnieyszą porównaney. Od 3000. lat Marsylia, Toulon, Cadix, Genua, Tyr, Smirna, &c. są portami Morskiemi. Jeśli niektóre podbrzeża Morskie zapadły, á drugie z różnych przyczyn Fizycznych powstały, Morze musiało się usunąć albo rozszerzyć, bez ubycia i wezbrania jakiego.

§. VII.

P. Przedziwna różność w rodzajach z tegoż plemienia pochodzących, wyrodki, (*a*) substancye pomieszane, azaż nieoczywiście pokazują, że materya ma

---

(*a*) P. Pluche nieprzyznawając tego, aby rodzaje podlegały odmianom znacznym, á nasienie aby kiedykolwiek odradzało się, odpowiada Materyalistom bardzo krótko; lecz jeśli się to niewydało z jakich doświadczeń źle czynionych, czy słuszna nieprzyznawać tego, co z prostego weyrzenia w naturę i z tak wiele ponowionych doświadczeń, tak pewno jest, że próżno na to nowych zasięgać dowodów?

moc rozmnożyć natury á nowe rzeczy wyprowadzać?

O. To wszystko niewięcey dowodzi na stronę ślepey materyi, jak zegar bijący różne godziny. To tylko ztąd wynika, że Twórca nadał nasieniu żyjących i z ziemi wyrastających jestestw, czy to przez odkrycie mniey albo barziey doskonałe skuteczności jego, czy przez powiązanie jego z innemi przyczynami albo Jestestwy, nadał mówię źrzódło różności proporcyonalne do przemysłu i potrzeby człowieka (*b*) tak, jako granice położył wzrokowi i pojęciu jego; która to różność w prostym kształcie czyni wspaniałe i przedziwne dzieło. Tymci sposobem człowiek może przeistoczyć rozmaicie owoce, leśne soki słodkie uczynić, poprawić surową prostotę natury, (*c*) podbić zwierzęta i oswoić, przyuczyć ich do pracy, á odmienić skłon-

---

(*b*) Zwierzęta naybarziey od siebie różne, naybarziey od położenia kraju, i wychowania, &c. odmienne, są te, które naybarziey służą Człowiekowi, jako pies, koń, &c.

(*c*) Wszakże to niema się rozumieć tak, żeby jęczmień w żyto się obracał. P Buffon dziwną zaprawdę nad tym rozwodzi swą Fizykę. Zyto było już przed stworzeniem człeka. Jeśli się nigdzie nieznayduje aby samo zawsze rosło bez pracy ludzkiey, ale trzeba ku temu wyrabiać ziemię, skutkiem to jest oczywistym kary wyrażoney w Xięg: Rodzaju rozdz: 3. *Maledicta terra in opere tuo: in laboribus comedes ex ea cunctis diebus vitæ tuæ . . . . in sudore vultus tui vesceris pane.*

ności, przeinaczyć nawet różne ich poſtaci do pewney miary, i płod ich rozmnożyć ſpoſobami pewnemi (*d*) ale do tego wſzyſtkiego nic nieprzykłada tylko przemyſł á pracą ſwoję, jeſt to proſtym odkryciem doſtatków natury; á zatym ſkutek uſiłowania jego ma ſwe granice, i do tego przyiść może kreſu, który Bóg jemu zakreślił... Subſtancye pomieſzane ſą w małey liczbie; próżnoby chcieli je rozmnożyć gwoli ſwojey (*e*); niemnożą ſię one, (*f*) albo natychmiaſt po-

---

(*d*) Sprawy i wynalazki ludzkie prowadzą nas rownie do poznania Boga, jako i ſame dzieła Boſkie. Miaſta, Pałace, Okręty, wſzyſtkie kunſzty i nauki, ſilniey podobno i wymówniey Boga ogłaſzają, niż dzieła natury. Z większą jeſt ſławą rzemieślnika zrobić taką machinę, która wielkie ſkutki czyni, niż gdyby one ſam przez ſię wyrabiał.

(*e*) „ Jeſt w tym pewna obſzerność, ale określo„ na. Równie z tym, jako i z ułożeniem lato„ rośli dzieje ſię. Wielka różność między rodza„ jami kładzie też wielką różność między naſiona„ mi i ſikworami. Doſkonały ſkład organków wy„ prowadzających wyciąga pewnie większey regu„ larności, niż organków innych. Takie Bóg za„ kreślił granice wieczne do rozmnożenia pewnych „ rodzajów. Zda ſię więc, że możemy poczytać „ za żywioły tegoż rodzaju te wſzyſtkie, z których „ obcowania rodzą ſię niedołężne lub odmienne po„ ſtaci „ *Bonnet, Cont: de la nat: T. 1. part: 7. C. 11.*

(*f*) Oſkia, którą mianują, że za czaſów Aryſtoteleſa płodna była, á druga w Roku 1703. niemogą być dowodem na powſzechną materyi niepłodność. *Prawda* że Fizyka niedała jeſzcze gruntowney przyczyny

wracają do pierwszego rodzâju swego. (g) „ Wszystkie przypadkowe cząstki „ mienią się rozmaicie, żadna rzecz do„ skonale niejest podobna do drugiey. „ Żaden rodzay niejest bez wielkiey „ różności... ale kształt każdego rodza„ ju takim jest obrazem, którego rysu„ nek wyryty jest niezglozownym ni„ gdy charakterem... á jako prawo Bo„ skie naturę określiło co do liczby, „ zachowania i równo - ważności; tak i „ natura pokazuje się zawsze pod tym „ kształtem, i byłaby wewszystkich kra„ jach jednakowa zgoła, gdyby jey „ zwyczay niebył dawać różność, ile być „ może, we wszystkich kształtach osobi„ stych... Natura nic nienarusza mode„ lu jey poddanego; á we wszystkich „ dziełach swoich wydaje piątno Przed„ wiecznego. (h) „

Buffon, Hist: nat: T. 13. p. 9.

T. 12. p. 3. 4.

---

na tę niepłodność; ale wątpić niemożna, że Twórca chciał zachować pierwsze żywioły, á niedopuścił innym być na ich mieyscu, i aby odstąpiły od modelu jego, przywłaszczając sobie taką płodność, jakiey mieć niemogły wtenczas, kiedy pierwszym Jestestwom nadawał płodność, bo ich jeszcze natenczas niebyło *Benedixitque illis Deus, & ait: crescite, & multiplicamini.* Gen: 1.

(g) Obacz *Hist: nat: P. Buffon T. 14. p. 347.*

(h) Zdanie to tak mądre i prawdziwe niezgadza się całe z innemi wymysłami tego Naturalisty. Przytaczam go chętnie, kiedy dobrze i rozsądnie mówi. Lecz skoro do wielkiey umiejętności przydaje dumną imaginacyą, niemożną zawsze na zdanie jego przystać.

§. VIII.

P. Cała ſtarożytność azaż nie tak trzymała, że zioła, drzewa i żywioły rodziły ſię bez naſienia; że ſama zgnilizna wyprowadzała drobne á dziwne robaczki; że ſkazitelność była jedynym początkiem zrodzenia drugich rzeczy?

Corruptio unius eſt generatio alterius.

O. Odkrycie naſion, co jeſt rzeczą niewątpliwą, obaliło te śmiechu godne zdania, á razem jeden naywalnieyſzy zarzut Ateuſzów, jako mówi jeden, który nigdy żwawie nienaſtępował na bezbożne zdania. P. Wolter, którego tu śmiało przytoczyć można przeciwko Partyzantom bezbożności, przydaje: „ Mniey „ teraz jeſt Ateuſzów niż przedtym, ſkoro Filozofowie powſzechnie to przyznali, że żadnego niemaſz żywiołu „ bez naſienia, á żadne naſienie bez potrzeby i końca ſwego. „

D. Pens: phil: n. 19.

Penſées de M. de V p. 11 édit: 1765.

P. Więcże to fałſz, że muł Nilowy rodzi żaby, że pſzczoły roją ſię z gnoju wołowego, że ſer płodzi robaczki, że z mąki można poczynić wężyki?

O. Jeśli żaby ſkładają ſwe naſiona czyli jaja na wodzie i mule Nilowym, czemuż ztąd niemogą wykluć ſię żaby?... Jeśli trawa, którą woły jedzą pełna będzie naſion pſzczół, czemuż z wołu zgniłego, lub z gnoju jego niemogłyby pſzczoły mnożyć ſię? (*a*)... Jeżeli mu-

---

(*a*) Wiadomo że to doświadczenie odrzucają jako przeciwne prawom natury, w ſkutku omylne, gdy

chy ſwym naſieniem ſer oſzpecą, czemu niemiałyby z niego płodzić ſię robaczki, któreby potym zoſtały muchami? Jeśli takież naſiona wſzędzie rozſiane ſą, jako nikt o tym niewątpi, jeśli woda i mąka mają ich część jaką, czemuż mąka w wodzie rozczyniona niemiałaby ſprawić, żeby ſię jaki robaczek wykluł, który chcą nazwać węgorzykiem. (*b*) Stare przyſłowie: *Corruptio unius est generatio alterius*, jeſt cale prawdziwe biorąc je według ſzkolnego znaczenia: *For-*

---

kilkakroć doświadczano. Są u mnie bardzo mocne przyczyny do wierzenia, że to być może.

(*b*) Takowe węgorzyki, według obſerwacyi P. Bonnet, ſą tylko odrobinki ruchome, á bynamniey żeby co żywego w nich było. Jakoż ſą pewne piaſki, pewne z mąki odrobinki, które ſię znaydują w takich kamyczkach, które w ſpirytuſie winnym zdają ſię być żywe. „ Fundowali ſię, mówi P. Wolter, na „ doświadczeniach omylnych, żeby ów dawny błąd „ wſkrześili; że żywioły mogą bez naſienia zrodzić „ ſię. Zkąd poſzły wymyſły daleko barziey chi„ meryczne, niż te żywioły... Needham, powiada „ daley, Jezuita Irlandzki tak płochego był zdania, „ że rozumiał, iż z mąki zrobić mógł węgorzyki. „ Przez czas nieiaki wierzono chimerze iego, á dru„ dzy Filozofowie Naukę ſwą na zdaniu iego ugrun„ towali niemniey śmieſzną, iako i fałſzywą. „ Filozof Irlandzki niebył podobno tak *płochego zdania*, jako powiada P. Wolter; i owſzem ſam uſiłował uprzedzić wnioſki Materialiſtów w przypiſkach ſwoich o doświadczeniach X. Spalanzani rozd: 5. na kar: 34. Ale możnaby jemu życzyć trochę mniey prewencyi ku wynalazkom ſwoim, á więcey rozſądku w układaniu ſyſtema, które ztąd wyprowadza.

Cont: de la nat: T. 1. p. 262.

Hiſt: de Louis XV. T. 2. p. 232.

Tab: phil: de l'Eſpr: de V. p. 100.

maliter nego, occaſionaliter concedo. Zgniłość może ſłużyć ku temu, ale niebyć naſieniem tych rzeczy, które z własnego łona wychodzą. Gdyby muł, woda, mąka, ſer, atomy, cząſtki organkowe, (*a*) mogły zrodzić nowe żywioły, coby ſię ſtało z światem? Na każdy dzień inaczeyby ſię odmieniał; ginąłby codzień, i znowu z ruin powſtawałby; byłyby nowe coraz rodzaje, któreby pamiątkę dawnych zagładzały. „ Próżno-„ by odpowiadali na to, mówi P. Wolter, „ że forma i naczynie, które przyimuje „ w ſię naſiona, byłyby temu przeſzko-„ dą; bo trzebaby zawſze na to pytanie „ wypaść: czemuż te formy, te naczynia „ tak nieodmiennie ku temu ſłużą? „ Są teraz ludzie, konie, ſłonie, drzewa, ſkały, &c. jako były za czaſów Nemroda i Noego. Słońce i gwiazdy tenże bieg odprawują, pory roku takież ſame jako przedtym, elementa w tychże ſamych zamykają ſię granicach. (*b*) ſami

---

(*a*) Rzecz to nieznośna że P. Buffon tak mądry Człek dał ſię do tego przywieść zdania przez miłość ku wymyſłom; dawſzy należytą pochwałę talentom tego ſławnego Naturaliſty, niemogłem niewytknąć niektóre przywary jego w Xiędze *Examen critique* jego hiſtoryi naturalney, wydaney Roku 1773. Można lepiey jeſzcze doczytać ſię w Liſtach do jednego Amerykanina w 9. Tom: in 12. Liſt 6. i 11. mówi o tey Materyi, o którey teraz mowa.

(*b*) Autor Xięgi *Syſtême de la nature* zdaje ſię ſam ſiebie zbijać taką obſerwacyą. Wyznaje ſam, że

tylko Materyaliſtowie ſą jedni, których imaginacya coraz w górę idzie, i wymyśla nowe poczwary.

§. IX.

P. Jeżeli Lukrecyuſz baje, gdy mówi że ludzie z ziemi wyſzli jak żaby z mułu Nilowego; cóż o tych ſądzić, którzy ſobie przywłaſzczają moc wyprowadzenia plemienia ludzkiego za pomocą Chimiki, jako Paracelſus, Korn: Agryppa, i wielu innych teraźnieyſzych Chimiſtów, którzy ſię chlubią, iż mogą tego dokazać? (*c*)

O. Dwa te wymyſły ſą równie śmiechu godne, á trudno zgadnąć który więcey ma fałſzu i bałamuctwa. Co ſię tycze mocy tworzącey alembiku, to tylko wſpomnim, że Autor Xięgi: *Syſtême de la Nature* ſam poczytał to za ſzaleńſtwo rozumu, ponieważ nieśmiał położyć mię-

---

ſię niezgadza doświadczenie z wymyſłem jego: ale mimo tego można ciekawość ſwą na ſamych zaſundować wymyſłach, trzymając tak, że podobno plemie ludzkie uformowało ſię przez płod nieprzerwanie naſtępny. Przedziwna to Filozofia! Zamiaſt dowodzenia trzeba imaginować ſobie zdania w brew przeciwne doświadczeniu; trzeba utrzymywać przez urojone w umyśle dziwactwa.

(*c*) Obacz wykład oraz obalenie tego dziwackiego wymyſłu w Xiędze *Mund: Subt: part: 2. p. 279.* Można tamże doczytać ſię i poznać bałamuctwa tych tworzycielów Chimików, którzy niemogą nam jeſzcze nawet jedney muchy pokazać z tworzenia ſwego: *pag: 279. &c.*

dzy ſwemi ten tak piękny wymyſł, które jednak w niczym temu nie uſtępują ani dla nowości wynalazku, ani dla cudowności w wykonaniu; zbijał on to ſamo wyraźnie w *T. 2. na karcie 162.* Niemożna ſię wydziwić takim ludziom, którzy ſami wyznawają, albo przynaymniey wyznać muſzą doſkonałą niewiadomość o tym rodzaju jeſteſtw, á jednak zakładają śmiało nowe nauki, i ſpoſoby do uwiecznienia rodzajów. Jeſt to gadać o jakieyści rzeczy, i razem wyznać, że nic o tym nierozumieją. Zadnego nieſłyſzano jeſzcze o tym zdania, któreby ſię odjęło zarzutom zadanym, á jednak wſzyſtko budują na tym zdaniu: to jeſt, chcą tworzyc, ale nieznają nawet tego co to jeſt tworzyć.

P. To co tu tak powſzechnie mówiſz, że nic nieważą zdania wynalezione do wytłumaczenia nieprzerwanego naſtępſtwa jeſteſtw na świecie, czy ſię dowodzi gruntownie?

Penſées de M. de V. pag: 5. *O.* Nigdy P. Wolter nic tak prawdziwego nie napiſał, jako gdy twierdzi że *nayuczeńſi Filozofowie więcey o tym nieznają, jako i naywiękſi proſtacy.* Zdanie Lovenhæcka, acz naygłupſze naſtąpiło po Owaryzmie, jak to po drugich. Niedawno Pan Buffon z gruntu je obalił; wſzakże ten Naturaliſta wypiſując myśli á nawet ſłowa z Kirchera, na ſtronę ſtarodawnego zdania, niechciał podobno ſzczęśliwſzym być nad ſamego Autora, z którego wypiſał. Choćby *naſienie*

Examen crit: de l'hiſt: nat: de M. Buffon p. 42. 43. &c.

powszechne jednego, á *odrobinki* drugiego w rzeczy samey nieodmiennie ku temu zmierzały, aby na się wzięły postać tey rzeczy, która one przyimuje, zostałoby jeszcze pokazać, zkąd pochodzi ta ich tak dziwna skromność, tak niewyczerpana w skutkach swoich, á tak mało zgadzająca się z naturą materyi ślepey i bezwładney. Bo to nie jest tu forma Konwissarska, albo Mularska; nietrzeba słów inaczey wywracać... Naysławnieysi Fizycy wyznawają że rodzay żywioł ma zawiłości, w których rozum ludzki tonie „ Niebędą po mnie tego wymagać, „ mówi P. Bonnet, żebym chciał odkryć „ tę tajemnicę: zostaje ona dotąd ukry- „ ta przed oczema nayzawołańszych „ Fizyków. „ *Consid: sur les corps organ: préf: p. 1. Fateri cogimur, viventium origine obscurius esse nihil; & si in caeteris omnibus infinitam divini artificis sapientiam admiramur, in hoc certè opere meliori quaedam arcana & inexplicabili lege operantem illum veneremur oportet,* Zanchi, Phys: part: p. 345... P. Rychter sławny Medyk Saski, mówi toż samo w Xiędze swojey wyborney niemieckiey pod tytułem: *Erkentnis des Menschen.* C. 10. n. 40. „ Cud jest nie- „ pojęty, á na sobie nosi piątno Wszech- „ mocności Boskiey. Wszystkie mądrych „ ludzi badania w tym ustały... „ Toć jest czego nieznamy, á śmiem upewnić że tego nigdy niedóydą. *Des Essartz Traité de l' éduc: corp: des enfants, p.* 2.

V. Lettres à un Américain sur l' hist: nat. de M. Buffon. Let. 6. 11. 29.

P. Buffon wyznaje że cząſtki, które za fundament zakłada ſwemu zdaniu, *ſą to podobno narzędzia ſpoſobne do wydoſkonalenia likworu*, T. 2. p. 230. &c.

Temu 3,000. lat, jako nas Piſmo S. o tym wſzyſtkim naucza, cokolwiek ci Ichmość do tychczas mówili: *Tu formaſti me, & poſuiſti ſuper me manum tuam. Mirabilis facta eſt ſcientia tua ex me, confortata eſt, & non potero ad eam.* Pſal: 138... *Ignoras qua ratione conjungantur oſsa in ventre prægnantis? ſic neſcis opera Dei, qui fabricator eſt omnium.* Eccli 11... *Secundum altitudinem tuam multiplicaſti filios hominum.* Pſal: 11. *Neſcio qualiter in utero meo apparuiſtis... Sed enim mundi Creator, qui formavit hominis nativitatem, quique omnium invenit originem.* 2. Mach: 7... *Vocans generationes ab initio, ego Dominus.* Iſai: 41. Z czego S. Jeronim jeſzcze 4. wieku wnoſił, o czym nieznano więcey ani 18. wieku, á ſkutek pokazał prawdę mowy jego: *Cauſasque hujus rei, quomodo de parvulo ſemine & fœdiſſimis initiis, tanta vel hominum, vel diverſarum rerum pulchritudo naſcatur, eſse obvolutas, & humanis oculis non patere.* Epiſt: 4. Lib: 3. ad Fabiolam. - *Multiplicamini, & replete terram.* Genes: 1. 28. Otoż prawdziwa Nauka o rodzaju, i nayjaśnieyſze, jakie dać możemy, wytłumaczenie.

ARTYKUŁ VI.

O Attrakcyi.

P. Newtończycy azaż niedowiedli tego, że ſama attrakcya albo moc pociągająca doſtateczna jeſt do utworzenia świata, i że w rzeczy ſamey świat ſtanął za pomocą tey attrakcyi? (*a*)

O. 1. Przynaymniey trzeba pierwiey wyznać Boga, który ſtworzył taką materyą pociągającą, albo raczey przypuścić materyą wieczną, i wſzyſtkie z niey wynikające bałamuctwa.

2. Attrakcya czy utworzyła świat od ſamey wieczności, czy też od kilka wieków? Jeśli na pierwſzą rzecz przyſtaniesz, więc przypuściſz naſtępſtwo nieſkończone, á tym ſamym fałſz oczywiſty. Jeśli na drugą przyzwoliſz, ſpytam ſię, czemuż attrakcya ta nic od wieków nieutworzyła? trzeba koniecznie powrócić do pierwſzego Sprawcy, któryby tę moc attrakcyi tworzącey mógł nadać.

Patrz w naſtępującym Artykule.

P. A niemożnaby tak trzymać, że przypuściwſzy materyą i attrakcyą, niepotrzebna rzecz uciekać ſię do Naywyżſzey Mądrości, dla wyłożenia cudów natury?

(*a*) Niechcę ja tu głębiey wchodzić i zbijać naukę tę o Attrakcyi taką, jaka od Newtona przełożona była, i jak nauczają rozſądni Newtończycy. To tylko potępiam, cokolwiek Filozofowie z tey nauki na złe nakręcają.

O. Pozwoliwszy na materyą i attrakcyą, pozwalamy razem i na Boga, który one stworzył; á zatym obala się z gruntu nauka Ateuszów. Z resztą rzecz jest bardzo śmieszna. 1. Żeby Bóg zlecił tey attrakcyi dzieło stworzenia, á kontentował się tym, że jey tworzyć dopuścił. 2. Chcieć wyłożyć za pomocą tey ciągłości wszystkie skutki natury: przypisywac jey stworzenie człeka, zwierząt, &c. (*b*) Jeżeli 20,000. rodzajów

Histoire du Ciel: T. 1. Préf: 17. T. 2. p. 359. &c. jest drzewa, ziół, á tyleż drugie zwierząt, masz oto 40,000. prawideł ruchu; więcey jeszcze pomnożyć trzeba te 40,000. prawideł przez drugie tyle z nich wynikające, ile się w każdym ich rodzaju porobi różnorodnych tworzydeł, gdyż jeden tenże sam ruch niemoże udziałać tylko jedne á te same organki. Jakiż byłby porządek na świecie, gdyby obrót i attrakcya mogły cokolwiek utworzyć? Dawnieysze natury zniknęłyby, á ustępowałyby nowym. Nowa mieszanina, albo raczey nowe połaczenia musiałyby nowe

In æternum Domine, verbum tuum permanet in Cælo. In generationem & Słońce utworzyć. Tym czasem póki żyją ludzie na ziemi, jakaż odmiana stała się na świecie? Obrót odmienia to co się już stało; ale nic zgoła nowego nieudziałał. Gdyby Pismo zamiast prostego opisania stworzenia świata, położyło wymysły naszych Filozofów; że atomy trafunkiem zebrane

(*b*) Można obaczyć w Xiędze: *Observations Philosophiques sur les Systêmes de Newton, &c. Imprimées à Liege, chez Bassompierre, pag: 96. 97. 100.*

ſtały ſię pięknym á nienaśladownym obrazem, atrakcyą która ſprawuje pierścień u Saturna planety, Xiężyc ku ziemi utrzymuje, &c. Która cały świat wyprowadza; kometę, który przechodzi przez Słońce, á z niego ſkry wypuſzcza, które ſtaią ſię potym planetami; drugi kometa, który ſię obrócił w ziemię, na którey mieſzkamy; inny który przyczyną był potopu świata ſwym ogonem; inny który Słońce żywi i utrzymuje, łącząc ſię z nim mocą tey attrakcyi; drugi co ſprawi oſtateczne zniſzczenie świata na końcu wieków, &c. Na tenczas Ichmość ſłuſznieby to zbijali, cokolwiek teraz maią za śmiech jedyny. „ Wſzyſcy Filozofowie, mówi P. Wolter którzy tworzą świat, śmieſzny tylko świat tworzą. . . „ Zaſiedli na mieyſcu Boga. Myślą cały świat jednym ſłowem utworzyć. . . „ Tacy Filozofowie, którzy wymyślaią ſpoſoby do wytłumaczenia niedościgłego ſtworzenia świata, ſą podobni do owych, którzy bywſzy w Carogrodzie, prawią ſiła o Saraju Sołtana; patrzali nań tylko zewnątrz, á chlubią ſię iż wiedzą co tam Sołtan robi. . . „ Ważym na ſzali materyą, mierzym ją; kſztałcim ją rozmaicie; á mimo tego jeśli zechcemy krok uczynić, znayduiemy w ſobie niedołężność, á przed ſobą przepaść. . . Im głębiey ſzperam, tym barziey w ſobie przekonany jeſtem, że wymyſły tyle ſłużą Filozofom, ile Romanſe kobietom; chciwie

generatione veritas tua: fundaſti terram, & permanet Ordinatione tuâ perſeverat dies. *Psal: 118.*

Penſées de M. de. V. 2. part: p. 20. édit: 1761.

1. part: p. 4.

„ one czytającym á kończy ſię na tym, „ że wſzyſtkiego zapominają. „

P. Attrakcya czyż nie jeſt początkiem wſzyſtkich obrótów Niebieſkich, które ſą naywiękſzym świata cudem?

O. Pozwolmy na to; (*a*) ale *1.* attrakcya czy jeſt iſtotna w światłach Niebieſkich, czy tylko *regułą Twórcy*, jako mówi Newton? Jeśli tak, jak trzyma Newton, więc attrakcya i ſobie i materyi nieiſtotnie ſłuży. 2. Czy ta attrakcya ukſztalciła ziemię, Słońce, planety, i ſatelleſów ich?.. Wiadomo że reguły attrakcyi zawiſły od tego, jak gęſta jeſt rozłożyſtość i ułożyſtość tych świateł... Gdyby ziemia bliżey lub daley od Słońca położona była, muſiałaby ſpalić ſię albo zmarznąć; toż ſamo byłoby z innemi planety, z których każdy ma położenie i odległość taką, jakiey natura ich potrzebuje. Nie attrakcyi zaś winni za takowe położenie. 3. Czy attrakcya planety oſadziła w takim położeniu, żeby ſię wzajemnie pociągały, i obracały takim á nieinnym ſpoſobem &c. Wiem-ci że bajali o tym, iż attrakcya

---

(*a*) Obacz *w Obſerwacyach*, któreśmy pierwiey przytoczyli. Mówię tu podług guſtu i ſtylu wieku naſzego. Wiem-ci że to wſzyſtko byłoby godne ſu-rowego roztrząśnienia, do czego panujący teraźnieyſzey Filozofii przeſąd czyni ludzi nieſpoſobnemi. Lecz chcąc być wyſłuchanym trzeba to trzymać, co byłoby daremnie zbijać, á na fundamencie tego, co już powſzechnie przyjęto, dowodzić.

wſzyſtkiego dokazuje; ale wiem i o tym, co mądrzy o niey powiadaią. Maſz wiele rzeczy w Aſtronomii, á rzeczy fundamentalnych, których przyczyn gdzie indziey á nie w attrakcyi ſzukać potrzeba. Leibnitz mawiał, że darmo Fizycy wykładają, á Geometrowie kalkulują: że trzeba wiele rzeczy wyznać, które nieſą według Fizyki, lub Geometryi. Newton wielekroć to ſamo wyznał. Same proſte weyrzenie w naturę, odkrywa prawdę tych uwag.

ARTYKUŁ VII.

O Wieczności świata.

P. Czy niebyłoby lepiey zamiaſt wſzyſtkich tych zdań ruinujących ſię, proſtą naukę utrzymywać, to jeſt o wieczności świata, i o nieſkończonym naſtępſtwie jeſteſtw które wzajemnie jedne z drugich wychodzą?

O. To nieſkończone naſtępſtwo zawiera w ſobie oczywiſtą kontradykcyą.

P. Czyż niebyli tacy Teologowie, którzy to za rzecz podobną mieli, że Bóg ſtworzyć mógł świat od wieczności całey?

O. Tacy Teologowie z dobrym bardzo umyſłem złe bardzo wywody czynili. Gdyby uważali *1.* że wſzyſtko co jeſt ſtworzone, przechodzi z niceſtwa do jeſteſtwa z iſtoty ſwojey, wnaſzaliby pewnie, że wſzyſtkie ſtworzone rzeczy nie były zawſze.

2. Gdyby dobrze byli poznali naturę wiecznego á nieſkończonego naſtępſtwa, nigdyby tego za rzecz podobną nieoſądzili. Z reſztą tak trzymając oni wyznawali Boga za Twórcę, á zatym zdanie ich niemoże ſłużyć na ſtronę Ateuſzów.

P. Jeśli wieczne naſtępſtwo przyſzłych rodzajów nie jeſt cale niepodobne, czemuż naſtępſtwo przeſzłych rodzajów jeſt niepodobne?

O. Niemożna porównania czynić przeſzłych rodzajów z przyſzłemi; naſtępſtwo przyſzłe niemiałoby końca nigdy, á ludzie, którzy naſtępnie rodzić ſię mają, niebyliby nigdy razem wſzyſcy: bez czego to naſtępſtwo i miałoby, i niemiałoby końca. Ale ſkoro to naſtępſtwo jeſt przeſzłe, wſzyscy ludzie, którzy ſię narodzili, już byli na świecie: więc razem ich w jedno zebranych wyobrażam ſobie. Otoż liczba, która ſię ani powiękſzyć, ani umnieyſzyć może, bo jeſt nieſkończona: ztym wſzyſtkim mogę do tey liczby przydać ludzi w roku 1779. zrodzonych, á zatym już ſię powiękſzy owa liczba. Nadto ponieważ każdy człowiek ma dwie oczy, dwie ręce, więc liczba oczu i rąk więkſza będzie za liczbę nieſkończoną ludzi. Toż ſamo mówić o nieſkończonym naſtępſtwie lat; liczba mieſięcy, dni, godzin przewyżſzyłaby liczbę nieſkończoną lat, á zatym niebyłaby już nieſkończona, ale chimeryczna. Takci Filozofowie, którzy wymyślali nayśmieſznieyſze ſpoſoby wytłumaczenia ſtworzenia

50

świata, nigdy go za wiecznego nietrzymali, (a) znali bowiem że to zdanie zawiera w ſobie kontradykcye, przetoż je odrzucali, á drugie wymyślali. Sam tylko Spinoza, i niektórzy Ateuſzowie te bałamuctwa utrzymywali o wieczności i nieſkończoności świata.

P. Czy niemożna o tym wiecznym naſtępſtwie uczynić uwagi proſtſzey á łacnieyſzey do pojęcia dla tych, którzy nielubią głębiey ſzperać o nieſkończoności?

O. Maſz oto tę, która ſię mi zdaje, że powinna wſzyſtkie zaſpokoić umyſły: w tym naſtępſtwie wiecznym, jako mówią, rodzajów przeſzłych, á które ja wyſtawuję ſobie na umyśle niby w kupę teraz zebrane (bo cokolwiek już było na świecie, można wyobrażać ſobie że jeſzcze ſą wſzyſtkie jeſteſtwa) pytam ſię, czy ludzie mieli jednego Oyca, czy nie? Jeśli jednego wſzyſcy mieli, muſiał więc ten Ociec być Oycem ſamego ſiebie,

(a) Lukrecyuſz wieczność świata poczytywał za chimerę, która ſię odjąć nawet niemoże dowodom hiſtorycznym:

Præterea, ſi nulla fuit genitalis origo
Terrarum, & Cœli, ſemperque æterna fuêre,
Cur ſupra bellum Thebanum, & funera Trojæ
Non alias alii quoque res cecinêre Poëtæ?

Koniec także świata zdawał ſię jemu być niechybny:

Exitium quoque terrarum cœlique futurum.

albo że dway byli sobie wzajemnie Oycami, jeden drugiego zrodził. Jeśli był jeden, który niemiał Oyca, więc już on oczywiście początkiem był rodzaju ludzkiego: á gdzie pewny jest początek, tam wieczności niema.

P. Ta uwaga, która tryumfalnie zbija wieczność rodzaju ludzkiego, czy niemogłaby też posłużyć i do innych jestestw na świecie będących?

O. Bez wątpienia. Jako być niemoże aby wszyscy ludzie mieli jednego Oyca, albo żeby niebyło człowieka, którýby Oycem był niebędąc Synem, tak rzecz całe niepodobna żeby wszystkie zgoła jestestwa od jednego tylko pochodziły, albo żeby takiego przynamniey niebyło, któreby wszystkie inne wyprowadziło, á samo od nikogo niepochodziło: bo w jednym i w drugim razie jednakowa jest miara; taki jest związek, tak się ma z istoty swojey skutek do sprawcy swego, jako Syn do Oyca. Rzecz jest oczywista. Zkąd wnaszam, że choćby sobie wymyślono jak naydłuższy szereg tych następnych sprawców, trzebaby zawsze powrócić do jednego Sprawcy, który od drugiego niepochodzi, bo inaczey musi w tym nieprzerwanym następstwie rzeczy znaleść się jedna taka, która sama siebie, albo dwie rzeczy jedna drugą wzajemnie wyprowadzające, albo przynamniey taka rzecz, która z nicestwa wyszła.

ARTYKUŁ VIII.

O Przyczynach końcowych.

§. I.

P. Jeżeli Newtończycy niektórzy na złe użyli swey attrakcyi, i pewnych zdań modnych na osłabienie Wiary, czy można toż samo mówić o Newtonie nauczycielu ich?

O. Sławny ten Fizyk zawsze zachowywał naywiękſzą cześć ku Bogu, którego sama natura świata we wszystkim jemu wyświecała.

P. Jakiż dowod miał za naywłaściwſzy do pokazania tego na oko, iż jest Bóg mądry a wszechmocny?

O. Miał ten dowod od *Przyczyn końcowych* (*à Causis finalibus,*) które on w naymnieyszey części natury upatrywał, i sądził za niepodobną rzecz, aby człowiek baczny niepostrzegł w naturze świata celu samego robotnika, i niebył przekonany o zamierzeniu tak wiele rzeczy, które jawnie pokazują użytek swóy i koniec . . . A jeżeli wszystkie natury dzieła mają cel sobie i koniec zamierzony, cała natura, wszystkie razem jestestwa czyż do żadnego końca niebędą zmierzać? Dusza ludzka, dzieło to przewyborne, á pani świata, niebędzież miała innego końca tylko zniszczenie? Sama ta uwaga dobrze zgruntowana, dostateczna jest na obalenie wszystkich wymysłów Ateizmu.

P. Azaż niebyło takich Filozofów, którzy końca tego jestestwom nieprzyznawali, i poczytali za niemądrego, Autora Xięgi: *Widowisko Natury*, który to bardzo dokładnie wywodził? Czyż nienazwali *Causæ-finałami* owych, którzy trzymają, że natura nic ślepo niedziała?

O. Przytoczę tu słowa jednego, który nie jest przyjazny wspomnionemu Autorowi á którego teraźnieysi Filozofowie chętnie słuchają: „ Niektórzy Geome-
„ trowie á nie Filozofowie odrzucili
„ *Przyczyny końcowe*, lecz prawdziwi
„ Filozofowie one utrzymują; á jako rzekł
„ jeden znajomy Autor, Katechizm opo-
„ wiada Boga dzieciom, á Newton Mędr-
„ com go na oko ukazuje... Koniec al-
„ bo raczey końce nieskończenie różne
„ á różne, które się wydawają w nay-
„ większych równie, jako i w naymniey-
„ szych częściach świata, dowodzą tak
„ oczywiście, że prawie niedbali niektó-
„ rzy Filozofowie na ten wywod jako
„ oczywisty á w oczy bijący. Wszakże
„ Newton dobrze przekonany był o tym,
„ że różne a nieskończone zamiary, któ-
„ re on lepiey upatrywał w naturze niż
„ kto drugi, były dziełem nieskończenie
„ doskonałego robotnika... Zda się że
„ musiałby kto uporczywie á przeciwko
„ przeświadczeniu swemu przeczyć te-
„ mu, że żołądki są stworzone do strawie-
„ nia pokarmu, oczy ku widzeniu, á uszy
„ ku słuchaniu. Z drugiey strony, mu-

Pensées de M. de V. 1. part: p. 8. 11, 21.

„ ſiałby kto dziwnie być zegnanym do
„ *Przyczyn końcowych*, gdyby trzymał
„ że kamień ſtworzony jeſt do murowa-
„ nia domów, (*a*) że jedwabniczki ro-
„ dzą ſię w Chinach dla tego, abyśmy
„ w Europie mieli atłas. Skoro ſkutki
„ w każdym czaſie dzieją ſię jednakowe,
„ ſkoro te ſkutki jednoſtayne ſtać mogą
„ bez tych jeſteſtw, do których należą,
„ oczywiſta rzecz iż jeſt przyczyna koń-
„ cowa. „ Bayle powiadał, że *przyczy-* Tom: 3. Contin: des Pens-div: pag: 340.
ny końcowe, i oczywiſtość zamiaru rze-
czy ſą, mówiąc po metafizycku, nayſłab-
ſzym Ateuſzów mieyſcem, jeſt to hak, z
którego niemogli ſię wydobyć. *Ego ſum
alpha & omega, principium & finis*.
Apoc: 1. Otoż Sprawca i koniec wſzyſt-
kich jeſteſtw, á grób wſzelakiey bezbo-
żney Filozofii.

P. Dla pokazania przyczyny końco-
wey, i celu zamierzonego w udziałaniu

(*a*) Niewiem czy to zagnanie do *przyczyn końco-wych* ma być dziwne. Twórca przeyrzawſzy potrzeby ludzkie, i zdatność przemyſłu jego, ſtworzył taki świat, jaki powinien być ku pożytkowi jego. Bez wątpienia taki jeſt zamiar powſzechny w naturze, że ją czyni ſpoſobną do wydawania owoców według miary pracy i przemyſłu Rolnika. Wſzakże należy wyznać, że niektórzy Piſarze Xiąg bardzo wiele przyznawali *przyczynom końcowym*, i one upatrowali w tych rzeczach, które niedają ſię chyba za pomocą innych, i według miary jak ſię mają do celu obſzernieyſzego i potrzebnieyſzego innych jeſteſtw.

jakiego dzieła, czy trzeba i to ukazać, że rzecz jaka niemogła lepiey i ſzczęśliwiey być udziałana, tylko do tego końca, który jey zamierzony jeſt, á wſzelki śrzodek inny źle ku temu ſłużyłby?

O. 1 Doſyć na tym, żeby ten śrzodek dobrze był użyty, mądrze wykonany, i aby ſkutki jego pokazywały różne á różne zamiary, á wątpliwości niebyło, że działający ten śrzodek ſobie obrał.

2. W wielu ſtworzeniach niemoże być odmieniony cel od Boga raz zamierzony. *Naprzykład* z pomiędzy wſzelakich odległości, w których mogła ziemia być położona względem ſłońca, teraz jeſt w ſtopniu odległości od ſłońca naylepiey umiarkowaney, aby wygadzała potrzebom tych jeſteſtw, które ſą na niey, przez pożyteczną operacyą ſłońca przyświecającego i ogrzewającego: ziemia mogłaby względem ſłońca różnie á różnie być położona; á teraz ſtoi na mieyſcu nayprzyzwoitſzym na ten koniec, aby przez odmiany por roku tak liczne á odległe kraje mogły być zamieſzkane. (*b*) Xiężyc z różnych, które mógł mieć, biegów, taki teraz utrzymuje, który jeſt naypożytecznieyſzy dla ziemi (*c*); odle-

---

(*b*) Obacz Th. Brown *Erreurs pop:* Tom: 2. p. 144. Kirch: *M. Subt:* 1. part: Lib: 2. C. 6.

(*c*) Patrz przypis, Godſcheida na Diſſert: Fontenella: *Z beſtyi dowodzi ſię bytność Boga*, przypiſek oſtatni.

głość jego z pomiędzy wielu, które mógł mieć, teraz taka jest, która sprawuje, że przez pressyą albo wywieranie siły ciągłey i odporney na morze czynione, wody morskie utrzymują się w ustawiczney ruchawości, to wzbierając się, to opadając, á to niechybney i pewney, i tak za bardzo pożyteczne uznaney, żeby się niepsuły wody morskie. Takąż przyzwoitą postrzegamy proporcyą na powierzchowności wod i krajów, dla tego aby wapory z wody wychodzące sprawowały tyle ile trzeba, dżdżu, zrzódeł i rzek, których ziemia potrzebuje dla żyżności pola, niedopuszczając szkodliwych wylewów, ani suszy na żywioły straszliwey. Swiat niemógłby stać bez ognia, bez wiatrów, bez wód, bez słonności i skołatania morskiego, &c. Towarzystwo nieutrzymałoby się, gdyby jednostayne były twarzy ludzkie, &c. (∂): niebyłoby końca wyliczać przypadki, w którychby co lepszego ani podobnego widać było. Masz tu dwa przykłady w rzeczy mniey istotney, á podobno barziey w oczy bijącey. Z pomiędzy wszystkich kolorów, zielony przypada do drzew, i do ziół prawie wszystkich. Niech będą na

---

(∂) Znaydziesz tę uwagę gruntownie i wybornie w Xiędze X. Lessyusza: *De Prov: Num: Ratio* 7. Mahomet tę uwagę poczytał za oczywisty dowod o jestestwie Boga. *Jura de Græcis*, *p. 270*. Trad: du Rier: 1611. *Incréd: désabusé, par Girardin*, *T. 2. p. 144*.

chwilę zioła czerwone, białe, niebieſkie &c. pokaże ſię iż te kolory im nieſłużą; że ujęłyby ozdobę ziemi, że zgaſiłyby całą powabność wzraſtającey natury; kwiaty niemiałyby takich wdzięków, &c. ſam tylko zielony kolor zda ſię być właściwy do wyrażenia ożywiającey ſię natury, odbija kolor kwiatów, i owoców, wabi i uweſela wzrok ludzki, że nieznamy tey jednoſtayności, którąby jeden kolor wſzędzie widomy czynić muſiał, jako gdy ziemia długo leży pod śniegiem (*a*). Także mówić o niebieſkim kolorze na Niebie. Mógłby P. Bóg Niebo czarnym kolorem, albo brunatnym ufarbować; ale ten ſmutny kolor, zaſmęciłby całą naturę. Czerwony á biały nielepieyby przyſtawał, blaſk ich przeraziłby wſzyſtkich oczy; różowy zachowany jeſt dla jutrzenki; á do tego całe Niebo tym kolorem nieróżniłoby ſię od gwiazd i planet; któreby dały ſię widzieć w biegu; zielony kolor bardzo miły i powabny oczom naſzym, prawda, ſłużyłby do okraſy Niebieſkiey, ale tym kolorem Bóg przyozdobić raczył mieſzkanie naſze; kobierzec to rozciągniony pod nogami naſzemi. Niebieſki kolor nie ſmutny á gład-

Widowiſko natury w T. 4. K. 57.

(*a*) Kolor zielony wyraźnie Bóg wſpomina, gdy kazał ziemi zioła wydawać: *Germinet terra herbam virentem.* Gen: 1. Kolor ten tak jeſt ziołom właściwy, że żadnemu rodzajowi jeſteſtw nie jeſt tak powſzechny, jako temu. Inne kolory udzielają ſię rzeczom różnego rodzaju niezliczonym.

ki, ma to jeſzcze do ſiebie, że przebija kſztałtnie przez kolor gwiazd, i wſzyſtkie wyświeca.

3. Utrzymując przeciwnie teraźnieyſzemu świata ułożeniu, niepodobna odkryć wſzyſtkie nieprzyzwoitości ztąd wynikające. Znalazłobyſię ich bez końca w tym nawet co mamy teraz za lepſze. W kunſztach, których nieznamy doſkonale, przychodzą na myśl codzień różne polepſzenia ſpoſoby, które gdyby wykonano, naſtąpiłyby niedobre ſkutki. Przyſtoſuy do tego *Baykę o żołędziu i bani*. Tyſiąc jeſt rzeczy, na które jako na obojętne i niepotrzebne poglądamy: á gdyby przeſtały być, poznalibyśmy pewnie ich potrzebę i pożytek. Trzeba więc przyſtać na to, że *przyczyny końcowe* bardzo jaśnie pokazują ſię w ſtworzeniu i zachowaniu świata; w wielu przypadkach widzim na oko, że niemogły być mądrzey wykładane, á w niektórych niewidzim ſpoſobu one wytłumaczyć.

La Font: L. 9 Fab: 4.

§. II.

P. Którzy bronią to zdanie o przyczynach końcowych, czy niezdawają ſię tym ſamym utrzymywać, że wſzyſtko ſtworzono jeſt dla człowieka, lubo zdaſię być pewno, że wiele rzeczy jeſt, które nam na nic nieſłużą?

O. 1. Z tego że niektóre rzeczy oczywiście ſłużą na pożytek ludzki, nieidzie żeby wſzyſtkie rzeczy ſtworzone były na potrzeby lub uciechy ludzkie.

Universa propter semetipsum operatus est Dominus. *Prov: 16. 4.* Laetabitur Dominus in operibus suis. *Psal: 103*

Twórca pewnie mógł dla chwały swoiey, i pokazania niewyczerpaney Mądrości á Wszechmocności swojey stworzyć wielkie i ozdobne dzieła, choćby ani do Człowieka, ani do żadnego rozumnego stworzenia pożytków nie ściągały się. Zdanie to jest S. Augustyna, S. Tomasza, Petawiusza, Leibnitza, &c. Jeden Filozof, który wymyślał innych ludzi, i światów, aby koniec stworzenia tego świata wyłożył, sam uznał swą daremną pracą, i potępił wymysły daleko zagnane. „ Bóg, „ prawi, sam jest widzem tych dzieł, „ które stworzył. A kto może o tym „ wątpić, aby ten, który oczy stworzył, „ niewidział bardzo jaśnie, á niemiał w „ tym pociechy? Niechże daley nie ba„ dają. Azaż nie dla tego stworzył Bóg „ ludzi, i wszystko co jest na świecie.(*b*) „ Przed stworzeniem jeszcze człowieka, radował się Bóg w dziełach swoich: *Vidit Deus lucem, quod esset bona. Gen: 1, ỹ. 3. Vidit Deus quod esset bonum. ỹ. 10. 12. 18. 21. 25. Vidit Deus cuncta quæ fecerat, & erant valde bona. ỹ. 31.* Powtórzenie to godne uwagi. Stworzenia bezrozumne oddawają chwałę Bogu, którą niegardzi, (*c*) á z weselem odbiera.

(*b*) Huygens, *Pluralité des Mondes.* ch. 8.

(*c*) *Benedicite stellæ cæli Domino . . . Benedicite volucres cæli Domino . . . omnia animantia . . , montes & colles. Dan 3. Et omnem creaturam quæ in cælo est, & super terram, & sub terra, & quæ sunt in mari, & sub eo,*

2. To pewna, że chciał Bóg, aby umysł nasz przypatrywał się i dziwował cudom jego, á stworzenia żeby służyły ku potrzebie, woli i uciesze ludzkiey. Ze wszech jestestw nam znajomych, czy jest takie, z którymby natura świata zdawała się mieć większy związek, jako z potrzebami ludzkiemi? Czy jest choć jedne mające tak doskonałą zdatność jako człowiek używania wszystkich rzeczy na swóy pożytek? Ponieważ Twórca nic ślepo nieuczynił, ale z uwagą i celem zamierzonym, przeto chciał, aby takie były rzeczy, jakie są teraz. Bóg dał zdatność człowiekowi, á przyznać słusznie można, że na użytek człowieka stworzył te rzeczy, które on w rzeczy samey obraca na swóy użytek, i na one kształt panowania wywiera; ani można temu przeczyć, aby ta władza ludzka nierozciągała się daleko. Obdarzony rozumem zdatnym do wynalazków naywiększych, wolną wolą, mocą którey mogę sprawy swoje gwoli i upodabaniu memu szykować, nie muszę poniewolnie słuchać instynktu ślepego, panuję nad wszystkiemi rzeczami; wszystko na swóy użytek obracam; i wszystko w rzeczy samey począwszy od Cedru aż do zieła piołunu, od słonia aż do jedwabniczka, zda się iż

omnes audivi dicentes: Sedenti in Throno & Agno, benedictio, & gloria, & potestas in sæcula sæculorum. Apoc: 5. 13.

nie na inny koniec tylko dla mnie ſtworzony. Latorośl czy czuje ztąd uciechę, że jeſt na świecie? Kwiat czy ſię chlubi z kolorów, które zdobią go? Jedwabniczek cóż więcey znayduje w ſwym kłębku prócz grobu dla ſiebie? Bezemnie Dyament byłby w piaſku zaniechany; kruſzce tylkoby góry zalegały; á w takiey mnogości żywiołów, okraſa świata niemiałaby, ktoby na nią poglądał, gdyby duſza moja, która ſię jey przypatruje, nieoddawała hołdu podziwienia ſwego. Któreż zwierzątko co do uciech, barziey nad człowieka obdarzone? Któreż oprócz człowieka pogląda na Niebo, patrzy na różne kolory i kſztałt piękny ciał i rzeczy, czuje wonność kwiatu, używa perfumów, zna różne tony głoſu, wzruſza ſię na dzwięk muzyki, powabia ſię wdziękiem Rymów, wymowy, malarſtwa, ſzpera kałkułów algebry, zanurza ſię w zawiłościach Matematyki? &c. Ten, który powiedział, że człek jeſt krótkim zbiorem świata, wielką i piękną rzecz powiedział. Człowiek zdaje ſię mieć związek z tym wſzyſtkim, cokolwie jeſt na świecie. „ Człek ſtworzony „ aby czcił Twórcę, mówi P. Buffon, panuje nad wſzyſtkiemi ſtworzeniami. „ Hołdownik Niebieſki, Monarcha ziemſki, ziemię on wydoſkonala, uprawia, „ zaludnia, i wzbogaca. Samę nawet naturę on kraſi; wyrabia, rozſzerza, poleruje; wyrywa z niey ciernie i chwaſty, „ ſadzi winogrona i róże. „

Tom: 12. pag: 11.

3. Niezerwany związek jefteftw nayliżfze do naypięknieyfzych ftofuje, nayobojętnieyfze (jeśli fą jakie) do naypotrzebnieyfzych. *Pająk morfki na dnie morza*, mówi jeden flawny Fizyk, *zależy od Syryufza gwiazdy na tak wyfokim Niebie* (*a*). Wiele rzeczy, króre zdają fię nie być ftworzone dla człowieka, flużą do tych, które oczywiście pokazują fię być dla człowieka pożytku, á te niemogłyby trwać bez tamtych. Bonnet, Cont: de de la Nat:

P. Do czego flużу ta ftrafzliwa moc robaczków, z których wielu nierozeznać, chyba za pomocą fzkła Drobnowidz *Microfcopium?* (*b*) Do czegoż te gwiazdy niezliczone, które nam Telefkop ukazuje drobne jak krople?

O. „ Niewątpmy o tym, powiada wyżey rzeczony Autor, który w tym zgadza T. 1. ch. 7.

(*a*) Słufzną dają pochwalę talentom P. Bonnet, á cytując jego z zaletą, *Contemplation de la Nature*, i *Confiderations fur les corps organifés*, nieprzyymujem zdań jego dziwnych, ani owych wymyflów, których pełna jeft Xięga jego *Palingénéfie*. Jeżeli nieflufzna wfzyftko chwalić w Autorze dla tego, że niektóre rzeczy pięknie napifał, niemniey byłoby niegodziwe nic w nim niechwalić, dla tego że nie wfzyftko w nim godne jeft pochwały.

(*b*) Niemafz prawie Mikrofkopifty tego, któryby fię niechlubił z wynalazków fwoich dowieść Ateufzowfką naukę. Te *niewidome* robaczki zdawały fię im być niezbitym dowodem; wfzakże temu lat 1730. jako S. Paweł odpowiedział na to: *Non eft ulla creatura invifibilis in confpectu ejus.* Heb: 4. 13.

„ ſię ze wſzyſtkiemi rozumnemi Filozo-
„ fami. Naywyżſza Mądrość powiązała
„ tak ściśle wſzyſtkie części ſtworzenia
„ ſwego, że żadnego niema, któreby
„ nienależało do całości świata. Grzy-
„ bek, mól, tak iſtotnie należą do ſtwo-
„ rzenia, jako cedry, lub ſłonie. A prze-
„ to te małe ſtworzenia nie ſą jako pia-
„ ſki do kół świata przylgnione, ale ſą
„ to kołeczka, mieſzczące ſię w drugich
„ kołach. Każda rzecz ma właſną czyn-
„ ność, á ta określona jeſt mieyſcem,
„ które ma trzymać na świecie. Mól
„ ſzczupły robaczek ſłuży innym żywio-
„ łom, á te daley rozciągają ſwą moc i
„ ſkuteczność; á zatym naydrobnieyſzy
„ żywioł daley coraz pomykając ſkutki
„ ſwoje, z podziwieniem przykłada ſię
„ do ſkuteczności ſłoneczney. „ Swiat,
mówi drugi, ſkłada ſię nierozdzielnie ze
wſzech rzeczy, które w ſobie zamyka:
małe rzeczy równie jako i wielkie, trzy-
mają mieyſce w myśli Twórcy nazna-
czone; wſzyſtkie na nim rzeczy wiążą ſię
przez nieźliczone ogniwa, i niedościgłe
uſzykowanie, á w ſkutku nader oczywi-
ſte i potrzebne, aby wzajemnie ſobie po-
magały. (c)

P. Ta uwaga choć gruntowna, może

(c) *Incomprehenſibili Divinæ Sapientiæ ordinatione factum eſt, ut nullum quantum vis exile corpuſculum ſit, quod non in totius unitatem confluat, atque in univerſam mundi conſervationem conſpiret.* Kirch: Itin; extat. in lunam.

niepodobałaby się wszelakim rozumom: czy niemasz jakiey prostszey o tych robaczkach, które pospolicie gmin ma za niepożyteczne światu?

O. Małemi robaczkami większe żywią się, á te żywią ryby, ptastwo, &c. te zaś ludzie jedzą. „ Żywioły na podziw mnożące się, mają podobno za naypierwszy cel służyć na użytek rozmaitym żywiołom innym. Tym sposobem z naypodleyszych rzeczy wyrastają naydroższe dostatki; z samey zgnilizny występuje kwiat prześliczny, lub owoc smakowity, &c. *Cont: de la Nat; Tom: 1. p. 123.* „ Człowiek po niteczce bywa prowadzony „ do poznania Twórcy, á w takiey różności śrzodków, i dążeniu ich do celu jednego, z podziwieniem poznaje nieprzebraną Mądrość Tworzyciela. *Ibid: T. 2. 169.* Ztąd owe dwa wiersze tak „ zawołane: (d)

Natura nusquam magis, quam in minimis tota: in arctum contracta naturæ mejestas, nullâ sui parte mirabilior. *Plin: Hist: Nat:*

W drobnych rzeczach moc Boża mile poigrawa:
I w maluchnych Bóg wielki nam się widzieć dawa.

Niemasz prawie żadnego robaczka, któryby pożyteczny niebył w medycynie... Te robaczki oczyszczają powietrze, i zdrowym one czynią, &c. Nakoniec świat niemógłby stać bez tych robaczków. Można obaczyć gruntowny wywod tey prawdy w Xiędze: *Mund: Subt:* X. Kirchera *part: 2. p. 374. & sequ.*

(d) *Ludit in exiguis Divina potentia rebus:*
Maximus in minimis cernitur esse Deus.

P. Naywięcey z tych uwag pewnie iści ſię względem ziół?

O. Rzecz oczywiſta. Niemaſz żadnego prawie ziołka, któreby nieſłużyło za pokarm jakiemu rodzajowi żywiołów. Zioła nawet nayjadowitſze wchodzą do Medycyny (*e*) Dziwna ich rozmaitość nadaje okraſę ziemi.

§. III.

P. Zkądże to, że w takiey mnogości rzeczy pożytecznych dla człowieka, drugie ſą jemu ſzkodliwe, albo przykre?

O. Moc i dowcip ludzki daley ſię rozciąga, niż te ſtworzenia, które zdają ſię wybijać z pod panowania jego. Byłaby ſromota utyſkować na to, że człek muſi pracować, i przemyślać. Byłoby to wyrzec ſię naypięknieyſzych tytułów, i naypotrzebnieyſzych przymiotów do utrzymania życia tego. Zycie pieſzczliwe i próżniackie wyniſzczyłoby godność jego, á byłoby przyczyną ſtraſzliwych ſzkarad w duſzy jego. Póétowie Pogańſcy tego byli zdania; lepiey oni ſądzili, niż naſi Filozofowie (e).

(e) *Altiſſimus creavit de terra medicamenta, & vir prudens non abhorrebit ab ea.*

Ad agnitionem hominum virtus illorum, & dedit hominibus ſcientiam Altiſſimus honorari in mirabilibus ſuis.

In his curans mitigabit dolorem & unguentarius faciet pigmenta ſuavitatis & unctiones conficiet ſanitatis.

Eccli. 38.

(*f*) *Curis acuens mortalia corda,*
Nec torpore gravi paſſus ſua regna veterno . . .

P. SS. Oycowie, i Teologowie czy nieczynili o tym innych uwag?

O. Bardzo ich wiele czynili; ale że te funduią się na nauce o grzechu pierworodnym, i o zaſzłey odmianie w całey naturze, przetoż niewſpominam teraz o tym, ale będzie niżey o tym mowa. S. Auguſtyn powiadał, że przykrości te, które od ſtworzenia ponaſza, niepozwalają mu zatapiać ſwe chuci w ziemi, á zapomnieć na Oyczyznę, która nań czeka, by go uczyniła doſkonale ſzczęśliwym. Maſz uwagę jednego Autora znajomego nąd wierſzami, które przed kilką lat potężną Rzeczpoſpolitę na ſię oburzyły. „ Tak to ſtraſzne owe okręty, „ wielkie na ſobie woyſka dzwigające, á „ ze wſzech ſtron ognie miotające, któ„ re zdały ſię być chwałą i ubeſpiecze„ niem Państwa, boją ſię ſame przedziu„ rawienia od małego robaczka. Bóg u„ żywa robaczka tylko na pokazanie lu„ dziom, jak ſłabe ſą nayogromnieyſze „ ich dzieła. „ Jużeśmy namienili, że przemyſł ludzki potrafi ze złego dobre uczynić, odmienić trucizną w lekarſtwo, że rzeczy za nayſzkodliwſze poczytane zoſtały teraz zrzódłem doſtatków za przemyſłem dowcipu ludzkiego.

Ille malum virus ſerpentibus addidit atris,
Prædarique lupos juſſit, pontumque moveri . . .
Ut varias uſus meditando extunderet artes. 1. Georg:

§. IV.

P. To, coś rzekł o związku jeſteſtw, i nieoddzielnym celu ſtworzenia, czy nie należy oſobliwie co do gwiazd przyznać?

O, Wſzyſcy prawie Filozofowie nauczali, że świat niemógłby ſtać na chwilę, gdyby jeden tylko planeta zniknął. Według zdania Newtończyków, które zakłada trwałość świata na doſkonałey równoważności wynikającey z attrakcyi dziwnie umiarkowanych i porównanych, rzecz jeſt oczywiſta. „ Póki trwać będą planet i komet obróty, które dążąc „ ku Słońcu jako śrzodkowi ſwemu, obracają ſię na Niebie, póty Słońce świecić „ będzie, i przyświecać wſzyſtkim ſtronom świata. Zrzódło to pełne świa„tła i żywości nigdy nieuſtanie, nigdy „ ſię niewyczerpnie, bo według tego „ zdania, w którym ſię wſzyſtko ciągnie, „ niemoże nic zginąć, ani oddalić ſię bez „ powrótu . . . Mocą tegoż obrótu świat „ ſtoi w równoważności, i w nieporuſze„niu. „ Ale oprócz tego zdania Newtończyków, rzecz zgodna jeſt z naturą, uważać świat niby Ciało jakie, które ſtać niemoże bez wſzyſtkich członków; tak uważali świat po wſzyſtkie czaſy. Starożytność powiadała, że zbiór świateł Niebieſkich jeſt to taka całość, tak poważana, tak proſta, tak nierozdzielna w zamyśle Twórcy, jak członki w ciele ludzkim (g). Proſtak nieznajac końca wſzy-

Tolle unum, mundum in ruinam duxeris. *Itin: extat: c. 8.*

Buffon, Hiſt: nat: Tom: 12. p. 6. 7.

(g) *Cœlum ac terram campoſque liquentes Lucentemque globum lunæ, Titaniaque aſtra*

ſtkich kołek i wag w zegarze; á zegar czy może ſtanąć bez nayzupełnieyſzego zebrania, i ułożenia cząſtek jego?

P. Oprócz tego, że wſzyſtkie światła Niebieſkie należą do całości i ułożenia machiny świata, czy niemają innego jeſzcze oſobliwego końca?

O. Planety razem z gwiazdami ſą wymiarem czaſu.... Zegluga ſtać niemoże bez gwiazd; jak wielce obowiązana jeſt ſamey gwiazdzie polarney? Niemaſz żadnego nawet z Satelleſów Jowiſza, któryby nieſłużył do wymiaru długości krajów. Niewſpomnę nic o influencyach, które od niejakiego czaſu odrzucono, á teraz uſiłują znowu wſkrzeſić. (*a*) A kto ſię wydziwi temu widokowi, który wyſtawuje Niebo przyozdobione gwiazdami, i planetami Człowiekowi bacznemu? P. Fontenelle ſłuſznie wątpi, jeśli naywe-ſelſzy dzień w piękności uſtąpić niepowinien ſzacunku nocy naypogodnieyſzey.

Ut ſint in ſigna, & tempora, & dies, & annos. *Gen: 1.* Omnia aſtra cæli.. quæ creavit Dominus Deus tuus, in miniſterium cunctis gentibus, quæ ſub cælo ſunt. *Deut: 4.*

Spiritus intus alit, magnóſque infuſa per artus
Mens agitat molem, & magno ſe corpore miſcet. Æneid:6.

(*a*) Newtończycy zdają ſię mieć wielką ſkłonność ku influencyom. Cóż to bowiem ta ich attrakcya, jeśli nie influencya? Swiatłość od gwiazd aż do nas przechodzi, á to jeſt influencya. A będziemyż śmieli twierdzić, iż niemaſz inney influencyi? że wſzelka inna czynność tych świateł Niebieſkich zgoła być niemoże? P de la Q. powiada, że *nie ſieją na Xieżycu, ale na ziemi* Ale próżne to ſłowa, nic nie znaczą: nie ſieją ani na Słońcu, á ſłońce czyż nie operuje w zaſiewach? Patrz wykład i przyznanie influencyi w Dykc: Encyklop: pod art: *Aſtrologie.*

„ Widziałem, powiada Maupertuis, nie-„ które nocy pięknieyſze nad ſame dni „ pogodne, które wemnie ſprawowały „ niepamięć na piękność jutrzeńki, i blaſk „ południowy. „

P. Ażaliż nie jeſt wielka moc gwiazd takich, których niemożna dóyrzeć nawet przez ſzkło Teleſkop, á nic nieprzydawają do okraſy Niebieſkiey?

O. 1. Wielkie światła, których niedóyrzym, ſą związkiem świata, i należą do całości jego, jako i te, które możemy dóyrzeć. Jużem namienił o tym,

2. Lubo Człowiek niedóyrzy tych gwiazd, wiadomość jednak, którą ma o ich bytności, i mnogości, á ſądzić może iż jeſt ich wiele millionów, prowadzi go równie do czci i chwały Twórcy, który tak mnogie, tak wſpaniałe poczynił dzieła.

Cum me laudarent ſimul aſtra matutina: & jubilarent filii Dei. *Job: 38.*

3. Niebieſcy Duchowie widzą je. Swięci obaczą je po Sądzie oſtatecznym. (*a*) Nietylko Boga oglądać, co ſzczęściem jeſt Wybranych jego, ale jeſzcze patrzyć i panować będą nad wſzyſtkiemi ſtworzeniami. (*b*) Zdanie to pewnie nic niema

Quoniam videbo cælos tuos, opera digitorum tuorum; lunam & ſtellas quæ tu fundaſti. *Ps. 8.*

(*a*) Zdanie to jeſt S. Jeronima, że widzą Swięci, i teraz jeſzcze nad nimi panują. *L. 3, epiſt: 13.*

(*b*) Przyczyny i utworzenie tych przedziwnych świateł, które Twórcę zabawiały, będą też godne naſzey zabawy w nowym życiu, do którego tak tęſkliwie wſzyſcy wzdychamy. *Widowiſko Natury, T. 4. na karcie 24. Ecce enim ego creo cœlos novos, & terram novam. Gaudebitis & exultabitis uſque in. Sem-*

w ſobie ku odrażeniu, ani może odrzucone być od tych którzy znając, ściſłe granice rozumu ludzkiego, wzdychają do inſzego życia, kędy zaſłona natury odjęta będzie, wielu Filozofów dawnieyſzych i teraźnieyſzych zdają ſię być o tym w ſobie przekonani. Autor Xięgi *Widowiſko Natury, Phyſicæ ſacræ,* Mullerus (*diſp: de Galaxiâ*), &c. Są z tey liczby. Muzyka, którą Pitagores przyznawał światłom Niebieſkim, jeſt to wyrazem allegorycznym tey uciechy, którą mają Duchowie Niebieſcy poglądając na one. Cycero wyłożył myśl Pytagoreſa w Xiędze: *Somnium Scipionis. Cap; 4.* Plato trzymał, że Duſze z pośrzod gwiazd poglądają na Boga. Póéta i Filozof jeden, trochę bardzo zagnany będąc w znalezieniu wiele światów, kończy na tym zdaniu: „ Gwiazdy ſą to podobno tylko „ Trony świetne, na których ſłudzy „ Przedwiecznego ſiedzą z majeſtatem, i „ wykonywają na świecie roſkazy jego „ miłoſierne, albo mściwe. „

Plat. in Phædro. Idem in Phædone. Id. in Timeo.

Young: Nuits. T. 2. p. 178.

P. A niemożnaby trzymać, że planety ſą to światy zamieſzkane?

O. Niedawno ſię namieniło, że to zdanie tak dopiero wzięte, niegodne jeſt ani na Filozofa, ani na Teologa; że Fizyka, Aſtronomia, rozum na-

---

piternum in his quæ ego creo. Iſai: 65. 17. *Regnabimus ſuper terram.* Apoc: 5.

turalny temu ſię ſprzeciwiaią (c). Przyczyny na to dane zdaią ſię być naturalne do przekonania.

§. V.

P. Jeśli natura człowiekowi ſłużyć na użytek powinna, czemuż bogactwa jey za czaſem i nierychło dawaią ſię odkryć? Używamy teraz niektórych rzeczy, na które jako na obojętne patrzano przez tak wiele wieków, albo ich zgoła nieznano?

O. Te ſame odkrycia i wynalazki, nowość wiadomości i pożytku, ſą potrzebnym bodźcem ciekawości, rozumu i przemyſłu ludzkiego; ani byłoby mu pożyteczno wiedzieć wſzyſtkie ſekreta i doſtatki natury; ale pożyteczno mu wynaydować one i ſzperać, á biegłość rozumu ſprawuje w nim nieuchronne uſiłowanie ku temu. (d) Natura zaś porządnie onemi ſzafuiąc czyni to, że do oſtatka niebywa wyczerpana nawet w nayoświeceńſzych wiekach; chowa ona zawſze jaki dziwny ſekret dla naſtępnych wieków, á nowy gotuje hołd podziwienia nieprzebraney Wſzechmocności Twórcy (e) Nie-

---

(c) Patrz 4. i 5. Rozmowę o *Obſerwacyach Filozoficznych* pierwiey namienionych.

(d) *Cuncta fecit bona in tempore ſuo, & mundum tradidit diſputationi eorum, ut non inveniat homo opus, quod operatus eſt Deus ab initio uſque in finem.* Eccli: 3.

(e) *Dies diei eructat verbum, & nox nocti indicat ſcientiam.* Ps. 118. *Omne opus hora ſua ſubminiſtrabit.* Eccli:

można tey prawdy lepiey opisać, jako jeden sławny i baczny Dziejopis napisał: *Hæc atque alia his similia subinde rariora miracula effector mundi ostendit, ut homines quantumvis in hac rerum universitate tam multa quotidie summâ admiratione digna conspiciant, tamen intelligant plura esse, quæ de infinita illa vi sapientiaque ignorant: & saltem ex insusitatis hisce, quoniam assuetudo cæteris authoritatem ademit, in admirationem ejus & venerationem excitentur:* Sacch: Hist: Soc: part: 2. anno 1560. n. 276.

P. Czemuż niektóre kraje obdarzone są wszelakiemi darami natury, á drugie wystawione na mrozy i wszelkie niedostatki? Jeśli ziemia z całą swą pięknością i płodnością służyć ma do uciech i potrzeb człowieka, czemuż człowiek nieużywa wszędzie darów jey?

O. Niemasz kraju na świecie, któryby używał wszystkich razem pożytków z położenia ziemi, z gruntu, z handlu, &c. wynikających; á też niema takiego, któryby całe z tych pożytków był ogołocony. Kraje te które, zdają się być ukrzywdzone w szafunku natury, mają wielkie dostatki sobie właściwe. Norwegia naprzykład, i kraje podległe mrozom pułnocnym, znaydują w tym nawet położe-

Sed Deus temperavit corpus, ei cui deerat, abundantiorem tribuendo honorem, ut non sit schisma in Corpore. 1. Cor: 12.

39. *Ut agnoscat generatio altera, filii qui nascentur & exurgent.* Ps. 77. *Multa abscondita sunt majora, his, pauca enim vidimus operum ejus.* Eccli. 46.

niu swoim źrzódło dostatków, którym szczęśliwsze narody zazdrościć mogą, a po które my do nich jeździm (*f*) To samo P. de Pontopidan Biskup Luterski w Norwegii podał do uwagi swym Diecezanom w Liście okólnym przed kilką lat do nich pisanym, który czytamy w *dziennikach czasów*... Morze przez człowieka ujeżdżone połączyło niejako wszystkie kraje, i każdy Narod wzbogaciło towarami wszelakich krain... Rozmaita i nierówna płodność ziemi stała się węzłem Narodów, i przywiodły świat do towarzystwa skojarzonego przez wzajemną pomoc i potrzeby. Jeśli w niektórych krajach mnogie są trucizny, wiele też i lekarstw jest na to. Każda rzecz szkodliwa wszędzie ma śrzodek na siebie obmyślony... Pustynie nawet nayciemnieysze, kraje dzikie mają swe pożytki, i zdobią naturę, jak cienie w obrazie, innym częściom nadawaią więcey okrasy; i całą ich ozdobę wyświecaią. W kraiach żyżnych i wesołych przyzwyczaiony wzrok do dziwnych rzeczy, które dokoła nas otaczaią, a bez przerwy nastę-

---

(*f*) Patrz jako napisal o tym stary Pòéta:

Nonne vides croceos ut Tmolus odores,
India mittit ebur, molles sua rura Sabæi,
At Chalybes nudi ferrum, virosaque Pontus
Castorea, Eliadum palmas Epirus equarum.
Continuo has leges æternaque fœdera certis
Imposuit natura locis. L. 1. Georg:

puią, czyni nas niedbałemi na to. Ustawicznym widokiem powszechnieie ich ozdoba, tłumi się w nas to wrażenie, które czynić powinne w umysłach, iako i w oczach naszych. Całe podziwienie chowamy na to, co iest osobliwego, lub nadzwyczaynęgo. Nowość barziey niż cudność iakiey rzeczy wzbudza w nas uwagę. Jesteśmy roztargnieni wpośrzód tak wiele rzeczy cudnych, a z tego rostargnienia przychodzim aż do niewdzięczności. Ale patrząc na góry ogniste, i kraie gorące, poznawamy do iak nędznego mieszkania moglibyśmy przyiść, i że to dla nas osobliwsze szczęście, że mieszkamy w kraiu roskosznym, do którego nic prawa niemamy.

§. VI.

P. Gdyby niemożna było naznaczyć iakiemu iestestwu zamierzonego końca, czy nastąpiłoby zatym, że go w samey rzeczy niemasz?

O. Kołka i sprężyny zegarowe nieprzestaią dla tego być potrzebne do obracania indexu, że wiele osob nieznaią sposobu iak się to dzieie. Zamiar wielu rzeczy nam ieszcze nie iest wiadomy. Ciało nasze zawiera w sobie takie zawiłości, których Anatomia ieszcze niewytłumaczyła. Wiele rzeczy, które przedtym za nieużyteczne osądzono, teraz pokazały się naybarziey należeć do całości świata.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O zgodnym wszystkich ludzi wierzeniu w Boga. O niektórych przymiotach Boskich. O bytności złego, i Optymizmie.

§. I.

P. Zgoda wszystkich Narodów w wierzeniu w Boga, czy iest gruntownym wywodem bytności Jego?

O. Czyż można wątpić o tym, ponieważ ta zgoda pokazuie gruntowność dowodów Metafizycznych, Fizycznych, i Moralnych, które o Jestestwie Boga przekonywaią? Od iednego aż do drugiego brzegu świata, wszyscy ludzie zgodnie przystali na prawdę tych wywodów, które Ateizm z gruntu obalaią; wszyscy poznawali, że materya niemoże sama sobie nadać ruchawości; wszędzie gdziekolwiek przyznawali ruchawość, przyznawali także Sprawcę tego ruchu: wszyscy na to zgodzili się, że taka porządność, iaka dzieie się na świecie, nie może być chyba dziełem rozumnego i mądrego Twórcy; wszyscy uznali potrzebę moralnego porządku, różnicę między złym á dobrym, między występkiem á cnotą; wszyscy ustępować musieli własnemu przeświadczeniu niezwyciężonemu o swoiey podległości, i dążeniu duszy do Twórcy swego.

P. Azaż niebyło takich fałszywych

zdań, które także Narody powszechnie utrzymywały?

O. Te zdania *1.* nietak powszechnie, ani tak zgodnie przyjęte były. *2.* Ponieważ niefundowały się na innych gruntownych wywodach, niemożna im przyznać tego, że przyjęte były dla pewności dowodów, na jakich się wspierały; á że bytność Boga zkąd inąd się dowodzi, powszechna zatym zgoda na te wywody znakiem jest wielkiey gruntowności ich i potężności do przekonania. *3.* Wiele takich zdań od gminu przyjętych barziey są prawdziwe, niż rozumieją Filozofowie, pokażę to na innym mieyscu. *4.* Choćby też fałszywe były, są jednak wnioskiem źle uformowanym z jakiey nieomylney prawdy. Tak naprzydład, Wiara o pokazywaniu się dusz po śmierci, choćby tak słabo fundowała się, jak powiadają, należy iednak niemniey do wiary o Nieśmiertelności Duszy, co jest artykuł Religii... Zdanie o czarnoksięstwie wypływa z pewności złych duchów, czemu mądrzy nigdy nieprzeczyli.

P. Może to niewiadomość, albo raczey bojaźń ufundowała Wiarę w Boga?

O. Niejest to niewiadomość, bo ta wiara, jakom rzekł, wypływa z prawd i dowodów oczywistych á nieomylnych. Nie jest to ani bojaźń: bo *1.* bojaźń niemogła przytłumić całego światła rozumu, á na stronę wszystkie odrzucić wy-

wody, żeby jey tylko ſamey ſłuchano. 2. Rzecz niepodobna lękać ſię rozumnie jakiey rzeczy, niewiedząc jeſzcze czy jeſt ona na świecie; jako nienawidzieć lub kochać rzecz niepoznaną. 3. Kiedyż to którego czaſu bojaźń tak potężnie wmówiła to w ludzie? Wyprowadzać hiſtoryą tego bez daty, bez piſma, bez Autora, łacno, ale nikogo nieukontentuje. Wſzyſtkie dzieje światowe o Bogu mówią, do którego poznania rozum i natura świata wiedzie; żadne tego niewſpominają, aby wiara w Boga dla bojaźni wprowadzona była. Przynamniey trzeba było poradzić ſię w tym Sybilli Kumańſkiey, albo wyroku Delfickiego. 4. Naypierwſzy ktory ten wymyśł utrzymywał, był to roſpuſtnik, á zatym świadek niegodzien wiary, bezecny to Petroniuſz, nazwany ſłuſznie *Author puriſſimæ impuritatis*.

Satyricon: p. 524 édit: Amſtel: 1669.

P. Czy niemożna trzymać, że nauka o Bogu wzięła początek od polityki Prawodawców, którzy chcieli upoważnić naywyżſzą zwierzchność przez wiarę w Sędziego niewidomego, á wiecznego?

O. Chcąc tak trzymać, trzebaż 1. obalić wſzyſtkie dowody o Jeſteſtwie Boga. 2. Dowieść to gruntownie z przykładów, z daty, z świadectw hiſtorycznych. 3. Pogodzić to zdanie Ateuſzów z Artykułami ich Nauki, gdzie nauczają *że Bóſtwo jeſt naywiękſzym nieprzyjacielem Monarchów, á Kapłani jego ſą to przeciwnicy Królów*... Znajomość Boga

Eſſai ſur les Prejugés, p. 387.

i Religii pierwiey była, niż wszystkie towarzystwa, i Prawodawstwa, owszem początkiem jest oboyga tego. „ Ufundowanie publiczney, á uroczystey czci „ Twórcy, mówi uczony Autor Xięgi: *Origine des Loix* bez wątpienia naywięcey posłużyło do ludzkości Narodów, „ do utrzymania ich w towarzystwie : „ Bytność Boga, naywyższego Sędziego, „ Pana Jednowładnego nad wszystkiemi „ Przygodami, jedna to jest z naypierwszych prawd, o którey każde rozumne stworzenie, á które chce użyć „ swego rozumu, czuje się być przekonane i natchnione. Z tego to wnętrznego przeświadczenia pochodzi naturalny instynkt uciekać się we wszelkich utrapieniach do tego Wszechmocnego Jestestwa, wzywać go w nagłych niebespieczeństwach, i szukać „ sposobów do ziednania sobie łaski jego i obrony przez powierzchowne znaki pokory i uszanowania. Wiara zatym pierwiey była, niż towarzystwa „ ludzkie, i wszelakie umowy nastały. „

Origine des Loix, des Arts, & des sciences, 1. part: L. 1. C. 1. art: 1.

P. Jeśli wszystkie Narody czczą Boga, czemuż ta cześć tak bardzo jest różna po różnych krajach? A do tego czy nie jest to tylko matactwo słów, jako nazywa *Filozofia rozsądna*, używać na poparcie tey nauki, powszechney zgody ludzi?

O. Tysiączne wnioski złe lub dobre, z jedney á teyże prawdy wyciągnione

pokazują, że taka prawda powſzechnie przyjęta jeſt, że wſzyſtkich zdania ſobie ziednała, i ſprawiła we wſzyſtkich powſzechne przekonanie. Jakieżkolwiek tam o Bóſtwie wyobrażenia ſobie wymyślali, zgodnie jednak na to przyſtali, że jeſt takie Bóſtwo, i że niemożna przeczyć temu, niepotłumiwſzy całego światła rozumu w ſobie. Nie jeſt to *matactwo ſłów*, ale jeſt to uwaga cale proſta i do pojęcia. Można oſzukać ſię w naznaczeniu rzemieślnika zegara jakiego, ale niemożna wątpić, aby kto niebył. Wſzyſcy o Bóſtwie źle trzymają, mówi Cycero, wſzyſcy jednak o bytności i Wſzechmocności Jego ſą przekonani. Wſzyſtkie nauki za przeciągiem czaſu coraz odradzają ſię, czyſte i proſte w ſwych początkach, za czaſem niezliczonemi błędami bywają uwikłane. To pewna, że bałwochwalſtwo naſtąpiło po wierzeniu powſzechnym w jednego Boga (*a*).

Omnes de Diis prava ſentiunt, omnes tamen esſe vim & naturam Divinam cenſent.

(*a*) Filozof jeden gotow zawſze ſam ſiebie zbijać, á ſprzeciwiać ſię ſwym rówiennikom, uznaje tę prewdę, i mówi w ten ſppſob: „ Cale w tym „ ludzie przeciwnego trzymali ſię życia ſpoſóbu, „ niż w ſzatach, w mieſzkaniach, i pokarmie. Zaczęliśmy mieſzkać po jaſkiniach, w ſzałaſach, o„ dziewaliśmy ſię ſkurami bydląt, jadaliśmy żołędzie; „ potym zrobiliśmy chléb, potrawy zdrowe, ſzaty „ wełniane i jedwabne, wygodne mieſzkania. Ale „ co ſię tycze Religii, powróciliśmy do żołędzi, do „ ſkór bydlęcych i jaſkiń. „ Autor Kſięgi *Syſtême de la Nature* dodaje: „ Wiara w jednego Boga wſzę„ dzie po wſzyſtkich krajach ſkażona zoſtała, i wyda-

Kiedykolwiek zdrowy rozum światła swego słuchał, zawsze od Japonii począwszy aż do Hiszpanii, od Pułnocnych aż do Południowych krajów powiadali o Bogu tak, jako Zydzi i Chrześcianie. Grecy, Rzymianie, Turcy, Chińczycy, &c. o Bogu mówią przyzwoitym sposobem na godność jego (*b*). Audivimus eos loquentes nostris linguis magnalia Dei *Act: 2.11.*

Którego mocą ziemia, morze stoi,
Y czas który się godzinami kroi:
Zkąd żaden jemu niebył, jak świat długi,
Ani podobny, ani taki drugi. (*)

Jovi Summo,
Exsuperantissimo
Divinarum humanarum que rerum
Rectori,
Fatorum Arbitro.
Deo Magno, æterno.
Monum Rom: a Alba-Julia en Transylvanie.

„ ła za czasem zabobony, bałwochwalstwo dziwne „ á szkodliwe sekty, któremi narod ludzki został za- „ rażony. „ Obacz *Hist: des Causes prémieres, par M. Batteux, p. 114. 185. 399. Refutation des Exam: crit: des Apol: 1. part: p. 190. Examen du mater: T. 2. p. 9. - Origine des Dieux du Pagan. Disc: prél: Dict: des Heres. T. 1. disc: prél: p. 181.*

(*b*) *Discours sur la Mythologie par Ramsay 1. part. - Refutation de l' Exam: crit: 2. part: p. 68. - Existence de Dieu par M. Bullet, 2 part: p. 7.*

(*) *Qui mare & terras, variisque mundum*
Temperat horis.
Unde nil majus generatur ipso,
Nec habet quidquam simile aut secundum.
Hor:

Cesarz Chińſki oświadczając ſię, że pod imieniem *Tien*, i *Chanti*, Chińczycy zawſze czcili prawdziwego Boga (c): napiſał właſną ręką takowy napis na czele Kościoła Pekińſkiego.

Nad Gzymſem.

Prawdziwemu wſzech rzeczy początkowi.

Na pierwſzey Kolumnie.	*Na Drugiey Kolumnie.*
Nieſkończenie dobry i mądry; on oświeca, utrzymuje, rządzi wſzyſtkim z naywyżſzą władzą, i nayważſzą ſprawiedliwością.	Niemiał początku, i końca mieć niebędzie; ſtworzył on wſzyſtkie rzeczy na początku; rządzi on, i jeſt prawdziwym Panem.

Saadi wierſzopis Jndyiſki mówi w tenże ſpoſob:

Zna on wſzyſtko na palcach co jeſzcze nie było.
Wie on dobrze już dawno, co ſię nam ni śniło.

(c) P. Pau powiada, że te ſłowa niemogą znaczyć prawdziwego Boga, przeto że X. Martini piſze, iż Chińczycy nie mają właściwego ſłowa do wyrażenia Boga. W ſwoich Zdaniach muſi Pan Pau cale dziwnym á przeciwnym ſpoſobem argumentować. Chińczykowie wyznawają Boga; według P. Pau Ateizm, który im przypiſują, jeſt chimerą: ale niemają ſłowa wyrażającego Bóſtwo; więc one rozumieją przez ſłowa *Tien* Niebo; *Chanti*, moc Niebieſką. Albo niechże nauczy nas P. Pau innego ſłowa Chińſkiego, któreby znaczyło Twórcę, w którego wierzą, i *tak prawie o nim trzymają, jak Mahometanie*. Gdybyśmy w języku naſzym nie mieli nazwiſka *Boga*, ſłowa te: Przedwieczny, Wſzechmocny, Król niebios, &c. to ſamo znaczyłyby.

Recherches phil: ſur les Egypt: & les Chinois T. 2. ſect: 8 édit. de Berlin p. 260.

Pag: 200.

Z przedwieczney on swey myśli wyrokiem przeyrzystym
Kształt ciałek naszych skryślił w łonie macierzystym.
Z wschodu na zachod ogrom słońca on przenasza:
On gęstemi rubiny góry przyokrasza.
Dwie unie krople: z jedney tworzy ludzie tchnące,
Z drugiey w morskich odmętach kształci perły lśniące.
Wszelkie, które widziemy, żywiące jestestwa,
Na jedno jego słowo powstały z nicestwa.
Niech-no rzecze: w momencie z oczu, jak jest cały,
W przepaścistym nicestwie ginie swiat zniszczały.
Niech-no rzecze: á znowu okrąg ten obszerny
Wnet powraca, z nim orszak wszech jestestw niezmierny.

Nakoniec Apostołowie Ateizmu, powiadający, że niemogą uczynić w sobie wyobrażenia o Bogu nieprzyimujący istoty jego, przymioty jego mający za niepodobne, trzymali tak jako i drudzy tylekroć, ilekroć szaleństwo ich odbiegało, á spełna używali rozumu.

P. Wiarą w Boga lubo powszechnie przyjęta, czy niepodlega jednak jakiey excepcyi? Człowiek azaż niemoże być tak dziki i odludny, żeby żadney wiadomości niemiał o Twórcy swoim?

O. t. Taki przypadek nic nieuwłacza powszechney zgodzie całego świata. Jeśli to prawda, że ciała niedołężne i dzikie á bydlęce wieki mogą duszę nieśmiertelną do takiey przywieść podłości i nieczułości, żeby ani świata, ani Twórcy świata niepoznała, rzecz nierozumna szukać świadectwa od tych nieszczęśliwych Barbarzyńców, á wystawiać ich na potłumienie światła tego, które rozum wszędzie rozsiewa, gdziekolwiek spełna go używano.

2. Trudno bardzo temu wierzyć, że ſą tacy ludzie do tey bydlęcey podłości przyprowadzeni. Widziałem, powiada jeden baczny człowiek, który zwiedzał kraje świata, widziałem, prawi, ſam na ſwe oczy w różnych Narodach, do czego głupſtwo człeka przyprowadzić może; a lubo daleko zachodzi w nierządy, i daley, niż zwykli ſądzić, mianowicie w narodach ſkażonych przez obrzydłe obyczaje, i nałog długi do wſzelakich zbrodni (*a*); temu jednak niewierzę, aby do takiey przyiść mógł niewiadomości. P. Rouſſeau darmo nam zarzuca, że to *jeſt oczywiſte niepodobieńſtwo do prawdy, aby jaki Barbarzyniec od ſpołeczności ludzkiey oddalony, mógł podnieść ſwóy umyſł do poznania Boga*; zdanie to bez dowodów z taką my łatwością odrzucamy, z jaką jeſt wymyślone. Prawda że dzicy ludzie nie wielcy ſą Badacze i Filozofowie, ani bardzo ſzperają w dochodzeniu Sprawcy i końca jakiey rzeczy; ale niedoſyć tego do utrzymania, żeby przez długi lat przeciąg nigdy widok Nieba i ziemi niepociągnał ich myśli ku Twórcy. Widząc jaką rzecz miſternie zrobioną, pytamy ſię: *Kto tego ſprawcą? kto to zrobił? do czego to ſłuży?* Ta-

---

(a) *Immania contra naturam, ſcelera, multarum generationum uſu radicata, dum corpus corrumpunt, animam mirabiliter excœcant, atque ad ſenſus à ratione detorquent.* A. an:

kowe badania nieoddzielne ſą od umyſłu ludzkiego; zarówno w dzieciach, jako i w Filozofach, w mądrych jako i w proſtakach one baczym; á jeżeliż w naymnieyſzych okolicznościach takie bywaią badania: jakże barziey nie mają być względem świata, który tak w oczy bije, á wzrok i rozum około ſiebie zaſtanawia? „ Jeśli tacy ludzie zaślepieni mogli świat „ poznać, mówi Mędrzec Pańſki, mogli „ więc jeſzcze łatwiey poznać Pana ca„ łego świata... abowiem różne czynią „ badania o dziełach Boſkich, i dobrze „ znają doſkonałość ich i pożytek. (*b*) Ja„ kiż jeſt budynek, mówi S. Paweł, żeby niemiał ſwego Architekta? á świata budowniczym Bóg jeſt (*c*). Jeden Piſorym prawie temiż powiada ſłowy: (*d*)

Niemaſz domu bez Pana: wy taki gmach przecie — *J. Owen:*
Swiata żadnemuż Panu przypiſać nie chcecie?

P. Którzy kraje zwiedzali, azaż nieopiſują, że ſą w rzeczy ſamey niektóre Narody bez znajomości Boga?

(*b*) *Si enim tantum potuerunt ſcire, ut poſſent æſtimare ſeculum, quomodo hujus Dominum non facilius invenerunt?* Sap: 13.

Etenim cum in operibus illius converſentur, inquirunt, & perſuaſum habent, quoniam bona ſunt quæ videntur. Ibid:

(*c*) *Omnes namque domus fabricatur ab aliquo; qui autem omnia creavit, Deus eſt.* Hebr: 3. 4.

(*d*) *Nulla domus Domino caruit: vos hanccine tantam*
Nullius Domini dicitis eſſe domum?

O. Drudzy, którzy lepiey w rzeczy wglądali, przeciwnie temu powiadali. Trzeba na to czasu, baczności, i wielkiego poznania obyczajów i zdań jakiego Narodu, chcąc twierdzić, że niema żadney Wiary, ani poznania Boga, i prawideł wrodzoney słuszności (*e*); choćby tacy ludzie niemieli tyle baczności, aby opisali artykuły Religii od całego Narodu przyjętey, i tę wiarę wyrażali pewnemi obrządkami; nieidzie zatym że niemają cale poznania, żadnego instynktu, któryby zaczasem umysł ich podnaszał ku Twórcy swemu.

P. A jeżeli sami Barbarzyńcy to świadectwo potwierdzili, czyż można temu niewierzyć? Czyż niebyło głośno o tym, że jeden głuchy w mieście Chartres wyznał, iż przed uleczeniem swoim żadnego niemiał poznania o Bogu?

O. Choćby to wszystko wyznali na siebie, co o nich powiadają, jeszcze trzebaby te uczynić uwagi. *1.* Zeby kto myśl i zdanie swe wyłożył, musi dusza około tego mocno być zabawiona, inaczey nie utkwi się to w pamięci: jako dzieje się we śnie, i w tysiącznych okoliczno-

---

(*e*) Tym czasem, kiedy niektórzy Filozofowie szukają tak dzikich Narodów, żeby niemiały żadney wiary, drudzy z Autorem *Systeme de la Nature T. 2. p. 6.* Twierdzą że im barziey dziki jest człowiek, tym też zabobonnieyszy, i skłonnieyszy do uformowania sobie Wiary. Zdania do upodobania wymyślone, kontradykcye to Filozoficzne.

ściach, które na moment tylko zabawiają umysł ludzki, niezostawując nic śladu w mozgu. 2. Nowy sposob poznawania jakiey rzeczy, częstokroć przytłumia, że się zapomina o pierwszym sposobie poznawania, i znaczne sprawuje pomieszanie na umyśle nawet o tey samey rzeczy myślącym. Tak Lunatycy zapominają to co myślili chodząc lub czyniąc przez sen, skoro tylko spóyrzą na te rzeczy z reflexyą. Tymże sposobem i ślepi, gdy się wzrok im przywróci, nierozeznawają więcey przez słuch i dotykanie. Widziałem sam jednę osobę, która głuchą będąc rozeznawała słowa cudze, przyłożeniem ręki do gardzieła, á potym ten dar utraciła, skoro słuch otrzymała. Te same uwagi służą i na owego głuchego w mieście Chartres: czy niemożnaby wątpić jeszcze, jeśli choroba lub przypadek, który do głuchoty i niemoty człeka tego przywiódł, nienaruszył także mozgu i organków rozumu jego? Na reszcie ani Barbarzyńcy, ani niedołężni, ani głusi, ani ślepi, nieczynią excepcyi w tak powszechney zgodzie ludzi, którzy używają rozumu, i mają zmysły i organki służące do poznawania umysłowi.

P. Z tey jednostayney zgody ludzi co do wierzenia w Boga, czy nienależy wnosić, że *idea* czyli wyobrażenie Boga na umyśle, jest nam wrodzone?

O. Ponieważ dosyć samego rozumu do uformowania tak wielkiego wyobrażenia, á wszystkie stworzenia usiłują w nas

takową wrazić znajomość, niemasz potrzeby wierzyć, że ta *idea* jest wrodzona (*f*) Wszakże nie trzeba odrzucać ani wzgardzić zdaniem niektórych Filozofów, którzy bacząc obszerność i moc pewnych wyobrażeń w myśli, trzymali, że Twórca wraził w duszach naszych jakieś początki tych idei, które się łacno, i z osobliwszą bystrością zdobywają.

§. II.

P. Czy prawda że Zydzi sami niemieli o Bogu przyzwoitego nań wyobrażenia, w szczególności że nieprzyznawali mu, iż jest duchem, i wszystkie mieysca napełnia?

O. Naywiększa znajomość, i naydoskonalsze uszanowanie Boga znayduje się w Xięgach Zydowskich; tam to Wierszopisowie i Kaznodzieje nasi szukają i czerpają. Jestestwo jego Niebo i ziemię napełnia; wszędzie obecny, wszędzie jest, i wszystkie w nim są rzeczy (*g*). Pełne

---

(*f*) To pewna, że wiele skłonności, które uważać można niby nasiona idei, przelewają się przez rodzay, á z nami wraz rodzą się; zacóż od rzeczy to byłoby trzymać, że Twórca wraził w duszach jakieś składy naypotrzebnieyszych idei, jaka jest o Jestestwie Boga. Jeśli Mallebranchistowie bronią to zdanie jako pewne, jest to przesąd ich nauki; ale czyż niebyłby drugi taki przesąd odrzucać to zdanie jako śmiechu godne, któremu podobno niedostaje trochę większey gruntowności dowodów do pozyskania powszechney u mądrych wziętości.

(*g*) *Cælum & terram ego impleo.* Jer: 23. *Vivit*

jeſt Piſmo podobnych wyrazów, i muſiałby kto nad zwyczay być ślepym, aby niewidział tego, że przez te wyrazy znaczy ſię Jeſteſtwo nie materyalne, ani rozciągłe, ale duchowne. Jeśli kiedy P. Bóg ukazał ſię żydom w poſtaci cieleſney, nigdy ten lud nie trzymał, aby w tey poſtaci oglądał naturę Boga ſwego, o którym wiedział dobrze, iż jeſt niewidomy, a zmyſłem niedościgniony; gdyż niewidomość koniecznie wypływa z jego niezmierności, która tak jaśnie od Patryarchów i Proroków Zydowſkich opiſana jeſt. Jakub gdy rzekł, jam nie wiedział, że prawdziwie Pan jeſt na tym mieyſcu, tego był rozumienia, że Bóg nieobjawiał ſiebie przez nadzwyczayne znaki Wſzechmocności ſwojey na owych mieyſcach, kędy Jego Imie niebyło znane; zadumiony tedy, że ſię pokazał mu Bóg w kraju Chananeyſkim zawołał: Więcże Pan znany i czczony jeſt w tym kraju, á jam tego nie wiedział (*h*). Tyſiąc razy

---

Dominus, in cujus conſpectu ſto. 3. Reg: 18. *Si aſcendero in cœlum, tu illic es; ſi deſcendero in infernum, ades. Si ſumpſero pennas meas diluculo, & habitavero in extremis maris, etenim illuc manus tua deducet me, &c.* Pſal: 138. *Cœlum & cœli cœlorum te non capiunt.* 2. Par: 6. *In ipſo enim vivimus, movemur, & ſumus.* Act: 17.

(*h*) *Vere Dominus eſt in loco iſto, & ego neſciebam.* Gen: 28. Piſmo Swięte podobnego używa wyrazu, chcąc wyrazić, że Bóg jeſzcze niemówił był do Samuela: *Porro Samuel necdum ſciebat Dominum.* 1. Reg: 3.

już odpowiedziano na te zarzuty niedowiarków; á jeśli ochotę mają powtarzać one, my nie mamy ochoty dłużey o tym rosprawiać.

§. III.

P. Chrześcianie czy niezdają się nieprzyznawać Bogu przeyrzenia przyszłych spraw ludzkich, kiedy utrzymują naukę o wolności ludzkiey? gdyż taka wiadomość ciągnie za sobą pewność, á za pewnością następuje konieczność, albo mus.

O. Ten argument, z którym Bayle i Woltaire tak śmiało wyjeżdża, z gruntu samego jest śmiechu tylko godny. Przyczyna, którą na to dają jest oczywiście fałszywa. Nieprawda to że pewność ciągnie za sobą konieczność. Choćby niebyło żadnego przewidzenia, ta jednak propozycya: *Piotr będzie sprawiedliwy*, jeszcze byłaby pewnie prawdziwa lub fałszywa, dla tego że byłaby to pewna prawda, iż Piotr będzie, albo niebędzie sprawiedliwy. A w tym razie zkądby pochodził ten przymus na Piotra, żeby sprawiedliwym lub niesprawiedliwym był. Przeyrzenie Boskie ogląda się na rzecz przyszłą; ale nic w niey niesprawuje, nic nie odmienia: tylko się uważa rzecz, iż taka lub nie taka być musi, pierwiey jeszcze, niż Bóg ją przewidział i poznawał. Wszystkie rzeczy w rozumie Boskim tak się wyobrażają, jako rzeczy pod zmysły podpadające w zwierciedle nam się ukazują: zwierciadło pokazuje to co

już jeſt na świecie. Także i rozum Boſki widzi dobrowolnie człowieka obranie, á zatym wola ludzka niepodlega przymuſowi. Nie dla tego Piotr będzie ſprawiedliwy, że go tak Bóg przeyrzał, ale Bóg przewidział to, że Piotr będzie ſprawiedliwy, dla tego że takim w rzeczy ſamey będzie. Trudniey byłoby pojąć, jak to Bóg może przewidzieć, czego wola jeſzcze ludzka nieobrała, á o czym nic pewnego niemaſz. Wſzakże 1. Rzecz nierozumna chcieć wytłumaczyć obyczay i obſzerność mądrości nieſkończoney, która wſzyſtkie czaſy ogarnywa, którey przeſzłe rzeczy i przyſzłe przytomne ſą jako i teraźnieyſze. Niepoymujem tego, jak to my ſami widzim czas teraźnieyſzy, jak przypominamy ſobie przeſzłe rzeczy, jak rozum naſz wybiéga ku przyſzłości; á odważym ſię wykładać to, jak Bóg poznawa, co ma być w duſzach wolnych, które ſam ſtworzył, á których zna wſzyſtkie poruſzenia przeſzłe, teraźnieyſze, przyſzłe i być mogące? 2. Jakże Bóg poznaje przeſzłe rzeczy? Te już nie ſą teraz, jako i te, które mają być w 100,000. lat; nie ſą onę ani rzetelnieyſze, ani przytomnieyſze, ani łatwieyſze do poznania, jako gdyby zoſtawały w ſekrecie przyſzłości. Twórca poznaje to co jeſt, jako i to, co nie jeſt, nazywa to, czego nie maſz. jak te rzeczy, które ſą na świecie; może tedy poznawać przyſzłe ſprawy od woli zawiſłe, jako i te, które być koniecznie muſzą.

Rzecz tu godna uwagi, że tym czafem kiedy niektórzy Filozofowie nieprzyznawają Bogu przeyrzenia fpraw dobrowolnych, drudzy ludziom przyznawali takową wiadomość. Maupertuis upewnia, że łatwo poznać przyfzłe jako i przefzłe rzeczy; że przepowiedzenia fą teyże natury co i przypomnienia; że wfzyfcy ludzie mogą prorokować; że to zależy od pewnego ftopnia byftrości rozumu, że nic niedoftaie tylko podwyżfzyć fwą dufzę do tego ftopnia. *Patrz Listy jego.*

§. IV.

P. Zdanie wfzyftkich Narodów o przymiotach Bofkich, czy zgadza fię z temi niefzczęśliwościami, które trapią świat? Trudność poiednania tych dwu rzeczy, azaż niewfkrzefiła kacerftwa o dwu Twórcach?

O. Odpowiem na to właſnemi ſłowami iednego wielkiego Partyzanta Manicheizmu, zawfze na Wiarę wściekłego, ale nie zawfze w fwych zdaniach mądrego, ieśli wymyfł o dwu początkach w czymkolwiek iści fię, tedy naybarziey w Księgach iego. „ Pewne i oczywifte po„ znawanie porządku na świecie, uczy „ nas, że Jefteftwo od fiebie będące, ko„ nieczne, wieczne, mufi też być iedy„ ne tylko, niefkończone, Wfzechmocne, „ i wfzyftkiemi dofkonałościami zafzczy„ cone, á zatym przyzwoliwfzy na to „ zdanie, nic nie mafz nierozumnieyfze„ go, iako wymyfł o dwu początkach...

Dict: Hist: & crit: art: Manichéens. Note (d)

„ Kiedy Manicheyczycy zarzucaią nam, „ że ponieważ wiele rzeczy widać na świecie, „ cie, które ſą iedne drugim przeciwne, „ więc muſzą być koniecznie dwa po- „ czątki, godni ſą politowania nad ſwo- „ im nierozumem. Sprzeciwieńſtwa te- „ go w ieſteſtwach, niech iak chcą do- „ wodzą z tego, cokolwiek nazywaią ró- „ żnicą, nierządem, nieregularnością na- „ tury, niepotrafią ani puł zarzutu wy- „ myślić na obalenie nauki o iednym Bo- „ gu. Przyczyny tego wſzyſtkiego po- „ chodzą albo z różnych właſności, któ- „ re Bóg nadał ſtworzeniom, albo z przy- „ łożenia ſię innych przyczyn okazyonal- „ nych, rozumem obdarzonych, od któ- „ rych Bóg chciał aby pochodziły. „ P. Wolter uczeń Bayla mówi zgodnie z nauczycielem za i przeciwko Manicheuſzom. „ To ſłowo *dobro*, i *dobrabytność* „ nieiednoż znaczy: co złego ieſt wzglę- „ dem ciebie, dobre bywa względem ca- „ łego świata. Wyobrażenie Jeſteſtwa „ nieſkończonego, Wſzechmocnego, „ wſzyſtko wiedzącego, á wſzędzie obe- „ cnego niezdaie ſię rozumowi twemu „ być niepodobne. Czyż dla tego ty w „ Boga nieuwierzyſz, żeś miał gorączkę? „ Powiadaſz że Bóg powinien cię w „ dobrym zdrowiu zachować; iakież pra- „ wo maſz tak trzymać? Zacóż tobie „ winien zdrowie dawać? iakąż umowę „ z tobą uczynił? Więc do wierzenia w „ Boga nic niedoſtaieć, tylko żebyś za-

„ wſze był w tym życiu ſzczęśliwy? Ty
„ który nie możeſz być w niczym doſko-
„ nały, chceſzże być doſkonale ſzczęśli-
„ wy? A gdybyś żyiąc nieprzerwanie
„ w ſzczęściu przez 100. lat, na głowę
„ potym zachorował; ten moment bolu
„ czyby powinien cię przyprawić do tey
„ bezbożności, abyś trzymał, iż niemaſz
„ Boga? Nie , podobno. Więc ieśli
„ kwadrans bolu ciebie nieobchodzi,
„ czemuż dwie godziny? czemuż dzień
„ cały? czemuż rok boleści ma cię do
„ tego nakłonić zdania, żebyś niewie-
„ rzył w naywyżſzego, á powſzechnego
„ Twórcę? „

P. Początek złego, czyż nie ieſt to ie-dna z wielkich trudności, które zarzuca-ią nam Ateuſzowie?

O. Niemożna temu przeczyć, żeby ta trudność nie-była na pozor wielka; ale ſię osłabi natychmiaſt, ſkoro złożywſzy przeſądy, naſtępuiące uwagi uczynim.

1. Bóg niepowinien czynić wſzyſtko, dobrze, iak może, byłby to nawet nierozum tak myślić. Lubo nieſkończenie dobry, i Wſzechmocny, mógł iednak bez przywary ſwey Dobroci i Wſzechmocności ſtworzyć rzeczy barziey albo mniey doſkonałe, różne w nich ſtopnie doſkonałości poczynić; á ſkoro mogą być barziey lub mniey doſkonałe, muſzą też koniecznie być mnieyſzey lub większey niedoſkonałości względem innych ſtworzeń. Utrzymywać że Bóg nie mógł ſtworzyć co niedoſkonałego, ieſt to trzymać że

nie mógł ſtworzyć nic określonego, że był powinien dzieła ſwoie nieſkończenie doſkonałe utworzyć; że nań ſą niegodne, ieśli nie tak ſą doſkonałe iako ſam. Fałſz w oczy biie. Każda rzecz ieſt określona, á rzecz określona ieſt niedoſkonała.

2. Chcąc oſądzić ieżeli zła rzecz iaka godna ieſt Boga, trzeba w to weyrzeć, ieśli takie to złe ieſt, żeby nic w ſobie dobrego nie miało. Skoro dobra ieſt z iakichkolwiek miar, choćby to nawet ſtało ſię z naſzey winy złe, to tylko zatym idzie, że to dobro ieſt ograniczone, dobro, które mogło być większe; ale nie idzie zatym że to ieſt złe iedyne, dar niemogący ſtać z dobrocią Boſką, gdyż te dobrodzieyſtwa ſą koniecznie określone.

3. Cokolwiek Filozofowie Manicheyſcy powiadaią o złym moralnie wziętym, to ieſt o grzechu, wſzyſtko na to dąży, że chcą ludzi uczynić ślepym inſtrumentem Boga, wyzuwaiąc zupełnie z wolności woli; że powinien Bóg nagradzać cnoty poniewolnie czynione, panować nad ludźmi obyczaiem Pana ślepego, niedołężnego, ſłabego, okrutnego; że dobroć iego powinna potłumić ſprawiedliwość, Mądrość, Wſzechmocność ſamę, i wſzyſtkie przymioty iego.

P. Wolność woli ludzkiey nie ieſtże to dar ſzkodliwy, który może być przyrównany do noża ſzalonemu dziecięciu od Oyca poddanego?

O. Nie ieſtże to rodzay ſzaleńſtwa, porównywać wolność z ſzaleńſtwem? Można wątpić ſłuſznie, ieżeli Bayle i Wolter mieli zpełna rozumu w tenczas, kiedy tak argumentowali. *1.* Szalony czy ieſt panem ſamego ſiebie? uwaga i rozmyſł czy może być w tym, co on czyni? Wola wolna i oświecona zdrowym rozumem; wolno iey iść za światłem rozumu; namiętność może ſię opierać iey władzy, ale odiąć tego niemoże bez właſnego iey nakłonienia ſię; 2. Miecz abo nóż w ręku ſzalonego niemoże dobrego nic ſprawić; á wolność ieſt początkiem cnot, zaſług, nadgrod, uſzanowania Boga. 3. Ociec niemoże być zawſze przy Synie, aby kierował używaniem tego miecza, ani dać mu pomoc w niebeſpieczeńſtwie, w które popada tym fatalnym narzędziem: oświecenia Boſkie, natchnienia, i pomoc łaſki iego nie ſą nigdy oddzielone od wolności naſzey. Końcaby niebyło, gdyby ſię to porównanie zniosło we wſzyſtkich punktach, w których ſię niezgadza.

P. Ociec nie czyniący dzieciom ſwoim wſzelkiego dobra, i nieodwracaiący od nich wſzelkiego złego, które może, czy byłby miany za dobrego Oyca?

O. Wſzyſtkie przyrównywania Boga do Oyca, do Opiekuna, Lekarza, Pana, Króla, &c. ſą niedołężne i niezdolne. *1.* Bóg pragnie wolney czci dla ſiebie; wſzelka inna cześć nań ieſt niegodna. 2. Ociec ieſt Oycem tylko; Bóg zaś Oycem i Sę-

dzią, i Panem naywyżſzym, &c. i wſzyſtko razem; ieſt Twórcą powſzechnym, i ſzczegulnym każdego. Powinien te wſzyſtkie własności dopełnić. 3. Rzecz to niepodobna i ſprzeciwieńſtwu podlega, żeby Bóg czynił, albo czynić muſiał wſzelakie dobro, które może; bo czyniłby to nieſkończenie; iużem to wytknął. Sam Bayle powiada: „ że nieprzypuſzcza za wymiar Dobroci i Swiątobliwości Boſkiey, te wyobrażenia, które mamy o Dobroci i świątobliwości powſzechnie... że naturalne naſze poięcie niemoże być wymiarem powſzechnym dobroci, i świątobliwości Boſkiey, á dobroci, i świątobliwości ludzkiey; że iako nie maſz pomiaru ſkończonego do nieſkończonego, tak ani trzeba ſpodziewać ſię, żebyś tymże łokciem zmierzył Boſkie i ludzkie poſtępki; á zatym że to, coby ſtać niemogło z dobrocią i świątobliwością ludzką, ſtać może z dobrocią i świątobliwością Boſką, lubo naſz dowcip miałki tego poiąć niemoże. „ Oeuvres de Bayle. T. 2. p. 997. & 998.

P. Czy niebyłoby to wielkie dobro dla człowieka; żeby muſiał poniewolnie zaſługiwać ſię na Niebo?

O. Tak mówić wielki to nierozum. Kiedy Filozofowie naſi takich ſłów używaią, ſami ſiebie nierozumieią.

P. Jeżeli Bóg oddalić złe może, á niechce, iakże ma być dobrym? Jeśli chce, á niemoże, iakże wſzechmocnym? P. Wolter ſadzi, że na to niemożna odpowiedzieć?

O. Jużem odpowiedział na to dostatecznie, iak rzecz wyciąga. Może Bóg złe oddalić; ale niechce dla przyczyn godnych Mądrości i sprawiedliwości, przyzwoitych dobroci i świątobliwości swoiey.

P. Jakże to być może, aby dopuszczenie grzechu nieuymowała przymiotom Boskim?

O. A któryż przymiot Boski mógł być uięty takowym dopuszczeniem? 1. Dopuszczenie grzechu nie czyni krzywdy sprawiedliwości Jego, bo własność iest sprawiedliwości nagradzać dobrym, á złych karać. 2. Nieobraża też mądrości, bo prawdziwa piękność moralnego świata na tym stoi, że człowiek chwyta się cnoty przez szacunek i miłość ku iey, przez dobrowolność i obranie własne: á to być niemoże bez dopuszczenia grzechu. 3. Nie wadzi ani dobroci, która zależy na życzeniu i czynieniu dobrego: dopuszczenie zaś grzechu niesprzeciwia się w brew dobrey woli Boskiey, nietamuie dobrodzieystw iego, nieprzeszkadza nigdy człowiekowi do korzystania z niey. 4. Nieobraża nawet świątobliwości, bo tylko wola i uczynek grzechowy w rzeczy samey ią obraża ; á naylepszą cześć oddaiem świątobliwości iego, gdy się opieramy tey mocy zgrzeszenia. Z drugiey strony nic lepiey niewydaie godność przymiotów Boskich, iako to dopuszczenie grzechu; á co lepiey wyświeca nam świątobliwość iego nieskoń-

czoną? iako ten ſpoſob, którym chciał by grzech zgładzony był; albo ſprawiedliwość iego? iako to, że tak ſurowie zoſtał ukarany; albo hoyność i wſpaniałość iego? iako tak wielkie nagrody tym obiecane; którzy zahamuią w ſobie ſkłonność do grzechu. A zatym uważaiąc grzech względem przymiotów Boſkich, Bóg niepowinien był przeſzkadzać iemu.

P. Zli w ſzczęściu na świecie, á cnotliwy w utrapieniu, czyż nieprawdziwy to nierząd i zamieſzanie, złe oczywiſte á dalekie od wſzelkiego dobra?

O. Takci, według nauki Ateuſza, który ſię nieogląda na ów czas, kiedy wſzyſtko na ſwe mieyſce będzie odłożone.

P. Jeśli Bóg nagrody lub kary gotuie na czas przyſzły, czy niepopada przynamniey w winę iakiey krótkiey nieſprawiedliwości?

O. Nierozum to tak utrzymywać, że Bóg powinien nagrodzić dobry uczynek natychmiaſt á grzech ukarać wnet ſkoro ſię popełni. 1. Takowy poſtępek niedałby czaſu do pokuty; odiałby grzeſznikom ſpoſoby do pokutowania, á ſprawiedliwym zaſługę wytrwania w cnocie mimo przeciwności, i ſtateczności w doświadczeniu. 2. Czyniłby człowieka niewolnikiem i naiemnikiem. Strzegłby ſię złego dla boiaźni tylko kary zawſze przytomney á niechybney; byłby cnotliwym z pobudki doczeſney a nieomylney nagrody. 3. Częſtokroć uczynek,

który zdaie się godzien być pochwały, w rzeczy samey godzien nagany, i kary, przeto że stał się z pobudki iakiey niegodziwey; częstokroć występek, który zdaie się godzien być naywiększey kary, godzien iest odpuszczenia, dla tego że popełniony iest z niepostrzeżenia, z omyłki. Dla uniknienia tedy utyskowania tego, gdyby Bóg tak czynił, iak się fałszywie zdaie ludziom, musiałby popełniać niesprawiedliwości, nagradzaiąc cnotę, która na pozor tylko cnotą iest, á surowie karząc iaką nieostróżną przywarę i omyłkę godną odpuszczenia. *4.* Ucisiki sprawiedliwych częstokroć bywaią skutkiem powszechney plagi Boskiey: czy powinienże Bóg ustawicznie cuda czynić, aby wydzwignął ich z utrapienia i losu innych ludzi (*a*)?

P. Cóż czynić, żeby nową dodać ważność i gruntowność tym dowodom, które Chrześcianie przywodzą na poiednanie przymiotów Boskich z tym, co iest złego na świecie?

O. Odkryć nierozum i fałsz przeciwnych nauk, i kacerstw.

P. Jakież to są?

O. Manicheizm, i Fatalizm. Manicheizm z pierwszego weyrzenia iest zbio-

---

(*a*) Podałem wiele różnych uwag o tym w Dyssertacyi wydaney *sur les Tremblemens de terre, la peste, les Orages, &c. á Liége, chez Bassompierre, 1771.* tam odsyłam.

rem tylko kontradykcyi i śmieſznych baśni. 1. Jeſt to nauka o początku albo Twórcy złym, który Bogu jeſt wſpółwieczny, niepodległy, mogący wſtrzymać Wſzechmocność jego, Dobroć, i wſzyſtkie zamyſły Mądrości jego przeſzkodzić. Twórca ten zły ma od ſiebie bytność, á w tym rówien jeſt Bogu. Ale jakże to, mając tę naywyżſzą doſkonałość, innych niema przymiotów tylko ſzkodliwe á obrzydłe? Jakże to mając bytność konieczną, á to z ſiebie ſamego, jako i Bóg, jednak tak przeciwney cale natury jeſt naturze Boſkiey?

2. Jakże ten świat, w którym tak przedziwny rząd baczym, zgodę prześliczną; kędy wſzyſtkie rzeczy tak dobrze ſą powiązane, gdzie we wſzyſtkim upatrujem nieſkończoney mądrości znaki; jakże; mówię, ten świat byłby dziełem dwóch Twórców ſobie cale przeciwnych, á nieprzyjaźnych, z których żaden zgodzić ſię nigdy niemoże, z których jeden uſiłuje to zagładzić, co drugi utworzył, á ſą równie oboje mocni; jeden do poſtanowienia porządku wewſzyſtkim, á drugi do założenia wſzędzie nierządu i zamieſzania? Jakże ten porządek, ta zgoda, wſzyſtkie te oczywiſte ślady Mądrości miałyby tylko być ſkutkiem ſporu i przeciwnego działania tych dwu początków?

3. Na czym ſię fundują, gdy śmieją mówić, że materya zła jeſt z natury ſwojey; że iſtota rozciągła i z cząſtek ſkładająca ſię początkiem jeſt złego? Patrząc

na użytki i ozdoby rozmaite, które materya wyprowadza, á których czafem człowiek na złe użyć może, rzecz jeſt prawdziwa; ale też może ich użyć niewinnie, á poświęcić przez wdzięczność ku Twórcy ſwemu; ſam rozum czyż nie każe poczytać tę naukę Manicheyczyków za głupſtwo i nierozum, która wyſtawuje nam materyą jak nieprzyjaciołkę z mądrości i cnoty zrodzoną?

4. Jeśli uważam ſtworzenia na świecie, widzę od robaczka naylіżſzego aż do Słonia, że wſzyſtko mądrze udziałano, i opowiada mnie nieſkończoną mądrość; wſzyſtkie rzeczy mają ſwóy pożytek, á ſkazują dobroć naytroſkliwſzą; wſzyſtko naucza mię poznawać nieprzebrane ſkarby Wſzechmocności Boſkiey á podziwienie nabawia. Jeżeli czaſem te ſtworzenia ſą przyczyną jakiego nieſzczęścia, rozum i przemyſł człowiekowi nadany, podaje mu doſyć ſpoſobów do uniknienia, lub poprawienia tego; a nadto takowe nieſzczęśliwości albo złe fizyczne cóż to ſą w porównaniu z pożytkami z nich wynikającemi, jak wiele pomagają, do jak wiele cnot okazyą podawają?

5. Jeżeli człowiek idzie za przymuſem tych dwu początków cale ſobie przeciwnych á nieprzyjaźnych, niegodzien już ani pochwały, gdy co dobrego, ani kary gdy co złego uczyni, jako Kamień nie godzien za to nagany, ani pochwały, kiedy zoſtawiony przy właſnym ciężarze pada na dół dążąc ku ziemi; bo eokol-

wiek wnim pochodzi od złego początku, muſi koniecznie zle czynić; á co z dobrego początku jeſt, muſi koniecznie dobrze czynić. Muſi tedy koniecznie być nie czynnym pod temi dwiema mocami. Tym czaſem człowiek żałuje gdy źle uczyni; zna że zle czyni dla tego iż tak chce, á dobrowolnie na złe używa woli i rozumu ſwego. Jeśli nałog bywa gwałtowny á prawie nieprzełamany, zna dobrze że to jeſt ſkutek złego używania woli nie raz ponowionego. Fałſz tedy że człowiek bywa poruſzony i kierowany od dwu początków ſobie przeciwnych. Więc ani jeſt dziełem tych dwu początków, á właſne doświadczenie przekonywa go, że wymyſł Manicheyſki naywiękſzym jeſt nierozumem.

Można ſłuſzne a należyte powziąć mniemanie o Baylu z tego, że na utrzymanie tego tak pięknego wymyſłu, całego dowcipu ſwego użył (*a*) Przytoczę naprzeciw tym fałſzywym wywodom rozumne zdanie jednego Pogańſkiego Fi-

---

(*a*) Dla poznania tego ſławnego Sceptyka, którego można mieć za głowę niedowiarków, obacz różne jego wyobrażenia opiſane od Ramſay, Cruſaz, le Clerc, Autor piękney dyſſertacyi *o upadku wielkich rozumów, kiedy ſię niepowodują mądrością:* Autor *Liſtów o Anglikach i Francuzach;* także *Eſsai ſur les Philoſophes; Saurin Kazania, T 3. Porée Orat: de Credul: in Doct:* &c. Także *Lettre critique ſur Bayle,* 1747. *La Religion vengée, par une Societé des Gens de Lettres, Six prémiers Tomes.*

Filozofa. „ Cel natury, mówi Chryzip-
„ pus w Kſiędze ſwojey o Opatrzności,
„ nie ten był, ażeby ludzie podlegali
„ chorobom, bo to nieprzyſtawałoby na
„ Sprawcę wſzego dobra; ale jeśli z po-
„ wſzechnego świata ułożenia, które
„ wielce porządne jeſt i pożyteczne, wy-
„ nikają jakie nieprzyzwoitości, to dla
„ tego, że ſię nadarzyły po ſtworzeniu,
„ ani były w pierwſzym zamierzeniu O-
„ patrzności. Naprzykład: gdy natura
„ ukſztalciła ciało ludzkie, zacność i po-
„ żytek tego dzieła wyciągały, aby gło-
„ wa złożona była z wiela kości cieńkich
„ i ſubtelnych; ale ztąd wynikała ta nie-
„ wygoda, że niemogła wytrzymać cię-
„ ſzkich razów. Tož ſamo jeſt i z cnotą:
„ do którey natura proſto dąży, i ją za-
„ ſzczepia; lecz dla ſkłonności z nią wſpół-
„ kujących, ſtaje ſię przeciwnie zrzódłem
„ wyſtępków. „ Poganin niemógł rozu-
mniey napiſać, niewiedząc zwłaſzcza o
upadku pierwſzego człowieka, X. Male-
branche objaśnił tę naukę Chryzyppa.
Znaydują ſię piękne uwagi na przeciw
wykrętom Bayla w Xiędze Angielſkiey
P, Hutcheſon, wydaney po Francuſku
1770. *Syſtême de Philoſophie Morale*,
T. 1. p. 314. 320. &c.

P. Fatalizm czy funduje ſię grunto-
wniey na ſwych dowodach niż Mani-
cheizm?

O. Fatalizm oczywiście wypływa z
Ateizmu, tak nierozumny jako i ten.
Volt:Pens: Maſz o tym uwagi jednego, który wſzel-

kie błędy i fałſzywe zdania dziwnie wy- p. 9. édit:
chwalał, á to nayoſobliwiey: „ Ty nie- 1765.
„ trzymaſz o Bogu że dobry, dla tego
„ że złe widziſz na świecie, á konieczność,
„ którąby na mieyſcu Boga była,
„ czy lepſza cokolwiek byłaby? W nauce,
„ która jednego tylko Boga przyimuje,
„ ſą tylko trudności prędkie do ułatwienia,
„ á we wſzyſtkich innych zdaniach
„ ſame tylko bałamuctwa i zawiłości
„ trzeba pożrzeć. „ Dla nas tedy ſą tylko *trudności niektóre*; á dla Ateuſzów ſame tylko *głupstwa* i fałſze jako wyznaje P. Wolter: toż ſamo niemal i dla Manicheyczyków, na których obronę związał ſię on z Baylem. Wſzakże *1.* my mamy doſtateczne odpowiedzi na takie trudności, á tym czaſem naſi przeciwnicy *pożerają ſwe głupstwa* w milczeniu, ani odpowiadają chyba przez inne zawiłości. *2.* My mamy mocne przyczyny, żebyśmy ſię niepoddawali takim trudnościom; bo jako grunt nauki naſzey jeſt niewątpliwy i dowiedziony, tak i trudności muſzą temu uſtąpić, á nie nauka trudnościom. *3.* My mówim podług Wiary i nauk Religii Boſkiey, która już z innych miar taką być pokazała ſię dowodami niezbitemi; Fataliſtowie i Manicheyczycy nic niemają na ſwą obronę tylko wymyſły á ſzaleńſtwo Filozoficzne. *4.* Jeżeli po tych odpowiedziach na zarzuty względem bytności złego, ſą jeſzcze jakie zawiłości do ułatwiania; jeśli przemoc namiętności zadziwia nas;

jeśli złe moralne i Fizyczne zdaje się daleko rozciągać, nauka o grzechu pierworodnym i zaszłey odmianie w całey naturze, wyłuszcza tę zawiłość. Ta nauka jest w prawdzie tajemnicą, ale dowiedzioną, jako to pokażem; á raz dowiodłszy tę tajemnicę, bardzo wiele innych łacno wyłożyć, bez którey niemogą być wytłumaczone.

W Księdze 4. rozd: 5. art: 5.

§. V.

P. Z tych uwag o Opatrzności, i własnościach Boskich, czy można wnosić, że wszystko jest dobrze na świecie, á przyjąć zdanie Optimizmu?

O. 1. Niemożna przeczyć temu że względem Boga wszystko jest dobrze, bo Bóg niemoże nic złego udziałać, lubo może powiększyć dobre, i nieskończenie wydoskonalić.

2. Względem człowieka, uważając go ile jest w tym życiu tylko, á bez nadziei przyszłego, rzecz pewna że nie wszystko jest dobrze; mówić przeciwnie byłoby to serce jego rozjątrzyć.

3. Nauka Optimizmu, który wzięty według rozumienia naśladowców jego, jest tylko subtelnością Metafizyki, zrodzony w imaginacyi barziey śmieszney niż prawdziwey, iści się poniekąd na człowieku sprawiedliwym, którego cnoty podrastają w utrapieniu, á całą jego pociechą jest w nimieyszych uciskach nadzieja szczęścia przyszłego. Wie on, że Bóg w samych utrapieniach założył początek u-

fzczęśliwienia fynów fwoich. W tych uwagach czując w fobie fkutki z cierpliwości, z pokoju dufzy, z pociechy, nadziei wynikające, w tym nawet życiu wiedzie żywot fzczęśliwy. Kąkol odłączony od pfzenicy ręką młocarza. Oliwa czyfta płynie z praffy, która pogruchotała jey zawicia i przefzkody. Ręka chłoftająca fprawiedliwego, doświadcza go i oczyfzcza, gdy tym czafem grzefznik rofpacza o fobie i czeka potępienia. (a)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O Niefzczęściu Ateufzów.

§. I.

P. Nauka Ateufzów niemoże utrzymać fię przeciwko światłu rozumu, ale czy nie znayduje folgi w fkłonnościach ferca?

O. Ktokolwiek tylko fzuka niekarności za wyftępki, zakłada fwe fzczęście na używaniu znikomych uciech, á kontentuje fię cząftką fzczęścia bydlętom udzielonego, może bez wftrętu patrzać na A-

(a) *Creatura enim tibi factori defferviens, exardefcit in tormentum adverfus injuftos, & lenior fit ad benefaciendum his, qui in te confidunt.* Sap: 16. *Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum.* Rom: 8. *Una eademque vis irruens bonos probat, purificat, eliquat; malos vaftat, damnat, exterminat. Aug.*

teizm. Ale duſza umiejąca daley pomykać ſwe żądze, czego zacnieyſzego pragnąć, ſzacować ſzczęście trwałe, dążyć uſilnie ku wieczności, ożywiać naturę ſwym wzrokiem, á w niey poznawać rękę Wſzechmocną, nic nieupatruje w nauce Ateuſza tylko roſpacz i ſpuſtoſzenie. Nietylko ſama na ſiebie z ohidą i boleścią patrzy, ale cały nawet świat zdaje ſię jey być obrzydłym á ſmutnym zamieſzaniem, w którym niemaſz ani związku, ani pomocy, ani końca, ani pożytku (*a*)

P. Jakże ta prawda tak jaſna, i żadnych dowodów niepotrzebująca, mogła być niewiadoma niektórym Filozofom?

O. Bynamniey, wiedzieli oni dobrze o tym, ale ją w ſobie przytłumiali, żeby ſię niepoddali przekonaniu jey, co mieli za miły błąd, za powabę zdradliwą, á poſtanowili zamiaſt tey prawdy utrzymywać ſmutne zdanie o trafunku i zniſzczeniu. Widok natury, mówi J. J. Rouſſeau, „ tak żywy, tak oczywiſty dla tych, któ-„ rzy wierzą w Boga, martwy jeſt w o-„ czach Ateuſza; i w tak wielkiey zgo-„ dzie jeſteſtw, kędy wſzyſtkie opowia-

Delectâſti me Domine, in factura tua, & in operibus manuum tuarum exultabo. Vir inſipiens non cognoſcet, & ſtultus non intelliget hæc, *Ps:* 91.

(*a*) Wſzyſtkie ſubtelne myśli, wyſokie zdania rodzą ſię z poznania Boga, Opatrzności, nieśmiertelności. Kſięgi Ateuſzowſkie oziębłe ſą i ſmutne, jakiżkolwiek ton ſobie od Filozofii przybierają: wtenczas wyſoce mówią, gdy pożyczają tey mowy, która ich błędy zbija. *Timor Domini exaltans animam.* Eccli 34.

„ daią Boga głosem tak do poięcia zgo-
„ dnym, nic niewidzi tylko, wieczne mil-
„ czenie „ Tu należy mówić z dawnym Pisorymem:

Ani cienie wysokich gaiów, ani trawy
Roskoszne mogą mu iuż odmienić postawy:
Ni rzeka, ktora gdy bieg po kamieniu miewa,
Slicznieysza niżli Bursztyn w pole się wylewa.

„ Jak wiele uciech traci ten, który nie-
„ ma wiary, mówi tenże Filozof? Co go
„ pocieszyć może w utrapieniu? Kto pa-
„ trzy na uczynki iego dobre w skryto-
„ ści czynione? Jakiż głos może mówić
„ do serca iego? Jakiey może nagrody
„ czekać za cnotę? Jakim okiem musi na
„ śmierć patrzać? „ Sami Ateuszowie wyznawaią, że nauka ich iest smutna, trapiąca, że się niemoże podobać chyba ludziom posępnym, natury melancholiczney, którzy maią duszę roziątrzoną iakiemi nieszczęśliwościami, lub chorobami. (*b*) Uważano, że Spinoza był to umysł ponury, na podziw krnąbrny, odludek, fantastyk. Jeden Chrześcianin dowcipnie powiedział, że taka nauka niemogła się upodobać, chyba śmierć kochaiącym, i stosował do nieprzyiacioł

K

(*a*) *Non umbra altorum nemorum, non mollia possunt*
Prata movere animum, non qui per saxa volutus
Purior electro campum petit amnis. L. 3. Georg:

(*b*) *Systême de la Nature*, T. 2. p. 213. - Shaftesbury, *Lettre sur l' Enthous.* Sect: 3.

Prov: 8. Bóstwa te słowa Salomonowe: *Omnes qui me oderunt, diligunt mortem.* Bayle, d' Alembert, Hume, &c. uważają, że Ateuszowie mądrzy (jeśli tacy być mogą) niestrzegą się wyjawiać zdań swoich; „ z powodu miłości i wspaniało-myślności, " mówi Bayle, młodź owszem utwierdzą " w tych naukach, które mogą ich zahamować od rospusty, dając im pociechę " w nędzach, przez nadzieję błogosławioney wieczności. (*a*) „

Dict: Crit: art: Des-barreaux.

P. Czy nie mają Ateuszowie wielki z tego pożytek, że są wolni od bojaźni śmierci, i co po niey następuje? (*b*).

O. 1. Jeśli nie czują bojaźni, nie mają także słodyczy z nadziei, która w sprawiedliwym człowieku zawsze panuje, i sprawuje, że już poczyna kosztować szczęścia przyszłego.

2. Samo pomyślenie na to, że się obrócą wniwecz, czyż niema ich czym zastraszyć? Lepieyże jest obrócić się w niwecz, niż być sądzonym od Boga mądrego, sprawiedliwego i miłosiernego? Posłuchaymy o tym Filozofów. „ Tenże instynkt,

Merian, Hist: de l' Academie de Prusse, T. 19.

(*a*) Baylè sam czy wykonywał tę tak wspaniało-myślną maxymę? Rzecz ciekawa widzieć którzy to są niedowiarkowie tak *miłosierni i wspaniało-myślni*. Można mówić, że tacy Ichmość nayglębsze uwagi, i wynalazki swoje poświęcili na oświecenie prostoty owych, którzy im wierzą.

(*b*) Nauka o nieśmiertelności duszy nieoddzielna jest od nauki o bytności Boga, jako się to pokaże w następującey Księdze, w rozdz: 2.

„ który człowieka przy śmierci trwogi „ nabawia, czyż uczyni go ſpokoyniey- „ ſzym na ów czas, gdy obaczy bliſkie i „ zupełne ſiebie zniſzczenie? Przywykło „ ſię do życia, do czucia, chciało ſię być „ czymkolwiek. Nie. może to być bez „ przykrości, gdy ſię rozſtaje ſam z ſobą, „ á mówi do ſiebie *Ty umrzeſz cały*. „ „ Takie wątpliwości ſą ſmutne. Przy- „ kro jeſt i boleſno być zniſzczonym. „ Spodziewayże ſię żyć . . . czy możeſz „ odrzucić to tak piękne, á tak potrzebne „ dla człowieka zdanie? „ Kto wierzy o nieśmiertelności duſzy, znayduje w tym przeświadczeniu pewne lekarſtwo na trudy życia, i ukontentowanie w godziwych á rozumnych uciechach: wſzyſtkie żale, wſzyſtkie żądze roztrącają ſię na tey wielkiey uwadze, która ſama tylko powinna pobudzić nas do chwały i kochania Przedwiecznego. Autor Kſięgi: *Syſtême de la Nature* powiada, że to jeſt wymyſł *Fantaſtyków*, ale przydaje że *tacy Fantaſtycy ſą ſzczęśliwi.*

Volt: Dict: Phil: art: Chine, Catechiſme Chinois. 3. Entret.

Immortalitatis pulchrum eſt medica-mentum... pulcher hymnus Dei homo immortalis. *Clem: Alex.*

§. II.

P. Co należy ſądzić o tak częſtych w tym wieku ſamobóyſtwach? czy można to przypiſać niedowiarſtwu i ſmutkowi, który w duſzach ſprawuje taka nauka?

O. Niemożna o tym wątpić. W zdaniu Ateuſza ſama tylko śmierć może uczynić koniec biedom jego. Chrześcianino-

Sæculi autem triſtitia mortem operatur. *2. Cor: 7.*

wi nigdy nie zbywa na pociechach; ſame nieſzczęścia powiękſzają w nim nadzieję: ale bezbożny rozpacza o ſobie, ſkoro baczy ſiebie podległego fatalności i nieſtateczności ślepey materyi.

P. Roſkoſzy zmysłów nie ſą-li doſtateczną pobudką dla człowieka do zamiłowania życia, żeby niechciał śmierci i zniſzczenia ſwego? (*c*)

O. *1.* Te roſkoſzy nie tak ſą powſzechne, żeby wſzyſtkie natury, wſzyſtkie ſtany, wſzelaki wiek ukontentowały. Ludzie obarczeni ciężkiemi robotami, nieſzczęściem, ubóſtwem, cale ich prawie nieznają; á to ci naybarziey potrzebują, aby miłość życia w one wznowić. Pociechy z Wiary i z nadziei Chrześciańſkiey wſzyſtkim ludziom ſłużyć mogą.

2. Same te roſkoſzy przez uſtawiczność i zbytek obmierzłe czynią życie. W ſamych uciechach człowiek już nie czuje uciechy. Im dłużey i barziey onych ſię

(*c*) Autor Kſięgi *Des Saiſons & des trois Poëmes*, z powagą powiada, że ſamobóyſtwa częſtſze bywają na początku zimy, przeto że uciechy ſą natenczas rzadſze; że trzeba to nagrodzić tańcami, komedyami, &c. Można z tego ſądzić o początkach Filozofii; chce ona zagładzić przeſądy, Wiarę naprawić, uſzczęśliwić Narody: á niemoże ſobie zaradzić na niewczaſy zimy. Niebeśpieczno byłoby więcey cokolwiek powiedzieć o tey Kſiędze; Autor jak żwawy Rycerz nieumie inaczey krytykom odpowiadać, tylko na wzór Dyonizego tyrana, każe tych prowadzić do więzienia, którzyby ganili piſma jego.

używa, tym lepiey ſię wydaje marność wſzyſtkich krotofil znikomych. A to ci uciech i roſpuſty ſą miłośnikami, którym bywa tęſkliwe i niemiłe życie: pewny znak że ziemia niema czym naſycić ſerca ludzkiego, które z natury dąży ku nieśmiertelności, á odjąć mu to prawo, jeſt uczynić, aby ſamo ſiebie ohidziło. Szkoła Epikureyſka, jako uważa Kardynał de Polignac, więcey przyczynia ſamobóyſtw, niż wſzyſtkie inne (*a*) Lukrecy zabił ſię w 44. leciech wieku ſwego; Grecht, który go przekładał na język Angielſki, w 40. Blound we 35. leciech; Montagne i Helvetius gorliwi obrońcy Epikura, bardzo wychwalają ſamobóyſtwa. Autor Kſięgi *Syſtême de la Nature*, wyraźnie naucza, „ że ſromota, lub ubóſtwo, przewrótność przyjacioł, zgwałcenie wierności małżeńſkiey, niewdzięczność dzieci, namiętność, którey naſycić niemożna, ſmutek, melancholia, roſpacz, to wſzyſtko ſtoi za ſłuſzną pobudkę do wyrzeczenia ſię życia. Miecz jedynym jeſt przyjacielem, jedynym pocieſzycielem nieſzczęśliwemu; ſkoro już nic nie- Chap: 19. pag: 305. 306.

(*a*) *Pulchra voluptatis ſanè ſolatia raptæ,*
Præclarum auxilium, dolor additus ipſe dolenti!
Sic miſer Aſsyrium regnator Sardanapalus,
Poſt epulas, venerem, levium & genus omne bonorum,
Languentis vitæ impatiens, ac ſortis iniquæ,
Struxit in urbe rogum, ſeque & ſua tradidit igni:
En Epicureæ digniſſima meta Palæſtræ. Antil:: L. 1.

„ ſmakuje w życiu, na tenczas żyć jeſt
„ naywiękſzym nieſzczęściem, á umrzeć
„ powinnością temu, komu nie miłe ży-
„ cie. „

P. Azaż nie wynika ztąd, że mniemane męſtwo ſamobóyców w rzeczy ſamey oſtateczną jeſt ſłabością, która niemoże przezwyciężyć uczucia ſmutku lub tęſknoty?

O. Wyznaje to jeden Filozof bardzo przyjaźny Epikurowi, wykładając kawał wierſzów Wirgiliuſza o tych bohatyrach dobrowolnym zabóyſtwem zawołanych: (*b*)

Bliſko tych mieyſca ſmutni ſobą zaſadzili,
Którzy ſię własną ręką niewinnie zabili,
Zbidziwſzy świat. zbyli duſz, jakoby dziś wolą
Mieli na onym świecie nayciężſzą niewolą
Y ubóſtwo wycierpieć: lecz Boſkie wyroki
Niedopuſzczą, ktemu nurt jezierny głęboki,
Nieprzebyty zawściąga, á wody niemałe
Dziewięćkroć Styx obtacza: . . . . .

Wſzyſcy Poganie rozumni mówili jak P. Wolter. Człowiek, mówi Seneka, nie w tym pokazuje męſtwo duſzy ſwojey, gdy żyć niechce, ale gdy ſię opiera nieſzczęściu, i poſtanowił nigdy nieuſtę-

---

(*b*) *Proxima deinde tenent, mœſti loca, qui ſibi lethum*
Inſontes peperêre manu, lucemque peroſi
Projecêre animas: quam vellent æthere in alto
Nunc & pauperiem, & duros perferre labores!
Fata obſtant: triſtique palus inamabilis undâ
Alligat, & novies Styx interfuſa coercet. Æneid: 6.

pować placu na cios przygody (c). Marcyalisz Pòéta w te same słowa mówi (d). Cycero jeszcze jaśniey to wyraża, i z osobliwszym uszanowaniem Twórcy życia (e)... P. Montesquieu omylił się mówiąc, że Prawa Rzymskie nie karały samobóystwa; albowiem przykazują, aby samobóycy nie mieli pogrzebu na święconym mieyscu. Naostatek sami nawet komedyanci szydzili z takiego zmyślonego męstwa:

Nie szaleństwoż wyprawiać siebie na świat inny: Moliere.
By dobrze świat chciał udać za zwyczay niewinny?

P. Na usprawiedliwienie swoje ci Ichmość powiadają, że życie jest to złe; być na świecie nie miły to dar Boski: co należy trzymać o tym ich zdaniu?

O. 1. Zycie choćby złe w sobie było, trochę więcey męstwa nauczyłoby nas znosić je; więcey religii osłodziłoby ciężar jego; trochę więcey bojaźni Boskiey zatrzymałoby nas przy życiu, pókiby z niego wyniść pozwolono.

(c) *Non est virtus timere vitam; sed malis ingentibus Obstare, nec se vertere, ac retrò dare.* In Thebaide.

(d) *Rebus in angustis facilè est contemnere vitam, Fortius ille facit, qui miser esse potest.*

(e) *Nisi Deus is, cujus Templum est id omne quod conspicis, istis te corporis custodiis liberaverit, huc tibi patere aditus non potest... piis omnibus retinendus est animus in custodia corporis, nec injussu ejus, à quo ille datus est, ex hominum vita migrandum est,* Somn: Scip: Cap: 3.

2. Zacóż ma być życie złe w sobie? sama chyba niewdzięczność i nieposłuszeństwo ku Bogu takie zdanie wymyślić może, któremu się sprzeciwia doświadczenie, że wszystkim ludziom życie jest miłe, wszyscy boją się śmierci. Podług nauki Ateusza, gdzie człowiek zostaje bez pociechy, bez nadziei, bez końca swego, może wierzyć, że być na świecie złe to jest: ale odrzuciwszy tę straszliwą naukę, stworzenie bez wątpienia naypierwszym jest dobrodzieystwem Boskim, i zasadą wszystkich innych. Sama uciecha z tego, że żyjemy, że myślim, jest dobrodzieystwem; radość czysta, którą w sobie czujem z dobrego uczynku, albo z cnotliwego zdania; miłość z ludzkości pochodząca, na którą albo patrzamy, albo ją oświadczamy; wdzięczność przyjaźni; związek towarzyskich wzajemności; sposobność do poratowania i uszczęśliwienia czasem bliźnich, sprawują sercu dobremu miłość życia: czuje sam, że zostaje pod opieką troskliwey á hoyney w darach swoich Opatrzności: moment podniesienia myśli ku Twórcy, słodką w nim zażega miłość, á odeymuje pamięć na nieuchronne trudy natury.

3 Kiedy niektórzy Filozofowie za złą rzecz mają stworzenie, á życie za nieznośny ciężar; drudzy przeciwnie twierdzą, że ślepa natura jest bez przywary, że niemasz przyczyny na nią utyskować, że więcey pociech znayduią w fatalności praw jey nieuchronnych, niż w O-

patrzności Boga dobrotliwego á hoynego.

P. To tak nierozumne przyrównanie, z bezecnym nad Boga przenieſieniem, czy mogło kiedy pomieścić ſię w rozumie ludzkim?

O. Jeſt to nauka owych, którzy ſię tym kontentują, co Plato nazywa *naywiękſzym ſzczęściem koni i byków.* Autor Kſięgi *Syſtême de la Nature* utrzymuje to w jedney dziwney mowie, którą natura w oſobie ſwojey do ludzi obraca, na końcu tego rzadkiego dzieła, i jeſt dopełnieniem wſzyſtkich bałamuctw w nim zawartych. Maſz oto uwagi, które znajomy Autor czynił nad tą nierozumną mową: á ponieważ Kſięga jego wſzyſtkim prawie znajoma jeſt, byłoby doſyć odeſłać do niey; z tym wſzyſtkim tyle jeſt zdań w niey dzikich, że pozwolą nam tu przytoczyć. T. 2. p. 401. Exam: du Mater. T. 2. p. 472.

„ *O! Wy, którzy za poruſzeniem mo-* „ *im dążycie ku ſzczęściu w każdey chwi-* „ *li życia, nieopieraycie ſię Prawu me-* „ *mu naywyżſzemu.* „ Jakże mam ſię opierać, kiedyż niejeſtem wolny, kiedy wſzyſtko z muſu i poniewolnie dzieje ſię? Taki początek nieobiecuje nam, żeby daley rozumnieyſza mowa była.

„ *W moim to Państwie wolność królu-* „ *je* „ Wolność z przymuſem, otoż tajemnica, która rozum maſz przechodzi.

„ *Prawda oświeca poddanych moich.* „ Bardzo to dobrze. Bo też oni bardzo tego potrzebują dla poznania bałamuctw, które im opowiadaſz.

„ *Przeſtań myślić o przyſzłym czaſie*. „ A jeśli ty mnie przymuſzaſz do myślenia o tym przez ſpoſob, jakim ukſztałciłeś mię, czy odemnie to zawiſło? Twoim dziełem jeſtem, do ciebie należało inaczey mię utworzyć.

„ *Bądź ſzczęśliwym*. „ Bardzo chętnie; ale czy mogę tym być mając podagrę lub kolki, gdy ſię tobie upodoba przeſłać na mnie. Czy mogę tym być, jeśliś mi dała poſtać ponurą i ſzpetną, innym i mnie ſamemu obrzydłą? Uczyńże mię ſzczęśliwym, jeśli chceſz abym taki był.

„ *Żyi dla równych ſobie*. „ Ale daleko pożyteczniey byłoby ku memu ſzczęściu, gdyby oni dla mnie żyli; czy mogę być ſzczęśliwym, uſtawicznie dla ich dobra własnych pożytków i wczaſów odbiegając?

„ *Bądź ſprawiedliwym i dobrym*. „ Pozwalam na to, żeby tylko drudzy tacy byli dla mnie; á jeżeli oni źli ſą i nieſprawiedliwi, zacóż mi niewolno pomścić ſię tego, á dać odpor? Pogodź twoje uſtawy z moim ſzczęściem, albo mi więcey o tym nie praw.

„ *Bądź wierny w kochaniu małżonki ſwojey, a niech ona twemu wierna będzie*. „ Wyborna przeſtroga; lecz jeśli ona niedotrzyma wierności, dając ſię zwyciężyć ſkłonności poniewolney; jeśli też ja ſam upadnę, czy mamyż prawo na ſiebie narzekać i uſkarżać ſię?

„ *Wychowuy dzieci ſwoje*. „ Mógł-

bym ſię namyślić na to, gdybym ſpodziewał ſię obaczyć ich ſzczęśliwych; ale jeśli nic im w dziedzictwie niezoſtawię tylko biedy á łzy, naylepſzą im przyſługę okażę, kiedy wraz po narodzeniu ich uduſzę.

„ *Jeśli Oyczyzna moja nieſprawiedli-*
„ *wa nie daje mnie żyć w ſzczęściu,*
„ *trzeba mi z niey cicho ſię wynieść.* „ A jeśliż nie mogę inaczey upuścić iey, chyba ieſzcze nieſzczęśliwszym ſiebie uczynię, iakim to prawem zakazano mi pomścić ſię za iey nieſprawiedliwości? Szczęście ieſt to naywyżſze prawo: ia prawo mam ſtarać ſię o to wſzelakiemi ſpoſobami.

„ *Mimo nieprawość ludzką, żyć będę*
„ *i używać wnętrznego ukontentowa-*
„ *nia.* „ Dobra pociecha na cioſy przygody! Przeciwnie, będę ſobie na oczy wymiatał, żem odbiegł właſnego uſzczęśliwienia dla tych, którzy niegodni ſą tylko nienawiści.

„ *Żyć będę zawſze w pamięci przy-*
„ *jacioł moich.* „ Rzecz ta niepewna; nieſzczęśliwy iuż niema przyiacioł; na umarłych prędko zapominaią: á co mi pomoże pamięć ludzka, gdy iuż nie będę?

„ *Strzeż ſię utyſkować na los ſzczę-*
„ *ścia ſwego* „ Cóż? to czyniąc mię nieſzczęśliwym ieſzcze niedozwalaſz ſmutney pociechy utyſkowania i płaczu? Sami to nayokrutnieyſi tyrani czynią.

„ *Karzę*, powiadaſz, *pewniey niż Bo-*

„ *gowie, wſzyſtkie wyſtępki ludzkie.* „ 1. To fałſz; ſkoro niecnotliwy zagładzić może wſtyd i zgryzotę, ty nic iemu niepoczniеſz. 2. Więc karzeſz twoie właſne wyſtępki w nieſzczęśliwych, których ciągnieſz do złego przez niezwyciężoną ſkłonność.

Niepowiaday mi ani o zgryzotach, ani o ſromocie, ani o boiaźni, która dręczy duſzę złych ludzi, boć oni tego nieznaią: ma-li być ſromota, lub zgryzota o te ſprawy, których ſię uſtrzedz zgoła niemogliśmy? Twoia to rzecz, naturo nie litościwa, wſtydzić ſię wyſtępków, któreś to w nas wkorzeniła, albo raczey, co z przymuſu i poniewolnie dzieie ſię, czy może to być grzechem? Czy możem na to zapomnieć, że w naturze nie maſz ani rządu, ani nierządu, ani dobrego, ani złego, ani grzechu, ani cnoty?

„ *Pobudką do cnoty jeſt intereſs oczywiſty każdego człowieka, każdego towarzyſtwa.* „ Byłoby to bardzo dobrze, gdyby pożytek każdego człowieka, i każdego towarzyſtwa zawſze ſię zgadzał; á kiedy ſą w brew ſobie przeciwne, który należy przenieść? Otoż czego niewiemy ieſzcze.

Będziemyż tak nierozumni, żebyśmy od głuchey natury czekali tego, aby odrzuciła ten fałſz, który ſama ſpłodziła? aby potłumiła te błędy, w które ſama nas przywiodła, á ſkutkiem ſą ułożenia ciała i organków naſzych; aby pod-

biła ferca nafze, fkoro ie ukfztałciła niefpofobne do poddańftwa? Będziemyż wnofili z Materyaliftami, że trzeba poddać fię przymufowi, á być koniecznie złym, kiedy fię tak podoba naturze?

Wy, którzy fię chlubicie uczniami być natury! tak trzymać i mówić, nie ieftże to od rozumu odchodzić? á ponieważ Religia obraca do nas rozumnieyfzą, mowę, nieodciągaymy fię iey pofłuchać.

,, Człowiecze! rozumem i wolą obdarzo- T. 1. p. 152.
,, ny, którego fzyderfka Filozofia i nie-
,, litościwa śmie równać z nikczemnym
,, robaczkiem, frożyfz fię na takie upo-
,, dlenie fwoie. To poważne czoło, któ-
,, re ku Niebu wyniofłe trzymafz, ta
,, rozmaitość myśli twoich, ta byftrość
,, chuci twoich, ta obfzerność zamyfłów,
,, niezmierność nadziei twoich wyświe-
,, caią zacność bytu twego, fzlachetny
,, twóy rodzay, wfpaniałość przeznacze-
,, nia twego. Władzą, którą wywierafz
,, na materyą, obrót, który iey nadaiefz,
,, kfztałty, iakie w niey czynifz, właſno-
,, ści, które w niey poftrzegafz, á któ-
,, rych umiefz użyć na fwóy użytek, po-
,, wolność z iaką fię ona tobie ftawia gwoli
,, i upodobaniu twemu, pokazuią-ć dafta-
,, tecznie, żeś wyżfzy nad nią, że ftworzo-
,, na ieft ona ku twey ufłudze i pożytkowi.
,, W nieżmierzonym okręgu Niebios, kę-
,, dy zdaie fię ona być nad poięcie two-
,, ie, iefzcze ty ścigafz iey obróty, od
,, Twórcy przepifane, rachuiefz momen-
,, ta iey, przepowiadafz jey fkutki, zga-

„ dzaſz iey przepiſy: przed obliczem
„ Pana Niebios i Twórcy, ty ſię przy-
„ patruieſz im i dziwuieſz. Patrzże w
„ iakich Kſięgach ſzukać maſz praw ſwo-
„ ich, czy w Filozoficzych, czy w Reli-
„ gii: iadna tobie powiada, żeś wyrzut
„ natury, na to wydany, abyś w mo-
„ mencie prawie narodzenia twego zo-
„ ſtał uduſzony; druga cię naucza, żeś
„ ieſt ſynem Boſkim, dziedzicem Niebie-
„ ſkim, obywatelem wieczności. Z tych
„ to dwu mów poznaway ſwą prawdzi-
„ wą Matkę; bądź człowiekiem, wierz w
„ Boga, á mieć będzieſz Oyca. „

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O Ateizmie, uważając go względem towarzyſtwa ludzkiego.

§. I.

P. Towarzyſtwo ludzkie czy nie może ſtać bez wiary w Boga?

Plutarchus adv. Colot. *O.* Jeden ſtary Filozof upewnia, że łacniey założyć Rzeczpoſpolitą na powietrzu, niż ią bez Wiary ufundować. Zgadza ſię w tym ze wſzyſtkiemi Mędrcami Starożytności. Ale podobno powaga nayzawołańſzego między niedowiarkami naſzemi lepiey teraz poſłuży do poparcia tey prawdy „ Taka, prawi, „ ſłabość ieſt rodzaiu ludzkiego, i taka „ iego przewrótność, że bez wątpienia „ łepiey mu podlegać wſzelakim, iakie

Volt: Traité de la Toler. c. 20.

„ mogą być, Religiom i zabobonom, by-
„ leby te nie były morderſkie, niż bez
„ Religii żyć. Człowiek zawſze po-
„ trzebował wędzidła; á lubo śmiechu
„ godna rzecz była ofiary czynić Fau-
„ nom, Sylwanom, Naiadom, przecież
„ daleko pożyteczniey było czcić te u-
„ roione poſągi Bożków, niż puścić ſię
„ na Ateizm. Ateuſz przy potędze i
„ żwawości, byłby klęſką tak ſzkodli-
„ wą, iak okrutny zabobonnik. Gdzie-
„ kolwiek ieſt iakie towarzyſtwo za-
„ łożone, tam Religia potrzebna. Pra-
„ wa karzą publiczne zbrodnie, á Reli-
„ gia taiemne. „

P. Te powagi czy nieobalaią ſię powagą iednego ſławnego krytyka, który przez niedościgłe wywody chciał pokazać prawdziwe cnoty w Ateuſzach.

O. Autor ten ſam ſiebie zbija nie na jednym mieyſcu, i wyznał fałſz wywodów ſwoich przyſtępując do powſzechnego zdania. „ Gdyby, prawi, do cnotli- *Dict: Crit: art:* Brutus.
„ wych uczynków niebyły przywiązane
„ owe przyſzłe dobra, które Piſmo S.
„ Wiernym obiecuje, możnaby cnotę i
„ niewinność policzyć między te rzeczy,
„ na które Salomon ten wyrok wydał:
„ *Próżność nad próżnościami, i wſzyſtko* *Ibid: art:* Sadducéens.
„ *próżność*.... Powſzechnie mówiąc, da-
„ ley powiada, prawda i naypierwſza
„ moc Religii względem cnoty zależy
„ na wierzeniu o wiecznych karach i na-
„ grodach; á zatym obalając naukę o
„ nieśmiertelności duſzy burzą naywię-

Pensées sur la Comete. „ kszy wał Religii „ . . . . „ Jeśli kto uwa„ ży Ateuszów z gruntu i z skłonności „ serca ich, znaydzie, że niebędąc za„ hamowani bojaźnią kary Boskiey, ani „ posileni nadzieją jakiego w Niebie bło„ gosławieństwa, muszą koniecznie roz„ pasać się na wszystkie chuci i namię„ tności. „ Z resztą gdyby sam Bayle siebie niezbijał, zostałby wybornie przekonany od Autora Księgi *Emile*, *l' Esprit des Loix*, *l' Ami des Hommes*, od *Bolingbroka*, od *Hume*, &c. á jako dałosię widzieć, od Woltera naśladowcy i ucznia swego. (*a*)

P. Czemużtak trzymasz, że Ateusz niemoże być cnotliwy?

O. Dla tego, że w nauce Ateusza cnota żadney pobudki niema: przeszkadza człowiekowi do jego szczęścia, zakazując mu używania samych uciech, których może pragnąć, kazi rozum, istotny początek wszelakich cnot.

P. Tym samym cnoty Ateuszów niesą-li szacownieysze, ieśli się dzieią bez

---

(*a*) Obacz wszystkie te powagi zebrane w Apologii Religii, przez P. Bergier, T. 1. *Reflexions sur la Pref: T. 2. ch: 16. &c.* P. de Pompignan w 2. w 4. i 5tym pytaniu o niedowiarstwie, dowodzi tę prawdę gruntownemi á niezbitemi dowodami, które wywodzi z natury samey człowieka, i że wszystkich znajomości, które mamy o nim. X. Bourdaloue toż samo dowodzi w przewybornym Kazaniu na Czwartek po Niedz: 3. Postu: *Niemasz cnoty bez Religii, niemasz Religii bez cnoty.*

intereſſu, á iedynie dla ich właſney dobroci?

O. Zdanie to Cardana, Bayla, de la Mettrie, &c. zawiera w ſłowach ſprzeciwieńſtwo; jeſt to utrzymywać chimerę, á dowodzić, że ona ſzacownieyſza jeſt nad rzeczywiſte dobro. Niemaſz już cnoty, ſkoro odrzuciſz wyobrażenie ſprawiedliwego i nieſprawiedliwego, Prawodawcy naywyżſzego; w takim razie ſkłonność nieprzełomana ludzka ku ſzczęściu, daley nie dąży jak tylko do ukontentowania teraźnieyſzych żądz ſwych. Nadzieja nagrody nieiſtotnie wchodzi do natury cnoty; można zaiſte być cnotliwym z innych pobudek maiey albo barziey ſzlachetnych: ale gdyby żadney kary niebyło na wyſtępki, ani dla cnot nagrody, żadnego ſtróża Praw naturalnych, Boſkich i ludzkich, żadney Opatrzności, żadnego końca, ani celu dla ſtworzenia rozumnego, żadney różnicy człowieka od beſtyi; natenczas wſzyſtkie wiadomości byłyby pomieſzane, á te wyobrażenia, z których ſzlachetność cnoty á ſzkarada wyſtępku poznaje ſię, zniknęłyby. Niebyłoby już miłości rządu, bo już niebyłoby rządu; wſzyſtko działoby ſię trafunkiem, nieſzczęściem, albo koniecznie. Dobremu Monarſze nieſłużą dla intereſſu; ale przywiązanie do Oſoby jego, do praw, do ſławy Króleſtwa jego, ſkutkiem jeſt mądrości, ſprawiedliwości, dobroci i hoyności, która ſię wydaje w

rządach jego. Powſzechne wyobrażenie cnoty wynika z poznania Boga karzącego, i nagradzającego, bez względu na interes. (*a*) Zdania wſpaniałe, które cnoty zaſzczepiają, wniwecz ſię obracają w nauce Ateuſza. Duſza na łeb pada, upodla ſię, zagrzebia ſię w ſzukaniu znikomych uciech, na których ſzczęście ſwe zakłada. Widząc że tenże jeſt początek i przeznaczenie jego, jako i bydląt, bydlęce roſkoſzy na cel wyſtawia żądzom ſwoim, i w tym ſię zatapia cale. (*b*)

§. II.

P. Zkądże to, że Epikur, ten to wielki nieprzyjaciel Boga, tak ſtatecznie cnotę chwalił i zalecał?

O. 1. Choćby to prawda była, że chwalił on cnotę i zalecał, toby tylko zatym naſtąpiło, że niebył ſtały w ſwojey nauce: że ſię odmieniał, ſam ſobie ſprzeciwiał, ſam ſiebie zbijał, jako dziſieyſi Filozofowie.

2. W ſłowach Epikura wątpliwe jeſt

(*a*) „ Nic nie jeſt na świecie chyba przez tego „ który jeſt. Tenci nadaje cel ſprawiedliwości, „ grunt cnocie, ſzacunek życia krótkiego, użytego „ na ziednanie łaſki jego. Tenci nieprzeſtaje wołać na złych, że zbrodnie ich tajemne były widziane, á do ſprawiedliwego mówi, cnoty twoje mają świadka. „ *Eſpr: max: & princ: de J. J. Rouſſeau. ch 1.*

(*b*) Znaydzieſz tę rzecz obſzerniey opiſaną w Kſiędze 2. w Rozdziale 2.

znaczenie, które wielu Czytelników niebacznych, á przywykłych brać one za ſamę prawdę, omyliło. Cnota według Epikura, jeſt to roſkoſz; á w tym znaczeniu bardzo do rzeczy tłumaczy ſię z ſwą nauką. Cokolwiek materyą jeſt uciechy, luboſci, jeſt materyą cnoty według nauki Ateuſza, rozum to wmawia, i pochwala nabywać; byłoby to głupſtwo, nieroſtropna obojętność, byłoby to nienawidzieć ſiebie, żeby ſię temu odeymował, lub ſtronił. Kardynał de Polignac jaśnie wyświecił naturę cnoty Epikureyſkiey (*c*). Dziwna rzecz że jeſzcze powracają do ſwego błędu, niedawſzy odpowiedzi na zarzuty. Czyż uſtawicznie przytaczać będą te ſłowa Cycerona: *Negat Epicurus jucundè poſse vivi, niſi cum virtute vivatur*, á nigdy niedodadzą tego: *nec cum virtute, niſi jucundè?* Cycero całemu światu pokazuje, że nie może rozumieć ſię przez cnotę Epikureyſką chyba roſkoſz zmyſłów, (*de finibus l. 3. n. 46.*) Którzy rozumieją przez to uciechy duchowne, nie czytali pierwſzego wierſzu Lukrecyuſza, ucznia i tłumacza Epikura:

(*c*) *Incipe nunc tandem mendax Epicure videri*
Qualis es, & tandem mentitos exue vultus. . .
Ecquid enim petulantem avidumque morabitur ultra,
Si modo conſpectus hominum fugiſse licebit,
Quin ſtupret, rapiat, jugulet, perimatque veneno,
Dum jubet ingenitus furor, & regina voluptas.
Ant: L. I.

Æneadûm genitrix, divûmque hominumque voluptas.

Czy to Wenus króluje nad uciechami duchownemi? „ Nierozumiem, powiadał „ Cycero (d) co to jest ἡδονὴ po Grecku, á po łacinie *voluptas*? Ktokolwiek „ chce zostać Epikureyczykiem, wedwa „ dni zostaje; jaź tylko jeden bedę, co „ niemogę zrozumieć tego? Wy sami „ powiadacie, że nietrzeba nauk, żeby „ zostać Filozofem: (mówi on do Epikureyczyka), prawdziwie choć jestem z „ natury dosyć skromny w sporach, przyznam się, że ledwie się hamować mogę. „ Jakoż, zacoby niemiał Cycero zrozumieć tego, co Epikureyczycy, z których wielu bardzo tępych było, i niespobnych do subtelnego badania, (e) do pierwszego słowa poymowali? Epikur powiada o roskoszy, którą każde bydle skoro się narodzi, zna z samego uczucia... Miał w tym Epikur przedziwną maxymę, to jest żeby nieużywał takiego słowa, któreby

---

(d) *Hoc frequenter dici solet à vobis, non intelligere nos quam dicat Epicurus voluptatem. Quod quidem mihi siquando dictum est, est autem dictum non parum sæpe; etsi satis clemens sum in disputando, tamen interdum soleo subirasci. Ego non intelligo quid sit ἡδονὴ græcè, latinè* voluptas? &c. de fin: 2 4.

(e) *Vestri optimè disputant, nihil opus esse, eum qui Philosophus futurus sit, scire literas . . . de plagis omnibus colligitis bonos quidem viros, sed certè non pereruditos.* De fin: 2. 4,

potrzebowało wytłumaczenia przez drugie słowo. Tego naybarziey przymiotu po krasomówcy á jeszcze barziey po Filozofie wymagał, jasności, to samo i on zachował: *Complectitur verbis, quod vult, & dicit planè, quod intelligam.* Uczniowie jego to samo z nim zachowywali, tak dalece, że Cycero, który z Attykiem słuchał nauk Fedra i Zenona, naśladowców Epikura, wyznaje że częstokroć z przyjacielem swoim o tym rozmawiając, nigdy niebyło pytania o znaczeniu słów, ale o samym fundamencie nauki: *Neque erat unquam controversia, quid intelligerem, sed quid probarem.* „ Nacoż wy- De finibus l. 1. n. 5. Tuscul. III. 18.
„ kręcać się, mówi Cycero obracając
„ mowę do Epikura, są-li to wasze sło-
„ wa, czy nie? Przytoczę tu z Księgi nauki
„ waszey, jak o tym wykładacie... *O-*
„ *świadczam się, powiadasz, że nieutrzy-*
„ *muję żadnego dobra prócz tego, co się*
„ *używa przez smakowanie, i wdzięczne*
„ *tony, przez piękność rzeczy, którą się*
„ *wzrok nasz pasie, i przez inne jakie*
„ *zmysłów czucie, które człowiek wcałey*
„ *osobie swojey doznawa; i aby nie mó-*
„ *wiono, że to uciecha duszy takie spra-*
„ *wuje szczęście, ja się oświadczam, że*
„ *niepoymuję uciechy w duszy, chyba*
„ *wtenczas, kiedy ona widzi, że te do-*
„ *bra następują, o których rzekłem, &c.*
„ ... Azaż kłamię? azaż wymyślam?
„ Niech mi zarzucą; i niepytam się niocz,
„ nieszukam we wszystkim tylko praw-
„ dy. „ Naostatek, jeśli Epikureyczycy

rozumieli przez słowo rofkofz co innego, á nie to, co fię zwyczaynie rozumie, przynamniey niepowinni byli używać go w tym kraju, gdzie tyle mieli przeciwników fwoich, takiego wyrazu, którego choć różne znaczenie, mogło dać pochop do potwarzy. „ Co za potrzeba „ była, jeśli mieli czyfte á nienaganne „ zdanie, wyftawiać cnotę w ubierze za-
Cic: Ibid: „ wołaney nierządnicy? „ *Quid enim necesse, tanquam meretricem in matronarum cœtum, sic voluptatem in virtutum concilium abducere? invidiosum nomen est & infamiæ subjectum.*

P. Dowody czy mogą być ważnieysze nad samę rzecz i doświadczenie? Jeśli to pewna, że Epikur był wzorem cnoty, jako to nafi Filozofowie utrzymują, czyż nienależy wnofić, że nauką jego była o tym zdrowa?

O. Pozwoliwfzy na to, że Epikur był cnotliwy, nic fię niezawiąże z tego, czymby fię Ateufzowie wfpierać mogli. 1. Bo człowiek cnotliwy (*a*) á bez Religii, żyjący między temi, którzy mają Religią, nie jeft dowodem na ftronę tego zdania, czy może być cała Rzecpofpolita Ateufzów. Bojaźń, honor, przyjaźń, wzgląd ludzki, &c. fą to węzły, któreby ftać mogły, gdyby nauka jego powfzechnie przyjęta była. 2. Bo Epikur

(*a*) Ta fama cnota byłaby tylko na pozor, przeftawałaby na powierzchowney układności.

wychowany był w bojaźni Bogów, i w ſzkole mądrości; trudno zaś żeby pierwſze w dzieciństwie wrażone maxymy nieſprawowały czego dobrego w dalſzym wieku, nawet wtenczas, kiedy ſię wyłamuje z jarzma. Tak naſi niedowiarkowie przypiſują Filozofii oſtatki cnoty, którą zachowali, á które w rzeczy ſamey oſtatkami ſą Wiary i wychowania Chrześciańſkiego. 3. Z tego że Ateuſz bawiący ſię roſkoſzami lub Filozofią ſwoją, ſpokoynym jeſt człowiekiem, obywatelem poniekąd użytecznym, czyż należy wnoſić, że takim będzie, gdy ſię wzburzą namiętności w duſzy jego, a powaby do grzechu wezmą górę z powodu wielkich pożytków. „ Niechciałbym ja mówi rozſądnie P. W. ſprawy mieć z Monarchą Ateuſzem, który miałby ſobie „ za interes kazać mię zgruchotać w „ możdzerzu; pewien jeſtem że byłbym „ zgruchotany. Niechciałbym, gdybym „ Królem był, ſprawę mieć z Dworzanami Ateiſtami, których interesem byłoby otruć mię; muſiałbym codzień używać lekarſtwa na to. Trzeba tedy „ koniecznie dla Królów i Narodów, aby „ znajomość naywyżſzego Pana, Twórcy, Rządcy, Sędziego głęboko była „ wyryta w umyſłach. „ Rouſſeau, Hume, Alembert, Monteſquieu, &c. jednego zdania ſą z P. Wolterem. Nawet ci, którzy pozwalają wolności innym kacerſtwom, wyimują Ateuſzów, i ſądzą ich godnych śmierci. Zdanie to wynika z

Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa... & ignorabam quoniam horum omnium mater eſt. *Sap*. 7.

Dict: phil: art: Atheiſme.

nieuchronney potrzeby, albo dopuścić upadek Rzeczypospolitey, albo ją oswobodzić od naygłównieyszych nieprzyjaciół. Obacz w Dykc: Encykl: pod art: *Ateizm*.

3. Lubo niewielka jest potrzeba wiedzieć o życiu Epikura, jednak że o tym Filozofie wiele trzymają, i pochwałami go wynaszają, muszę pokazać, że obyczaje jego zgadzały się doskonale z nauką jego, że żył jako Głowa godna tego gatunku ludzi, których Horacy nazywa *Epicuri de grege porcos*. P. Wolter i Encyklopedystowie pewnie twierdzą, że Epikur był to człek poczciwy. Powiadają oni „ że przyimował do swoich ogro-„ dów wiele kobiet uczciwych: jako to „ Leoncyą kochankę Metrodora; Filenidę „ jednę z naypoczciwszych kobiet Ateń-„ skich; Necydyą, Herocyą, Hedią, Mar-„ marią, Boedią, Fedrią. „ Wszystkie te *sławne* kobiety były to zawołane nierządnice, jako świadczy Diogenes Laërciusz. i dawnieysi Dziejopisowie.

Musieli bardzo zuchwale trzymać o niewiadomości swoich Czytelników, kiedy im wystawiali Filenidę, albo Filenis, za jednę z nayuczciwszych kobiet Ateńskich. Więcey niezostaje tylko wmówić im, że Messalina była to jedna z naypoczciwszych kobiet Rzymskich. Filenis gorsza była za Messalinę: niedosyć że młodość swą na pstotę wydała, chciała jeszcze skazić młodych w przyszłych wiekach, sprosną Księgą, którą napisała. (Obacz

Adagia Junii o tych słowach, *Philenidis commentarii*, i pod znakiem *p.* w art: o *Helenie* w Dykcyonarzu Bayla.) Niemożna czytać Kśiąg S. Klemensa Alexandryiskiego, Lucyana, Marcyalisza, Ateneusza, Suidy, Gyraldi, &c. bez ohidy nazwiska tey Filenidy. Gdyby PP. Encyklopedystowie obaczyli byli w Dykcyonarzu Gudmana, d' Etienne, Hoffmana, &c. znaleźliby tam imie Filenidy z napisem i pochwałami sromotnemi; á Diogenes Laërciusz, takież daje pochwały Necydyi, Herocyi, i drugim rówienniczkom Filenidy. Epikur także był rospustny jako i te kobiety, z któremi często przestawał. „ Gdybym chciał nawet, „ mówi Plutarch, niemógłbym przesadzić w sromotach i psotach tego człeka, którego roskoszny appetyt wybierał smakowite potrawy, przyjemne wina, wonne zapachy, á prócz tego dziewki młode, jako to Leoncyą, Boédią, Hedią, Nicedią, które u siebie chował i żywił. „ Nieśmiem wspominać o tym, co daley mówi Plutarch o strasżliwych psotach Epikura z przyjacielem swoim Polyenusem, i z nierządnicą rodem z miasta Cyzyku. (Obacz Plutarcha Kśięgę pod tytułem: że *niemożna żyć roskosznie według Epikura nauki*, przetłumaczoną przez Amyot, i pod art: *Leontium* w Dykcyonarzu Bayla.)

Zarzucą pewnie, że wielu uczonych ludzi pisało na obronę Epikura; przystaję na to, ale dla tego nienabędzie Epi-

kur więkſzego ſzacunku, á ci Uczeni czas marnie ſtrawili. Ja wierzę SS. Oycom, Cyceronowi, Plutarchowi, Cumberlandowi, Fabrycyuſzowi, Kardynałowi de Polignac, &c. barziey niż obrońcom Epikura. Jeden ſtary Wierſzopis piſał na obronę Filenidy, ſtary Kraſſomówca na pochwałę Buzyny; Kardan piſał na pochwałę Nerona, &c. Ale to, co igraſzką tylko dowcipu tych Piſarzów było, ſtało ſię teraz haſłem dla nowey Filozofii. Chwalą oni bez miary Juliana Apoſtaty; uſiłują uſprawiedliwić prześladowania Nerona, Domicyana, Dioklecyana, Maxencyuſza, &c. á czernią Samuela, Dawida, Konſtantyna, Karola W. S. Ludwika, &c. Zeby nadali ton i prawo ſądzenia proſtemu Czytelnikowi, tym wſzyſtkim gardzą, co dawno jeſt w ſzacunku, á ſzacują to, co rozumni ludzie zawſze odrzucali. Takim ſpoſobem, mówi S. Jeronim, jeſt to chcieć, aby ludzie do dzieciństwa powrócili, zagładzając w nich wſzyſtkie przyjęte zdania, wſzyſtkie umiejętności nabyte.

Quoniam laudatur peccator in deſideriis animæ ſuæ, & iniquus benedicitur. *Pſ:* 10.

Senis linguam mutare, & caneſcentem jam mundum ad infantiam retrahere parvulorum.

4. Czy nie możnaby ſądzić o życiu Epikura, z życia teraźnieyſzych Filozofów? Którzy naylepſzą mieli ſławę, á na których poglądano jako na wzór doſkonały cnot wſzelakich, bardzo tych zadziwili, którzy ſię im przypatrzyli z bliſka (*a*) „ Miałem

(*a*) Patrz pod art: *Cacouacs*, w Dykcyon: Antifiloz: Obraz to wyrażający charakter i obyczaje naſzych Filozofów.

„ wszystkich tych poważnych Pisarzów,
„ mówi P. Rousseau, za ludzi skromnych,
„ mądrych, cnotliwych, nienagannych.
„ Trzymałem o nich jak o Anjołach, ani
„ śmiałem przystąpić do którego z nich
„ tylko jak do świątnicy. Naostatek
„ przypatrzyłem się onym; przesąd ów
„ dziecinny wnet upadł wemnie, á to je-
„ dyny błąd, z którego mię wyprowadzi-
„ li (*b*). „ Czy rozumieją, że niewiadomy sekret ich życia; że nas omamiają wzajemnemi pochwałami swemi, które na wzajem od gminu niedowiarków odbierają, á głupi naśladowcy są niby odgłosem Głów bezbożnych? Nieprzyjaciele Wiary zawsze tego się trzymali śrzodka do rozsiania błędów swoich. „ Trzy-
„ mać się ich strony, jest to naywiększa
„ zaleta; niebyć z ich strony, naywiększa
„ niesława. Jeśli z niemi trzymasz, nie-
„ frasuy się o zalety, o cnoty nabycie.
„ Przywiązanie twoje zastąpi wewszyst-
„ kim ciebie: osobliwszy charakter ka-
„ cerstwa, pod Niebiosa wynosić swoich
„ naśladowców, i obrońców, á do osta-
„ tka poniżać tych, którzyby śmieli gro-
„ mić ich. Ten był sposob kacerzów,
„ pierwiey samym wsławić się, á potym
„ wystawiać swych rówienników, uda-
„ wać ich za rzadkich i poczciwych lu-

X. Bourdaloue w Kazaniu o ślepym od narodzenia.

(*b*) P. Hume nie lepiey kontent z P. Rousseau, jako i ten z drugich Filozofów; nazywa go *wężem na łonie przyjaźni wychowanym*.

„ dzi. Ktokolwiek z niemi trzymał, był „ człowiek wielki, á jedno trzymać z niemi, była to dofkonała flawa. Według „ ich powieści, ludzie to byli wielkiego „ dowcipu, cuda mądrości i cnoty, &c. „ „ Pamiętay na to, mówi P. L···, że „ wfzyfcy fprzyfiężeni przeciwnicy na „ wzajem fiebie famych kanonizują, tu-
Ifai: 9. „ by rzec można z Jzaiafzem: *Beatificant, & Beatificantur.* „ Sławny jeden Krafomówca Łaciński bardzo pięknie to wyraża: *Exercent quafi quædam monopolia famæ, & focietates laudum. Laudant mutuo ut laudentur. Fœnore gloriam dant & accipiunt; cæteris omnibus obtrectant.*

Commir: Orat: de arte parandæ famæ.

§. III.

P. Azaż niefą tacy ludzie, którym Wiara nic niepomaga, ani lepfzemi czyni ich jako i Ateizm? Bayle fądzi, że ta uwaga bardzo niedowiarkom fprzyja.

O. 1. Chcąc wiedzieć, jeżeli Wiara w Boga nieuczyniła tych ludzi lepfzemi, trzebaby też wiedzieć, jacy to ludzie byliby, gdyby naśladowali Ateizmu. Kogo Wiara nie zahamowała od kradzieży, pewnie tenby zapalał, wydzierał, zabijał, gdyby żadney Wiary niemiał. Wielka jeft różnica między złym Chrześcianinem, á niedowiarkiem. Lubo grzech niegodzien wymówki w tym człowieku, który zachował Wiarę, należy mniey wątpić o poprawie jego, niż niedowiarka tymże namiętnościom podległego.

W pierwſzym wyſtępek jeſt krewkością; na którą Wiara jego krzyczy. Samo jego przeświadczenie o niegodziwym á niebeſpiecznym życiu, każe ſpodziewać ſię że albo kiedykolwiek poprawi ſię, albo przynaymniey uſtrzeże ſię innych grzechów od Religii ſurowiey zakazanych i karanych: zawſze ma pewne prawidło, które przyświeca jemu, aby ſądził, co jeſt dobrego á co złego; á jeśli gwałtowność paſſyi zaślepia go, aby ſię tym prawidłem nierządził w rzeczach wielkich, niemożna ſadzić aby ſię odſtrzelał od tego wewſzyſtkich innych ſprawach. Niedowiarek przeciwnie, nic nie upatruje w ulubionym wyſtępku, tylko prawidło i ſkutek nauki ſwojey. Namiętności dały początek niedowiarſtwu: á niedowiarſtwo wzajemnie upoważnia i podżega namiętności. Wolne w zapędach ſwoich, nieznające hamulca, trudno zgadnąć jak daleko zabrną, ale można upewnić że niemaſz tey zbrodni, do którey niepowinne ciągnąć niedowiarka, jeśli wſzyſtkie poſtępki jego zgadzają ſię doſkonale z nauką jego. Wrodzona dobroć i ſprawiedliwość jego ſą jedyną podporą cnoty jego; ale i te potrzebują wſparcia od maxym Religii. Bez tego fundamentu budynek nietrwały, naymnieyſza burzliwość paſſyi może go nadwątlić i o upadek przywieść. Tak to koſztowny z Wiary pożytek. Wzbija ona tych, którzy jey ſłuchają, do wyſokiey świątobliwości. A przynamniey za-

chować może cnotę od zaraźliwych obyczajów. Przy niedowiarstwie żadney pomocy niemają cnoty moralne, gdy już utracili cnoty Chrześciańskie.

2. Jeśli Wiara niepoprawuje wszystkich ludzi, tedy wielką część ich lepszemi czyni. Lekarstwo czy dla tegoż nieskuteczne, że nie wszystkim chorym pomaga?

3. „ Popełniają się zbrodnie przy Religii, popełniają się przy Prawach, „ przy oświeceniu rozumu, przy Filozofii: więc Religia, Prawa, Rozum, „ Filozofia źrzódłem są złego dla towarzystwa, równie jako Ateizm. Smieszny to wniosek, trzebaby się wstydzić takiego wywodu. „ Jest to odpowiedź Autora *Ducha Praw*.

P. Prawa cywilne, honor, edukacya, &c, azaż nie są potężnieyszym hamulcem do zahamowania ludzkich namiętności, gruntownieyszym fundamentem cnoty niż nauki Wiary?

O. 1. Prawa Cywilne czują tylko nad pożytkami towarzystwa, nie karzą tylko powierzchowne i wiadome zbrodnie. Wiara, rozum i serce ludzkie układa, potępia i karze taiemne jako i publiczne zbrodnie, równie chęć jako i zły uczynek potępia; niekarność tak pospolita w Sądach Prawnych, niema mieysca w Sądzie Religii (*a*). Prawa cywilne mogą być nie-

---

(*a*) Lukrecy na stronę Praw przytacza przy-

ſprawiedliwe, nieuważne, rozumowi, á częſtokroć ſame ſobie przeciwne bywają; odmieniają ſię według kraju, rządów, zamyſłu Prawodawców, &c. Otoż jako mocny á jednoſtayny fundament cnoty.

2. Honor Ateuſza, zgadzając ſię pewnie z rozumem jego, wyciąga tego aby używał, ile może użyć roſkoſzy, i aby nic nieprzeſzkadzało zamyſłom jego bez kary wſzelkiey. Prawdziwe ſzczęście chimerą jeſt według tey nauki, iako i cnota.

---

kład od ſnu albo gorączki. Może to być, prawi, że podczas manii, albo ſnu, niecnota wyjawi ſwe ſzkarady, á złość jego przeſtanie być ſekretna. Filozof takie wymyſły utrzymujący zamiaſt Wiary w Boga, muſiał być ſam w manii albo we śnie na teuczas. Trzeba poſłuchać jak zakłada tę tak wyſoką naukę, która może być dowodem nieſpokoyności Ateuſzów.

Nec facile eſt placidam ac pacatam degere vitam,
Qui violat factis communia fœdera pacis;
Etſi fallit enim Divûm genus humanumque,
Perpetuò tamen id fore clam diffidere debet:
Quippe ubi ſe multi per ſomnia ſæpe loquentes
Aut morbo delirantes protraxe * *ferunt,*
Et celata diu in medium peccata dediſſe. * protraxiſſe.

L. 5. de nat: rerum.

3. Edukacya nic innego nie jeſt tylko wpojenie pewnych maxym, które powinne układać dziecięcia życie. Ateuſz rzecze do ſyna ſwego: „ Niemaſz ty czego ſię lękać, ani ſpodziewać od Boga, możeſz ſkryć ſię od oczu ludzkich; niebędzieſz ty ſzczęśliwym, chyba tyle, ile potrafiſz ſobie go nabyć; namiętności będą przewodnikiem tobie do nabycia ſzczęścia. „ Taki Syn pewnie będzie wzorem cnoty.

P. Zabobonnik fałſzywe mający wyobrażenie Boga, czy nie gorſzy jeſt od Ateuſza, który całe niewierzy w Boga? Przynamniey tak ſądzi Plutarch, i Bayle.

O. Ateuſz 1. winnieyſzy jeſt względem Boga, któremu nayiſtotnieyſzey nieprzyznaje własności, to jeſt bytu, a tym ſamym proſto bije na naturę koniecznego Jeſteſtwa.

2. Winnieyſzy on względem towarzyſtwa ludzkiego, którego fundament obala, i targa wſzyſtkie węzły... Plutarch *woli raczey, aby o nim mówiono, iż go niemaſz, niż gdyby mówiono, że Plutarch niepoczciw.* Ale 1. Nie jeſt potrzeba iſtotna, żeby na świecie był Plutarch. 2. Bytność Plutarcha nic niepomaga towarzyſtwu ludzkiemu. 3. Zabobonny wymyślaiąc ſobie fałſzywe wyobrażenie Boga, niema woli bluźnić Boga, ale tylko przypiſuje mu ta-

kie własności, które rozumie że stać mogą z nieskończonemi doskonałościami jego. Można tu na Bayla przytoczyć słowa naśladowcy jego. „Kiedy, prawi, ludzie nie mają zdrowego „poznania o Bogu; fałszywe wyobrażenia mieysce tego zastępują; jako „w nieszczęśliwe czasy handlują fałszywą monetą, gdy dobrey niemasz. Poganin boi się grzech popełnić, aby snać skarany niebył od bożków swoich. Malabarczyk lęka się „kaźni od Pagoda swego bożyszcza.„ Volt: Traité de la Tolèr: ch. 20.

§. VI.

P. Szkody z Ateizmu wynikające dla towarzystwa ludzkiego, czy mogą przeważać te, które w nim Fanatyzm porobił?

O. Fanatyzm, który jest ślepą gorliwością, szkodliwą i haniebną na Religią źle wyrozumianą; jest to złe bezwątpienia; ale mnieysze nierównie od Ateizmu. „Fanatyzm choć krwio żarłoczny á okrutny; mówi J. J. Rousseau; wielką jest zaprawdę namiętnością i żwawą, która rozum i litość z serca ludzkiego odeymuje; „niewierność zaś, á powszechnie mówiąc, umysł wykrętny; mędrujący á „w swoim zdaniu zacięty, człowieka „przykleja do życia, czyni niewieściuchem; upodla duszę, zatapia wszyst- Emile, T. 2.

„ kie namiętności w podłym interesſie. „ . . . Jeżeli Ateizm krwi nierozlewa ludzkiey, to pochodzi nie tak „ z miłości pokoju, jako z obojętności „ ku dobru publicznemu. Niech ſobie „ tam dzieje ſię jak tak, niedba na to „ chełpliwy Mędrzec, gdyby on tylko „ ſpokoynie ſiedział w domu ſwoim. „ Naúka jego niekaże w prawdzie ludzi „ zabijać, ale przeſzkadza im rodzić ſię, „ pſując obyczaje. „ mówi tak prawie,
Virg. Ecl. 8. jako ów Paſterz deſperat, o którym ſtary Pòéta: *Omnia vel medium fiant mare*. Co mię obchodzi dobro Króleſtwa, chwała i ſzczęście moich obywatelów? Duſza moja z nadziei ogołocona, o nieśmiertelności niepewna, oderwana od Religii, która ją utrzymywała w ſpołeczności z Niebem, z ludzmi, ze wſzyſtkiemi ſtworzeniami, w ſobie tylko ſwobodna zawiera ſię; równą mając naturę i los z beſtyami, równe z niemi ſzczęście i cel żądz ſwoich zakłada. Fanatyzm zapędzony w ſwoim przedſięwzięciu, wewſzyſtkim innym wſtrzymany bywa od głoſu i nauki Religii: Ateizm wſzyſtko pozwala, i niezakłada granic pſotom ſwoim. Dla tego że więzień ſzalony używa ſwych więzów do zabicia wſpół-więźnia ſwego, któż powie, że nie tak byłby ſtraſzny, gdyby niebył w kaydanach? Fanatyzm jeſt to lekka choroba, która przeminie, gorączka, która wnet opuści chorego, ſkoro

krew burzyć się przestanie. Ateizm jest to choroba cięszka, wkorzeniona, która bez folgi dręczy i wycieńcza chorego. Jeśli Ateusz niezawsze bywa szalony, złośliwy, jego samo milczenie, powiada jeden Filozof, okropne czyni klęski; śmiertelne to milczenie. Popisali nad to rozwodząc aż do śmiechu dzieje o klęskach i nieszczęściach z Fanatyzmu wynikłych: gdyby Ateizm kiedykolwiek panował na świecie, niebyłoby nawet Dziejopisa do opisania klęski jego: rodzay ludzki byłby zniszczony, jako pod Neronem, gdyby tylko miał jednę głowę. Ateizm także ma swoich fanatyków, świadkiem tego Wanini; Lukrecy naucza, że wzgarda Bogów mieszała bardzo wszystkie sposoby w duszy Epikura. (*a*) Autor *Système de la nature*, sądzi, że niepodobna z gniewem niewybuchnąć na to, co mają za rzecz tak wielkiey wagi: á byłże kiedy taki Autor, któryby swe wymysły poczytał za szacownieysze? Drukarze nieprzestają zalecać Księgę jego za przedziwne Pismo. Co za szaleństwo, co za niespokoyna gorliwość przybierać sobie jak naywięcey uczniów i naśladowców? co J. J. Rousseau słusznie Ateuszom na oczy wymiata, czy to nie Fana-

(*a*) *Quem nec cura Deûm, nec fulmina, nec minitanti Murmure compressit cœlum, sed eô magis acrem Virtutem irritant animi*. L. 1. de nat: rerum.

tyzm prawdziwy? A jeśli każdy Fanatyzm jeſt obrzydły, jakże taki nazwać? Jeśli Fanatyzm barziey niż Ateizm może liczyć ſię między nieſzczęśliwościami i naypierwſzemi klęſkami, cóż będzie z tych dwu poczwar złączonych? Zakończmy tę rzecz mówiąc z Filozofem, któregośmy tu nieraz wyſtawiali naprzeciw Ateuſzom, że bytność Boga

Volt: Epit. à l'Auteur du Livre des Trois Imposteurs.

Towarzyſtwa ludzkiego węzłem to jeſt świętém,
A bezſtronney ſłuſzności pierwſzym fundamentem,
Bezbożnika hamulcem, nadzieją cnotliwych.
By kiedy Portret świetny, zdarte z farb ſwych żywych,
Sprawcy ſwego, wyſtawiać przeſtały nam Nieba,
By z Boga niebyło: naleśćby go trzeba.
Niech go mądry ogłaſza: Króle niech ſię boją.
Y wy co zgnieść mię chcecie, Mocarze, á ſwoją
Mocą nie radzi widzieć płacze me, tłumicie:
Jeſt móy Mściciel na niebie: bać ſię go pomnicie.

KATECHIZM FILOZOFICZNY

KSIĘGA DRUGA.

O DUSZY LUDZKIEY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Duſza czy jeſt duchowna.

§. I.

P. O Co ſię naybarziey ſpierali powſzyſtkie czaſy Filozofowie, względem duchowności Duſzy?

O. Żeby ſię zgodzili na to, czy może materya myślić i rozumieć.

P. A to czy gruntownie dowodzi ſię, żeby niemogła materya przyiść do tego ſtopnia zacności i doſkonałości.

O. Jużem dowiodł, że materya niemoże nawet ſama ſobie nadać ruchawości, że wſzelki obrót muſi być od innego Sprawcy jey nadany. Od poruſzenia daleko bardzo do myślenia. Choćby nawet materya mogła ſiebie poruſzać, jeſzcze nicby niemożna wnoſić na ſtronę tego, żeby mogła myślić. Zkąd ſię pokazuje,

W Kſiędze 1. w rozdziale 2. w art: 3.

jako nauka Materyaliſtów daleka ieſt od wſzelkiego do prawdy podobieńſtwa. Jakieżkolwiek mamy poznanie materyi, wſzyſtko wyſtawuje nam onę jako *nieruchawą i nieczyniącą cale iſtotę*, á drugiemu podległą; takie to dali Filozofowie opiſanie natury materyi. A zaś rzecz cale nieczynna gdyby myśliła, rozumiała, i miała niepojętą byſtrość rozumu ludzkiego, to być zgoła niemoże.

P. Nie jeſtże to zakładać granice Wſzechmocności Boſkiey, nieprzyznawać jey takiey mocy, aby ſtworzyła materyą rozumną i myślącą?

O. Bynamniey; jako nieprzyznawać tego że może uczynić aby dwa á dwa niebyły cztery. Zakładać na Wſzechmocności Boſkiey kontradykcye, wymyſły ſiebie obalaiące, jeſt to ſzydzić z nayważſzego Majeſtatu jego, á barziey ciemną i niepojętą czynić Wiarę o Wſzechmocności jego.

P. Oprócz wſzyſtkich znajomych własności materyi, azaż niebyło Filozofów, którzy ſądzili, że materya może myślić?

O. Anglik jeden nazwiſkiem Locke, á Francuz nazwiſkiem Wolter uſiłowali to zdanie powſzechnie wmówić, ale ſkutku niemiało u Mądrych. Locke z tey okoliczności wyſtawiony był od Materyaliſtów za człowieka wielkiego dowcipu; ale Kawaler Ramſay, który znał ſię dobrze na ludziach, á mianowicie znał tego Locka, daleko inakſze daje o nim

zdanie. „ Locke, prawi, głowa płocha, „ niedouczona, który napifał początki „ raczey Filozofii, niż głębokie zdania, „ był według mego zdania wierutny „ Socynian. Skoro nie trzyma fię powa- „ gi Filozof, błądzi uftawicznie. „ Lettre à M. Racine.

P. Na jakim to fundamencie oni utrzymują fwe zdanie?

O. Na tym, że nieznamy jefzcze dobrze całey natury wnętrzney materyi, żebyśmy przyznali co jey fłuży á co nie.

P. Ten fundament czy jeft bardzo mocny?

O. Tak właśnie, jako gdybym przypifywał wfzyftkim rzeczom, których nieznamy natury dofkonale, właſności przeciwne tym, które w nich poznawamy. Nieznam ja wfzyftkiego tego, co jeft w rozumie P. L·· i P. W··, ale nie mniey śmiefzny byłbym, gdybym trzymał, że to jeft zbiór zgodny kamyczków czworokątnych, albo podługowatych. Trzeba przyznać P. Locke; że mimo wątpliwości, które ufiłował o tey rzeczy wfkrzefić, owfzem prawdę wyznał, á fam dowodził, że materya z myślą ftać nigdy niemoże. „ Rzecz, prawi, L. 2. ch. 23. „ zdaje fię być oczywifta, że ponieważ in- „ fzego niemamy wyobrażenia materyi, „ chyba niby o takiey rzeczy, w której „ wiele jeft właſności pod zmyfły pod- „ padających; więc nieopifywałem natu- „ ry dufzy, w krórey miefzka rozum, „ znojomość, wątpliwość, &c. gdyż nie-

„ mamy tak jaſnego poznania iſtoty „ duchowney, jako mamy o rzeczach „ pod zmyſły podpadających. „ Mówi
L. 4. ch. 10. daley: „ niepodobna rzecz aby materya „ mogła z ſiebie uformować zdanie, uwa-„ gę, poznanie czego. Bo podziel ją na „ tyle części, wieleć ſię podoba, naday „ wſzelaki jey, jaki chceſz, obrót i kſztałt, „ te cząſtki niezmiernie maluczkie ina-„ czey nie będą ſprawować ſkutku w „ ciałach wielkości onym przyzwoitey, „ jako i w ciałach wielkości od cala lub „ ſtopy będących. Cząſtki od cala lub „ ſtopy wielkie wzajemnie ſiebie obra-„ cają i potrącają: to tylko wſzyſtko, co „ uczynić mogą; á mnieyſze już tego „ niemogą „ .... „ Naoſtatek, powiada, „ obrót nigdy niemoże uformować my-„ śli, i będzie to zawſze nad ſiły rucha-„ wości i materyi, aby wyprowadziła „ zdanie albo myśl jaką, jako niepodobna „ żeby niceſtwo materyą utworzyła. „

Wolter w Rozmowie Lukrecyuſza z Poſſydoniuſzem powraca jako i Locke, do powſzechnego zdania, z którym tak czeſto zwykł jednać ſię, ile razy od prawdy wybaczając mieſza ſię.

Poſsydoniuſz. „ Łatwo przyſtanieſz na „ to, że niepodobna rzecz, aby ſkała mo-„ gła wymyślić i napiſać Jliadę rymy „ Homera. Promień ſłoneczny czy był-„ by do tego ſpoſobnieyſzy? Pomyśl „ ſobie, że ten promyk 100,000. razy da-„ leko ſubtelnieyſzy jeſt, ta jaſność, ta „ ſubtelność czy będzie myślą, uwagą?

Lukrecy. „ Może i będzie, ſkoro bę-
„ dzie w organkach przyzwoitych.

Poſſidon: „ Otoż muſiſz wyznać *może.*
„ Ogień niemoże przez ſię myślić, jako i
„ lod. Gdybym ja trzymał, że to ogień
„ w tobie myśli, rozumie, czuje, ma wo-
„ lą, muſiałbyś wyznać, że to nie z ſiebie
„ ma wolą, myśl, poznanie.

Lukr: „ To prawda, niemiałby, z ſie-
„ bie: ale za połączeniem ognia tego z
„ memi organkami.

Poſsydon; „ Jakże to pojąć możeſz, a-
„ by ze dwu rzeczy, z których żadna
„ niemyśli będąc oſobno, wyniknęła myśl
„ w tenczas, gdy ſię razem ſpoją?

Lukr: „ Jako drzewo i ziemia wzięte
„ z oſobna, owocu niewydają, ale gdy
„ jeſt w ziemię wſadzone, rodzi.

Poſsyd: „ Przyrównanie jeſt ſłabe;
„ drzewo ma naſienie owocowe w ſobie;
„ widać je okiem w pączkach; á ſok
„ ziemi ſłuży do wydania tych owo-
„ ców; trzebaby więc aby ogień miał
„ już w ſobie naſienie myśli, á organki
„ w ciele aby to naſienie rozwiły.

Lukr: „ A cóż niepodobnego w tym
„ baczyſz?

Poſsyd: „ To, że ogień, ta to materya
„ kwinteſſencyalna, niewiękſze ma pra-
„ wo do myślenia jako i kamień; wypro-
„ wadzenie jakiey rzeczy muſi cokol-
„ wiek mieć niepodobnego do tego, co
„ ją wyprowadza z ſiebie: á myśl, wola,
„ zdanie nic podobnego niemają do ma-
„ teryi ognia. „

P. Ponieważ z doświadczenia coraz barziey odkrywają śię przymioty materyi, jako moc elektryczna, magnesowa; czy niemożnaby tego śię spodziewać, że za czasem rychło czy późno docieką własności w materyi dotąd nieznajomych, á które pokażą podobieństwo do myśli?

O. Znajome własności materyi niebędą pewnie zatłumione od niepoznanych, dawne od nowych: á zatym śmiało można twierdzić, czym nigdy nie będzie materya, choćby niemożna wszystkiego widzieć, czym będzie. Będzie zawsze rozciągła, zawsze będzie miała części, &c. bystrość myśli więc nigdy jey niebędzie służyła. Prawda, że dziwne skutki ciężaru, mocy elektryczney, i magnesowey rozum nasz zastanawiają. Ale w tych wszystkich własnościach niewidać tylko rzecz nieczułą, ślepą, cale nieruchomą, która niemoże zgoła w porównanie iść z istotą poznawającą, uważającą, dobrowolnie działającą. Któż powie, że ogień elektryczny sprawuje rozsądek, á attrakcya uwagę, że oboje mają dobrowolną ruchawość... Z drugiey strony każdy obrót jest rozdzielny, czego niemożna przyznać istocie myślącey, przynamniey jeśli niechcą pokazać połowicy, albo ćwierci rozumu ludzkiego. Masz tu zdanie P. de Bernier, które doskonale popiera te uwagi. „ Ach! móy kochany, pisze do „ swego przyjaciela Chapelle, azaż nie „ na sto razy zgodnie na to przystawali-

„ śmy, że z całym natężeniem dowcipu i
„ badaniem, niepotrafim tego pojąć, jak to
„ z niewiadomych cząsteczek może zro-
„ bić się cokolwiek widomego; i zewszyst-
„ kiemi atomami swemi, niech jak chcą,
„ wymyślają drobne i ruchawe, niech
„ jaką chcą nadają im ruchawość i kształt,
„ w jakimkolwiek porządku, zmieszaniu,
„ i ułożeniu chcą nam one wystawić, á
„ nawet niech jakakolwiek dowcipna rę-
„ ka one układa, szykuje: niepotrafią ni-
„ gdy opisać tego, jak to może wyniknąć
„ z nich rzecz jaka składana, spojona;
„ niemówię żeby ta rzecz była rozumem
„ obdarzona, jako człowiek, ale gdyby
„ tylko takie zmysły miała, jakie może
„ mieć nayliższy robaczek ziemski. „

P. Azaż nie tak trudno pojąć materyą rozumną, jako pojąć, jak to dusza sprawuje skutki w ciele, á ciało w duszy?

O. Sławny jeden Epikureyczyk to utrzymywał, á uczniowie jego nieprzestawają zarzucać nam tego. (*a*) Jest to mniemać, że słowa *trudno á niepodobno* jednoż znaczą, że toż samo jest przypuścić kontradykcyą, co i utrzymywać rzecz oczywistą, pewną, niepodeyrzaną, na którą niemożna dać przyczyny. Czuję sam z własnego przekonania, że dusza moja sprawuje skutki swoje w ciele moim, á wzajem ciało w duszy mojey; nie-

(*a*) *Tangere enim, & tangi, nisi corpus, nulla potest res.* Lucret:

poymuję tego jak ſię to dzieje; więc należy trzymać, że duſza moja nic niedziała, i żadna inna rzecz w niey nieſprawuje ſkutku, albo raczey, że rzecz z natury nieſpoſobna do myślenia, jednak w rzeczy ſamey myśli i rozumie. Przedziwny to ſpoſob uniknienia zawiłości! Należałoby mówić, że Słońce nie świeci, bo niepodobna pojąć jak to co moment na 50. na 100. millionów mil wypuſzcza ſwą światłość, gorącość, i nowe zawſze kolory. Trzebaby trzymać jeſzcze, że ślepi jeſteśmy, że to głupſtwo w rzeczy ſamey przyznawać wzrok człowiekowi; bo któż kiedy wytłumaczy to, jakim ſpoſobem światło mieści ſię w oku niewiękſzym od puł cala, albo widok całego świata? . . . Zaprawdę, żeby materya tak mogła w duſzy ſprawować, jak ſprawuje w drugiey materyi, i równym ſpoſobem, to rzecz niepodobna; wſzakże ſą nieżliczone ſpoſoby ſprawowania ſkutku; których nieznamy tylko bardzo mało, i to niedoſkonale. Przez wieleż ſpoſobów materya ſkutek czyni w drugiey materyi? Czy możemyż przyznać ſobie znajomość wſzyſtkich tych ſpoſobów? X. Boſkowich, i wielu Newtończyków trzyma, że w ſamym ſprawowaniu ſkutku jedney rzeczy na drugiey, *non detur contactus immediatus*: á to pewniey można przyznać w czynnościach duſzy na ciele, á ciała na duſzy; á jeśli tak jeſt, więc trudność pojęcia tego, jak czyni jedna rzecz w drugiey, przynamniey tak wielka bę-

dzie, jak wytłumaczyć duſzy ciałem władanie.

§. II.

P. Jakażkolwiek bądź grüntowność wywodów, które dowodzą, że duſza jeſt duchowna, czy niemaſz proſtſzego ſpoſobu do nieomylnego przekonania o tym?

O. Nietrzeba więcey tylko nad ſobą ſamym uwagę uczynić. Niech ſię zapyta Filozof duſzy ſwojey, czy jeſt materyą, á lepiey odpowie, niż wſzyſcy Mędrkowie światowi: Jſtota ſiebie poznawająca, ſama ſiebie i myśli ſwoje przeſądzająca, która ſwą bytność uważa, i zna to z wnętrznego przeświadczenia, że jeſt niewymówna, nierozdzielna, oczywiście duchowną jeſt. Powſzechne iſtoty wyobrażenie bierzemy od naſzego jeſteſtwa rozumem obdarzonego, albo od perſony naſzey, gdyż nic lepiey niepoymujem, że jeſt oſobno, i oddzielnie od innych rzeczy, jako *ſiebie ſamego.* A im jaśniey to poznawamy, że jeſteſtwo myślące jeſt iſtotą; tym też oczywiściey znamy, że taka iſtota jeſt nierozdzielna, proſta, prawdziwa jedność; *ja to* ſam jeſtem, który mam różne myśli, i one między ſobą porównywam; *ja to* czuję radość, przypatrując ſię łące kwieciſtey, ſłyſząc dzwięk muzyki jakiey; *ja to* ſam używam wſzyſtkiego, i ſam ſię z ſobą raduję, jakom użył tego. Kiedy ſię uważa na to pilnie, á naybarziey w czaſie nocnym i uſpieniu wſzyſtkich zewnę-

trznych rzeczy, niepodobna nie uczuć, jak to *ten ja* różny jeſtem od części ciała, jako niepotrzebuję żadnego wyobrazenia, żadnych zmyſłów ciała. (*a*) „ Kiedym ſiebie ſam uważał, mówi ſławny „ Filozof, niemogłem wytłumaczyć tey „ proſtości, tey jedności mojey podług „ zdania owego że duſza jeſt materyalna. Jaśnie to poſtrzegłem, że tento „ *ja* jeden jeſtem, zawſze nierozdzielny, „ zawſze jednakowy; że to niemoże być „ ſkutkiem iſtoty cielesney, ani jakieyś „ tam ruchawości. Sądziłem więc, że „ duſza nie jeſt materyalna, ale ducho„ wna, żebym pogodził te doświadcze„ nia, których inaczey pogodzić niemo„ głem. „ Gaſſendi równie trzymał, że „ nic lepiey nieprzekonywało o du„ chowności duſzy ludzkiey, jako ta ſi„ ła duſzy, że może zaſtanowić ſię z u„ wagą nad ſobą ſamą dla poznania te„ go co myśli, i przeſądzać ſprawy wła„ ſne; niemoże tego poznawać chyba „ tylko duch: jakoż *oko moje niewidzi* „ *tego, na co patrzy; ucho moje nieſły*„ *ſzy tego, co ſłyſzy; ale duſza ludzka* „ *przeſądza nawet rozſądki ſwoje.* „

Bonnet, Contemplation de la Nat: Préf: p. 67.

P. Ta nierozdzielność *mnie ſamego*, z ſiebie i z właſnego przekonania znajoma,

---

(*a*) *Sine ulla phantaſiarum vel phantaſmatum imaginatione ludificatoria, mihi eſſe me, idque noſſe & amare, certiſſimum eſt.* Aug: L. 11. de Civit: Dei.

czy niemoże być objaśnioną lepiey jakim przykładem?

O. Maſz oto ten, który że proſty, zdaje ſię nad inne pojętnieyſzy być, które darmo przytaczać w rzeczy tak często roztrząśnioney. Stawiam ſobie na umyśle na chwilę, że duſza moja składa ſię ze dwu części. To jeſt z człowieka, który do mnie mówi, á razem widzę poſtać i twarz jego. Każda część duſzy mojey dozna jakiekolwiek uczucie z tego; wſzakże jedna część tego nieuczuje, co druga; bo jedna nie jeſt drugą. Część A. niebędzie mogła ſtoſować uczucia ſwego do tego, którego niema; część B. takoż, niebędzie nawet wiedziała, czy tamta cokolwiek uczuła. Ja zaś łacno znaſzam różne wrażenia, które zmyſły moje razem poſyłają; więc taka rzecz, która przyimuje i znaſza z ſobą te dwojakie uczucia, muſi być doſkonale nierozdzielną i jedną.

§. III.

P. Sprawy duſzy czy dowodzą duchowność jey tak jaśnie, jako właſne jey przeświadczenie?

O. Niepodobna rzecz pomyślić, aby iſtota wyprowadzająca w momencie taką mnogość różnych ſpraw, która buja ſobie po nieograniczonych mieyſcach, mierzy, że tak rzekę, i waży Słońce i światła Niebieſkie, z całego świata czyni ſobie plac ſzeroki do czynności ſwoich; niepodobna, mówię, aby taka iſtota

była natury ziemſkiey i znikomey. Dawnieyſi i teraźnieyſi Flozofowie całą przyznawali gruntowność tey uwadze jaką mieć może. (a)

P. Jeżeli w niektórych ludziach duſza wydaje ſię z ſzlachetnością godną na rod Niebieſki, w drugich azaż niewydaje ſię być rodem z ziemi, á prawie równa duſzom beſtyi?

O. 1. Łatwo tę różnicę rozwiązać. Z niedoſkonałym narzędziem naylepſzy rzemieśnik nic godnego na ſwóy kunſzt nieudziała. Gotowa jeſt przyczyna pozorney podłości duſzy w organkach nie bardzo ſpoſobnych do czynności jey; ale kiedyż nam Materyaliſtowie wytłumaczą dziwy o myślącey materyi?

2. Nietrzeba uważać duſzy ludzkiey zoſtającey w takich niedołężnościach, ale w wyſokich przymiotach; ſkoro ona tak wyſoko wzbić ſię może, choćby jakiekolwiek zawady przeſzkadzały jey uſiłowanie, przecież niemoże policzona być równo z beſtyami. W ciałach naydoſkonaley ukſztałtowanych wół przecie zawſze jeſt wołem; światem jego paſtwiſko, á duſza jego daley chuci ſwoich niepomyka, jak tylko aby ſię trawą

(a) *Sic ſentio, cum tanta celeritas animorum ſit, tanta memoria præteritorum, futurorumque prudentia; tot artes, tantæ ſapientiæ, tot inventa; non poſſe eam naturam, quæ res eas continaet, eſſe mortalem.* Cic: de Senect: Cap: 21. Obacz *Les Nuits d' Young*, 9. *Nuit: Anti-Lucr: Livr:* 5. v. 116. &c.

nakarmił. Małpa zawſze małpą jeſt, á naywiękſze ſprawy jey ſą małpowe. (*b*) . . . Zadna rzecz niemoże nic uczynić niebędąc na' świecie, ale może być niezawſze czyniąc. Mogę ja myślić gdy to czynię, nieprzeſtaję być zdolnym do myślenia, chocbym nie zawſze myślił. Ogień czy przeſtaje palić dla tego, żeś przytłumił moc jego? . . Nieſądzim o przymiotach ciała ludzkiego z ludzi niemych, głuchych, ślepych, chromych, á chcą ſądzić o duſzy przymiotach z ludzi proſtaków; głupich, nierozgarnionych. Tym ſpoſobem ſądzić, mówi Porfiryuſz, jeſt to ſzydzić z natury ludzkiey. (*c*)

P. Azaż niewidać narody całe do tey miary zbeſtwione, że nic prawie rozumu niemają? Jak temu wierzyć, że Murzyni, Huronowie, Hottentowie mają duchowne duſze? Co mówić o tym Narodzie, który według powieści Dampiera niema nawet wyraźnego języka?

O. Niemaſz Narodu, w którymby rozum niewydawał ſię do jakiego ſtopnia. Niemaſz Narodu, kędyby ſię nieukazał on, gdyby go polerowano. Murzyni za naygłupſzych poczytani, nie ſą tacy, jak

---

(*b*) Ztąd przyſłowie: *Simia ſemper ſimia.* Małpa zawſze małpą będzie.

(*c*) *Ex gentibus illis tam inhumanis non oportet ab æquis judicibus convicium fieri naturæ humanæ.* Porph: L. 1. de Abſtin:

o nich pospolicie trzymają. Jeśli mało dowcipu mają, wiele też mają skłonności do dobrego. Są z natury miłosierni, jako uważa P. Buffon, kochający dzieci swe, przyjacioł, współ-obywatelów, dzielą się chętnie ostatkiem tego, co mają, z temi, którzy potrzebują, nawet nieznawszy onych jeno z ubóstwa; mają tedy serce wspaniałe, mają początek cnot wszelakich. Huronowie i drugie narody Amerykańskie nie są tak tępego rozumu, chyba u tych, którzy onych nieznają: takiego jest o nich zdania Markiz de Denonville, który długo był Wice-reyem w Kanadzie. Postrzeżono w nich wielkie cnoty ludzkości i religii. W nader wielu okolicznościach doznano w większey sprawiedliwości i wspaniałości, niż w Europeyczykach Panach ich. Mowa ich ma swą okrasę, wymowę, &c. (*a*) P. Buffon

T. 14. p. 32. uważa że „ różnica Hottentota od małpy jest niezmierna, gdyż wewnątrz „ obdarzony jest rozumem, á zewnątrz „ mową. „ P. Kolb przyświadcza że ten

Rél: du Cap de Bonne-Esperance. Narod ma swą Religią. Jeżeli Dampierre brał małpy za ludzi, á Helvecyusz błąd jego przytoczył w Księdze swojey o *Duchu*, którey miałby dać tytuł o *Materyi*, gruby to błąd, za który niepowin-

---

(*a*) *Lettres édif: T. 1. Recueil 2. p. 187. T. 23. p. 212. 295. & passim. Hist: de la Nouv: France, T. 1. p. 252. 510. Dissert: de D. Pernety contre les Recherches phil: p. 77. &c.*

niśmy odpowiadać; á jeśli ten Narod niebył widziany od czaſów Dampiera, to dla tego, że umieli rozeznawać gatunki rodzaiów... A choćby te małpy były ludzmi, iako to Dampierre dowodzi z ich mowy, ſkoro tylko ſłyſzał ich mowę na iednę lub dwie minuty, niegodzien wiary, tak iako powieść niektórych Barbarzyńców, którzy ſłyſząc mówiących po Francuſku, mniemali, że Francuſki ięzyk nie ma wyraźney mowy, lubo im przekładano, że każdy prędki język á nieznajomy zdaje ſię być takim... Naoſtatek, choćby Narod był bez wyraźney mowy, trzebaby jeſzcze dowieść to, że gdzie niemaſz pewnego znaczenia ſłów z upodobania wziętych, tam niemaſz iſtotnie duſzy rozumney.

P. Wſzyſcy ludzie azaż niebyli pierwey dzikiemi, azaż niemieſzkali po laſach, jak zwierzęta?

O. Niektórzy teraźnieyſi Filozofowie nauczali to przeciwko wſzelkiemu światłu Religii, rozumu i Dziejów. P. Buffon dowodzi fałſzu tego zdania z ſamey natury i ułożenia człowieka: „ Człowiek, T. 7. p. 31.
„ prawi, w każdym ſtanie, wewſzelakim
„ położeniu mieyſca, i kraju zarównie
„ dąży do ſpołeczności albo towarzy-
„ ſtwa. Skutek to jeſt nieodmienny
„ Twórcy, gdyż to zawiſło od iſtoty ro-
„ dzaju, to jeſt rozmnożenia plemienia. „
„ ... Rodzay ludzki nigdy nieſtał bez p. 28. 29.
„ uformowania jakiey familii, bo dzieci

„ poginęłyby, gdyby niebyły opatrywa- „ ne i pielęgowane przez lat wiele... „ Między tak wielą Narodami mówi P. „ Wolter, tak od nas i od siebie różne- „ mi, nigdy nieznano człowieka odlu- „ dnego, samotnego, oślep tułającego „ się na wzór zwierząt. Musi to być, że „ natura ludzka niecierpi takiego stanu, „ ale wszędzie instynkt rodzaju ciągnie „ go do towarzystwa. „

Pensées de Volt: p. 28. édit. 1765.

P. Więc to fałsz, że potrzeba zgromadziła w jedno pierwszych ludzi?

O. Zgoła fałsz. Pierwsi mieszkańcy ziemi razem mieszkali pod dozorem pierwszego lub naystarszego człowieka. Była to jak familia wielka, którą sam Bóg w jedno zgromadził.

P. Zkądże to ludzie oswoieni przez Amfiona, Orfeusza, &c. owi, o których Cycero świadczy *L. 1. de Jnv. C. 2.* dzieweczka zmiasta *Châlons*, dziki człowiek w Hannowerze, drugi także, na któregośmy patrzali iedzącego przez czas długi żołędzie, kamyczki, gdy od Hollendrów poimany był na wyspie pustey?

O. Po rozproszeniu się Narodów, niektórzy mogli zostać dzikiemi, iako Tatarowie, ludoiedami iako Brazylczyey (*a*), á potym oswoieni przez iakiego bohatyra ludzkość kochaiącego. Ale nigdy ci ludzie nie byli bez rozumu, bez towarzy-

(*a*) To samo wyraża wiersz Horacego:
Cædibus, & victu fœdo deterruit Orpheus. a. p.

ſtwa, bez praw nawet. Dzicy ludzie, których drugdy znaydowano w kraiach oſwoionych, opuſzczeni byli w dziecinnym wieku, od domów ſwoich daleko; rozum ich ſtał ſię podobnym do naſienia wrzuconego w niewyprawną rolą. Pokazali wnet rozum, ſkoro duſza łch mogła ſię wyiawić; á gdzie nic niemaſz, nic ſię nieukaże.

§. IV.

P. Jakże odpowiadaſz na zawołany argument Lukrecyuſza, że duſza zdaie ſię razem podraſtać i ſtarzeć z ciałem, i podlegać od niego w ſwoich czynnościach; że muſi z nim zginąć, ſkoro z nim ſię rodzi? (*b*)

O. Ciało ludzkie ieſt inſtrumentem duſzy. Tak Muzyk nigdy dobrze niezagra, ieśli iego inſtrument niedoſkonały ieſt;

(*b*) *Præterea gigni pariter cum corpore, & una*
Creſcere ſentimus, paritergue ſeneſcere mentem,
Nam velut infirmo pueri teneroque vagantur
Corpore, ſic animi ſequitur ſententia tenuîs.
Inde ubi robuſtis adolevit viribus ætas,
Conſilium quoque majus & auctior eſt animi vis;
Poſt ubi jam validis quaſsatum viribus ævi
Corpus, & obtuſis ceciderunt viribus artus,
Claudicat ingenium, delirat lingvaque menſque,
Omnia deficiunt atque uno tempore deſunt;
Ergo diſsolvi quoque convenit omnem animai
Naturam, ceu fumus in altas ætheris auras,
Quandoquidem gigni pariter, paritergue videmus
Creſcere, & (ut docui) ſimul ævo feſsa fatiſcit.
Lucr: Lib: 3.

tak Pifarz źle lub dobrze napifze, według tego iakie pióro będzie: day wzrok od lat 25. ftarcowi od lat 90. będzie on tak iaśnie widział, iako młodzieniec. Z tego że dufza poczyna być razem z ciałem, niemożna wnofić zewfzyftkim, że z ciałem też rozfypać fię mufi: Lukrecy dwa razy powtarza ten argument we 14. liniach, i to ma za dowod oczywifty, lubo fałfz tego znać z pierwfzego weyrzenia. Wieleż takich rzeczy w naturze razem zrodzonych, á iedna dłużey trwa za drugą?

P. Jeśli fprawy dufzy z ciałem złączoney od materyi zależą; ieśli rozum, dowcip, myśl, pamięć fą fkutkiem organków lepiey, albo nie tak dobrze ułożonych (*c*), iakże można wnofić zacność dufzy? Czy nielepiey to ciału przyznać?

O. Wfzyftko to zawifło od materyi, iako muzyka od inftrumentów. Nie inftrumentom, ale graiącym na nich daią pochwałę za piękne zagranie. Gdyby w człowieku niebyła iftoty fpofobney do poznawania, do myślenia, organki nicby fame niedokazały, i na nicby fię nieprzydały; więc taka iftota, która za pomocą materyi or-

---

Sap. 8. v. 14. 20. (*c*) Wielu Filozofów uznawa różnicę w famych dufzach, i niewierzy, żeby wfzyftkie jednakowey byftrości były. Zdanie ich zdaią fię wfpierać na flowach Salomonowych. X. Tournemine bardzo ufiłuje to utrzymać. My żadney w tym ftrony nie trzymamy; cokolwiek wymyflem jeft, niewchodzi do nafzego przedfięwzięcia.

gankowey, ale zawſze nieczynney i nieruchomey z ſiebie, tak wyſoko dochodzi iako duſza ludzka, niemoże należeć do ziemi, ale muſi być koniecznie duchowna.

P. Ta podległość iſtoty duchowney od materyalnych organków, czy jeſt do pojęcia

O. Wierząc temu, że duſza z ciałem złączona jeſt, oczywiście ztąd wypływa. Złączenie to, prawda, ma nieco zawiłości, ale te uſtępują w porównaniu do tych ciemności, w które ci upadają, którzy tego ziednoczenia nieprzyimują, jako ſię to wyżey pokazało.

P. Azaż niezdaje ſię rzecz podobnieyſza do prawdy, że duchowna iſtota w ſwoich czynach niemoże być przeſzkodzona od złego ułożenia organków?

O. Pewnie tak; gdybyśmy nietrzymali, że duſza złączona jeſt z ciałem. Tak człowiek jadący wozem, może iść pieſzo; tym czaſem jeśli ſię wóz zepſuje, niepoſtąpi ani kroku, póki wozu nieporzuci, á uwolni ſię od tey zawady, która jemu do podróży przeſzkadza.

P. Mimo tak wielkiey potrzeby organków co do ſpraw duſzy, azaż niewidać w tym nawet ſtanie złączenia jey z ciałem, znaków niepodległości i ſtarſzeńſtwa duſzy nad ciałem?

O. Trochę co używſzy bardzo wiele tego poſtrzeżem. Tak zmyſły darmo co poſyłają do duſzy, jeśli na to duſza nieuważa: darmo promień ſłoneczny bi-

je w oko moje, dźwięk łechce uſzy moje; ſkoro duſza moją czym innym głęboko zaprzątniona, nieprzykłada ſię do zmysłów, nic ani widzę, ani ſłyſzę... Tak częſtokroć w ciałach ſtarością lub chorobami zwątlonych, duſza choć weśrzodku rozwalin mieſzkająca, całą ſwą moc i powagę wywiera... Tak gdy utną palec człowiekowi, á czuje ból w palcu, albo w członku, kędy palec był, natura pokazuje nam, że bez palca może ſtać duſza, i zacności ſwey nie traci. W jakimkolwiek ſtanie ciało będzie, zawſze będziemy poważani z umiejętności, z dobroci, z cnoty, niewinności, wſtrzemięźliwości, z miłości ku Oyczyźnie. Znamy że to ſą właſności należące do nas, które czynią nas godnych zalety i pochwały, jako przeciwne tym ſprawy wprawują nas w ohidę i wzgardę. Znamy te przymioty, jako i te, które pod zmyſły podpadają: wiemy że nie mają nic poſpolitego z ciałem, ani z członkami jego, ani z wymiarem jego, ani z poſtacią, ani z mieyſcem, które poſiada (*a*)... Tak gdy myślę o wierze S. którą Chryſtus P. rozgłoſił, duſza moja raduje ſię, á tym czaſem ciało wſtręt ma do niey, i zdaje ſię iż tego niewytrzyma: przeciwnie ſmęci ſię duſza z tego, cokolwiek bywa ku roſkoſzy ciała więcey nad to, co

Quaſi morientes, & ecce vivimus. Quaſi triſtes, ſemper autem gaudentes. 2. *Cor*: 6.

(*a*) Plato częſto używa tego Argumentu w ſwoim 1. Alcybiadzie.

Prawo pozwala; brzydzi ſię i niecierpi... Tak mogę dobrze poymować człowieka bez rąk, bez nóg; á nawet poymowałbym go bez głowy, gdyby mię nienauczało doświadczenie, że tam jeſt ſtolica duſzy; lubo niemogę zgoła poymować konia, bez części ſkładających tego bydlęcia, &c.

P. Czy niebyłoby przyzwoiciey uczynić duſzę niepodlegającą organkom, albo przyznać organkóm taką moc, takąż bytność wewſzyſtkich ludziach i wewſzyſtkich wiekach.

O. W pierwſzym razie człowiek niebyłby złożony z duſzy i ciała, ale byłby czyſtym duchem. Trzeba także zapytać ſię, czy nieprzyzwoiciey byłoby, żeby rzecz niebędąca była na świecie. Nielepiey też dowodzą, którzy chcą trzymać, że organki wſzędzie i zawſze powinne być jednakowe. Człowiek w tym razie niepoſtarzałby, niebyłby wyſtawiony na ſkazitelność materyi, nieſkładałby ſię z ciała zgadzającego ſię z teraźnieyſzym ſtanem natury. Smiechu rzecz godna tak roſporządzać o rzeczach, á nieuważać na to, jakie trzyma położenie na świecie, jaką podległość ku powſzechnym prawidłom, jaki związek z innemi ſtworzeniami.

Zamiaſt niedościgłego badania o tym wſzyſtkim, co godno jeſt nagany Filozoficzney, lępiey uważać nieprzyzwoitości, jakie wynikają z tego tak ciekawie urojonego wymyſłu. Gdyby organki

nąſze z jednoſtayną zawſze byſtrością czyniły, cóżby z nami było? Gdyby ſmutek albo gniew z przypomnienia krzywdy jakiey, albo nieſzczęścia, tak był żywy po lat 10. jako w czaſie przypadku, jakaż chmura myśli i ſmutnych żalów padłaby na człowieka? Gdyby dzieci rodzili ſię dorodni, wyuczeni, jakby wſtrzymać ich, jak ich do miłości ku ſobie napędzić, do czego ich trzebaby obrócić? Wychowanie ich daje rodzicom pracą pożyteczną i potrzebną, węzłem jeſt familii, podporą towarzyſtwa; z tey potrzeby wychowania wywodzi P. Buffon, że niemoże być Narod cale dziki i odludny. Starcowie poſpolicie prowadzą życie ſmutne i dolęgliwe; oprócz przypadających bied i trudów, ſtrachem ich przeſzywa pamięć na śmierć bliſką; żywa pamięć, byſtrość rozumu nienadwątlona ciężeyby onych trapiła. Niektórzy trefnie wymawiali Narod Kannibalów, którzy jedzą ſwych rodziców, aby im ſkrócili biedy ſtarości. Natura jeſt łaſkawſza, mędrſza, osłabia czucie i poznanie tych niewczaſów. Gdyby wſzyſcy ludzie to ſamo umieli, kunſzty, nauki wniwecz poſzłyby; bo wſzyſcy przykładaliby ſię do uczciwſzych á nie tak cięſzkich rzemioſł; nierówność ſtanów ludzkich tak wielce potrzebna do zachowania świata, cale upadłaby (*a*), dowcip utraciłby ſwą by-

T. 7. p. 28. 29. 31.

(*a*) Rouſſeau, Diderot, Helwecyuſz &c. naśladu-

ſtrość, ziemia ſwe doſtatki, towarzyſtwo ſwe związki.

P. Jakże to duſza po śmierci człowieka widzi, czyni, bez pomocy ciała, kiedy teraz wſzyſtko dzieje ſię za ſprawą organków?

O. Lubo to pewna z doświadczenia, dokładnego jednak poznania ſpraw iſtoty duchowney zgoła niemamy. Rzecz oczywiſta, że taka duſza może ſłyſzeć, widzieć bez zmyſłów, ale doſkonała znajomość ſtanu jey, ſpoſobu jakim jeſt i jak ſwe ſprawy czyni, niemamy zkądinąd tylko z właſnego doświadczenia; ſkoro zaś duſza z ciałem jeſt złączona, takie doświadczenie zawſze prawie zawiſło od pomocy wpływania zmyſłów do tego. Nieznamy doſkonale teraźnieyſzych ſpraw duſzy naſzey, lubo mamy tego doświadczenie: niewidzim, coby to za natura mogła być ſzóſtego zmyſłu, w ciele żywym, lubo rzecz pewna że być może. Są takie ſkutki ſłuchu, wzroku, dotykania, &c.

---

jąc Platona i Dom Quichotta utrzymywali, że ludzie powinni być równi ſobie: ale to błąd widoczny; Sam Autor *Syſtême de la Nature* to przyznawał, i dowodził bez względu na tych Filozofów, że nierówność ſtanów fundamentem jeſt i podporą towarzyſtwa ludzkiego, że koniecznie wypływa z ułożenia duſz i ciał naſzych. Obacz wyborne uwagi o tey nierówności w Kſiędze: *Eſprit de Bourda'oue, p* 91. *& ſuiv. Widowiſko natury T.* 6. *K* 154. *Leſſiuſza de Prov: Numinis, l.* 1. *n.* 120 *Sed & in paupertate, &c.* Kawałek ten przedziwny.

których Fizyka niemogła wytłumaczyć, á których doſkonale pojąć jeſzcze niemogą... Choćby naydoſkonalſze były zmyſły w śmiertelnym ciele, zawſze jakąś zawadę czynią do wyſokich czynów duſzy byſtro-czynney. Niewzbije ſię tak wyſoko, chyba gdy wynidzie z ciała, albo gdy ſię przekſztalci ciało doſkonaley w uwielbionym i nieśmiertelnym życiu. To tylko Mędrcowie dawnieyſi i teraźnieyſi poymowali; to tylko łatwo pojąć, gdyż oczywiście wypływa z poznania ducha i materyi (*b*)... oprócz byſtrości i zacności nieoddzielney od ducha wyzwolonego z okowów ciała, duſze ſprawiedliwych na łonie Boga przebywające, nowych ſił nabędą, nowego życia, i nowych światłości, w źrzódle wſzelkiego życia i światła wyczerpnie. (*c*)

§. V.

P. Ponieważ wſzyſtko zgodnie nas o tym przekonywa, że duſza jeſt ducho-

---

(*b*) *Igneus eſt ollis vigor, & cæleſtis origo*
Seminibus, quantum non noxia corpora tardant
Terrenique hebetant artus moribundaque membra.
Æneid: l. 6.
Namque omnem, quæ nunc obducta tuenti
Mortales hebetant viſus tibi, & humida circum
Caligat, nubem eripiam. Ibid: l. 2. vers. 604.

(*c*) *Revelata facie gloriam Domini ſpeculantes, in eandem imaginem transformamur, à claritate in claritatem, tanquam à Domini ſpiritu.* 2. Cor: 3. *Quoniam apud te eſt fons vitæ, & in lumine tuo videbimus lumen.* Ps: 35.

wna, jakże to dawnieyſi Filozofowie mieli ją za materyalną? powiedzą że nauka o *duchu* jeſt nowa, wymyślona, nieznajoma w pierwſzych wiekach Filozofii?

O. Jeśli niektórzy uczeni mówili o duſzy, jakby ona materyalna była, tedy to słowo *materya* wzięte było za *istotę* (*a*). Nauka o czyſtym á iſtnym Duchu tak jeſt dawna, jak świat. Plato i Cycero mówili o tym na kſztałt X. Mallebranche, i Kartezyuſza. Niemożna temu wierzyć, żeby naſi Filozofowie ſzczerze myślili nas oſzukać w rzeczy tak dobrze wiadomey (*b*). Autor *Systême de la Nature* zawſze regularnie ſobie ſprzeciwiający ſię, ſam wyznaje, że po wſzyſtkie czaſy udawano ſię do duchów dla wytłumaczenia ſpraw materyi; gdyby ci duchowie byli materyalni, jako ci nieſłychani krytycy utrzymują, trzebaż jeſzcze drugich duchów do wytłumaczenia czynności pierwſzych. Duchowie materyalni piękna to mowa!

§. VI.

P. Jeżeli duſze duchowne ſą, czy nienależy przypuścić uſtawiczne ich two-

(*a*) Patrz uſprawiedliwienie niektórych SS. Oyców ſtarych w Dikcyonarzu o Herezyach, P. Pluquet, Art: *Materzal:* §. 1. n. 2.

(*b*) *Remarques de M. Lagrange ſur Lucrece*, Tome 1. p. 347. Tuſcul: l. 1. c. 17. *Exam: du Mat:* T. 1. p. 170. T. 2. p. 222.

rzenie, albo raczey trzymać się zdania niektórych starodawnych, że nawet duch rodzić się może? Pierwsza rzecz zdaje się sprzeciwiać prostości dróg Bożych, á druga zdaje się duch materyalizować.

O. 1. Dla przeświadczenia mego o tym, że dusza jest duchowna, niepotrzebuję siła szperać o jey początku: dosyć mi na tym przekonaniu z własnego czucia i doświadczenia mego. Niemądrze sądziłbym o człowieku, którego widzę lub słyszę, gdybym twierdził, że go niemasz, przeto iż niewiadomo zkąd i jak przyszedł do krajów naszych, lądem czy morzem, pieszo czy konno? 2. Tworzenie ustawiczne powinne być odrzucone co do tych jestestw, których wyprowadzenie i zachowanie ubespieczone jest prawami powszechnemi od Boga przepisanemi, które utrzymują i odnawiają świat; ale co do tych jestestw, które się nierodzą, á są nierozdzielne, tworzenie potrzebne jest, á ich bytność opowiada Mądrość i wszechmocność Tworzyciela. Filozofowie niektórzy zdesperowawszy o tym, aby mogli wytłumaczyć pewne tajemnice natury fizyczney, uciekli się do woli samey Boskiey. Newton wyznaje, że częstokroć trzeba na tym stanąć. D'Alembert mówi, że częstokroć ta bywa naylepsza przyczyna: *Tak Bóg chciał.* A jeszcze mimo tego natrząsają się z tworzenia duchownych jestestw. Darmo nam zarzucają, że Bóg niemoże bawić się tym, aby tworzył dusze dla ludzi, dla

płech, dla słoniów. Co się tycze płech i słoniów, jako nieznamy duszy ich, tak niewiemy czy trzeba tworzyć one, albo czy nie są skutkiem powszechnych prawideł, dotąd jeszcze od Filozofii niedoścignionych. Dusza zaś ludzka jest wybornym dziełem Boskim, powszechnym celem i związkiem wszystkich jestestw na świecie, których jest panią. Dzieło Wszechmocności w jey utworzeniu, niemniey przystoi na Boga, jako i miłość, którą ku niey ma, i Oycowska dobroć, która obdarza ją dobrodzieystwy, wiekuista też szczęśliwość, do którey ją przeznacza. Jeśli niektórzy Oycowie SS. mniemali, że rodzą się dusze, to chyba dla tego, że rozumieli, iż rodzay nie jest przeciwny naturze nierozdzielney á duchowney duszy. S. Augustyn przestrzega nas o tym wyraźnie (c). Mogli się omylić, ale ta omyłka nic niewnosi złego, ani żadney szkodliwey nauki niewywodzi.

Niżey o duszach bydląt.

P. Czy niemożna trzymać z Leibnitzem, i Wolffem, że wszystkie dusze

---

(a) *Aug: L. De Anima C. 5.* Niektórzy Teologowie teraźnieysi powiadają, że to zdanie było potępione na piątym Zborze Lateraneńskim; ale snać nieczytali oni S. Augustyna, ani tego Zboru. Dziennikarze albo Journalistowie Trewirscy madrze nazwali to zdanie *zastarzałe*, nieprzypisując mu inney nienawisney przywary. X. Norris tryumfalnie pokonał w tey mierze nieprzyjacioł S. Augustyna. *Vindic: Aug: c. 4. §. 3.*

razem ſtworzone były, á złączone z ciałkami niezmiernie maluczkiemi, które ſię zamykały w ciele pierwſzego człowieka?

O. Taki wymyſł niegodzien, aby ſzczerze go roztrząſano. Nanic niepomaga chyba na pokazanie, jak daleko ſzaleńſtwo tych wymyſłów może zaprowadzić piękny dowcip, jako i Pana Leibnitza. Co ſię tycze Wolffa, wiadomo że wyobrażenia wrodzone (*ideæ originales*) zawſze u niego przodek trzymały między wſzyſtkiemi innemi. Duſze te pewnie podług miary wewſzyſtkich ludziach ſą rozdzielone, każdy muſi mieć na 100 millionów tych duſzeczek. Nayproſtſi Materyaliſtowie nigdy niemówili tak niebacznie.

P. Uſtawiczne duſz tworzenie czy nie podlega wielorakim pytaniom, na które odpowiedzieć trudno? *Naprzykład:* o którym czaſie duſza łączy ſię z ciałem? w jakiey części ciała przebywa? Poczwary ludzkie czy mają duſzę rozumną? Podwoyne poczwary czy mają więcey duſz niż jednę?

O. Częſtokroć prawda więcey pytań rodzi niż fałſz; które w rzeczy ſamey nic nieważą; choćby na to żadney odpowiedzi niedano, dla tego nauka o duchowności duſzy niebędzie ani mniey mądra, ani mniey gruntowna. Czas, którego duſza łączy ſię z ciałem, niemożna należycie naznaczyć, mianowicie uważając na to, że bytność jey nie jeſt potrzebna

ani przy poczęciu, ani w dalszym ciągu kształtowania się albo podrastania ciała; można trzymać, że daleko później wlewa się dusza niż pospolicie rozumieją: nayrozsądniey jest nic o tym niemówić, mówi S. Augustyn. (*a*) Że dusza przebywa we śrzodku mozgu, albo w gruczołku pinelowym (*glandula pinealis*) albo też, iako P. Buffon zdaie się trzymać, w błonce wnętrzney (*Diaphragma*) albo nakoniec, niebędąc rozciągłą iednak zdaie się nieiako rozciągać po całym ciele, iako dawnieysi trzymali; to wszystko cale niesłuży materyi, o którey teraz tu mowa. Chcąc o tym rozumnie sądzić trzeba pierwiey poznać sposob bycia duchów, á odciąć niektóre błędy, które z widzenia i ustawicznego używania ciał dobywaią się w reprezentacyi iakiey rzeczy. Jeśli poczwary cale dalekie są od postaci ludzkiey, á organki niemogą służyć za siedlisko dla duszy rozumney, te same prawidła, które ożywiaią bestye, ożywiaią i te szpetne odrodki od człowieczeństwa. Locke rozsądnie mówi, że trudno naznaczyć stopień poczwary, w którymby niebyło duszy ludzkiey. Jeśli natura w iednym straszydle wiele rozmnożyła, niemożna zgoła osądzić o stanie

O

(*a*) *Quæri igitur ac disputari potest (quod utrum ab homine inveniri possit, ignoro) quando incipiat homo in utero vivere.* Enchir: C. 86.

duſzy, nieroztrząſnąwſzy pilnie po Fizycku ułożenia, i wſzyſtkich części tey potwory nadzwyczayney.

O Duſzy bydląt.

P. Jaki ma związek nauka o duchowności duſzy ludzkiey, z różnemi pytaniami o duſzy bydląt?

O. Zadnego niema; ſami tylo niebaczni badacze niechcą poddać ſię oczywiſtey prawdzie właſnego doświadczenia, żeby ſię zabawiali z badaniem takiey rzeczy, którey nieznaią. Człowiek zna duſzę ſwoię z właſnego przeświadczenia nayżywſzego, nayiaśnieyſzego, ſobie, że tak rzekę, naywłaściwſzego, i z ſkłonności ku takiemu przeświadczeniu, na którym ſię wſpiera. Czy ma on wyobrażenie o duſzy beſtyi? Czy doświadcza tego co ſię dzieie w beſtyach, gdy co czynią? Czy zna tę duſzę, którey ani wyobrażenia w myśli, ani doświadczenia wnętrznego niema. Nieieſtże to głupſtwo chcieć znaſzać iaką znaiomą rzecz z tą, która ieſt nieznaioma? Azaż to nieoſtatni nierozum chcieć o tym ſądzić, czego nieznamy, z tego co znamy?

P. Lukrecyuſz, Montagne, Helwecyuſz, &c. azaż nieſłuſznie beſtye równo kładli z człowiekiem, ponieważ tak ſprawuią ſię iak człowiek?

O. Muſieli zamknięte oczy mieć na ſtan widomy natury, kiedy mówili, że zwierzęta ſprawuią ſię iak człowiek. Jeśli czynią z uwagą, czemuż ich ſprawy

zawſze ſą iednakowe? czemuż iaſkułki w Chinach takież gniazda robią iako we Francyi? Czemuż tak miſternie robią pierwſze iako i oſtatnie gniazdo? Pſzczoły czy maią innego kſztałtu w Hiſzpanii ule, niżli w Polſzcze? ſtare czy z więkſzą mądrością robią niż młode? Paięczyny czy grubſze były za czaſów Romuluſa, á ci nieſpracowani tkacze czy biegleyſzemi zoſtali w ſwoim kunſzcie przez tyle wieków, iak ten kunſzt między niemi ziawił ſię? P. de Condillac trzymaiący, że w ſprawach nawet powſzechnych wſzyſtkim rodzajom, zwierzęta nie inaczey działaią tylko pierwey doświadczaiąc, pewnie oſądził naturę za niegodną względów iego; nigdy nieuważał roboty bobrów, pſzczół, paiąków; albo raczey ulubione wymyſły oczy mu zamydliły. Próżno byłoby zaprzątać ſię zbiianiem takowych baśni, ſkoro P. Buffon tak iaśnie dowiodł, w całym ciągu hiſtoryi ſwoiey naturalney, że mniemany rozum w beſtyach był to prawdziwy mus albo konieczność fizyczna (a).

P. Zacóż nieprzyznawać rozumu be-

(a) Można o tym czytać Bonneta, *Contempl: de la Nat:* T. 2. p. 137. *Anti-Lucr:* L. 6. Scheuchzer, *Phys: ſac:* T. 7. p. 1345. Reimar, *obſerv: phys: & moral: ſur l' inſtinct des animaux.* Schott, *phys: cur.* T. 2. p. 769. *Widowiſko natury*, T. 1. k. 326. T. 2. k. 500. Girardin, *incred: deſabuſée*, T. 2. p. 34. & Suiv:

ſtyom, ponieważ ich ſprawy zdają ſię wyświecać dowcip ich?

O. Zacóż to im przyznawać? Na nic ſię to im nieprzyda: bo ślepym natchnieniem, jednakowym, nieomylnym, wſzyſtkie czynią ſprawy właściwe rodzajowi ſwemu, wſzyſtkiemu zapobiegają, czego tylko wyciąga całość ich i zachowanie. Jeśli trzeba przyznać rozum beſtyom, mówi jeden ſławny Autor, trzebaż i gwiazdom i ziołom, i cokolwiek jeſt na świecie; bo wſzyſtko dzieje ſię porządnie, i dla dobra całego świata w powſzechności i wſzczegulności. (*b*) Jakoż jeśli ſię dziwuję biegłości pſzczoł., które tak kſztałtnie układają ſwe plaſtry, równie dziwuję ſię ziołom i drzewom wydawającym z ſiebie kwiaty i owoce tak porządnie i niechybnie. Winna macica i bob Turecki zewſzech ſtron po ziemi czołga ſię, krzewi ſię, i wypuszcza ſwe włochaciny, niby tyleż rąk, aby ſię uwiązały: ſkoro tego dokażą, pną ſię w górę, i nayſilniey wieſzają ſię na tyczce, która one utrzymuje. Gdyby beſtye rozumem ſię rządziły, miałyby Duſzę daleko zacnieyſzą, dowcipnieyſzą od ludzkiey; ſprawy ich proſtſzym, beſpiecznieyſzym,

---

(*b*) *Qui rationabilitatem brutorum adoptat, non ſe extricabit ex obviis difficultatibus, ſed potius intricabit, coactus rationem tribuere cœlo, ſtellis, àëri, imo toti mundo*. Phys: ſac: T. 7. p. 1345. Anti-Lucr: L. 6. v. 409.

mocnieyſzym torem idą. Gdyby beſtye miały uwagę, człowiek jużby niebył ich panem. Swiat mieſzkalny byłby pomieſzany wewſzyſtkich częściach ſwoich; albo raczey przeſtałby być. Nieprzytoczę nic tu z Autora *Widowiſko natury* o tym ſzeroce mówiącego w T. 3. na karcie 500. Z tego wſzyſtkiego to tylko można wnoſić o ſprawach bydlęcych, że Twórca ſtworzył beſtye i zachowuje.

P. Jakże pojąć ten inſtynkt, albo raczey wrodzony mus, którym ſię powodują beſtye.

O. Podobno niedaleko jeſt od podobieńſtwa do prawdy trzymać, że powodują ſię ſkłonnościami albo zmyślnościami podobnemi nieco do ſpraw Lunatyków, ludzi ſzalonych, albo tych, którzy cokolwiek czynią w czaſie zupełnego roſtargnienia. P. Gyrardin, *l' Incréd: déſabuſée, Tom. 2. p. 34.* czyni takie porównanie jak może być naylepiey. Inſtynktu naturę można tak określić, że to jeſt *ſkłonność wrodzona do pewnych ſpraw, obdarzona mocą działania.* Z opiſania tego baczyć można, że człowiek, lubo rozum jego zdaje ſię na wſzyſtko wyſtarczać, nie jeſt ogołocony z pożytków ſkłonności, i że ſam w ſobie może poſtrzedz inſtynkt takowy. Bo kto nauczył chłopa, proſtaka, nierozgarnionego, że ciężary dalekie od śrzodka ſwego mają więcey mocy; że ręka podnieſiona w górę może utrzymać cały ciężar ciała na doł poczynającego ſpadać; że śrzodek

naszego ciężaru zawsze powinien być prosto pod nogami naszemi? á jednak prostacy zachowują wszystkie te reguły tak dokładnie, jak naybiegleysi Filozofowie. Dziecie natychmiast wrzeszczy, gdy węża postrzeże, ucieka; á przeciwnie pokaż mu jabłko, á wnet się uśmiechnie, przystąpi, rękę wyciągnie ku wzięciu i pożywaniu. Niemasz w tym ani uwagi, ani rozmysłu, ani woli.

P. Oprócz nieodmiennych spraw w bestyach, ażaż niewidać innych, które zdaią się z okoliczności pochodzić? czyż niepostrzegano tego, że błędy swoje poprawiały, á doskonaley postępowały w sprawach swoich?

O. Wrodzona zmyślność wielokrotnemi ostrzeżona instynktami, może zaprawdę nauczyć bestyą, aby to poprawiła i doskonaley czyniła w pewnym rozumieniu i do powney miary, bez rozsądku i uwagi na to; bo jeżeli bestye pierwsze swe dzieła udziałały tysiąc razy kształtniey, niż cokolwięk przemysł ludzki wystawia, á to przez ślepą skłonność, i bez żadnych domysłów, jako dowodem tego jest jednostayność tych dzieł i doskonałość; mogły bez pomocy reflexyi nabyć nowego jakiego przemysłu przez niedoskonałe reprezentacye, przez wrodzoną imaginacyą, która się nierozciąga ani na przeszły czas, ani na przyszły: ale w obecności tych samych rzeczy, te same czuje zmyślności, te same wznieca poruszenia, te same wyprowadza skutki, albo

Naturæ solertiam nulla ars, nulla manus, nullus artifex consequi potest imitando. *Cic:*

różnie one odmienia, układa według tego jako się sama odmienia lub układa. Niech się spytają ludzi wszystkich wieków; czy teraźnieysze lisy więcey umieją niż dawnieysze? Dawniey wprawiano psów do myśliwstwa, koni do jazdy, jako i teraz; á wieleż w tym postąpili, wiele rozum swóy wydoskonalili? &c. Trzeba wiedzieć, że bardzo wiele przykładają w powieściach o niektórych dowcipnych sprawach bestyi. Dziejopisowie dziwnych przypadków niemają wiele względu na granice prawdy. Roją sobie częstokroć długie rozsądki tam, kędy bestya czyni nayprostszemi sposobami,, i organkowym instynktem. *Naprzykład*: jeżeli bobry niebudują gniazda w krajach zaludnionych (*a*), to dla tego że bywają płoszeni, rosprászani, wystraszeni przez kilkakrotne rozwalenie gniazd albo domów ich. Zdaje się bez przyczyny P. Buffon temu dziwować się niebudowaniu ich. Jeden z niego wypisujący z tey okoliczności wylewa się na śmiechu godne wywody. Bobry Kanadyiskie czy kształtniey teraz i z większą wygodą budują dla siebie gniazda niż po wynalezieniu kraju tego? Jeśli wtym kunszcie postąpili, postrzeżem kiedykolwiek bobrów mieszkających jak nasi Arendarze; Król ich będzie miał swóy pałac; á może

(*a*) Pan Reymar cale temu przeczył, á Pan de Condillac niemiał szczęścia obronić P. Buffona.

Architektura uſtanie u ludzi, á zakwitnie u bobrów? Kupę takich uwag doſkonale wyrażających znaki zagrzaney głowy, toto nazywają *hiſtoryą Filozoficzną.*

Hiſt: phil: & polit: du Coñ: des Europ: dans les deux Indes.

P. Czy niemożna trzymać, że to dla niedoſkonałości organków beſtye ſą różne od człowieka? Sławny jeden Filozof azaż nienauczał, że gdyby kopyto końſkie zamieniło ſię w rękę ludzką, widzielibyśmy konia nieuſtępującego ani w rozumie, ani w panowaniu nad ziemią człowiekowi (*b*)

Paling T. 1. p. 167.

O. „ Człowiek ten, mówi P. Bonnet, „ który rozumiał, że bardzo po Filozofſku w tym poſtąpi, niemiał na to baczności, że jakakolwiek bądź beſtya, jeſt „ to ſkład partykularny, w którym wſzyſtkie członki mają z ſobą związek. Gdyby kopyto beſtyi zamieniło ſię w palce „ gibkie, jeſzczeby kopyto zoſtawało w „ mozgu jey. „ Małpy, á naybarziey rodzay nazwany *pongo* mają palce doſyć podobne do naſzych; á jednak czy widzim jadące od jednego do drugiego kreſu świata na wzajemną ſobie pomoc; przebiegające wielki okrąg ziemſki, żeby dla nowych Narodów ſprawowały boga-

---

(*b*) Helwecyus naypierwſzy wziął pochop do takiego nauczania z Montagniego, á widocznie z rozdziału 14. *o Wielości światów* P. de Huygens, który jednak nieśmiał tak nierozumnie wywodzić, jak Filozof Francuſki. A zatym ten Mędrzec na *us* niema nawet honoru tego, żeby wynalezcą był takiego ſzaleńſtwa.

ctwa z rękodzieł, z religii, z natury wychodzące? Czy widać aby miały korrespondencyą nauk, handlu, przemysłu, umiejętności? Spóyrzyy na owe Pałace pyszne, na bogate rękodzieła, które są szczęśliwym skutkiem dowcipu, i przemysłem sztuki: szukay takich zwierzat od 5. palców. Widzieliśmy ludzi bez rąk, bez nóg urodzonych, á tak jako i drudzy rozumem obdarzeni, więcey dowcipu i przemysłu mieli.

P. Może to pochodzi z niedostatku towarzystwa, edukacyi, długiego życia, że bestye nienabywają dostatecznych wiadomości, któreby rozum ich wyświecały? Jest to zdanie tegoż Autora.

O. W takim razie, Kruk żyjący długo, á do klatki wsadzony w jakiey sali, kędy częste bywają Akademiczne posiedzenia, zostałby Diogenesem, Platonem; Małpa w pokoju Królewskim zostałaby głębokim Statystą, Ministrem wielkim. Dla honoru Filozofii trzebaby takie wymysły gdzie precz zarzucić. Czemuż zwierzęta nieżyją w towarzystwie jako ludzie, czemu niedają edukacyi dobrey, uczoney, polerowney dzieciom swoim? Wkrótce pewnieby małpy założyły szkoły Matematyczne w Kongo, albo w Guinei. Ciekawa rzecz byłaby widzieć tam Klawiuszów, Newtonów z pomiędzy ich. Darmo wywodzą moc i wpływanie edukacyi; czemuż bestye niewprowadzą do siebie edukacyi? czemu położone w towarzystwie rozumnych ludzi, zawsze są bestyami? &c.

P. Ponieważ, jako uważa P. Buffon, mozg małpy *pongo* jeſt należycie ułożony jak człowieczy, na cóż ſzukać różnicy między temi jeſteſtwy?

O. Nieſzukamy różnicy, ale ſię wydaje ſama jawnie, z czego naturalnie wypływa ten dowod na ſtronę duſzy ludzkiey, który P. Buffon poczytywa za oczywiſty á niezbity. „ Język małpy *Orang-*
T. 14. p. 61. „ *outang*, mówi ten uczony naturaliſta,
„ i wſzyſtkie organki głoſu ſą jednako-
„ we jako i w Człowieku, á jednak nie-
„ ma mowy. Mozg jey całe tegoż
„ kſztałtu i miary, jako w człowieku, á
„ jednak niema rozumu. Czy może być
„ oczywiſtſzy dowod na to, że ſama ma-
„ terya choćby doſkonale organizowana
„ była, niemoże wydać ani myśli, ani
„ ſłowa myśl wyrażającego, ſkoro niebę-
„ dzie duchem jakim ſzlachetnieyſzym
T. 14 p. 4. „ ożywiona... Ta małpa, mówi daley,
„ nazwana *orang-outang*, abo *pongo*,
„ w rzeczy ſamey jeſt beſtya, ale bar-
„ dzo oſobliwa na którą człowiek nie-
„ może ſpóyrzeć, żeby na ſiebie oka nie-
„ obrócił, żeby ſiebie niepoznał, nie-
„ przekonał, że ciało jego nie jeſt nayi-
T. 11. p. 3. „ ſtotnieyſzą częścią natury jego... A
„ zatym małpa równie jeſt niepojęta, ja-
„ ko i nierozumna. Natura jey wewſzy-
„ ſtkim dzika i zwierzęca. Żadney czuło-
„ ści, żadney wdzięczności za dobrodziey-
„ ſtwa, żadney pamięci niema na łaſki
T. 14. p. 41. „ świadczone...Małpa naśladuie człowie-
„ ka nie dla tego że chce, ale że może...

„ Małpa barziey różni się od człowieka P. 41. 42.
„ niż inne bestye, iako pies, słoń, &c. „
Można czytać inne obserwacye w tym Naturaliście, które oczywiście małpę odsyłaią do liczby nierozumnych bestyi, á samym doświadczeniem obalaią Epikureyską Filozofią, zagrzaną do wyszukania różnicy tych dwu iestestw tak od siebie różnych w organizacyi mozgu.

P. Czy niemożnaby domyślać się, że lubo podobne iest ułożenie i postać małpy do człowieczey, może iaka niedościgniona ułomność przeszkadza wydobyć się rozumowi, iako się to dzieie w ludziach niedołężnych?

O. Prawda, że w człowieku niedołężnym rozum cierpi przeszkodę przez ułomność organków, ale wewszystkich ludziach, w których tey ułomności niemasz, wyświeca się rozum; poznawam go we mnie samym przez naypewnieysze doświadczenie; zkąd wnoszę daleko gruntowniey, że też w niedołężnym człowieku znayduie się dusza. Przeciwnie, żadna małpa niemiała nigdy rozumu, muszę więc wnosić, że rozum iey nie iest właściwy. Powszechne przymioty rodzaiu iakiego wynikaią z istoty i nieodmienney natury iego. Niech co chcą wymyślaią, to iednak zawsze pewno iest, á P. Buffon iaśnie to wywodzi, że człowiek rozumny, á małpa niema rozumu, że żadney przyczyny tey różności w organkach nieznayduiemy. Kiedy powątpiwaiący Filozofowie popieraią swe zdania temi

słowy: *Któż wie; może to być, czemu nie;* mądry człowiek przestaie na swych dowodach, i żadney w tym taiemnicy
Gen: 1. v. 27. 2. v 7. nieupatruie, ani materyi do sporu: *Creavit Deus hominem ad imaginem suam, ad imaginem Dei creavit illum . . . inspiravit in faciem ejus;* tym się ułatwiaią wszystkie badania, i przyczyny różności
T. 14. p. 32. takowey. „ Twórca, mówi P. Buffon,
„ natchnął człowieka Boskim duchem
„ swoim, gdyby to uczynił, nie mówię,
„ małpie, ale nayliższemu rodzaiowi, ży-
„ wiołowi, które się zdaie nam być nay-
„ niepodobnieysze i naygorzey ukształ-
„ towane; rodzay ten wnetby spór wiodł
„ z człowiekiem; ożywiony duchem miał-
„ by prym nad inne, miałby rozum, mo-
Ibid: p. 312. „ wę. Ta zwierzchność w naturze na-
„ szey nie tak z przymiotów ciała, iako
„ barziey z własności duszy pochodzi;
„ człowiek, że tak rzekę, wszystkie so-
„ bie podbił elementa, samym tylko ro-
„ zumem; wyprowadził ogień, którego
„ niebyło na ziemi; potrafił odziać się,
„ ochronić się od niewczasów powietrza,
„ zbudować mieszkanie dla siebie... nie
„ będąc ani tak silnym, ani tak wielkim,
„ ani tak mocnym, iako większa część
„ bestyi; umiał podbić one, poskromić,
„ przełomać, określić, wygnać, á te opa-
„ nować mieysca, które natura dla nich
„ tylko zdawała się wyznaczać. „

P. Z tych uwag czy niedosyć iest wnosić to, że dusza bestyi w rzeczy samey daleko iest podleysza od ludzkiey,

ale ſię nieróżni, iak wielka rzecz od mnieyſzey?

O. Te wſzyſtkie uwagi dowodzą, że w beſtyi nie maſz rozumu, ani ſą do tego ſpoſobne; bo maiąc naypodobnieyſze organki do ludzkich, iednak niemyślą, nieuważaią. Mieć zaś rozmyſł, á niemieć go; być ſpoſobnym do myślenia, i zgoła niebyć, nie ſą to różnicy takie, iak *wielkiey rzeczy od mnieyſzey*, ale właſności na ſamey naturze rzeczy ufundowane.

P. Ponieważ beſtye ſą tak dalekie od człowieka, á natura ich tak różna od ludzkiey, cóż pewnego można trzymać o ich duſzy?

O. Jedni Filozofowie trzymali że to ſą iſtne machiny, albo narzędzia; drudzy że w nich duſza ieſt materyalna; inni powiadali, że to ſą duchowne duſze ale niżſzego porządku, i daleko różnego gatunku od ludzkiey duſzy: wielu nakoniec ſądziło, że te duſze nie ſą ani materyą, ani duchem, ale czymści trzecim, które śrzodek trzyma między tym dwóygiem, á nie ieſt żadnym z nich.

P. Cóż należy rozumieć o tych różnych zdaniach?

O. Skoro Człowiek wdaie ſię w ſąd o wewnętrzney naturze ieſteſtw, á powſzechnie mówiąc, ſkoro wyſtępuie z granic rzeczy widomych, albo tych, które ſą rozumowi iego przyzwoite, wſzyſtko dla iego ſtaie ſię ciemnościami, á któreykolwiek ſtrony chwyci ſię, nieuydzie błędu: niema innego wodza, chy-

ba to zdradliwe światło o którym ſtary Pòéta mówi: (*a*)

Jaka droga po leſiech w ten czas komu bywa,
Gdy ſię Xiężyc pod ciemne obłoki ukrywa:
Kiedy więc Bóg ciemnością już niebo zawiera,
A ciemna noc ozdobę ſwą rzeczom odbiera.

P. Ale czy nie można, mówię, dać iakiego gruntownego rozſądku o tych różnych zdaniach?

O. Ponieważ iſtotna różnica człowieka od beſtyi ieſt uznana, rzecz zdaie ſię niepotrzebna przyimować albo zbiiać wymyſły ludzkie o naturze takiey rzeczy, którey nieznaią, i znać nigdy niebędą. Pan Bóg ſtworzył beſtye na poſługę i użytek człowieka; człowiek ich używa, i doſyć mu na tym. Maſz tu iednak to, co zdaie ſię być pewną rzeczą. Zdanie robiące z beſtyi iſtne narzędzia albo machiny raczey zabawką ieſt Filozofów, niż wywodem z dowodów gruntownych i właściwych do przekonania bacznego rozumu. Trzymać ſię gorliwie z Autorem o *Amerykanach*, ſtrony mechanizmu w beſtyach, á mówić że to *taka prawda, którą Bóg objawił tylko maluczkim i proſtaczkom, á zataił przed wielkiemi, i mądremi;* że to *jeſt niechcieć uchylić ſię pod ręką Wſzechmocnego, nieprzyimować* wymyſłu Kartezyuſza; ieſt

---

(*a*) *Quale per incertam lunam ſub luce maligna*
Eſt iter in ſylvis, ubi cœlum Jupiter umbrâ
Condidit, & rebus nox abſtulit atra colorem. Virg:

to cale ślepo wierzyć wymyślnym Naukom. Mówić *że żadne ſtworzenie cierpieć niemoże, jeśli przynamniey niezgrzeſzyło*, á ztąd wnoſić, że beſtye niecierpią bolów, ieſt to przewracać opak pewne ſłowa S. Auguſtyna (*a*) których nierozumieią, ſprzeciwiać ſię Kſięgom Joba, (*b*) i nieumieć ſądzić o trudach nierozumnego ſtworzenia. Godna rzecz śmiechu miarkować boleści bydląt z naſzych. P. Buffon ſądzi, że wrodzona ich czułość zmyſłów tym ieſt mnieyſza, im zmyſły i ſkład ciała ich daleko różnieyſzy od ludzkiego; zdaie ſię ta czułość cale kończyć ſię i ginąć w oſtrydze, w czułoziole, (*na dotknięcie ręki liſtki ſię zwijają jego*,) w paiąku morſkim, i kilku innych; daley nad te ſtopnie żywiołów i rodzaiów nierozciąga ſię (*c*). Jakażkolwiek bądź czułość

(*a*) Można o tym czytać wyborne Piſmo X. Merlin pod tytułem *Prawdziwy klucz Kſiąg S. Auguſtyna*, part: 2. p. 123.

(*b*) Hiſtorya o Swiętym Jobie, i cała treść Kſięgi tey przeciwnie dowodzą; rzekłbyś, że na poparcie tego napiſana była.

(*c*) Ponieważ liczba rzeczy widomych nieznacznie uſtaje względem liczby niewidomych, duchownych, pół - Filozofkowie chcieli znieść trojakie Państwo natury, á tylko jedno uczynić państwo, jedno życie, jedną iſtotę! Nic właściwſzego do przewrócenia wſzyſtkich znajomości, á pomieſzania języków. Nieczułość zmyſłów czy przeſzkadza do tego, aby w rozmaitości kolorów, jedno jeſteſtwo poznawało, á drugie nieznało tego? Od koloru białego nieznacznie na

zmysłów w bestyach, można ią przyrównać do czucia ludzkiego podczas snu albo manii. Którzy trzymali, że dusza bestyi materyalna iest, nierozumieli przez to, żeby materyą była, ale że niemogła żadną miarą być ani czynić bez pomocy materyi albo Ciała; nauka ta lubo zdaie się być prawdziwą, nic iednak niewykłada nam o naturze i istocie tey rzeczy, którą chce wykładać. Smiechu godna rzecz zdaie się być, żeby duch tak mógł upodlony być, iżby niemiał innego końca, tylko zaiadać zaiące, łowić szczury, nócić melodye leśne; á śmiesznieysza ieszcze, trzymać, że ten duch wraz umiera z ciałem. Można się nakłonić na to zdanie, które utrzymuie, że ani duch, ani materya iest, i barziey z rozumem zgadza się.

P. Rzecz, która niebyłaby ani duchem, ani materyą, czy niezawierałaby kontradykcyą? Przynamniey Autor *Dykcyonarza Filozoficznego* utrzymuie to za niezbity dowod.

O. Jakaż w tym być może kontradykcya, niebyć ani duchem, ani materyą, niemieć ani części, ani rozumu? Czy dobrze znamy własności ducha i materyi, żebyśmy pewnie twierdzili, że te

---

czarny spadają, więc wszystkie kolory są białe. Toż samo i z dźwiękiem; jeden tylko iest; jak łacny sposob do malowania i robienia skrzypiec po takim wynalazku!

tylko ſame mogą być na świecie? Przeciwnie, to ſamo, co znamy o tych dwu rzeczach tak od ſiebie różnych, przekonywa nas, że ieſt między tym dwóygiem ieſteſtw doſyć mieyſca dla śrzednich, któreby ani iednemu, ani drugiemu niebyły podobne. A któż będzie śmiał Bogu odeymować moc ſtworzenia takiey iſtoty, którąby niebyła ani tak rozciągłą iak materya, ani iako duch rozumem obdarzona? Któż nieprzyzna Twórcy takiey mocy do ſtworzenia iakiego rodzaiu ieſteſtw, któreby miały trochę co poznania potrzebnego do zachowania i całości ſwoiey, bez woli, bez rozumu, i mocy myślenia, reflektowania ſię, i porównywania? Stworzył iſtoty rozumem i wrodzoną czułością obdarzone, iakiemi ſą duſze ludzkie; ſtworzył także inne rozumem, ale nie ciałem obłożone, iacy ſą Aniołowie. Stworzył też takie, które ani rozumu, ani czułości niemaią, á te ſą z materyi złożone tylko. Czyż niemógłby ſtworzyć takie, któreby miały cokolwiek z materyi bez rozumu?

P. Zdanie to, które zdaie ſię być nayproſtſze, czy niema ſwoich zawiłości? Że duſze nie materyalne, ani duchowne, czy ſtworzone bywaią uſtawicznie, czy umieraią wraz z ciałem, &c.

O. Jako ſami wyznaiem, że nieznamy iſtoty duſzy tych, aleśmy dowiedli to o duſzy ludzkiey; niemamy przyczyny odpowiadać na te pytania... Którzy lubią Obacz wyżey na k. 206. 207.

mieszać wymysły z prawdami wątpliwościom niepodległemi, mogą trzymać, że Twórca ukształtowawszy materyą na ziemi początkową rodzaiów dla zachowania i wyprowadzenia iestestw (*a*), razem i tę istotę połączył, którey natury niepoymuiem, ale to tylko wiemy, że iest istota sposobna z siebie ożywić ciała organkami obdarzone, i sprawować swoie skutki, skoro zostaie w ciele przy należytych organkach, kędy może sobie poczynać; ale skoro nie iest w ciele tym, zostaie w bez-czynności, i władności. Takie opisanie bardzo podobne do stanu natury, á które powszechnie i krótko wykłada, zgadza się prawie z tym, co Kardynał Ptolomeï, X. Kumeth, Hirnheim, P. le Cat: &c. o tym napisali. Bossuet: (*Dict: sur l' Hist: univ. 2. part: n. 1.*) X. Kircher (*Mund: subt: 2. part: p. 337.*) tegoż prawie są zdania.

(*a*) X. Kircher z wielą Chimistami nazywa ten powszechny początek ciał organizowanych, *Spiritus salino-sulphureo-mercurialis*. P. Buffon woli je nazwać *cząstkami organkowemi*. Błąd to pewnie, mówić z tym naturalistą, że *te cząstki są działające przez się same;* nie są ani barziey dokazuiące, ani barziey ruchawe przez się same, jak ogień w kamieniu, albo w prochu strzeleckim. Maupertuis przypisuje im pewny gatunek pamięci, chęci, wstrętu, &c. Te wszystkie wymysły służą do potwierdzenia zdania I. J. Rousseau, że *więcey jest błędów w zgromadzeniu Akademików, niż w całym Narodzie Huronów dzikich.*

ROZDZIAŁ DRUGI.

O Nieśmiertelności Duszy.

§. I.

P. Czy nie to z gorliwości ku tak pocieszney nauce o nieśmiertelności duszy, mądrzy ludzie wewszystkich wiekach nauczali, że iest duchowna?

O. Bynamniey. Filozof oświecony nie dla tego zdanie iakie przyimuie, że pocieszne albo pożyteczne iest, ale dla tego, że prawdziwe. Gdyby dusza mogła materyalna być, trzebaby to tak mówić i nauczać: sama prawda mądrego pociąga do zamiłowania siebie. Materya niemoże ani myślić, ani czynić; natura materyi niemoże stać z nierozdzielnością i wewnętrznym przeświadczeniem *mnie samego*, iako się iuż rzekło. Otoż co Filozofów skonwinkowało; patrzali na rzecz z gruntu, á nie na wnioski albo naciągania.

P. Gdyby dusza z materyi była, czy nienależałoby wnosić oczywiście, że umiera z ciałem razem?

O. Trzebaby pierwiey ieszcze niżli tak wniesiesz, dowieść że materya obdarzona rozumem, nie iest sposobna do nieśmiertelności, i że barziey niepodobna poiąć materyi nieśmiertelney, niż rozumney. Rozum tak iest przezacny iak nieśmiertelność; ieśli materya może być podwyższona do iedney godności,

czemuż drugiey niedochodzi? Duchowność duſzy nie ſama tylko dowodzi nieśmiertenośc iey. 1. Wiara Chrześciańſka funduie ſię na gruntownych á niezbitych dowodach; ta Wiara uczy mię, żem ieſt nieśmiertelny; trzebaż iey fałſz ukazać, nim poprawiſz moię płocho-wierność. 2. Ze Bóg ieſt, taka to prawda, którey rozumny człowiek przeczyć niemoże: ta zaś prawda oczywiście wiąże ſię z nieśmiertelnością duſz naſzych. Swiat ieſt dziełem Sprawcy, z tego dzieła dowodzim ieſteſtwo i przymioty Twórcy; á między temi przymiotami nieiedna ieſt, pokazuiąca oczywiſtą potrzebę zachowania duſzy ludzkiey, iakieykolwiek ona bądź natury. 3. Różność wyſtępku od cnoty nie ieſt to rzecz wymyślona, ale wrodzona w ludziach, wyryta w duſzy ich niezglozowanym charakterem; á ta różność upadłaby, gdyby duſza z ciałem ginęła.

P. Jakże wywodziſz nieśmiertelność duſzy z bytności Boga?

Wyżey w Kśiędze 1. rozdz: 4. 5.

O. Nayproſtſzym ſpoſobem. Jeśli ieſt Bóg, ieſt ſprawiedliwy; ieśli ſprawiedliwy, więc płaci za dobre uczynki, á za złe karze. Częſtokroć bywa, że bezbożny żyie w ſzczęściu aż do śmierci, á ſprawiedliwy umiera w biedach i prześladowaniu. Pan Bóg nie karze pierwſzego, ani nadgradza drugiemu w tym życiu, więc uczyni to potym, w czaſie, i na mieyſcu od ſprawiedliwości iego na-

znaczonym (*a*). „ Gdybym na to nie-
„ miał innych dowodów o nieśmiertel-
„ ności duszy, iedno że zły człowiek
„ tryumfuie i uciska sprawiedliwego na
„ tym świecie, to samo niedopuściłoby
„ mię, abym wątpił o tym. Ta oczywi-
„ sta niezgoda w zgodzie całego świata,
„ kazałaby szukać nieśmiertelności. Mó-
„ wiłbym sam do siebie, niewszystko się
„ kończy dla nas z tym życiem, wszystko
„ po śmierci powróci do swego porząd-
„ ku. „ Jest to uwaga iednego, które-
go niedowiarkowie chętnie słuchaią.
Przytoczę tu wiersze piękne i do prze-
konania, sławnego Filozofa Angielskie-
go: wyraz to iest przeświadczenia w so-
bie duszy, które natura wraziła w ser-
cu człowieka:

Espr: max: & princ: de J. J. Rousseau, c. 1. art: de la Spiritualité de l' Ame.

Tak jest, prawda Platonie: nieśmiertelna Dusza:
Bóg-ci jest, co to mówi, Bóg który ją rusza.
Bo, krom niego, zkądby w nas wewnątrz to uznanie?
Ten niesmak w dobrach ziemskich, to końca wzdryganie?
Ha! skłaniasz mię; uznajęć wieki nieprzeżyte:
Więc już świata i ciała więzy rwę niezbyte,
Bym rzuciwszy gdzieś ciało w te śmiertelne błota,
Stanął w Porcie wieczności szczęsney i żywota.
O wieczności! o słowo i strasne i miłe!
O światło! o ciemnoty! o głębie przycmiłe!

Adisson, Tragédie de Caton d'Utique.

(*a*) Prawda, że ztąd to wypływa tylko, iż dusza po śmierci ciała żyć będzie, á niekoniecznie idzie zatym nieśmiertelność jey; ale człowiek wierząc o życiu duszy po śmierci ciała, nigdy niewątpił że jest nieśmiertelna. Będzie czas i mieysce do pokazania tey prawdy, gdy będzie mowa o wieczności mąk.

Com jeſt? gdziem jeſt? gdzie zmierzam? zkądemem żdziałany?
Co za kray niewiadomy, co za świat nieznany,
Gdzie śmierć wſzyſtkich grubarka w prochu mię zagrzebie?
Gdzie ſię duch móy podzieje, co dziś niezna ſiebie?
Pomści ſię Bog krzywd ſwoich: złe pokarze przecie,
Lecz jako? w którym czaſie? i na którym świecie?
Tu gnie cnotę zuchwalſtwo: tu płacz i jęk cnocie:
Tu na klęczkach niewinność ſchyla kark niecnocie.
Więc cóż mieſzkam? już rzucę więż tę ſmutną moję:
Bym wżdy Prawdo przedwieczna Twarz oglądał twoję!
Co ſię mym oczom taiſz, w to mych dni uſpienie;
Gdyż me życie ſen iſtny; á śmierć ocucenie.

§. II.

P. Choćby duſza niebyła nawet nieśmiertelna, czyż niebyłoby powinności do wykonania, á zatym cnoty i wyſtępki czyby ſię nie popełniały?

O. Naypierwſza byłaby powinność ſzukać dobra ſwego w ſzczęściu znikomym i upłynnym, używać go i żyć z uſzczerbkiem wſzyſtkiego, cokolwiek byłoby przeſzkodą do roſkoſzy choć na chwilę. Zaniechać tey powinności, którą mi rozum i niezwyciężona miłość właſna przepiſywałaby, byłby to wyſtępek albo głupſtwo. Cnota byłaby nieſzczęściem dla człowieka, á którzyby iey ſię chwytali, byliby nierozumni (*a*). Już ſię o tym rzekło mówiąc o bytności Boga.

Wyżey w Kſiędze 1. w Rozdz: 5.

(*a*) *Ergo malum eſt virtus, & inimica naturæ: ſtultumque judicari neceſſe eſt, qui eam ſequitur, quoniam ſeipſum lædit.* Lactant: reſtit: L. 7. C. 9.

P. Nie ieſtże to prawo natury, nieczynić tego drugim, czegobyś niechciał, aby tobie ſamemu czyniono? azaż niemaſz ſto innych praw tak mocnych, á z żadney nauki niewypływaiących?

O. Prawa te przeſtaią być naturalne, i owſzem przeſtaią być prawami, á ſtaią ſię głupſtwem, ſkoro z gruntu przewracaią ſtan natury, daiąc Monarſze ſwemu duſzę śmiertelną, porównywaiąc go z beſtyami, naznaczaiąc mu równą, iako im, ſzczęśliwość, i te ſame uciechy bydlęce żądzom iego wyſtawuiąc. W takim razie oczywiſta rzecz, że niebyłoby więcey Prawa dla człowieka, iako i dla bydląt. Jeśli ludzie określeni ſą do ſzczęścia tylko na dni kilka, niemogę im tego mieć za złe, że ſzukaią iego z moią krzywdą; á to przyſłowie oczywiście fałſzywie wywodzi: *Nieczyń tego drugiemu, czegobyś niechciał ſam, abyć uczyniono.* Jeśli człowiek ma podobny koniec iako i beſtya, ieśli duſza iego materya ieſt tylko ſpoioną, á obracaną za ſprawą drugiey materyi, cokolwiek ſię dzieie dla takiey duſzy, albo przeciwko iey, więcey to mnie nieobchodzi, iako gdy ſię obchodzę z oſtrygami, iedząc żywe, albo z kiełbami, piękąc ie na ogniu. Któż będzie prawodawcą, kto ſtróżem, kto mścicielem tych Praw? Czy Bóg? Pokazaliśmi iak ściśle wiąże ſię bytność Boga z nieśmiertelnością duſzy... Czy zgryzoty? więcey ich iuż niebędzie; bezbożny chełpić ſię będzie z powodzenia

W kſięgze 2. rozd: 2. §. 1. W K. 1. R. 4. 5.

ſwego... Czy miłość cnoty? piękna to miłość chimery, rzeczy przeciwney ſkłonnościom naſzym, nieprzyiaźney ſzczęściu i rozumowi.

P. Miłość Oyczyzny, męſtwo Rycerſkie, Bohaterſtwo woienne azaż niezdaią ſię mało co mieć związku z nauką o nieśmiertelności duſzy, i że mogą te cnoty ſtać nawet z nauką o śmiertelności duſzy?

O. Tyle, iak inne iakie przymioty ſławne, á u ludzi poważane. Oto iak mówi o tym ieden rzetelny á żywy Autor (*b*): „ Stóy odważny obywatelu! dokąd „ idzieſz niebaczny? Bronić Oyczyznę, i „ dla niey umrzeć, chwalebnie. Dobrze, „ ieśli trzymaſz o ſobie żeś nieśmiertelny, możeſz niedbać na śmierć, bo „ wieſz iż śmierć niemoże cię zniſzczyć.

Joung, Nuit: 10.

(*b*) Niechcemy przyſtać na rozſądek, który X. Clement daie o Piſmach P. Joung, á oſobliwie o *Nocach* jego. Krytyka jego zdaje ſię być dziełem raczey ſubtelnym niż ſprawiedliwym. Nicować niektóre oſobliwſze wyrazy, i w jedno zebrać dla naganienia dzieła pełnego rzeczy i prawd niewątpliwych; jeſt to taką cenſurę czynić, którą Cycero nazywa *Tyrannią Grammatycką*. Piſarze *du Journal des Savants* uważają, że krytyka X. Clement ma coś zawiłego; że ſię nie zawſze trzyma ſzali ſprawiedliwości, á rozſądek jego jeſzcze niedożrzały. Autor *des Trois Siècles de Litterature* przyznaje, że ſię przywiązuie do małych kawałków Piſma, á mija w nim piękne zdania, wytykając przywary. Z reſztą, gorliwość tego krytyka na złą Filozofią godna całey pochwały.

Grammaticæ non Ariſtrarchus ſed Phalarides.

„ Ale ieśli utracisz wszystko z życiem, „ odwaga twoia godna politowania. Po- „ wróć do życia roskosznego, ieśli nie- „ chcesz umrzeć iako nierozumny. Smia- „ ły niedowiarek, który naprzykład du- „ mą, chciwością pociągniony albo zysku, „ albo zemsty, bieże na śmierć oczywi- „ stą, albo też z rospaczy życie na sztych „ wydaie, nad wszystkich głupców nay- „ głupszy iest: nieszczęśliwa ofiaro po- „ wabney chimery, dopuść, niech Oyczy- „ zna ginie, á chwytay się deski, któraby „ cię z powszechney wyrwała klęski. „ Oyczyzna, Monarcha móy każą mi iść „ na śmierć. A cóż należy do ciebie Oy- „ czyzna, Królowie twoi?.. Szczęście „ twoie nayważnieyszym iest celem ży- „ cia twego. Jeśli cnota pozbawia nas z „ życia, cnota dla nas naywiększym wy- „ stępkiem. Gwałci ona prawo nasze „ naywyższe. Mimo tego że ludzie „ śmierć ich głoszą i wysławiaią, ty sro- „ gim na siebie samobóycą iesteś... „ Występek czyniący mnie szczęśliwym, „ iest moim naywiększym Prawem, á ro- „ skosz, która mię w życiu zachowuie, „ cnotą i ucieczką moią. „

P. Czyż niewielka to nadgroda żyć w pamięci ludzkiey, á odbierać od potomności pochwały należyte cnocie?

O. 1. Ta pochwała byłaby głupstwem tych, którzyby dawali ią. Czcić, chwalić tych, których niemasz, poważać tych, którzy iuż wniwecz obrócili się, nierozumna.

2. Co mi to pomoże, co będą mówić, myślić, o mnie, gdy iuż niebędę? Czy nielepiey być á żyć, niż całe ginąć dla tego abym zostawił pamiątkę o sobie?

3. Ta pamięć potomności czy byłaby należytą nagrodą cnoty moiey, iak to sobie ubespieczyć? Z tysiąca zasłużonych ieden tego niema. „ Wieleż bywa, mówi Montagne, walecznych dzieł w iedney batalii, á są w niepamięci pogrążone? Z tak wielu tysięcy ludzi walecznych, którzy polegli we Francyi od 1500. lat, na Woynie, z zbroią w ręku, niemasz i sta ludzi, którzyby do naszey wiadomości przyszli. Pamięć nietylko Generałów, ale i batalii, i zwycięstw zagrzebiona iest (*a*). Fortuny większey połowy świata, oprócz dokumentów, same wyszły z rąk dzierżawców, lubo z mieysca swego niewyszły. Czy mniemamy, że przy każdym attaku, przy każdym niebespieczeństwie, w którym dokazuiem, iest który patrzy na to świadek i opisuie? A choćby sto Dzieiopisów o tym pisało, Dzieie ich nietrwałyby dłużey nad 3. dni, á do żadnych rąk nieprzyszłyby. „ Uwaga całe właściwa do uleczenia ludzi

---

(*a*) Stary pisorym to samo prawie wyraził:
Vixêre fortes ante Agamemnona
Multi; sed omnes illacrymabiles
Urgentur; ignotique longâ
Nocte, carent quia vate sacro. Hor.

od próżney chuci nieśmiertelności, i tak powszechnego nierozumu szukania nagrody dla cnoty w dymie chwały.

§. III.

P. Oprócz tych gruntownych wywodów o nieśmiertelności, które wypływaią z iestestwa samego Boga, i z' nieodmiennych praw cnoty. czy niemasz innych dowodów, które popieraią tę tak miłą á wysoką naukę o nieśmiertelności?

O. Wielka moc ich iest, których niewspomnę w rzeczy tak dostatecznie ufundowaney na samym przeświadczeniu duszy. Tak *naprzykład:* powszechna zgoda na to, iednostayna po wszystkich wiekach i Narodach. Tak dowodem iest owa żądza tak żywa i nieprzezwyciężona, żeby żyć zawsze; strach śmierci wrażony wewszystkich sercach... Tak ów respekt, który zawsze miano przy wspominaniu wielkich ludzi; bo gdyby człowiek cale ginął, taki respekt nielepiey zgadzałby się z rozumem, iako gdybym deszcz czcił, który skropił pola moie, albo wiatr, który mi posłużył do żeglugi dobrey... Wszyscy ludzie czuią wstręt do wierzenia, żeby dusze sprawiedliwe, ludzie wielcy cale byli zniszczeni, żeby nic ich niezostawiło prócz imienia i popiołów. S. Paweł użył tey uwagi dowodząc zmartwychwstanie ciał (*b*). Poganie

(*b*) *Si mortui non resurgunt, ergo & qui dormierunt in Christo, perierunt:* 1. Cor: 15.

Wyzey w Kfięgze 1. rozdz. 4.

znali tego flufzność (c) Tak niezmiernie powiękfzyłyby fię nędze i niefzczęścia ludzkie według tego zdania, że cały człowiek ma umrzeć; beftye górę wzięłyby na świecie, á los ich ftanu wznieciłby zazdrość w człowieku, który podbiia i używa onych. Ta ieft uwaga wfzyftkich mądrych ludzi; Póéta Filozof, niedawno tu przytoczony, wyraża to w te flowa: „ Człowiecze! Jeśli tu ieft

Joung, Nuit 10.

„ fzczęście twoie na ziemi, idźże, á fzu-
„ kay panów fwoich po ftayniach i obo-
„ rach; złóż przed niemi twę uroione
„ berło i państwo śmiechu godne. Tyś
„ niewolnikiem, oni fą Królami twemi:
„ oni fą ftarfzemi za ciebie wewfzyftkim,
„ cokolwiek fię ściąga do zmysłów. Pa-
„ fza im rośnie pod nogami; iedzą nie-
„ wyrabiaiąc ziemi; napoy im gotowy
„ natura podaie, ftrumyk nieuftannie cie-
„ kący toczy wody fwe na ich ochłodę;
„ odzienie ich razem rodzi fię i podrafta
„ z niemi; nieidą fzukać tego pracowi-
„ cie w dalekich Narodach: nietoczą
„ woien po kraiach odległych, aby wy-
„ dzierali bogactwa. Szczęście i doftat-
„ ki ich fą pod ftrażą natury: dla zacho-
„ wania onych, nietrzeba im pozywać
„ fwą bracią do fądu niefprawiedliwego.
„ Kwiecifta łąka ogrodem dla nich ro-

(c) *Ego quidem viros clarissimos vivere arbitror, & ea quidem vitâ, quæ sola vita nominanda est.* Cic: Cato m. c. 4.

„ ſkoſznym... Sam tylko człowiek ża-
„ łośny przywiley odebrał, łzy toczyć:
„ á przyczyny do płaczu kupami ſię ro-
„ dzą. Zwierzęta ſzczęśliwſze, nieby-
„ waią w takim utrapieniu przez całe
„ ſwe życie, w iakim on ięczy: Biedy
„ ich razem z boleścią uſtawaią. Płacz
„ uſtaie z czuciem biedy, niezwykli ubo-
„ lewać nad nieſzczęściem przeſzłym;
„ nadchodzące nieſzczęście nietrwoży
„ onych przed czaſem. Smierć im nie-
„ ſtraſzna przychodzi; nieczuią iey chy-
„ ba w tenczas, gdy umieraią. Ten ie-
„ den cios początkiem ieſt i dokończe-
„ niem bied i nieſzczęśliwości ich. Tak
„ okrutnie od beſtyi upośledzeni w tym
„ życiu, będziemyż ieſzcze mieć iedna-
„ kowy los z niemi po śmierci, że ſię w
„ powſzechny obrócim popioł? „

P. Jeśli ludzie maią ſiebie za nieśmiertelnych, czemuż lękaią ſię śmierci? czy niepowinienby cieſzyć ſię raczey, że rzucaią ziemię?

O. Można z tego dziecinnego zarzutu ſądzić o gruntowności innych, które Lukrecy pozbierał przeciwko nieśmiertelności duſzy: bo to ieden ieſt z tych, które on zdaie ſię śmieley przytaczać (*a*). Wiedząc o nieśmiertelności duſzy, czy pewien człowiek, że będzie na wieki

---

(*a*) *Quodſi immortalis noſtra foret mens,*
Non jam ſe moriens diſſolvi conquereretur;
Sed magis ire foras, veſtemque relinquere, ut anguis. L. 3.

ſzczęśliwym? Cnoty naſze czy o tym naś upewniaią? czy zawſze tak uſilnie ſzukaią ſkarbu zakopanego, żeby ſię puſzczali dla niego na burzliwe morze, na którym częſto ſię rozbiiaią? azaż nie ieſteśmy z natury przywiązani do tych rzeczy, których teraz używamy, chocibyśmy prawo mieli do innych lepſzych i zacnieyſzych, których śmiertelne zmyſły ieſzcze niedoświadczyły, ani mogły doświadczyć? Z tego, że Francuz niechce opuścić kraiu ſwego, aby do cudzego iachał, czyż należy wnoſić że iuż niemaſz innych kraiów, że gdzie indziey ludzi niemaſz, że za górami Pireneyſkiemi i rzeką Renem przepaść ieſt ſama, dokąd na łeb koniecznie upadać muſzą? Co należy ſądzić o Filozofie tak argumentuiącym? Gdyby człowiek do życia niebył przywiązany, rodzay ludzki długoby ſtać niemógł. To, co widocznym ieſt ſkutkiem Opatrzności, dla Epikureyczyków ſtaie ſię pretextem do zniesienia iey, gdy duſzy naſzey odeymuią nieśmiertelność, która koniecznie wynika z Opatrzności. „ Bogowie, mówi ieden Po-
„ ganin, ukryli przed ludzmi ſzczęście do
„ śmierci przywiązane, á miłość życia te-
„ go wſzczepili w nich. Przy śmierci ſa-
„ mey to ſzczęście daie ſię uczuć „ (*b*).

(*b*) *Agnoſcere ſolis*
Permiſſum eſt, quos jam tangit vicinia fati,
Victuroſque Dii celant, ut vivere durent,
Felix eſſe mori. Lucan.

§. IV.

P. Czy prawda że tak wielkiey wagi nauka o nieśmiertelności duſzy, niebyła Zydom wiadoma?

O. Jeden Filozof, który nieprzeſtaie nas takiemi baśniami napaſtować, doſyć jaśnie pokazuje, że nielepiey znał Piſmo S. jako Kſięgi Zoroaſtra i Konfucyuſza, które tak często wſpomina. Pełne jeſt Piſmo S. nayjaśnieyſzych i naywyraźnieyſzych świadectw o tey pocieſzney prawdzie. Nieznalazłbym końca, gdybym tu wſzyſtkie wypiſał. Rzekł P. Bóg do Abrahama, że ſam będzie nagrodą jego (*a*). Jakób powiedział, że idzie oglądać Syna ſwego Józefa; wiedział on że pożarty był od beſtyi, a zatym niemógł tego mówić o grobie jego (*b*). Wſzyſcy Patryarchowie mieli ſiebie za przychodniów i pielgrzymów na ziemi: S. Paweł przedziwnie dowodzi, że to niemoże rozumieć ſię o Mezopotamii, z którey byli wyſzli (*c*). Zydzi radzili ſię umarłych; Moyzeſz im ſurowie zakazuje tey ſzkaradney ciekawości (*d*); Dawid powiada, że śmierć Swiętych droga jeſt przed Bogiem (*e*) Saul proſi czarnokſię-

---

(*a*) *Ego merces tua magna nimis.* Gen: 15.
(*b*) *Deſcendam ad filium meum lugens.* Gen: 37.
(*c*) Hebr: 11. v. 9. 13. 14. 15. 16.
(*d*) Deut: 18.
(*e*) *Pretioſa in conſpectu Domini mors ſanctorum ejus.* Pſalm: 115.

znicy, aby ukazała Samuela (*f*). Kſięgi Ekklezyaſtyka, które całe tchną tylko nauką o nieśmiertelności duſzy, zbiorem ſą zdań i maxym naydawnieyſzych Zydów (*g*). Job mówi o ſobie, że zmartwychwſtanie i ogląda Boga ſwego (*h*) &c.

P. Kſięgi Ekklezyaſtyka czyż nienauczaią, że niemaſz różnicy człowieka od beſtyi, że równy ieſt koniec i zguba oboyga?

O. Maſz oto znaczenie tego mieyſca, którego zda ſię, że ci nieczytali, którzy nam tylekroć to zarzucaią. „ Mówiąc o „ naturze i końcu ludzkim, rzekłem, że „ chciał Bóg doświadczyć ich wiary i „ nadziei przetoż uczynił jakieś podo- „ bieńſtwo ludzi do beſtyi; że życie i „ śmierć wſzyſtkim poſpolite były. „ Są

(*f*) 1. Reg: Cap: 28. Eccli 46.

(*g*) *Jeſu filii Sirach, prologus*: Multorum nobis & magnorum, &c.

(*h*) *Quis mihi tribuat ut ſcribantur ſermones mei? Quis mihi det, ut exarentur in libro ſtylo ferreo, & plumbi lamina, vel celte ſculpantur in ſilice? Scio enim quod Redemptor meus vivit, & in noviſſimo die de terra ſurrecturus ſum, & rurſum circumdabor pelle mea, & in carne mea videbo Deum meum.* C. 19. Smiechu rzecz godna mówić, że tu Job powiada o uzdrowieniu ſwoim. 1. Niebyła to taka prawda, żeby ją wyryć na ołowiu lub na marmurze 2. Byłaby kontradykcya z innemi mieyſcami, kędy Iob nieſpodziewa ſię być wolnym od złego. *Cap: 7. v. 7. c. 19 v 6. 10. c. 24. v. 15.* 3. Job niemógł ſpodziewać ſię, aby oglądał cieleſnemi oczema chyba Syna Bożego wcielonego: *Oculi mei conſpecturi ſunt:* 4. Siedmdzieſiąt tłumaczów mówią wyraznie: *Przedwieczny mnie umorzy, ale potym zmartwych wſkrzeſi to ciało teraz boleściami ściśnione.*

to prawie te ſame ſłowa w Kſięgach jego (*i*), kędy na końcu wyraźnie mówi, że po śmierci duch człowieczy do Boga powraca, żeby otrzymał nagrodę za dobre, á karę za złe ſprawy ſwoje (*k*) Darmo ſpór prowadzić o znaczeniu ſłowa *Duch;* jakiey ten duch natury, który do Boga na ſąd idzie.

P. Zkądże to, że nauka tak właściwa do zachowania Praw, i utwierdzenia ufundowanego Pańſtwa, nieſłużyła za fundament do prawodawſtwa Moyzeſza?

O. 1. Lubo Moyżeſz nieprzekładał wyraźnie kary i nagrody wieczney dla zachęcenia Żydów do prawa Bożego, wiadomość, którą mieli o tym, do tego ich pobudzała bez mowy i upominania Moyzeſza. Tak i u nas władza Monarchy zaſadza ſię na powadze Boſkiey i na wierze o nieśmiertelności, lubo prawa krajowe niewſpominają nam tych wielkich, á dobrze znajomych pobudek.

2. Narod niepojętny, á zbyt przywiązany do dóbr i życia znikomego, mało co dbał o te dobra i kary, których oczema ſwemi

---

(*i*) *Dixi in corde meo de filiis hominum, ut probaret eos Deus & oſtenderet ſimiles eſſe beſtiis. Idcirco unus interitus eſt hominis & jumentorum, & æqua utriuſque conditio.* Cap: 3.

(*k*) *Revertatur pulvis ad terram unde erat, & ſpiritus redeat ad Deum qui fecit illum. . . Cuncta quæ fiunt, adducet Deus in judicium, pro omni errato, ſive bonum, ſive malum.* Eccl: 12:

niewidział, á których rozum jego niepoymował ani zacności, ani wielkości: ſkoro począł być pojętnieyſzy, nauka o nieśmiertelności była im częściey i mocniey wrażana: Kſięgi Mądrości pełne ſą tego.

3. Ponieważ nagrody wieczney odzierżenie prędzey naſtąpić niemiało, chyba po śmierci Odkupiciela; było to dalekie dobro, które ſerce ludzkie nieporuſzało ku ſobie, bo do teraźnieyſzych tylko uciech wzdychali: pokaże ſię niżey, iż grzech pierworodny, i ſkutki jego dobrze były znajome Żydom.

4. Zakon Chryſtuſów miał być wewſzyſtkim godnieyſzy od Moyżeſzowego, ſkutek jego ten być miał, aby oderwać ludzi od znikomych rzeczy, á ſerce obrócić ku wiecznym. Nieśmiertelność tedy zaſadą jeſt nowego Zakonu, jako dobra i nieſzczęścia doczeſne były gruntem ſtarego. Figura niepowinna była mieć rzeczywiſtości, ani cienie blaſku światłości; Ewangelia Chryſtuſowa muſiała mieć więkſzą zacność, którey ſługa jego niedochodził.
Diſc: ſur l' Hiſt: univ: Ta uwaga X. Boſſueta na wielu mieyſcach Piſma S. namienia ſię (*a*).

(*a*) *Miſit me prædicare diem retributionis.* Luc: 4. Iſai: 61.

Non ſecundum Legem mandati carnalis factus eſt, ſed ſecundum virtutem vitæ inſolubilis. Hebr: 17.

Nunc autem melius ſortitus eſt miniſterium, quanto melioris teſtamenti mediator eſt, quod in melioribus promiſſionibus ſancitum eſt. Hebr: 8.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O Wolności woli ludzkiey.

P. Dufza duchowna i nieśmiertelna, czy jeft obdarzona wolnością woli?

O. Inaczey trzymać, byłoby to czynić człowieka niemym narzędziem, á igrzyfkiem przymufu.

P. Bóg przewidział naypierwey z dofkonałą pewnością wfzyftkie fprawy ludzkie: rozumna iftota koniecznie obiera to, co fądzi naypożytecznieyfzego dla fiebie; nałog ftaje fię drugą naturą, nieprzełomaną fkłonnością. Wfzyftko to azaż niezdaje fię z gruntu obalać naukę o wolności woli ludzkiey?

O. Na pierwfzy zarzut odpowiedziałem mówiąc o przewidzeniu Bofkim. Drugi pokazuje fię być fałfzem z doświadczenia. W kfiędze 1. w rozdz. 3. §. 3.

Gdyby miłość fzczęścia niechybnie nakłaniała wolą dufzy, Chrześcianin mocno przekonany w fobie o prawdzie Wiary fwojey, albo światowy człek wiedząc o złych fkutkach grzechu, niemógłby nawet cnotliwym być; á jednak aż nad to przeciwnie doświadczamy. Wfzyfcy ludzie znają fię do krewkości, jako jeden ftary Wierfzopis o fobie napifał:

Aliudque cupido, Ovid: Metam. L. 7.
Mens aliud fuadet; video meliora, proboque,
Deteriora fequor.

Gdyby to prawda była, że długi nałog do cnoty lub wyſtępku może ſprawić jaki przymus i nieczułość na przeciwne pobudki, byłoby to ſkutkiem niezliczonych dobrowolnych ſpraw, á zatym prawdziwą wolnością w ſamym początku i przyczynie tego nałogu; ale moc nałogu nigdy tak daleko niezachodzi; żeby odbierała nawet całą wolność woli ludzkiey do obrania ſobie cnoty lub grzechu, przynamniey po ſtopniach i z przeciągiem czaſu.

P. Jakiż nayproſtſzy jeſt ſpoſob pokazania jaśnie wolności woli ludzkiey naprzeciw wſzelakim wykrętom Fataliſtów?

O. Dowodzić w ten ſpoſob: *Jeſt Bóg ſprawiedliwy i mądry, jeſt iſtotna różnica grzechu od cnoty; więc wolny jeſt człowiek*

P. Jakże wywodziſz z tych prawd niewątpliwych wolność woli ludzkiey?

O. Nieprzyſtoi na Boga, żeby chciał czczonym być od ſtworzenia rozumnego przymuſowi podległego, á którego cześć byłaby tylko ſkutkiem loſu i trafu ślepego. Rzecz przeciwna w brew ſprawiedliwości Boſkiey nagradzać lub karać ſprawy poniewolnie, i z wiecznych á nieprzełomanych praw czynione. Człowiek czyniący z muſu nie jeſt ani cnotliwſzy, ani gorſzy za ſłońce, za którego dogrzewaniem winogrona moje dożrzewają, albo za grad, który one zbija. Takie to ſą prawdy, że żadne ſpory nieprzemogą ani nadwątlą, á rozum utwierdzą na wybiegi wymyślne.

KATECHIZM FILOZOFICZNY

KSIĘGA TRZECIA.

O RELIGII.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O potrzebie Religii w powszechności.

§. I.

P. CO jest Religia?

O. Jest to cześć, którey Bóstwo wyciąga od ludzi, i pewne powinności, które na nich wkłada.

P. Czy to pewna, że Bóg wyciąga odnas Religii? na jakich to dowodach zasadzasz?

O. Na dowodach nayprostszych i naymniey wątpliwości podległych. Bóg jest to istota nieskończona doskonała. Człowiek rozumem obdarzony. Niemasz Deisty, któryby na tych dwu prawdach zastanawiając się z uwagą, szczerze mógł nieprzypuszczać Religii.

P. Jakże to wywodzisz z tych dwu prawd? á naprzód jak to wypływa z po-

znania Boga nieſkończonego znajomość i potrzeba Religii?

O. Nieſkończone Jeſteſtwo niemoże czynić chyba dla końca takiego, któryby nań godzien był. Nic niejeſt godnieyſzego nań, jako ſam tylko. Wyprowadzając z niceſtwa ſtworzenia niemógł ſobie innego celu zamierzyć. Więc to dla ſiebie tylko ſtworzył wſzyſtkie rzeczy. Wſzelki cel inny bardzo byłby podły, ani ſię zgadzałby z nieſkończoną mądrością jego. A jeśli tak jeſt, więc to dla ſiebie ſamego ſtworzył nas, i dał rozum, wolą, moc kochania. Ten rozum, tę wolą, tę moc kochania powinniśmy tedy ku jemu obrócić, abyśmy dopełnili koniec ſtworzenia naſzego. Muſim tedy przyznać, że nayſłuſzniey i nayprzyzwoiciey do zamiaru Boſkiego, i lepiey tych ſił naſzych użyć niemożemy, jako ſtarając ſię uſilnie poznać go, przeto iż jeſt naywyżſzą prawdą i początkiem wſzelkiey prawdy: kochać go dla tego, iż jeſt nieſkończenie dobry, á nayſłuſznieyſzym, naypotrzebnieyſzym, i naygodnieyſzym celem naſzey miłości. Nakoniec, jeśli Bóg naywyżſzą jeſt prawdą, pięknością niepojętą, dobrocią nieſkończoną: azaż niejeſt powinnością nieodbitą, aby ſtworzenia, które wſzyſtko co mają, jemu ſą winne, wſzelką mu cześć, pokłon, wdzięczność i miłość oddawały, jaką tylko mogą, á zatym aby miały Religią? Więc z poznania Boga koniecznie wypływa znajomość Religii, á potrzebę jey przekłada nam jako niezawodną prawdę.

P. Czemuż rozumne ſtworzenie niemoże być bez Religii?

O. Dla tego że niemoże poznawać Boga, żeby razem nieczuło w duſzy ſwojey wzbudzających ſię affektów czci, pokłonu, poddańſtwa, wdzięczności i miłości ku naywyżſzemu Panu natury. Niech człowiek w ſpokoynym á cichym rozmyślaniu ſwego ſię rozumu zapyta, niech oczy ſwe obróci na ten przedziwny widok, który mu cały świat wyſtawia, niech ſię przypatrzy wſpaniałości i harmonii jego, niech uważy rozmaitość doſtatków, któremi jeſt wzbogacony, niech pomyśli, że to tak wſpaniałe dzieło więcey niekoſztowało Twórcy tylko jedno ſkinienie woli jego, jak wyſokich nie nabierze myśli wtenczas o ogromności, o Wſzechmocności, Mądrości, ſzczodrobliwości Twórcy ſwego? Takie podziwienie i zachwycenie gdy pociągnie affekty ſerca, jakże ſię wyleje z wdzięcznością ku temu Naywyżſzemu Panu? Z jaką gorliwością, z jaką radością będzie wyśpiewywał chwałę i dobrodzieyſtwa jego? naydoſkonalſzy hołd rozumu i ſerca ſwego czyż niepoczyta ſobie za naypierwſzą i nayſłuſznieyſzą powinność wypłacać Jemu? Taką cale naturalną wnioſkę czyni Dawid Król na końcu Pſalmu 103. kędy przedziwnie opiſuje cuda ſtworzenia. (*a*) Azaż nieſłu-

---

(*a*) *Sit gloria Domini in ſæculum: lætabitur Dominus in operibus ſuis,*

ſznie należy poczytać nie już za ſzkaradną niewdzięczność, ale za nieznośne głupſtwo, zdanie tego, któryby trzymał że nienależy oddawać ani czci, ani pokłonu, ani wdzięczności, ani miłości, tak Wſzechmocnemu, tak hoynemu, tak wſpaniałemu Tworzycielowi? Ktokolwiek niewierzy w Boga, niemożna poglądać inaczey nań, chyba jak na głupca; ale kto wyznaje Boga, á nieprzyznawa Religii, powinien być miany za obrzydliwego człowieka.

P. Potrzeba Religii czy niefunduje ſię jeſzcze na utrzymaniu towarzyſtwa ludzkiego?

W kſiędze 1. R. 5. *O.* Jużem to pokazał, á jako Bóg jeſt początkiem towarzyſtwa ludzkiego, tak niemógł bez uſzczerbku Opatrzności i mądrości ſwojey, zaniechać iſtotnego śrzodka do zachowania ſwego ſtworzenia. Deiſtą muſi mówić, że Bóg używa oſzukania, przeſądu, błędów ludzkich, aby dopełnił zamiaru ſtworzenia, i utrzymania ludzi w towarzyſtwie złaczonych. Takie zdanie proſto prowadzi do Ateizmu. Także i Ateuſzowie naylepiey w tey mierze Deiſtów zwojowali. Jeśli jeſt Bóg, muſi być jaka Religia; Ateuſzowie zawſze zgodzili ſię na tę prawdę, i dowiedli ją przeciwko Deiſtom tak tryumfalnie, jak tylko

---

Cantabo Domino in vita mea, pſallam Deo meo quamdiu ſum.

Jucundum ſit ei eloquium meum, ego vero delectabor in Domino.

mogą niedowiarkowie tryumfować z wygraney swojey. „ Jeśli Bóg jest, mówi „ *Systême de la Nature*, czemuż niema- T. 2. p.
„ my czci jemu oddawać? „ Jakiż to 224.
Bóg byłby, który świata tego niepożytecznym będąc bożyszczem, rządzić onym przestał, aby spokoynie drzemał; á tym czasem ślepy traf wszystko gwoli swey szykując, zostałby nadwornym jego Marszałkiem.

P. Potrzeba Religii czy powszechnie uznana jest za niechybną?

O. Niemasz Narodu na świecie, któryby nieoddawał jakiey czci Panu świata. Człowiek nawet błądzący w obieraniu sobie Boga, i czci jemu winney, czuje w sobie powinność do tego; usiłowania jego *w namacaniu Bóstwa*, jako mówi S. Paweł, znakiem są głosu i skłonności jego natury, á razem pokazują prawdziwy koniec bytności jego w zamierzeniu Boskim (*b*) ... Jeśli jaki dziki Narod może przyiść do tey miary, aby całą przepomniał Religią; wtenczas niedaleki już byłby od zupełnego prawie przytłumienia rozumu, i niemoże uwłaczać powszechney o tym zgodzie ludzi rozumnych. Mówiliśmy W księd: 1.
o tym wszystkim obszerniey, mówiąc o R. 3. §. 1.
bytności Boga.

(*b*) *Fecitque ex uno omne genus hominum inhabitare super faciem terræ, quærere Deum, si forte attractent eum, aut inveniant.* Act: 17.

ROZDZIAŁ DRUGI

O Religii Naturalney.

§. I.

P. Ponieważ natura fama uczy nas, że człowiek winien cześć Bogu, czy niesłufzniey byłoby trzymać fię naturalnego światła, co fię tycze rodzaju i fpofobu takowey czci, albo Religii?

O. Gdyby nas uczył rozum rodzaju czci, jako wyświecajey potrzebę, pewnie należałoby go fłuchać, i nieodftępować jego prawideł: ale opak uczy nas, że nic niewie o tym, że trzeba fzukać tego gdzie indziey.

P. Jakże dowodzifz, że rozum ludzki niemoże nauczyć Religii?

O. Z famey natury rozumu tego, z natury tych prawd, których nas uczy rozum, z dziejów wfzyftkich wieków, z ftanu Religii po całym świecie będącey.

P. Jakże dowodzifz tę niemożność z natury famego rozumu ludzkiego?

O. Lubo uczy nas rozum niektórych prawd wielkich, jako to o bytności Boga, o nieśmiertelności dufzy, o potrzebie Religii, &c; ten jednak rozum, zawfze niefpokoyny á ciekawy, rodzi niezliczone błędy, które nadwątlają, á częftokroć w brew fprzeciwiają fię mądrości nauk jego. A choćby jak naypilniey tych pierwfzych Prawd pilnowano, które rozum ludzki bez oporu przyimuje, jefzcze wielkie zoftaje pole do błędów; á poczynając od prawd naypewniey-

ſzych, w dalekie i wielkie zabrnie jeſzcze błędy. Takci Bayle uważając dobroć Boſką, trzymał, że Bóg ma wſzyſtkich ludzi zbawić: uważając ſprawiedliwość jego Kalwin wierzył, że ludzie przeznaczeni ſą do piekła na wieki: świątobliwość Boſka dała pochop Maneſowi do wierzenia, że ſą dwa początki tworzące, całe ſobie przeciwne; zachwycony w mądrości jego, i ſtworzeniach, które piątno jey na ſobie noſzą, Pop (*) utrzymywał, że mieſzkamy na naylepſzym świecie, jaki tylko być może, że ziemia ta grzeſzna godna jeſt przenieſioną być nad ziemię świętą i niezmazaną. „ Rozum, powiada jeden, którego „ niedowiarkowie ſłuchają z dziwną o„ chotą i powolnością, jeſt początkiem „ ſkażenia, nie zaś zbudowania; właściwy „ tylko jeſt do wynaydowania wątpliwo„ ści, obracając ſię to w lewo, to w pra„ wo, aby ſpor jaki dłużey przeciągnął, „ i pokazał człowiekowi ſwoje ciemności „ i niedołężność, á potrzebę innego ob„ jawienia jakiego, to jeſt Piſma S. „ Filozof pogańſki jednegoż prawie zdania był o tym z Baylem. „ W tych niepewno„ściach naſzych, mówi Plato, jakiey ſtro„ ny trzymać ſię mamy, chyba czekać cier„ pliwie, póki ktokolwiek przyidzie, á na„ uczy nas ſpoſobu, jakim obchodzić ſię „ mamy z Bogami i ludzmi. Ten który cię „ nauczy tego, prawdziwą pieczą ma o „ tym, co do ciebie należy. . . Niechżę „ przyidzie bez odwłóki, odpowiada Alcy-

Anglik rodem.

Bayle, Dict: crit: art: Manichéens.

Niżey w K. 4. w R. 3. A. 1. §. 7.

„ biades; wſzyſtko chętnie uczynię, co je„ dno każe; á ſpodziewam ſię że mię lep„ ſzym uczyni (a). „ Sam tedy rozum pokazuje z niepewności i odmienności ſwoich potrzebę objawienia jakiego.

§. II.

P. Jakże te prawdy, których nas rozum uczy, pokazują potrzebę objawienia?

O. Te prawdy aby głęboko i trwale wrażone były, aby rozciągłość i kres miały ſwoich wnioſków, potrzebują takiego objaśnienia i ſkuteczności, jakiey rozum dać niemoże. Im pewnieyſza rzecz z przeświadczenia ſamego rozumu, że duſza nieginie wraz z ciałem, że porządek częſtokroć przewrócony na tym świecie, ma być na drugim poprawiony; tym barziey należy udawać ſię do większego oświecenia, dla pewnieyſzey wiadomości o loſie duſzy z ciałem rozłączoney, i o tym jak ſię obchodzić ma Bóg z dobremi i złemi. Rozum nic nam o tym niepowiada pewnego; á gdzie bojaźń i nadzieja przewodzi, z których jedna ma od wyſtępków

---

(a) *Neceſſarium eſt igitur expectare, donec quis doceat, quo animo erga Deos et erga homines eſſe oporteat.* Alcib: *Quando vero tempus illud erit, Socrates? & quis illud docturus eſt? Lubentiſſimè enim viderem hunc hominem quisnam ipſe ſit* Socr: *Hic ille eſt nimirum, qui de te curam gerit . . .* Alcib *Auferat ſive caliginem, ſive quid aliquid voluerit. Ita enim me comparavi, ut nihil eorum, quæ in me inperaverit, ſubterfugiam, quicumque tandem fuerit vir ille, dummodo melior ſim evaſurus.* Plato Alcib: 2. To mieyſce, i drugie dało pochop niektórym do wierzenia, że Plato z Nieba oświecony żył w oczekiwaniu Meſſyaſza i Prawodawcy Chrześciańſkiego.

hamować, á druga bodźcem być do cnoty, á pociechą w utrapieniu, rzeczy te, których koniec niepewny jeſt i omylny, ſłabe tylko ſkutki ſprawić mogą. Ludzie potrzebują na poſkromienie gwałtownych paſſyi, na mężne poddawanie ſię w niebeſpieczeńſtwa wielkie, na uzbrojenie ſię i nieuſtępowanie oſtatecznym cioſom przygod, na dokazanie dzieł heroicznych z czyſtych pobudek podjętych; potrzebują, mówię, na to wſzyſtko wiadomości o przyſzłym życiu, pewnieyſzey i dokładnieyſzey, niż rozum dać może.

§. III.

P. Azaliś nie mówił, że dzieje wſzyſtkich wiekow pokazują niedoſtateczność świałta naturalnego w materyi Religii?

O. „Narody nayoświeceńſze i naymędrſze, mówi X. Boſſuet, Chaldeyczycy, Egipcyanie, Fenicyanie, Grekowie, Rzymianie, były nayproſtſze i nayniewiadomſze w Religii, takci to prawda, że do tey wiadomości niemożna przyiść inaczey, chyba przez oſobliwſzy dar i mądrość większą nad ludzką. Ktoby śmiał wyliczyć obrządki Bogów nieśmiertelnych, i tajemnice ich nieforemne? Ich amory, okrucieńſtwa, zawiści i wſzyſtkie ſzkarady byłyby materyą uroczyſtości i ofiar ich, pieniów, które im ſpiewali, poſągów, które poświęcano w ich bożyſzczach. A tak wyſtępek cześć odbierał, i był oſądzony za potrzebny do uczczenia Bogów. Naypoważnieyſzy z Filozofów zakazuje upijać ſię, chyba w

Diſc: ſur l' Hiſt: univ: 2. part: n. 5. p. 200. édit. 1681.

„ święto Bachusowe, i na cześć tego boż-
„ ka. Drugi surowie naganiwszy nieucz-
„ ciwe obrazy, tych tylko bożków wyimu-
„ je, którzy chcieli być uczczeni takiemi
„ sromotami. Niemożna bez ohidy czy-
„ tać, jako należało czcić Wenerę, jakie
„ były bezwstydy na cześć jey postano-
„ wione. Grecya choć mądra i oświeco-
„ na, przyjęła te obrzydłe tajemnice. W
„ nagłych potrzebach Obywatele i Rze-
„ czypospolite ślubowali Wenerze nierzą-
„ dnice; á Grecya niewstydziła się nawet
„ przypisać ocalenia swego modlitwom do
„ tey Bogini czynionym. Po zwojowaniu
„ Xerxesa i strasznego wóyska jego, poło-
„ żono w Kościele obraz, kędy odmalo-
„ wane były śluby i obchody ich, z tym
„ napisem Symonidesa sławnego Piso-
„ ryma: *Te to uprosiły Boginią We-*
„ *nerę, która z miłości ku nim oca-*
„ *liła Grecyą.* Jeśli należało czcić mi-
„ łość, tedy przynamniey miłość uczciwą,
„ ale nie tak było. Solon, ktoby temu wie-
„ rzyć mógł, ktoby spodziewał się po tak
„ wielkim człowieku, tak wielkiey szka-
„ rady! Solon, mówię, zbudował w Ate-
„ nach Kościoł Wenery nierządnicy, albo
„ wszeteczney miłości. Cała Grecya peł-
„ na była Kościołów tey Bogini, á małżeń-
„ ska miłość żadnego niemiała w tym kra-
„ ju. A jednak brzydzili się cudzołostwem
„ w męszczyznach i niewiastach. Węzeł
„ małżeński był u nich święty. Ale skoro
„ się przykładali do Religii, zdawali się ni-
„ by opętani być od złego ducha; natu-

„ ralne ich światło odbiegało. Powaga
„ Rzymu nielepiey o Religii ſądziła, gdyż
„ poświęcała na cześć bogów niewſtydy
„ Teatralne, i krwawe widowiſka zapaśni-
„ ków, to jeſt wſzyſtko cokolwiek wymy-
„ ślić można naybrzydſzego i nayſrożſze-
„ go. Ale niewiem czy te śmiechu godne
„ głupſtwa, które w Religią umieſzczali,
„ niębyły jeſzcze ſzkodliwe, ponieważ
„ tak wiele wzgardy i nieſławy mu przy-
„ czyniły; czy można zachować ſię przy
„ należytym uſzanowaniu rzeczy Boſkich,
„ czytając głupſtwa w owych baśniach,
„ których wſpominanie, albo udawanie
„ cześć nabożeńſtwa ku Bogom zabierało?
„ Każda publiczna cześć była uſtawiczną
„ wzgardą, albo raczey ſzyderſtwem z
„ Imienia Boſkiego; i muſiała to być jakaś
„ nieprzyjaźna moc temu S. Imieniowi,
„ która chcąc one upodlić, pobudziła lu-
„ dzi do używania tego Imienia w tak pa-
„ ſkudnych rzeczach, á nawet nadawać je
„ tak ſromotnym bożyſzczom... Jeśli jacy
„ Filozofowie śmieli nauczać, że poſągi
„ niebyły Bogami, jako miał one gmin po-
„ ſpolity, muſieli to ſamo odwołać, á krom
„ tego bywali wygnani jako bezbożni de-
„ kretami Areopagu. Cały świat tymże
„ błędem opanowany był: prawda nie-
„ śmiała pokazać ſię. Bóg Twórca świata
„ niemiał czci ani Kościoła tylko w Jeru-
„ zalem. Kiedy Poganie poſyłali tam o-
„ fiary ſwoje, inney czci niedawali Bogu
„ Izraelſkiemu, tylko że go liczyli między
„ ſwe bogi. Sama tylko Żydowſka ziemia

Natus in

Judæa Deus in Israël magnum nomen ejus. *Ps.75.*

,, surowie tego niedopuszczała, wiedząc ,, że dzielić cześć między prawym Bo-,, giem, á bałwanami, jest to z gruntu o-,, balać Religią. ,, Otoż człowiek co u-mie zostawiony samemu rozumowi. Wpada w nayſtraſzliwſze błędy, łącząc to, co naybrzydſzego, ż tym co jeſt nayświętſzego. Sami Żydzi oświeceni objawieniem, powſzechney klęſki uchodzą. Coż mamy wnosić z tak wybornego opiſania? Nietrzeba długiego ſzperania, żeby ztąd wnieść potrzebę objawienia: nigdy wniosek lepiey niewypływał z wywodu swego.

§. IV.

P. Co za dowod na niedostateczność Religii naturalney, upatrujeſz w powſzechnym stanie świata, i postępowaniu wſzyſtkich Narodów?

O. Religia naturalna, którą chcieliby ufundować zamiast objawioney, nieznayduje się w żadnym towarzyſtwie ufundowana. Przebiegam wſzyſtkie kraje ziemſkie, wſzędzie znayduję czci Boga zafundowane na objawieniach prawdziwych lub fałſzywych; odsyłać więc do Religii naturalney, jeſt odsyłać daleko precz od świata. Żaden Narod gruby, czy wykrzeſany, prosty czy biegły w naukach; nie do samego tylko rozumu odzywa się dla postanowienia czci Bogu należytey. Mądry świata Rządca czyby wymagał takiey po nas czci, która się nigdzie nieznayduje? Nasi Filozofowie zarzucają Religii Chrześciańſkiey, że niewſzędzie

panuje: á mniemana ich Religia naturalna jeſzcże kluje ſię teraz.

P. Religia naturalna czy niebyła zachowana od Abrahama, Noego? czy nie kwitnie i teraz u Mędrców Chińſkich?

O. 1. Gdybyśmy dla pokazania że Religia objaśniona jeſt, i w rzeczy ſamey panuje, muſieli udawać ſię do Abrahama, do Noego, i do Mędrców Chińſkich, coby na to mówili Folozofowie? Mówiliby że objawienie od tyla wieków, w tak małey garści wierzących zamknione, niebardzo wiele ſłużyć miało do oświecenia rodzaju ludzkiego, á rozległość jego niewielki czyni zaſzczyt na ſtronę ſkutecznego oświecenia jego.

2. Religia Patryarchów miała ofiary, i
obrządki od Boga pochwalone. Nauki Gen: 4. v.
jey niebyły to nauki rozumu, ale ſame- 4. 8. v. 20.
go Boga. Narodzenie przyſzłe Meſſya- 21 15. v.
ſza objawione było Adamowi (*a*), Abra- 9. 17 v.
hamowi (*b*). Naypierwſze poddanie cale 10 11. &c.
świeże jeſzcze, i z rąk w ręce poſtane dla małey garſtki ludzi, było powagą naywyżſzą i nieomylną, która roſtrzygała rzeczy wątpliwe, &c. &c. Wewſzyſtkim tym niemaſz żadnego podobieńſtwa do Religii cale naturalney.

R

(*a*) *Inimicitias ponam inter te & mulierem, & ſemen tuum & ſemen illius; ipſa conteret caput tuum, & tu inſidiaberis calcaneo ejus.* Gen: 3. ℣. 15.

(*b*) *Benedicentur in ſemine tuo omnes gentes terræ.* Gen: 22. 18;

Diner de Boulainv. p. 91. Phil: de l' Hist: ch: 1. 8. p. 91.

3. Mędrcowie Chińscy, których P. Wolter stawia nam za przykład Religii naturalney, są prawdziwi Ateuszowie, według tegoż Filozofa. Otoż jak piękna zgoda, któreyby ani zmyślić niepotrafiono. W rzeczy samey Uczeni w Chinach nieszą powszechnie ani Ateuszami, ani uczniami Religii naturalney. Jedni są bałwochwalcy, drudzy kłaniają się Bogu, i oddawają cześć, którą mają za naylepszą, niektórzy są Chrześcianami, niektórzy Ateuszami, wielu z nich sami niewiedzą w co wierzą, á w co niewierzą; toż samo dzieje się z niemi, co i z naszemi Filozofami, ale z mnieyszą subtelnością, i wykrętami. Na reszcie ci uczeni Chińczycy niewielki czynią zaszczyt Religii naturalney, pozwoliwszy na to że ta ich jest Religia. Niemasz kraju na świecie, kędyby ludzie na Urzędach posadzeni (którzy wszyscy są z sekty Uczonych) tak byli chciwi na pieniądze jako w Chinach, i gdzieby tak liczne á okropne bywały przykłady wszelakiego okrucieństwa. To, co piszą o Kaligulach, Neronach, Attilach, nic nie jest w porównaniu do tego, co porobili wieku przeszłego List-chingowie, Chingchi-cangowie, i Szankienszongowie, którzy byli uczeni Chińczycy. Ten ostatni wyciął 400,000. dziewcząt w pewney okazyi. Patrz *l' Histoire de la Chine, T. 2. p. 63.* Cokolwiek nasi Mędrkowie powiadają o wysokiey mądrości, o wielkich cnotach uczonych Chińskich, wszystko to dowiedziono za

fałſz od oczywiſtych świadków, patrz *Apol: de la Relig: chap: 11.* §. 4. Filozofowie naſi ſzukają poſpolicie przykładów ſwoich na końcu Azyi i Afryki, albo w ciemnościach naydawnieyſzych wieków. Błąd niemoże granic położyć na ſwe pretenſye i wywody.

§. V.

P. Lubo Religia naturalna ſama z ſiebie nie jeſt doſtateczna; utrzymywana jednak przez oświecenie i naukę mądrych ludzi, którzy ją założyć między nami uſiłują, czy niemoże ſtać zamiaſt objawienia?

O. 1. Jeśli ci ludzie Objawieniu niewierzą, nie mają innego oświecenia, inney nauki tylko od rozumu, który początkiem jeſt Religii naturalney; niemogą więc nadać tey Religii więkſzey mądrości, niż wzięli jey od rozumu, i niżli ma ſam rozum w ſobie; á jużeśmy pokazali, że ta mądrość nie jeſt doſtateczna.

2. Niedoſyć znać Religią naturalną, i wykładać ją na piśmie, ale trzeba jey nauczyć ludzi, proſtaków, dzikich; á przeto ſtoſować ſię do położenia kraju, do obyczajów, do pożywienia, do mieſzkania tych, których chcą nauczyć. Naybarziey trzeba przykładem nauczać. Byłaby pożądana rzecz dla zaſzczytu Filozofii, aby naſi Doktorowie przeciwni Chrześciańſtwu, zoſtawſzy Miſſyonarzami, wypolerowali, do ludzkości, do towarzyſtwa przywiedli Narod jaki dziki, á pokazali

nam, co może nauka i Religia naturalna. Plato niemógł nakłonić jednego miasteczka Greckięgo, aby według nauki jego żyli. Nasi Filozofowie możeby szczęśliwsi i doskonalsi byli? Niewidać ani więcey mądrości, ani więcey cnoty, ani więcey gorliwości ku czci Przedwiecznego w tych obrońcach Religii naturalney, jako i w obrońcach Ateizmu; á co się rzekło o jednych, to się prawdzi i o drugich.

Obacz wyżey w K. 1. R. 5. §. 2.

3. Ci Mędrcowie, tak gorliwi w obronieniu Religii naturalney, niemogli jeszcze nam dokładnie opowiedzieć, na czym ona zależy. Niemogłem widzieć dwuch Filozofów, którzyby jednostaynie o tym mówili, jednakowe prawa, nauki, dowody jey wywodzili. Wszyscy, których się badałem o to, jedni drugich zbijali. Trzeba, mówią, czcić Boga i być poczciwym człowiekiem. Ale cóż to jest być poczciwym człowiekiem? W tym cale z sobą zgodzić się niemogą. Nietrzeba się ani dziwować temu. Skoro z siebie zrzucili jarzmo powagi, żeby nic niesłuchali tylko rozumu, który zawsze gotów zgadzać się z gwałtownemi passyami, nauka naturalna staje się ciemną, jako nauka objawiona u Protestantów dla wzgardzenia ustawami Kościoła. „ Niech „ poczną prawić, mówi X. Bossuet, o nau- „ ce obyczajów, o nieprzyjaźnych, o „ lichwie, o kłamstwie, o czystości, o „ małżeństwie, na tym fundamencie że „ trzeba Pismo S. stosować do zdrowe-

Hist: des Variat.

„ go rozumu, gdzież niezabrną? Azaż
„ niebyło widać Proteſtantów uczących
„ o wielożeńſtwie, i praktykujących?. .
„ Ale jeśli to tak będzie, jakiż to będzie
„ zdrowy rozum w obyczajach, jeżeli
„ nie to co ſię upodaba każdemu?.. Mu-
„ ſzą wſzyſtko ſtoſować do powſzech-
„ ney nauki Boga i bliźniego, jakożkol-
„ wiek zechcą wykręcać ſię z tym zdro-
„ wym rozumem... Jak wiele nauk wy-
„ myślili Nowochrzczeńcy, i drudzy ka-
„ cerze o przyſięgach, o karach, o ſpo-
„ ſobie modlitwy, o małżeńſtwach, o
„ zwierzchności, o rządach Państwa? So-
„ cynianie jak daleko zabłądzili, gdy wie-
„ rzyli że piekło wieczne jeſt dla tych,
„ którzy ſą w ſzkaradnych nałogach? „
Naywięcey z tych artykułów równie należy do Religii naturalney, jako i Objawioney. Więc jeśli trzymając ſię Objawienia, kacerze różnie o wſzyſtkim ſądzili: cóż będzie z człowiekiem niemającym innych prawideł prócz ſamego rozumu? Widzieliśmy jednego z nayuczeńſzych niedowiarków naſzych, jako utrzymywał, i zbijał z równą gorliwością te ſame nauki; jako piſał na pochwałę pojedynków, i znowu na naganę ich; jako wyſławiał ſamobóyſtwo, i znowu potępiał to ſzaleńſtwo; wymawiał raz cudzołóſtwo, á potym naygruntowniey wywodził na ohidę tey ſzkarady; raz naſtępował na bezbożnych Filozofów i onych zawſtydzał, po chwili bronił ich nauki; raz dowodził wykrętnie i popierał Ateizm, po- J. J Rousſeau.

tym niezbitemi dowodami tychże Ateuſzów zawſtydzał; powſtawał na Religią Chrześciańſką i chytremi dowodami zbijał, potym ją wynaſzał wielkiemi pochwałami... Rzecz już dowiedziona, że nieprzyjaciele Objawienia niemogą na czym utrzymać ſię, że ich nauka proſto wiedzie do Ateizmu: że Deiſta i Theiſta niemogą nieznać błędów ſwoich; jeden gorliwy Ateuſz wſzyſtko to dowiodł im, á nam nieraz ta uwaga przyda ſię. Skoro człowiek zamknie oczy na światło Religii, jakiekolwiek ma talenta, na wiatr idą uſiłowania jego; niewie ſam, co chce trzymać; mądry, głęboki, wymówny, ale na gotową zgubę i upadek (*a*).

4. A choćby nawet zgadzali ſię z ſobą, i ſtatecznie ſtali przy ſwojey Nauce, czy nie należałoby zapytać ſię ich o prawie do uczenia? Bo czy powaga ich byłaby nieomylna, czy też opak; w pierwſzym razie trzeba wiele na to dowodów niezbitych, dla pokazania tey nieomylności; w drugim razie będzie wolno wierzyć im, albo niewierzyć; byłby naygłupſzy, ktoby wierzył ſłowom człowieka omylnego, równie jako ſam. Jeśli powiadają, że nienauczają nic, tylko co ſię zgadza z rozumem; ja go mam tak, jak oni, ani potrzebuję uczenia ich.

(*b*) - - - - *Oculos ubi languida preſſit*
Nocte quies, nec quidquam avidos extendere curſus
Velle videmur & in mediis conatibus ægri
Succidimus. Æneid: L. 12.

P. Czyfte intencye, i wielką miłość prawdy niemogą-li nadać powagi i prawo do nauczania ludzi?.. Filozofowię fprzeciwiają fię fobie, á Teologowie czy zawfze zgadzają fię z fobą?

O. Jm ftrafzliwfzę błędy były, tym barziey którzy opowiadali one, nazwifka *prawdy* używali. Jeft to uwaga S. Auguftyna o Manicheyczykach mówiącego, á wewfzyftkich wiekach fprawdziła fię. *Dicebant veritas, veritas; & multùm eam dicebant mihi, & nufquam erat in eis*, J.J. Rouffeau, który znał dobrze gamratów fwoich, tąkąż przeftrogę daje, która na jego famego fłużyć może. „Strzeż fię „tych, którzy pod pozorem wytłuma-„czenia natury, zafzczepiają w fercach „ludzkich zaraźliwe nauki, á których „wątpliwości fto razy udawane bywają „za niezawodną prawdę, niż pewność u „przeciwników. Pod wyniofłym pre-„textem, że oni fami tylko mądrzy fą, „oświeceni, prawdomówcy, fzczerzy, „tyrańfko nas przymufzają wierzyć ich „zdaniom ucinkowym, i chcą nam uda-„wać za niewątpliwe prawdy, niewyro-„zumiane wymyfły w głowie fwojey u-„rojone. Na refzcie, obalając, prze-„wracając, gardząc tym wfzyftkim, co „ludzie fzacują, nędznym oftateczną po-„ciechę w utrapieniach odbierają; boga-„tym i możnym jedyny hamulec na ich „paffye; rugują z ferc zgryzoty o wy-„ftępek, nadzieję cnoty; á jefzcze chlu-

L. 3. conf.

Emile, T. 3. p. 181.

„ bią się, że są dobrodziejami rodzaju „ ludzkiego. Nigdy powiadają, prawda „ niejest szkodliwa ludziom; wierzę ja „ temu razem z niemi; i ten jest moim „ zdaniem dowod, że to, czego oni uczą, „ niejest prawdą. „ Teologowie także spór z sobą wiodą; ale niespierają się o istotnych artykułach Wiary; słowem, niesprzeczają się oni w publicznym nauczaniu ludzi; gdyby Piotr opowiadał Boga, á Paweł Materyalizm; gdyby Jan powiadał że *Chrystus zmartwychwstał*, á Jakób temu przeczył, niebyłoby teraz Chrześcian na świecie.

§. VI.

P. Pozwoliwszy na to że Religia naturalna dostateczna do uczczenia Twórcy czcią prawdziwą, do zaszczepienia cnot, i upewnienia nagrody jey; czy mogłaby stać się Religią Narodów?

O. Człowiek jeszczeby się tym niekontentował: rozum i serce jego istotnie domagają się czci na obrządkach zasadzoney, i pod zmysły padpadającey, zasadzoney na objawieniu prawdziwym lub fałszywym. Na to przynamniey wszędzie nasi Filozofowie przystawają. Na cóż utrzymywać rzecz niepodobną?

ROZDZIAŁ TRZECI.

O Objawieniu.

P. Objawienie jeſt potrzebne; ale jak dowodziſz to, że jeſt?

O. Z ſamey potrzeby. Bóg mądry á dobrotliwy niemógł odmówić ſwemu pięknemu ſtworzeniu potrzebnego światła do uſzczęśliwienia jego. i poznania powinności ku Twórcy ſwemu. Byłoby to ſwe ſtworzenie opuścić, jako Tatarowie w puſtyni odbiegają nieprzyjaciela, i ſtruſie ſwoich dzieci na gorących piaſkach Afryki. Credulis quaſi ſtruthio in deſerto Jer: Thren: 4. 3.

P. Ta tak wielka różność Religii ſobie przeciwnych, które ſię chełpią, iż od Boga jako Sprawcy pochodzą, i mają u ſiebie drogi ſkład Objawienia, czyż niedowodem jeſt, iż niemaſz Objawienia?

O. Z tego, że wielu jeſt pretendentów do fortuny, do godności, do korony, czyż należy wnoſić, że przyczyny tych pretenſyi ſą chimeryczne, że niemożna ſtarać ſię ani o koronę, ani o fortunę? Podobieńſtwo jeſt dokładne co do wſzyſtkich ſwych części, i pokazuje że ten zarzut gruntownym i naturalnym jeſt dowodem na ſtronę Objawienia. Zawżdy wierzono, że ſpoſob czczenia Bóſtwa ma być podany od ſamego Boga. Jeśli to jeſt przeſąd, więc to ſzczegulny, i tak dawny jeſt jak świat, tak rozległy jak ziemia zamieſzkana, trwalſzy nad wſzyſtkie dzieła przemyſłu ludzkiego, nad

wszystkie ustawy rządów. Zdanie tak powszechne, tak głęboko wrażone, głosem jest samey natury, albo niezgładzona pamięć ustawicznego poddania od pierwszych ludzi, aż do wszystkich pokoleń potomności. Niedziw, że to zdanie wszędzie przyjęte, fałszywie stosowano; ale żeby samo z gruntu fałszywe było, musi być jedno z tego dwoyga, albo że człowiek z początku stworzony był z nieprzełomaną skłonnością do błędu; albo przynamniey, że prawda, dla którey on się narodził, wnet zniknęła na świecie, skoro się tam ziawić mogła, bez nadziei jakiey, aby ją kiedykolwiek na świecie znowu postrzeżono.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O Tolerancyi.

§. I.

P. Pozwoliwszy na to, że Objawienie ma być fundamentem i wykładem nauk Religii naturalney, czy niemożnaby trzymać, że natura tego Objawienia jest obojętna, że dosyć na tym aby tylko perswadowała?

O. Tak wiele jest Religii fundujących się na objawieniach tak oczywiście fałszywych, że niepodobna, żeby baczny człowiek wyperswadował sobie, iż prawdziwe są; á takie Religie czy mogą podobać się naywyższemu Panu świata, początkowi wszelakiey mądrości i rozumu?

Są Religie tak nierozumne w naukach swoich, tak zabobonne w obrządkach, tak dzikie w ofiarach; któż może upewniać, że Bóg takie przyimuje? że chcąc uczczony być, patrzy jednakowym okiem na bałwochwalców, którzy cześć oddawają niememu stworzeniu, bydlętom, złym duchom, mniemanym bożkom wsławionym nayszkaradnieyszemi występkami, jako i na tych, którzy czczą go jako Twórcę świata, jedynego á Wszechmocnego Pana całey natury, sprawiedliwość, dobroć, mądrość, świątobliwość jego istotną wychwalają?

P. Tolerancya, czyli wolność dla różnych Sekt albo Wiar, czyby się nie zgadzała z rozumem, gdyby się tylko rozciągała na te Religie, które jednego Boga wyznawają, á których nauki niemają nic takiego, coby się niemogło zgadzać z przymiotami Boskiemi?

O. Skoro wierząc w iednego Boga, wierzą też w nieźliczone błędy, takie pomieszanie Bogu niemoże podobać się, który domaga się istotnie czystey, świętey, i wewszystkim jednakowey czci albo Religii. Cóż? to Chrześcianin brzydzący się Mahometem jako zwodzicielem; Turczyn mający go za naywiększego Proroka; Żyd, który ukrzyżował Jezusa jako bluźniercę; Chrześcianin, który go za Messyasza uznaje od Proroków przepowiedzianego; á od Narodów pożądanego; Deista który nieprzyimuje objawienia; Zyd, Chrześcianin, Turczyn, którzy to przyimują; Chrześci-

anin, który czci JEZUSA jako Syna Bożego, wſpół-iſtotnego i równego Oycu; Socynian, który go kładzie w liczbie ſtworzonych rzeczy; wſzyſcy nakoniec czyż oddadzą cześć Bogu równie przyjemną? Broń Boże od tak ſtraſzliwego bluznierſtwa! Naywyżſzy Bóg niemoże przyymować takich czci, tak przeciwnyh ſobie. Tu należy mówić z Apoſtołem, że ſprawiedliwość z nieprawością, światłość z ciemnościami, wiara z niedowiarſtwem ſtać z ſobą żadną miarą niemogą (a). Religia przyimująca drugie ſekty, nie jeſt religią, ale wſzelakich czci zburzeniem. Jeden z nayzawołańſzych ludzi, których Kalwińſka ſekta miała we Francyi, wychowany w Tolerantyzmie, rozważając tę poczwarę, znalazł naypierwſze pobudki do nawrócenia ſię do Wiary Katolickiey, i powrócić do Kościoła. Poznał potym i dowiodł w przewybornym ſwoim Piśmie, że naypierwſzy krok tey ſtraſzliwey nauki, proſto dążył na zupełne zburzenie i wyniſzczenie Religii.

Oeuvres de M. Papin. Exam: de la Tolérance.

§. II.

P. Czemuż Tolerancya miałaby znoſić wſzyſtkie Religie?

O. 1. Dla tego, że ta obojętność do wſzelakich Religii ſprzeciwia ſię w brew

---

(a) *Quæ enim participatio iuſtitiæ cum iniquitate? aut quæ ſocietas luci ad tenebras? quæ autem conventio Chriſti ad Belial? aut quæ pars fideli cum infideli?* 2. Cor: 6.

130

znajomości Boga jednego, mądrego, świętego i prawdziwego.

2. Dla tego, że pokazuje w człowieku wierutną wzgardę prawdy, i niedbałość w dochodzeniu prawdy, która nie może ſtać z powinnościami jego ku Bogu.

3. Dla tego, że węzeł prawd nierozdzielny jeſt, wſzyſtkie ogniwa razem trzymają ſię. Skoro wątpiſz o jednym artykule objawionym, wywracaſz wiarę wſzyſtkich innych.

P. Na czym ſię funduje to, coś rzekł o nierozdzielności prawd Wiary?

O. Na rozumie i doświadczeniu. Rozum powiada mnie, że jeśli niepoſłucham nieomylney powagi objawienia, żadna mię powaga, żadne dowody nieprzemogą, abym wierzył: jeśli raz w materyi religii póydę za uporczywym zdaniem i upodobaniem ſwoim, jeśli ſię uczynię ſędzią i krytykiem dzieł i przymiotów Boſkich, przepaść błędów i wątpliwości pogotowiu mię czeka bez końca. Doświadczenie potwierdza to nieżliczonemi przykładami. „ Miniſtrowie Proteſtantów, „ mówi J. J. Rouſſeau, niewiedzą ſami, w „ co wierzą, ani czego chcą, ani co mó- „ wią... Spytay ſię ich, czy Chryſtus „ jeſt Bogiem, nie śmieją odpowiedzieć. „ .. Spytay ſię jakie przypuſzczają Taje- „ mnice; odpowiadać nieśmieją... Inte- „ res doczeſny, ten tylko rozſądza o „ wierze... Niewiedzą w co wierzą, al- „ bo niewierzą; niewiedzą nawet w co

XI. Lettre de la Mont:

Quidam aberrantes conversi ſunt in vaniloquium volentes eſſe legis doctores,

non intelligentes, neque quæ loquuntur, neque de quibus affirmant. 1. Tim: 1.

„ wierzyć na pozor. Jedyny ſpoſob u-
„ trzymania ſię przy Wierze ſwojey ten
„ mają, żeby na drugie bili. „ X. Boſſuet
takąż czyni uwagę w *Przeſtrogach ſwoich do Proteſtantów*, i w *hiſtoryi o odmianach Kościołów Proteſtantſkich*. Dykcyonarz Encyklopedyczny, którego śmiało tu przytoczyć można o tey materyi, jawney prawdzie hołd ſzacowny oddał.

Dict: *Encyclop*: *Art*: Unitaires. *Tome 17. p. 200. édit de Neuchâtel*, 1765.

„ Kończę ten Artykuł na uwadze,
„ którey prawda każdemu bacznemu
„ Czytelnikowi da ſię poznać. Religia
„ Katolicka, Apoſtolſka i Rzymſka nie-
„ zawodnie ſama tylko jeſt dobra, ſa-
„ ma tylko pewna i prawdziwa. Wſzak-
„ że ta Religia wymaga razem od ſwych
„ poddanych, zupełnego poddania rozu-
„ mu. Skoro ſię znaydzie w tym Koście-
„ le człowiek nieſpokoyney głowy, nie-
„ poſłuſzny, á trudny do przekonania,
„ poczyna wnet zoſtawać Sędzią, i ſą-
„ dzić o prawdzie tych Artykułów,
„ które do wierzenia mu poddają: á nie
„ znalazłſzy tam jaſnego pojęcia, któ-
„ rego natura ich niepozwala, zoſtaje
„ Proteſtantem. Poſtrzegłſzy po chwi-
„ li, że ſię nietrzymają prawdy Artyku-
„ ły Proteſtantów, ſzuka u Socynianów
„ rozwiązania wątpliwości i zawiłości
„ ſwoich, zoſtaje tedy Sycynianem. Z
„ tego kacerſtwa do Deizmu barzo nie-
„ znaczny upad, krok tylko uczynić; on
„ to czyni. Ale że Deizm, jako ſię rze-
„ kło, jeſt to religia bezrozumna, niezna-
„ cznie ſpada na Pirronizm; ſtan gwał-

„ towny, á niemniey upodlający właſną „ miłość, jako też niemogący ſtać z na- „ turą rozumu ludzkiego. Naoſtatek „ kończy na Ateizmie; ſtan zaprawdę „ okrutny, który ubeſpiecza człowieka „ w nieſzczęśliwey ſpokoyności, z tey „ aby wyſzedł, niemaſz prawie nadziei. „

P. Z tego czy można wnoſić, że przeciwnie Deiſta ſzczerze muſiałby przyiść do poznania i wyznania wſzyſtkich artykułów prawdziwey Wiary?

O. Uczony Biſkup du Puy dowodzi to całe do zrozumienia. Deiſtowie żeby rozumnie ſądzili; muſzą zoſtać Chrześcianami i Katolikami. Autor *Syſtême de la Natnre* wymuſza na nich wyznanie tego. Nietrzeba dziwować ſię temu, że ten bezbożny Autor do tak wiela błędów przymieſzał cokolwiek prawdy, że ſam przekonany będąc w tak bezbożney, w tak zdeſperowaney ſprawie, jako jeſt Ateizm, miał ten żałośny pożytek, iż upadem ſwoim przywalił drugich niedowiarków, którzyby chcieli nieznać go, ani ſię z nim ſpierać. Zawſtydza onych przypominając ſpoſob, jakim wyprzyſięgliſię Chrześciańſtwa. Argument ten *ad hominem* tak jeſt mocny, że żadna wykrętność i ſubtelność niepotrafi go nadwątlić. Tak ſię ma w ſobie: Wierzycie wy w Boga, którego niemożecie pojąć, wierzycie temu mimo zarzutów, na które rozum waſz nieodpowie; wierzycie na takich dowodach, które waſzym zdaniem przemagają te

La Religion vengée de l'incrédulité par l'incrédulité même, p. 131.

zarzuty; więc niemożecie słusznie odrzucać tajemnic Chrześciańskich, dla tego jedynie, że są niepojęte. Więc trudności, które im zadajecie, niepowinne was odrażać od wierzenia onym. Więc można, i należy wierzyć w one, skoro prawda ich funduje się na dowodach takich równie, jakie pobudziły was do wierzenia w Boga. Trzeba tedy rozważać te dowody, roztrząsnąć naypierwey, rozebrać naypilniey, á nieprzystawać na to chyba po takim roztrząśnieniu. Co się tycze Teistów, Autor *Systême de la Nature* odpycha ich do Chrześciaństwa przez same ich naukę, którą się różnią od prostych Deistów: bo wierząc w Boga wyznawają sami, że człowiek czcić go winien. Jeśliż tak, pyta się ich, jakiego sposobu należy trzymać się w oddawaniu czci Bogu? Pytanie jest naglące, á tym barziey, że sposob czczenia Boga nie jest jednakowy na świecie. Pokazaliśmy, że Religia naturalna jest niedostateczna, że obojętność do różnych religii, które się odzywają do Objawienia, stać niemoże. Trzeba tedy obrać, á przestać na jedney religii. Potężne zaś pobudki do mocnego i statecznego przekonania siebie, nigdzie się nieznaydują, tylko w prawdziwey Religii, naznaczoney ręką i cechą Boską.

§. III.

P. Nauka o Tolerancyi czy niesprzyja skłonności i ludzkości?

O. 1. Wyſtawiać naprzeciwko prawdzie jaśnie pokazaney, wymyſły jakie Filozofów pod pretextem ſkromności, jeſt to Logika niebardzo ſłużąca do nauczenia reguł argumentowania. Trzebaby znieść Boga, piekło, zmartwychwſtanie, bo to wſzyſtko zaſmuca i ſtrachu nabawia przewrótnych ludzi, á obojętnie ſzukających prawdziwey Wiary... Religia nie jeſt to jakie zdanie albo wymyſł, ani Filozofia, którą wolno trzymać lub nietrzymać, ale naygłównieyſzą powinnością. Biada temu, kto nie żyje w prawdziwey Wierze!

2. Obojętność albo Tolerancya rozwalniając węzły Religii, á uymując jey tę ſkuteczność, która ſpływa na uſzczęśliwienie i ubeſpieczenie Państw i Narodów, nielepſzą jeſt przyjaciołką ludzkości, jako i Deizm, i Ateizm, dokąd ona prowadzi po ſtopniu, jako ſię pokazało teraz.

P. Intolerancya Teologiczna, czyli nauka o jedney tylko prawdziwey Religii, á koniecznie do zbawienia potrzebney, czy ciągnie za ſobą koniecznie cywilną Intolerancyą, to jeſt, aby zwierzchność krajowa niecierpiała drugich Religii?

O. 1. Jakożkolwiek mogliby Monarchowie poſtąpić względem różnych Religii panujących w Króleſtwach ich, albo chcieliby w to wpływać, jedność czci pochwaloney od Boga będzie zawſze niezawodną prawdą. Intolerancya więc

teologiczna cale niepodlega Tolerancyi cywilney.

2. Rzecz oczywifta że Monarcha flufznie będąc przekonany o prawdzie nauk przyjętych od fwoich obywatelów, powinien fwą powagą utrzymać tę wiarę wfzelakiemi fpofobami, które potęga jemu w ręce podała. Jeśli całe Króleftwo jego prawowierne jeft, na cóż ma dopufzczać pomiefzanie kąkolu z dobrym ziarnem? Jeśli błędy jakie wkroczyły do niego, czemuż niema faworu pokazać ku prawowiernym? Jeśli prawdziwa Religia tam niepanuje, czemuż niema osłabić potęgę przeciwników jey? Prześladowanie, prawda, zły jeft fpofob do nauczania i nawracania ludzi, ale czy dla tego wierny z niewiernym ma być w równi dofkonałey co do porządku cywilnego? S. Auguftyn uważa, że docześne śrzodki mądrze użyte właściwe fą do uleczenia tey obojętności ku rzeczom Niebiefkim. (*a*). Sam Bóg onych używa, i tym fpofobem do fiebie nawraca nieźliczoną moc dufz obłąkanych. Bayle darmo woła na S. Auguftyna, zowiąc go *Kaznodzieją Prześladowania*. Ten S. Ociec nic nierzekł, czegoby rozum i doświadczenie niepochwaliło, á nauka

(*a*) *Qui nefcio qua vi confuetudinis nullo modo mutari in melius cogitarent, nifi hoc terrore percuffi folicitam mentem ad confiderationem veritatis intenderent.* Aug: adv: Donat:

jego cale daleka od nauki prześladujący.

P. Oprócz tych dowodów, które wynikają z jedności Religii, przeciwko Tolerancyi cywilney, powſzechney, i nieokreśloney, nieſą-li drugie fundujące ſię na uſzczęśliwieniu i ubeſpieczeniu Króleſtw?

O. Dzieje wſzyſtkich wieków uczą nas, że kacerze raz wyłamawſzy ſię z Praw Religii prawdziwey, niemieli więcey względu na zwierzchność doczeſną, jako i na Boſką; że woyny domowe, ſpiſki, rozruchy zawſze po kacerſtwie albo ſyzmie naſtępowały. Jeden Panegiryſta Tolerancyi darmo powiada, że dwie Religie mieſzają pokoy w Pańſtwach, á 30. innych ſiedzi w nim ſpokoynie. Przykład Carogrodu, który przytacza, uczy nas że ta ſpokoyność winna jeſt mieczowi Ottomańſkiemu, który ubeſpiecza zachowanie Alkoranu, á gardłem karze jedno ſłowo przeciwko nauce Arabſkiego Proroka wyrzeczone.

P. Broniący Tolerancyą czy niedali na ſiebie niezbity dowod?

O. Oto maſz cale proſty dowod z ich nauki wypływający. Przyſtają na to, że Ateizm jaſt naywiękſzą zarazą rodzaju ludzkiego. J. J. Rouſſeau powiada, że trzeba karać Ateuſzów, naukę ſwą rozſiewających. Dykcyonarz Encyklopedyczny ſądzi onych godnych śmierci; Art: *Athéisme.*

jako i Deiftów, którzy niewierzą w Opatrzność. A my pokazaliśmy że wzgarda Objawienia, á nawet obojętność ku Religii prowadzi do Ateizmu. Tolerancya więc równie fzkodliwa, jako Ateizm, bo jeft ona Matką tego.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O różnych Religiach między ludźmi założonych.

§. I.

P. Cóż ma czynić człowiek przekonany o złych fkutkach Tolerancyi, á o jedności Religii, którey po nim Twórca świata domaga fię.

O. Powinien tę uczynić uwagę proftą i naturalną. Jeśli Bóg jednę tylko Religią i cześć przyjął fobie, ta religia mufi mieć znaki Bóftwa, którego dziełem jeft; powinienem tedy fzukać i fpodziewać fię, że upatrzę ją pomiędzy wfzyftkiemi Religiami, które fą między ludzmi. Można one zamknąć we 4. Bałwochwalftwo, Mahometyzm, Zydoftwo i Chrześciańftwo. Naylepiey z rozumem zgadzająca fię, i naylepiey dowiedziona z tych Religii, mufi ta być, którą Bóg ufundował, á ja przyjąć powinienem.

P. Czy powinien Człowiek fzukać prawdziwey Religii, uważać jey znaki, rozbierać dowody według miary rozumu fwego?

O. Jeſt to tak, iako gdyby ſię ſpytano: wola Naywyżſzego Pana czy tak ma być poważana, żeby człowiek ściśle obowiązany był wywiadywać ſię o niey? Prawdy, obietnice, pogróżki, nadgrody, kary opowiedziane przez Religią, czy ſą to tak wielkie rzeczy; żeby obchodziły człowieka? Niedbałość, zaniechanie albo prewencya w tey mierze, czy godne ſą wymówki, albo czy mają być poczytane za grzech ſzkaradny?

§. II.

P. Jakie zdanie człowiek uczony da o Bałwochwalſtwie?

O. Takie jakie dawali Mądrzy ludzie o nim po wſzyſtkie czaſy. Niemaſz w tey Religii obrzydłey nic takiego, coby zaſtanowić mogło rozum człowieka ſzukającego prawdy. Wſzyſtkie bałwany ziemſkie, jako uważa S. Auguſtyn, głośno potępiają rozum tych, którzy onym ſię kłaniają, i wołają: *Ipſe fecit nos, & non ipſi nos.*

P. Bałwochwalſtwo teraz po niektórych dzikich tylko Narodach panujące, czy nie byłoby mądre i wyſokie u Greków i Rzymian?

O. Jeden z Filozofów naſzych uſiłuje nam to wmówić: nieprzeſtaje on wychwalać mniemaną wſpaniałość tey czci obrzydliwey, i chciałby nas namówić do wierzenia, że to była rzecz do zbudowania, czcić tyle bogów, ile ſtworzenia jeſt, które od prawdziwego Boga zawiſły;

I. Boſſuet, wſpomniony wyżey w R. 2.

tyle wyſtępków, bogami poczynionych, ile bogów było kochających, albo protegujących wyſtępek; á tych wſzyſtkich Bogów czcić nayſzkaradnieyſzemi nierządami (*a*). Filozofowie naſi rozumieją że wynaleźli ſekret pewney maści, która pobiela wſzyſtko co czarnego jeſt, á czerni wſzyſtko co białego. Opłakany ſekret, nieſzczęśliwy wynalazek, który razem z wynalezcami zaginie.

P. Czy to prawda że dawnieyſi Poganie kłaniali ſię bałwanom? Czy niepoglądali oni na bałwanów, jako na figury ſymboliczne Bóſtwa?

O. 1. Gdyby i tak było, czyż rozum był czcić Jowiſza, Junonę, Wenerę, &c. pod figurami ſymbolicznemi?

2. Lubo niektórzy Filozofowie nieprzyznawali bóſtwa drzewom, ziołom, kruſzcom, &c. jednak Piſmo S. uczy nas, że grubi bałwochwalcy czcili to wſzyſtko, i mieli za bogi (*b*). Poganie ſami

---

(*a*) Te ofiary i obrządki wyświadczają wſzyſcy Piſarze Pogańſcy. Niemożna o tym czytać bez wſtrętu i ohidy w gorliwych Piſmach SS. Oyców, które wydali o tych bezecnych zabobonnościach. Pan Wolter, zapewne lepiey niewie o tym, niż Orygeneſowie, Tertulianowie, Laktancyuſzowie, Klemenſowie Alexandr: &c. można przeczytać naybarziey tego oſtatniego w *Przeſtrodze do Pogan*. L 2 C 3,

(*b*) *Deus autem noſter in Cœlo omnia quæcumque voluit fecit. Simulacra gentium argentum & aurum, opera manuum hominum. Os habent, & non loquentur, &c.* Ps. 113.

to wyznawają. Stylpon wypędzony z Aten, za to że rzekł iż posąg Minerwy niebył Bogiem, wymówił się tym, że nie *Bogiem* ale *Boginią* jest. Gdzie uważa Bayle, że natenczas powszechnie trzymali bałwanów za bogów. P. Wolter po Julianie Apostacie, przywodzi na przeciwne świadectwo niektórych Epikureyczyków, którzy niewierzyli w żadne bóstwo; á zatym niemogli mówić jako bałwochwalcy. Zawstydzeni od Chrześcian Poganie, pokrywali swe bałamuctwa jak mogli nayiepiey, á bałwochwalstwo przybierało się w różne postaci dla pokrycia swoich naturalnych własności; ale doświadczenie i świadectwo stoi niewzruszone na wykręty późnieyszych obrońców. W Efezie zgromili S. Pawła jako sprosnego bluźniercę, za to że powiedział, iż ręce ludzkie niemogły udziałać bogów (*c*). Czy można jaśniey opisać wiarę starych Pogan, jako rozsądny Horacy?

Deam, non Deum esse.

Olim truncus eram ficulnus, inutile lignum,
Cum faber incertus scamnum faceretne Priapum,
Maluit esse Deum: Deus inde ego. L. 1. Sat: 8.

P. Azaż nie mówiłeś na innym mieyscu, że dawnieysi Poganie zawsze za-

---

(*c*) *Paulus hic suadens avertit turbam dicens: Quoniam non sunt Dii, qui manu fiunt:* Act: 19. 26.

chowali wiadomość o jednym Bogu nierozdzielnym, wszechmocnym, wiecznym?

O. Prawda; ale czy dla tego cześć ich mniey błędna i rozumna była? to pomieszanie błędów z nauką tak prostą, tak wysoką, azaż niebarziey zadziwia, niż gdyby cale nieznali Boga? (*∂*)? Zda się że przestraszeni temi karami, które Wiara w iednego Boga przepowiada przewrótnym ludziom, chcieli oni uczynić sobie iakąś folgę i zasłonę na swe występki, á przez nierozumne i szkaradne wymysły zagładzić znaiomość Boga Swiętego, sprawiedliwego, wszechmocnego i strasźliwego (*e*).

§. III.

P. Jakie są przyczyny odstręczaiące zdrowy rozum od poięcia Nauki Mahometa?

O. *1*. Mahometyzm przynamniey religia iest ustawami określona, funduie się na iakimkolwiek Obiawieniu, niż Deizm roskoszny, zachowuiący niektóre tylko powinności niebardzo uciążliwe.

(∂) *Cum cognovissent Deum, non sicut Deum glorificaverunt, aut gratias egerunt.* Rom: 1. v. 21.

(e) *Mutaverunt gloriam incorruptibilis Dei in similitudinem imaginis corruptibilis hominis, & volucrum, & quadrupedum, & serpentium.* Ibid: v. 23.

2. Alkoran iedynym ieſt dowodem tey Religii; ieſt to Kſięga ciemna, bez ładu, nic w niey niewiąże ſię, na niczym ſię niefunduie, niema innego poprzecznika tylko ſamego Autora. Jeſt to rozſądna uwaga Mądrego Biſkupa d' Avranche, X. Hueta: *Alcorano uno omne Mahumedanorum doctrinæ præſidium continetur*. Dowodzi to ſzeroko i tak dokładnie, że lepiey nietrzeba. Drudzy toż ſamo dowiedli (*a*). Dem: Ev: p. 650.

3. To prawodawſtwo z różnych kawałków złożone zbiorem ieſt rzeczy wybranych z Kſiąg Zydowſkich i Chrześciańſkich, á naybarziey z ſtarego Teſtamentu. Niewiadomość Piſarza namnożyła tam błędów i bałamuctw bez liczby, tak dalece, że Matka Jezuſowa za iednę bierze ſię z Maryą Sioſtrą Aarona. Niema żadnego w niey związku, żadnego powiązania rzeczy. Tytuły rozdziałów nietylko śmieſzne ſą, ale nawet często bez żadney wzmianki o tym co w nich opiſuie, albo raczey co w niey w kupę zrzucono ladaco, i przez obłąkane wymyſły; niemożna o nich dać inney treści, tylko iak czytamy w Don Quichotte: *Rozdział, w którym ſię mówi o*

(*a*) V. *Ludovici Vives de Mahomete & Alcorano cenſuram. Cribrationum Alcorani Libros 3. à Card: Cuſa. Alcoranum à Bibliandro edit: cum not:* 1556.

tych rzeczach, o których będzieſz wiedział, gdy przeczytaſz.

4. Religia, która ſię nieprędzey zaczęła tylko w Roku 622. Ery Chrześciańſkiey, niemoże być prawdziwa. Swiat nigdy nie był bez Obiawienia, bez poznania Religii prawdziwey. Alkoran niebył ani przepowiedziany, ani figurowany, ani oczekiwany od Zydów, ani zaſzczepiony na tey Religii, którą uważyć można niby grunt i zaſadę Chrześciańſtwa, á że tak rzekę, niby Religią Chrześciańſką przed przyiściem Meſſyaſza.

5. Alkoran przyznaie świątobliwość P. Jezuſowi, prawdę Nauce Jego, Bóſtwo w zeſłaniu iego; więc ieśli Ewangelia ieſt prawdziwa, Alkoran muſi być podrzucony i fałſzywy. (*b*) Możnaby daley pociągnąć te uwagi, ale doſyć tego, żebyśmy umieli ſądzić o nauce Arabſkiego Proroka.

P. W iaki ſpoſob Mahomet wyznaie, że Chryſtus od Boga zeſłany ieſt?

Sura 4. mulieres. v. 115. in édit: Bibliandri ſura ſive aſoara 5. Theoph: Raynal, citat: Cap: 3. de ſtirpe Joachim.

O. „ Złość, prawi, Zydowſka ſkarana „ była za to, że nieprzyznawali Dziewi„ ctwa Maryi Pannie i że powiadali, iż

(*b*) Jeſt o tym wyborne Piſmo wydrukowane w Tyrnawie w Węgrzech Roku 1717. *Mahometanus in lege Christi: Alcorano ſuffragante instructus.* Czytamy ciekawą rozmowę niektórych Miſſyonarzów Jezuitów z Turczynami, w *Hiſt: Soc: Jeſu part: 4. in fine.*

„ oni zamordowali Jezuſa Syna Maryi, „ Poſłańca Bożego. Jego bynamniey a„ ni zabili, ani ukrzyżowali, niemieli o„ ni mocy ſwoiey tylko obraz iego; á „ Oſoba iego przed niemi porwana i po„ ſadzona na prawicy Boſkiey; bo Bóg „ mądry ieſt i ſprawiedliwy. „ Tłumacze Alkoranu, á mianowicie Aly mówi tymże kſztałtem. Ceſarze Tureccy w ſwoich Liſtach zawſze czcili Jezuſa. Soliman VI. piſał do Ferdynanda I. *Propheta Jeſu, ſupra quem & ſupra noſtrum prophetam, Mahometem ſit ſplendor, & pax Dei... Sanctæque, ac caſtæ urbis Jeruſalem Dominus*. Maurowie powiadaią że to Mahomet ieſt ów Pocieſzyciel obiecany od Jezuſa... Maią wielkie oni nabożeńſtwo do tego mieyſca, kędy pokazuią, że mieſzkał P. Jezus z Maryą Panną w Egipcie.

Apud Buſbec, p. 271.

Petrus Martyr: de Legat. Babyl: L. 3.

P. Azaż niewidziano teraźnieyſzych krytyków, że ſię ſtawali Obrońcami Alkoranu, że wiele w nim znaleźli mądrości, i przedziwnych rzeczy?

O. Jużeśmy uważali, że to żart albo głupia chęć była Filozofów modnych, przewracać na nice wſzyſtkie wiadomości, á ſwoie wymyſły wſzyſtkie wſławić; ale choćby naybarziey i nayuporczywiey wychwalali, podłe te pochwały nic niemogą nadwątlić proſtey i oczywiſtey prawdy. Pan Porter Poſeł Angielſki w Stambule, który ſię tam dobrze wyuczył Teologii Biſſurmańſkiey,

niemoże poiąć tego, że rozumni ludzie pochwały iey dawali. „Niektórzy, prawi, mniemali, á wielu i teraz mogą „być tego zdania, że ta Religia nie„cale przeciwna ieſt rozumowi; gdyż „funduie ſię na wierzeniu w iednego „Boga; wſzakże taki znośny wſtęp do „Religii naypierwſzym ieſt krokiem w „niezgruntowaną przepaść błędów i „bałamuctw, które Alkoran podaie do „wierzenia. Muſzą każdy przyiąć ar„tykuł iego iak od Boga obiawiony, w „Niebie napiſany, á zeſłany od Wſzech„mogącego wybranemu Ludowi ſwemu „z miłoſierdzia ſwego. Muſzą wierzyć „mocno, że, czytać to obiawienie kil„kakroć na rok, ściśle zachować poſt „Ramazan; obmywać ſię na różnych „członkach ciała, z pilnością niechybną, „przeciągać te - obmywania według „miary i pod pewną liczbą; podróż do „Meki odprawować; pić wodę, w któ„rey ſtara ſzata Proroka umacza ſię; „odmawiać w całości, albo po części, „99. Imion i przymiotów Boſkich na „99. paciorkach: muſzą tedy wierzyć „mocno, że to ſą tak nieodbite powin„ności Religii dla prawowiernego, iż „bez tego ſerce iak nayczyſtſze, wia„ra iak nayżywſza niemoże uproſić łaſk „od Boga; że te przepiſy ſame tylko „ſą ſkutecznym śrzodkiem do zgładze„nia wſzyſtkich grzechów, wſzyſtkich „niedoſkonałości ich... Pódź do Stam-

Obſerv: ſur la Rèligion, les Loix, le Gouvernement & les Moeurs des Turcs. Neüchatel. 1770. T. 1. p. 22.

„ bułu, przypatrz śię w iakim niepoko-
„ iu żyią tam uſtawicznie Chrześcia-
„ nie i Żydzi; iakich muſzą ſpoſobów
„ używać, aby otrzymali protekcyą od
„ Przełożonych Tureckich; iak cięſzko
„ muſzą im opłacać tę łaſkę; nieſpra-
„ wiedliwości, gwałty, krzywdy wſzela-
„ kie cierpią codzień, á muſzą połykać
„ w milczeniu; w tenczas możeſz ſądzić
„ o Mahometyzmie, á ſłuſznie oſzaco-
„ wać, iak wiele wpływa w obyczaie
„ Biſſurmańſkie... Pan Sale, w przed-
„ mowie, którą położył na czele ſwe-
„ go wybornego tłumaczenia Alkora-
„ nu, opiſuie całe ſłuſznie i dokładnie
„ tę Kſięgę. Muſzą iednak acz niechcąc
„ wyznać, że częſtokroć pokazuie ſię
„ być ſkłonnym do bronienia tey Kſię-
„ gi, i barziey ſzuka pokryć nieźliczo-
„ ne bałamuctwa, na które tam napa-
„ da, niż one wyłożyć w rzetelnym
„ rozumieniu. Przynamniey ten wyni-
„ ka pożytek z iego parcyalności: że
„ można beſpiecznie trzymać, iż nic nie-
„ dołożył ſwego do tych bałamuctw,
„ które w nim ſię znayduią prawdzi-
„ wie, á śmieſznych rzeczy nieudawał
„ barziey niż ſą w oryginale. Niektó-
„ rzy herſztowie kacerſkich zdań, żeby
„ ſobie oſobliwość uczynili, ieśli to
„ tylko było bez utraty poczciwości,
„ przynamniey z uſzczerbkiem powſzech-
„ ney eſtymy, niemieli ſobie za ſzkru-
„ puł chwalić Alkoran, wynaſzać iego

„ nauki, á nawet ważyli ſię porównywać „ z tym czego Piſmo S. naucza. „

P. Azaż niemaſz w Alkoranie pięknych kawałków, wyſokich i gorliwych zdań?

O. Niepodobna żeby człowiek mówiący tonem Żydowſkiey i Chrześciańſkiey mowy o Bogu, nic nienapiſał wyſokiego i przeraźliwego. Ale te okraſy cudze mowy cały biorą ſzacunek z tego źrzódła, zkąd wypływaią. Znaiomość proſta i tak wyſoka o iednym Bogu Twórcy, przenieſiona z Piſma Swiętego do Alkoranu, pewnie muſiała zachować ieſzcze cokolwiek wſpaniałego i przeraźliwego.

P. Azaż nie ma tey chwały Mahomet, że wielką część Azyi i Afryki przywiodł do poznania i czczenia iednego Boga?

O. Wyrok dziſieyſzych Filozofów P. Wolter to mu przypiſuie; ale którzy dzieie czytaią, wiedzą dobrze że przed Mahometem ieſzcze bałwochwalſtwo było zburzone prawie w tych wſzyſtkich kraiach, które Alkoran zwoiował. Naſi Filozofowie zachowuią ſwe podziwienie dla Mahometa, zburzyciela Chrześciańſtwa, iuż ufundowanego, á nieprzypiſuią tego Panu Jezuſowi, który zburzył wſzyſtkie bałwany i błędy.

P. Jakże ten z cudzych Kſiąg wykradziony Statut Prawodawſtwa Tu-

reckiego mógł podbić tak wielkie kraie ?

O. 1. Przez powabę wſzetecznych uciech, które czynią dla Biſſurmanów uſzczęśliwienie w tym życiu, i nadzieię przyſzłego.

2. Przez ſtraſzliwą rewolucyą, która pomogła Apoſtołom iego do opowiadania: *Wierz temu że naſz Prorok rozmawiał z Aniołem Gabryelem, bo cię zabiję*. Otoż, mówi Pan d' Alembert, cały dowod Mahometańſkiey wiary, i przyczyna rozkrzewienia iey. Mahomet ſam mawiał, że cudów nieczynił, ale przyſzedł mieczem Religią zakładać.

§. IV.

P. Co należy trzymać o Religii Zydowſkiey ?

P. Przedtym pełna maieſtatu i wſpaniałości, założona na Objawieniu, wielkiemi cudami wſławiona, teraz prawie zniſzczona do ſzczętu; bez Kapłana, bez Kościoła, bez ofiary, bez powagi i zachowania Zakonu. Co ieſzcze trwa do tychczas, oczywiście odſyła do Religii Chrześciańſkiey.

P. Jakże to Religia Zydowſka odſyła do Chrześciańſkiey?

P. Przez doſkonały i nierozdzielny związek ſtarego Teſtamentu z nowym, przez figury, Proroctwa, nauki, które

obiecywały takiego Prawodawcę, iakiego uznawaią Chrześcianie.

P. Stan teraźnieyſzy Zydów azaż nierównie iako i Religia ich ukazuie prawdę Religii Chrześciańſkiey?

O. Rzecz oczywiſta. Niebyło nigdy na świecie ſtanu tak nędznego iak Zydowſki; ſtan ten pokazuie iawnie gniew Boży ściągniony na ſiebie za ſzkaradny wyſtępek á od początku świata nieſłychany. Nic zaś lepiey niewykłada natury tego wyſtępku, ani lepiey uſprawiedliwia poſtępek Boga z niemi, iako Religia Chrześciańſka, iako to w naſtępuiącey Kſiędze zobaczym.

KONIEC KSIĘGI TRZECIEY Y TOMU PIERWSZEGO

140

REGESTR

Rzeczy w obu tych Tomach zawierających ſię.

Liczba Kościelna oznacza Tom. Litera *p.* Patrz.

A.

Acefałowie, mniemany rodzay ludzi w Afryce bez głów, co należy ſądzić o tym. w Tomie I. na karcie - - - - - 64.

Adam niebył zwiedziony od węża II. 21. Choć miał doſyć oświecenia, mógł zwyciężony być od pokuſy *tamże.*

Alkoran jedynym jeſt fundamentem Mahometyzmu I. 281. Zbiór to rzeczy bez ładu, bez porządku, i żadney konſekwencyi rozumney *tamże.* Alkoran przyznaje Bóſtwo Chryſtuſowi 282. Głupſtwo tych, co piſali na obronę Alkoranu. 283. Spoſob poznania jak wiele wpływa w obyczaje 285. Czemu w nim ſą niektóre kawałki wyſokie i przenikające 286. Jakim ſpoſobem tyle Narodów nakłonił do ſwey nauki 287. II. 128. Ani tak rychło, ani tak ſzeroko rozkrzewiony jeſt, jak Ewangelia 125. 126.

Ameryka, jakim ſpoſobem zaludniona I. 58. 59. Jeſzcze niedowiedziono doſtatecznie, żeby ſię nieſtykała z Azyą *tamże* Mogło być że dawniey z Azyą ſtykała ſię *tamże.* Brzegi jey bardzo niedalekie ſą od brzegów Azyi ku Pułnocy 59. Chrześciańſtwo czy było tam przed przybyciem Krzyſztofa Kolumba? 60. II. 209. Zdanie bezrozumne Paracelſa o zaludnieniu Ameryki I. 61. Smieſzne zdanie X. Schott 62. Czas zaludnienia Ameryki nie tak jeſt dawny, jak powſzechnie rozumieją II. 209. Kontradykcye o tym Filozofów *tamże.*

Amerykanie, podobni w pewnych rzeczach do niektórych Narodów Azyatyckich I. 59. do niektórych dawnych Narodów. *tamże.*

A

B.

C.

G.

H.

Ł. Ł.

M.

O.

R.

S.

U.

W.

Żyto, czemu nigdzie nieroście jako ziele polne I. 71. Wyniſzcza ſię wyprowadzając nowy kłos I. 71. Wyrażeniem jeſt Zmartwychwſtania II. 188.

Żywoty Świętych, ſą bez powagi II. 364. 365. Mnisi onych nienaruſzyli co do iſtoty i fundamentu Hiſtoryi II. 363.

KONIEC REGESTRU.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0024635